KWARTALNIK ARCHEOLOGICZNY

Nr 3 / marzec 2004

ISSN 1731-4313

meANhir

Cena 2,50 zł



antyczna Kobieta a współczesny feminizm

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 2

Anna K. Zając



Fotoreportaż z GRECJI

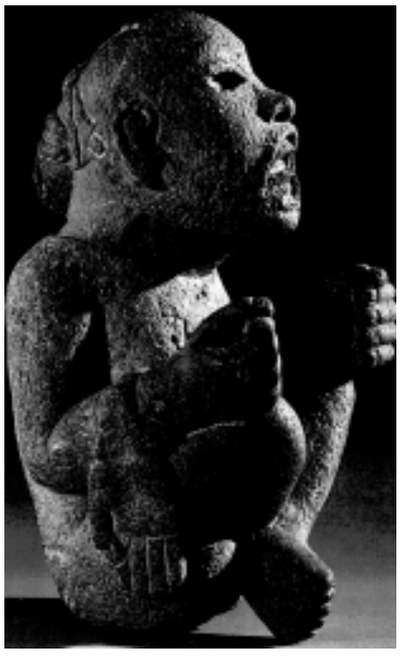
menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 3

Spis treści

kwiecień - czerwiec



Historia odczytania pisma egipskiego 13



Roślina, która stała się Bogiem 70



Wandalowie i średniowiecznicy z Lublina 80

Archeologia Bliskiego Wschodu

Isztar - bogini, która podbiła mezopotamski świat 6
Abraham, a archeologia biblijna 9
Historia odczytania pisma egipskiego (część 1) 13
Tu byłem, Cheopsie 17
Rodzaje wczesnobrązowych pochówków na terenie Palestyny 19

Archeologia Klasyczna

Engrevings of ships on vessels called "frying pass" in Early Cycladie" 25
Mycenaean ships and shipping (part 1) 30
Czym, a może kim jest Gorgona 33
Grecka uczta 34
Etruski feminizm (cześć 2) 36
Wespazjan - homo novus 38

Archeologia Powszechna

Strój kobiecy w fazie lubowidzkiej kultury wielbarskiej 42
Wykorzystanie solanek przez społeczność kultury łużyckiej 45
Amulety w świecie Wikingów 50
Zaginione sanktuaria Słowian Połabskich 53
Papież, Diabeł, Normanowie... Początki kariery Roberta Guiscarda w świetle źródeł 56

Archeologia Nowego Świata

Zasiedlenie Ameryki 60
Religia Azteków w dobie prehiszpańskiej - perygrynacja Azteków (część 1) 62
Szlakim kultury Moche 65
Grobowiec Moche 68
Roślina, która stała się bogiem 70

Archeologia jako dialog dyscyplin

Znaczenie konia w pradziejach 74
Kościół pod wezwaniem św. Salwatora 76

Archeologia Eksperymentalna

Archeologia w polskim Ruchu Rycerskim 78
Wandalowie i średniowiecznicy z Lublina 80
Archeologiczny plener w Górach Świętokrzyskich 82
Portyk Oktawii 84

Archeologia, Kultura i Media

Darczyńcy Uniwersytetu Jagielońskiego 86
Archeologia i nacjonalizm 89
Studia w Atenach 92

Recenzje

Wywiad: Zamek Wodzisławski i jego właściciele 93
Muzyka starożytnej Grecji i Rzymu 95

Wystawy

Unikatowe zabytki z odeskiego muzeum już wkrótce w Polsce 96
Egiłopolska. Czyli krótka, transkontynentalna wyprawa w przeszłość 97
Wojciech Siudmak - wirtouz wyobraźni 98

W kinie

Pasja, Aleksander Wielki, Troja 99

Archeologia z kraju i ze świata 100

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 4

Czasopismo Archeologiczne MENHIR
Ukazuje się pod patronatem Instytutu Archeologii UJ w Krakowie

Adres czasopisma:
Instytut Archeologii UJ
ul. Gołębia 13 31-007 Kraków
tel.: (012) 422 10 33 w. 1294
fax.: (012) 663 12 94
e-mail: menhirek@go2.pl

Redaktor Naczelny
Grzegorz Pryc

Zastępca Redaktora Naczelnego
& Redaktor Numeru
Marta M. Korczyńska

Grafika, Skład i Łamanie
Rafał Książek

Opiekun Czasopisma
mgr **Dariusz Niemiec**

Autorzy Artykułów
Tomasz Baran, Olga Bardan, mgr **Karina Borsiak, Marcin Czarnowicz, Maciek W. Czech,** mgr **Joanna Dębowska,** mgr **Karol Dzięgielewski, Marcin Glinianowicz, Dariusz Greń, Jarosław Iwan, Joanna Jamka,** mgr **Marta Kania, Marta A. Korczyńska, Marta M. Korczyńska, Paulina Kowalczyk, Natalia Łukasiewicz, Marcin P. Maciejewski, Joanna Małocha, Andrzej Maziarz, Anna Mikołajczyk, Bogumił Pilarski, Lucyna Plata, Dalia Pokutta, Grzegorz Pryc, Jakub Puziuk, Alicja Rostalska, Agnieszka Sołtysik, Agnieszka Szymańska,** mgr **Katarzyna Tatoń - Wyroba, Anna K. Zając, Ulana Zielińska,** mgr **Leszek Zinkow**

Autorzy Fotoreportaży
Anna Biel (Festyn Archeologiczny 2002), **Anna K. Zając** (Grecja), **Karolina Zwolska** (Festyn Archeologiczny 2003)

Stale Współpracują
Baran Tomasz (Lublin), Dębiec Maciej (Rzeszów), Zdziebłowski Szymon (Poznań)

Zespół pracujący przy trzecim numerze czasopisma dziękuje bardzo serdecznie kadrze IA UJ oraz dyrektorowi IA UJ Panu **prof. dr. hab. J. Chochorowskiemu.**

Podziękowania
mgr **Leszek Szumlas** (Kraków)
mgr **Piotr Kołodziejczyk** (Kraków)

Zdjęcie na okładce **Karolina Zwolska**

Czasopismo dostępne w
IA UJ (Kraków), IA URz (Rzeszów), IP UAM (Poznań), KA UMCS (Lublin), Muzeum Archeologiczne w Krakowie, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Polska Akademia Nauk (Kraków)

Oddano do druku: 2 kwietnia 2004 r.

Zakład Usług Poligraficznych
"Top - druk"
Żąska
ul. Strugi 18
tel.: 626 53 80

PRZEPRASZAMY

Przygotowywanie drugiego numeru Czasopisma Archeologicznego MENHIR wiązało się z próbą osiągnięcia pewnego poziomu edytorskiego, jakiego dotychczas nie było w czasopismach ukazujących się w Instytucie Archeologii UJ. Myślimy, że poprzeczka została postawiona wysoko, a cel osiągnięty, lecz niestety nie obyło się bez znacznych wpadek drukarskich, za które w tym miejscu chcielibyśmy serdecznie przeprosić.

A nasze przeprosiny kolejno kierujemy do: autorki artykułu *Łubowickie Impresje* za podpisy pod zdjęciami. Przepraszamy, bo myśleliśmy, że słowniki i encyklopedie choć są z różnych wydawnictw, to na tym ich różnice się kończą. Okazuje się, że nie. Josep Eichendorf a raczej jego inicjały w każdym ze słowników czy encyklopedii były różne, ale już wiemy jaka jest poprawna forma. Przepraszamy mgr. Emila Zaitza z Muzeum Archeologicznego w Krakowie, za błąd w nazwisku, a autorkę raportu *Wykopalisk na krakowskim rynku* - Ewę Stanecką za to, że obiecaliśmy błąd poprawić, a tego nie zrobiliśmy. Alicję Rostalską przepraszamy za nie zamieszczenie pod raportem *Lipnik 2003* podziękowań dla dr hab. W. Blajera oraz bibliografii. Przepraszamy i już wiemy, że forma korekty poprzez telefoniczny "sms" nie jest dobrym pomysłem. Martę M. Korczyńską za umieszczenie w tekście numerów rycin, choć faktycznie tych rycin nie było. Bogumiła Pilarskiego za przekręcenie nazwiska w artykule, którego jak się okazało nie jest autorem. I wreszcie przepraszamy Natalię Łukasiewicz, która jest faktyczną autorką artykułu *Tiahuanaco*.

Zaszwankowała komunikacja wśród członków collegium

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 5



fot. Karolina Zwolska

Spod łopaty naczelnego

Nie zdążyliśmy jeszcze ochłonąć po ukazaniu się drugiego numeru Czasopisma Archeologicznego MENHIR, a już wpadliśmy w wir pracy nad numerem kolejnym. Mój wyjazd w ramach Polskiej Ekspedycji Archeologicznej do Wschodniej Delty Nilu, zmusił mnie do przyjęcia innej niż dotychczasowa, formy współpracy z pozostającą w Krakowie częścią redakcji. Przygotowując się do ekspedycji, zastanawiałem się, w jaki sposób będę mógł kontrolować postępy w powstawaniu czasopisma. Na szczęście okazało się, że dzięki rozwojowi techniki, czujna obserwacja sprawnej pracy zespołu redakcyjnego, może być możliwa.

Gazala to niewielka wioska znajdująca się we wschodniej części Delty Nilu. Jadąc tu po raz pierwszy nie mogłem się nadziwić widokom, uciekającym za szybą samochodu. Niskie domy, które jak sądzę swego wyglądu nie zmieniły od najodleglejszych czasów. Pamiętam dobrze, jak pewnego dnia po pracy zostałem zaproszony przez młode małżeństwo do ich domu na tradycyjną egipską herbatkę. Pusty pokój, na ścianie zdjęcie ślubne i plakat z arabskim muzykiem pop, niewielkie łóżko a w rogu komputer. Jakież było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałem się, że komputer podłączony jest to Internetu. Z jednej strony ucieszyłem się, bo to umożliwiło mi kontakt z redakcją i twórcami kolejnego numeru. Jednak z drugiej strony, dopadła mnie nostalgia, gdy przy śpiewie muezina nawołującego do modlitwy z pobliskiego meczetu, sprawdzając pocztę redakcyjną pomyślałem - szkoda że ten Internet tu jest. Nie chciałbym, aby galopująca technologia na zawsze zmieniła ludzi z tej pełnej kontrastów

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 6



Tzw. węgal z pierścieniem - symbol bogini Inany. Znaleziony w Uruk. (za: Black J., Green A. 1998.)

Isztar - bogini, która podbiła mezopotamski świat

"Ty, która dajesz się włączyć w ogromne bitwy
i ścierasz na proch tarcze,
Wzniecasz huragany i burze!
Wyniosła władczyni, Inano..."
...czyli o bogini, która podbiła mezopotamski świat

AGNIESZKA SZYMAŃSKA

Miłość, seks, zdrada, zemsta odrzuconej kochanki oraz nierozłącznie z nimi związana żądza władzy. Słabości ludzkiej natury, przyczyny waśni i wojen... Towarzyszą człowiekowi od zarania ludzkości.

Nie były też obce mieszkańcom starożytnej Mezopotamii - już ponad 4 tysiące lat temu. Uosobieniem ich zaś była sumeryjska bogini Inana, znana niektórym lepiej pod swym semickim imieniem - Isztar. W ciągu całej historii Mezopotamii była najważniejszym bóstwem żeńskim, a często przewyższała swą pozycją w panteonie także bogów płci "brzydszej". Ale to oczywiście nie wszystko co można o niej powiedzieć. Isztar - królowa bogów, wojowniczka, kochanka, gwiazda poranna i Wieczorna - kim właściwie była ta wielka bogini?

Gdy sięgamy w przeszłość naszą pamięcią archeologa, już w bardzo wczesnych okresach naszych dziejów natrafiamy na dowody szczególnego zainteresowania, jakim ludzie obdarzali wszystko co dotyczyło rodziny, jej powiększania, wzrostu plonów i rozmnażania się zwierząt. Dowodami tymi są posążki nagich figurek żeńskich, które w myśl niektórych współczesnych badaczy miała uosabiać Boginię Matkę. Miała ona być życiodajną siłą ziemi i stworzycielką człowieka. Odgrywała w związku z tym ważną rolę w mitach i rytuałach, które miały na celu ubłaganie bóstw o sprawienie rozrostu wszelkiego życia na ziemi. Owa Bogini Matka czczona była pierwotnie pod wieloma imionami, takimi jak Ninhursang ("pani z gór", "matka bogów"), Nintu ("pani narodzin"), Aruru, Mami lub Mama ("matka"), Dingirmah ("wyniosła pani") i paroma innymi. Były to bóstwa o lokalnym znaczeniu. Z biegiem czasu zaczęto je ze sobą utożsamiać, aż ostatecznie stopiły się w postaci Inany/Isztar. Jej kult nosił piętno swego pochodzenia, gdyż dalej czczona był pod wieloma postaciami. Najważniejszą z nich pozostała Inana z Uruk, gdzie znajdowała się jej świątyni E-ana ("Dom Nieba"). Po okresie panowania dynastii akadyjskiej, czczona była w niej razem z bogiem Anu. W północnej Babilonii czczono Inanę z Zabalem, a królowie dynastii akadyjskiej szczególnym kultem obdarzali Inanę z Agade. Istniała także Inana z Kisz, Inana z Niniwy i Isztar z Arbeli w Asyrii. Z boginią Nanają



Rzeźba nagiej uskrzydlonej bogini. Być może podziemny aspekt Isztar. (za: Black J., Green A. 1998.)

i jej córką Kanisurą tworzyła trójcę bogiń czczonych w Uruk, a później i w Kisz. A że kult Inany/Isztar rozprzestrzenił się na całym Bliskim Wschodzie mamy do czynienia z jej odmianą hurycką - Iszharą, a także elamicką - Pinenkir. Samo imię Isztar (wcześniej Esztar) spokrewnione było w języku akadyjskim z imieniem południowoarabskiego (męskiego) bóstwa Attar oraz z imieniem syryjskiej bogini Astarte (biblijna Asztoret). Uff... A co z rodziną bogini??? Tu sytuacja wcale nie jest prostsza. W różnych okresach funkcjonowały odmienne koncepcje. Główne przekazy dotyczące Inany przedstawiają ja jako córkę boga Ana, boga nieba; co zdaje się nie przeszkadzać temu, że innym razem występuję jako jego boska małżonka - Antum (żeński odpowiednik słowa Anu). Według innej tradycji Inana była uważana za córkę boga księżyca Nanny (Sina)* i siostrę boga słońca Utu (Szmasza) albo za córkę Enlila, do którego należała Tabliczka Przeznaczeń, na której to zadekretowano przeznaczenie losów bogów i ludzi. Kolejna koncepcja czyni z Inanny córkę pana słodkich wód Apsu, który nauczyć miał ludzkość sztuk i rzemiosł - czyli córkę Enkiego. Siostrą Inany była bogini Ereszkigal, królowa świat podziemnego. Jej wezyrem - bogini Ninszubur.

W "osobowości" Inany/Isztar można wyodrębnić trzy niezależne postaci. Jedna odnosi się do bogini miłości i zachowań seksualnych. Druga dotyczy bogini wojowniczki. Trzeci jej aspekt polega na utożsamieniu bogini z planetą Wenus, gwiazdą poranną i wieczorną. Zajmijmy się nimi kolejno.

Jako bogini miłości cielesnej Isztar nie mogła mieć stałego partner. Czasem jako jej małżonek określany był bóg Anu. Dumuzi, nazywany jej "umiłowanym", był tylko młodzieńczą miłością bogini; co nie przeszkadzało łączyć się tej parze w ceremonii świętych zaślubin, o których parę słów napiszę niżej. Jako bogini nie mająca małżonka, zgodnie z przekonaniami Babilończyków była także bezdzietna. Czasami tylko mówiło się, że jej synem był wojowniczy bóg Szara. Pozbawiona

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 7

małżonka Inana/Isztar nie egzystowała samotnie. Wykorzystując swój nieodparty wdzięk wodziła mężczyzn na pokuszenie i czyniła z nich swoich kochanków. Szybko zaś znudziwszy się porzucała, szukając pocieszenia i nowych wrażeń w ramionach innych. Lepiej zaś było nie opierać się zalotom tej władczej bogini, gdyż nie znosiła sprzeciwu i była skora do zemsty. Przekonał się o tym między innymi władca Uruk - Gilgamesz. Historię tę możemy poznać z sumeryjskiego poematu "Gilgamesz i Byk Niebiański" czy też z 6 tabliczki babilońskiego eposu o tym bohaterze. Nadaremnie bogini miłości, ujęta urodą Gilgamesza próbowała go uwieść, obiecując bogactwo i władzę:

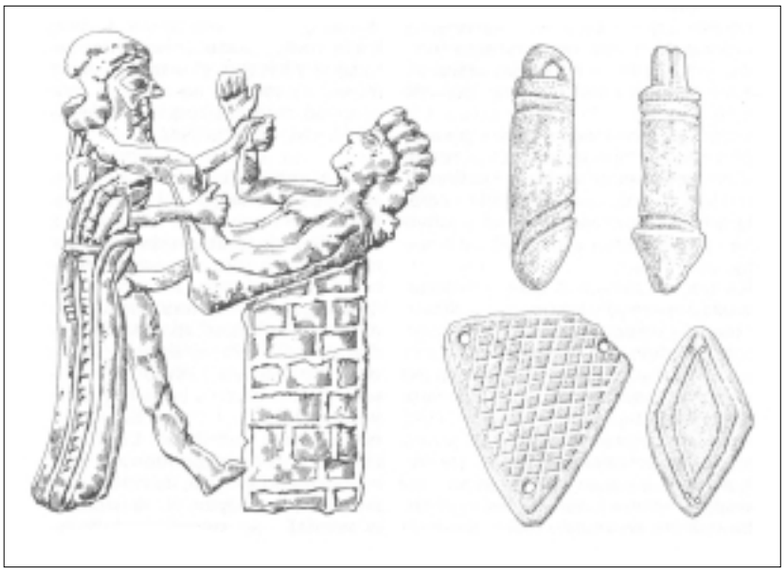
"Chodź Gilgameszu.
Zostań moim mężem.
każę zaprząc dla ciebie
wóz ze złota i lapis lazuli,
Przed tobą klękać będą
królowie, książęta i wielcy,
plony z gór i kraju
przynosząc ci w darze"

Gilgamesz pozostał niewzruszony. Co więcej dość ostro potraktował boginię, czyniąc jej wymówki z powodu okrutnego sposobu, w jaki potraktowała całą serię poprzednich kochanków, nie chcąc być kolejnym na liście:

"Kogo ty pokochałaś na stałe?
Dumuziego, twą miłość młodzieńczą?!
Jego (przecież) co roku
ofiarowywałaś dla płaczu.
Potem kochałaś kolorowego ptaka.
Powaliłaś go, złamałaś mu skrzydła.
W lesie (teraz) przebywa wołając:
<Moje skrzydła!>"

Isztar, dotknięta słowami bohatera zemściła się okrutnie, stając się przyczyną śmierci jego przyjaciela Enkidu: Anu ujęty jej skargami zesłał Niebiańskiego Byka, by zniszczył Uruk. Gilgamesz i Enkidu wprawdzie pokonali byka, ale jeden z nich - Enkidu, musiał z woli bogów ostatecznie zapłacić za to swoim życiem.

Inana/Isztar, w sposób jeszcze nie do końca zbadany związana była także z seksem pozamałżeńskim i prostytucją sakralną. Kilka uwag na ten temat zwarł Herodot (Dzieje I, 197-200): "*Każda niewiasta musi w tym kraju raz w życiu usiąść w świątyni Afrodyty i oddać się jakiemuś cudzoziemcowi (...)Jeżeli niewiasta raz tam usiądzie, nie może wprzód wrócić do domu, aż jakiś cudzoziemiec rzuci jej na łono srebrną monetę i poza świątynią cieleśnie z nią się połączy*". Wydaję się, że Inana/Isztar była opiekuńczym bóstwem prostytutek. W pieśniach kultowych czasem mówiła o sobie jako o prostytutce, a jej świątynia była metaforycznie nazywana tawerną. Możliwe, iż prostytucja podobnie jak inne profesje kobiece była w jakiś sposób zorganizowana i kierowana przez instytucję świątynną. Wskazują na to znaleziska archeologiczne. W świątyni Isztar w Aszur odkryto kilka przedmiotów o wyraźnie seksualnym charakterze: ołowianą plakietkę z



Ołowiana plakietka ze sceną stosunku płciowego i modele ludzkich organów płciowych. Przedmioty znaleziony w świątyni Isztar w Aszur. (za: Black J., Green A.,1998,)

przedstawieniem stosunku płciowego między stojącym mężczyzną a kobietą leżącą na wysokiej konstrukcji (interpretowanej na ogół jako ołtarz); ponadto modele ludzkich organów płciowych: gliniane i kamienne fallusy, noszone zapewne przez ludzi lub zawieszane na drewnianych posążkach oraz gliniane modele łona kobiecego lub sromu. Wszystkie te przedmioty (podobne znajdowano w budynkach mieszkalnych) miały właściwości amuletów i były stosowane wraz z odpowiednimi zaklęciami do leczenia impotencji.

Nie do końca jest także jasny udział Inany/Isztar w ceremonii świętych zaślubin. W starożytnej Mezopotamii odbywać się miał rytuał, którego zasadniczym elementem było odbycie stosunku między człowiekiem - deifikowanym królem a boginią Inaną. Rytuał ten był symbolicznym powtórzeniem mitycznego związku zawieranego przez boga Dumuziego (ubóstwionego, władcy I dynastii z Uruk) z Inaną. Jedyne literackie świadectwa tych "zaślubin" pochodzą z okresu III dynastii z Ur i okresu Isin -Larsa. Nie wiadomo jednak, czy miały miejsce rzeczywiste (okresowe) zaślubiny między królem i kapłanką reprezentującą boginię Inanę, czy też cały rytuał miał charakter czysto symboliczny. Podobnie pozostaje dla nas niejasna informacja przekazana przez Herodota (Dzieje I, 181-184), jakoby kobieta spędzała noc w kaplicy na szczycie zigguratu w Babilonie, oczekując przyjścia samego Bela (Marduka): "*Co mnie wydaje się wiarogodne, że sam bóg przybywa do kaplicy i spoczywa na łożu, całkiem podobnie, jak według opowiadania Egipcjan dzieje się w egipskich Tebach.*"

Wiązane z kultem Inany i Dumuziego, bogiem pasterzy i wegetacji, piękne pieśni i poematy sugerują, że wierzono, iż urodzajność ziemi, płodność zwierząt i ludzi zależą w jakiś sposób od związku Inany i Ama-uszumgal-any (jedna z postaci Dumuziego). Na początku każdego roku odbywały się ich zaślubiny. Stanowiły one prośbę o zapewnienie dobrobytu i urodzaju w kraju. Nie zachował się jednakże żadne dokładny opis takiego rytuału i nie wiadomo, czy miała miejsce jakaś forma inscenizacji wydarzenia, czy też nie.

Isztar jako bogini rodzicielka, opiekunka tego, co powołane jest do życia, pojawia się w micie "Zejście Isztar do świata podziemnego". W akadyjskiej jego wersji, różniącej się znacznie od sumeryjskiej, sugestywnie opisano chaos i apatię, która ogarnęła świat, po zejściu bogini do Krainy Skąd Nie Ma Powrotu:

"na jałówkę nie skacze byk,
osioł nie zapładnia oślicy,
nie zapładnia mężczyzna
dziewczyny na ulicy,
leży mężczyzna w swoim pokoju,
leży dziewczyna na swoim boku"

Przerażeni tym bogowie postanowili przywrócić Isztar do życia, by wszystko mogło wrócić do poprzedniego stanu. W micie tym wyraźnie ukazana została uprzywilejowana rola bogini w panteonie bogów. Żadne bóstwo nie

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 8

wytknęło jej nierozważnego kroku, jakim była, wywołana niepohamowaną żądzą władzy, chęć opanowania królestwa zaświatów.

Inana/Isztar jako wojownicza bogini, rozmiłowana była w walce, metaforycznie określanej jako "*plac zabawy bogini Isztar*". Gwałtowna i żądna władzy, stawała w czasie walki u boku ulubionych królów. W jednym z poematów sumeryjskich prowadzi wyprawę wojenną przeciwko kraju Ebih. Ponieważ nie okazał bogini szacunku, nie ucałował ziemi, "*ani nie zmiótł swą brodą kurzu*" *przed nią* - "*Jak miasto wyklęte przez Ana (Ebih) nigdy nie będzie odbudowany,/ Jak miasto, na które Enlil rzucił odrętwienie - on się nie podniesie więcej*" *("Inana i kraj Ebih")*. Inny mit przedstawiał podróż Inany do Eridu, w celu uzyskania me - starożytnych i drogocennych właściwości i mocy boskich, od których zależała olbrzymia liczba działań, istotnych dla cywilizowanego życia ludzi jak Bohaterstwo, Siła, Niehonorowość, Prawość, Rabowanie Miast, Intonowanie Lamentacji, Radość Serca, Zejście do Świat Podziemnego, Stosunki Seksualne, Gromadzenie Żaru Węgielnego i wiele, wiele innych. Otrzymała je po tym jak bóg Enki upił się winem i nawiasem mówiąc bóg ten musiał poświęcić wiele energii, by prawa me mogły wrócić do rodzinnego Eridu. Wszystkie te opowieści, a także wspomniany wyżej mit o zejściu Isztar do świata podziemnego, łączy jeden element - nienasycona żądza bogini do poszerzenia władzy. Jako wielką wojowniczkę czczono ją już w okresie panowania dynastii staroakadyjskiej, kiedy to otrzymała przydomek Isztar z Agade. Szczególnej jednak czci zaznawała dopiero w państwie asyryjskim jako Isztar z Arbeli.

Może wydawać się dziwne połączenie w jednej postaci tak odmiennych dziedzin jak miłość, płodność i wojna. Taka była jednak natura tej bogini, która objawiała się wszędzie, gdzie istniał gwałt i uniesienia miłosne. Isztar obecna była tam, gdzie w walce niweczono życie, ale i tam, gdzie powstawało nowe.

"*Jestem Inaną wschodu słońca*" - mówi bogini o sobie w "Zejściu Inany do świata podziemnego". Trzecia postać Inany wiąże się z utożsamieniem bogini z planetą Wenus, Gwiazda Poranną i Wieczorną. W tej formie występowała czasami pod imieniem Ninsianna. Jej transformacja w gwiazdę poranna jest sławiona w poemacie ułożonym prawdopodobnie o okresie kasyckim. Jako ciekawostkę można dodać, że gwiazdą bogini Isztar piętnowano niewolników ofiarowanych jej w Uruk - poprzez wypalenie rozpalonym żelazem na grzebiecie dłoni.

Obok wielu już wymienionych mitów, bogini Inany dotyczyły także inne: :"Inana i Bilulu", w którym Inana zmienia starą kobietę Bilulu w wór skórzany, uważając ją za winną śmierci Dumuziego; "Inana i Szu-kale-tuda", dotyczący ogrodnika Szu-kale-tudy, który dopuścił się *"znieważonego seksu"* na bogini.

Podobnie jak w przypadku większości bóstw



Trzy wcielenia Isztar jako bogini miłości, wojny i planety Wenus. Przedstawienia z pieczęci cylindrycznych. (za: Black J., Green A., 1998)

mezopotamskich, symbolika związana z przedstawieniami Inany/Isztar w sztuce nie jest jasna i jednoznaczna. Jej sumeryjskie imię - Inana - wywodzi się prawdopodobnie z domniemanego Nin-ana, "Pani Nieba" i występuje również w formie Innin. Dla zapisania tego imienia stosowano znak - "węgar z pierścieniami". Spotykamy się z nim już w najstarszych tekstach pisanych. Inana/Isztar ukazywana była jako opiekunka, karmicielka królów, lecz najczęściej jako bogini wojny: w pełnym uzbrojeniu, często uskrzydlona albo otoczona nimbem z gwiazd, ze swym świętym zwierzęciem lwem. W takiej postaci ukazywana zresztą była na sztandarach wojennych w czasach nowoasyryjskich, gdy prowadziła do walki oddział żołnierzy. Jednakże nawet w tym aspekcie swojej osobowości mogła zdradzać - przez postawę i strój - iż pełniła również rolę bogini seksu i prostytutek. Wyraźnie w swym aspekcie seksualnym występowała w sztuce nowoasyryjskiej i nowobabilońskiej, gdzie przedstawiana była frontalnie jako naga kobieta (lub naga od pasa w dół), uskrzydlona, w tiarze wielorożnej (oznace boskości). Zwyczajowym symbolem Inany/Isztar była też gwiazda lub tarcza z gwiazd. W pewnym okresie mogła ją również symbolizować rozeta. Czasem łączy się z boginią przedstawienie krowy i cielaka (choć być może bardziej właściwie jest łączenie go z Ninhursag?). Innym razem wiąże się z nią symbol "omegi", o kształcie zbliżonym do tej greckiej litery, gdyż na nowoasyryjskich pieczęciach z przedstawieniami Isztar znak ten umieszczany był w kaplicy bogini.

Inana/Isztar - kobieta energiczna, żądna władzy i nie uznająca nad sobą żadnej kontroli, kobieta, która nie potrafi i nie chce utrzymać na wodzy swych wybujałych instynktów, która zakłóca spokój ludziom i nieśmiertelnym. To oczywiście nie wszystko co da się powiedzieć o tej wielkiej bogini. Nie sposób wymienić wszystkich mitów i opowieści, których była bohaterką, hymnów i modlitw, które powstały ku jej czci. Kim zatem była? Królową bogów? Wojowniczką? Kochanką? Gwiazdą poranną i wieczorną? Po prostu kobietą.

* W nawiasach podane akadyjskie odpowiedniki

Bibliografia:

1. Arnaud A., *Starożytny Bliski Wschód. Od wprowadzenia pisma do Aleksandra Wielkiego*, (tłum. Ryszkiewicz M., Wakar K.), Warszawa 1982.
2. Black J., Green A., *Słownik mitologii Mezopotamii,* (tłum. Reiche A.), Katowice 1998.
3. Drewnowska - Rymarz O. i in., *Antologia literatury Mezopotamskiej*. Mity akadyjskie, Warszawa 2000.
4. Herodot, Dzieje, Warszawa 2003.
5. Łyczkowska K. Babilonia i Asyria [w:] Szarzyńska Ł, Łyczkowska, K. Lipiński E., Popko M. (red.) *Miłość i seks w kulturach wschodu starożytnego,* Warszawa 1996.
6. Łyczkowska K., Szarzyńska K., *Mitologia Mezopotamii,* Warszawa 1986.
7. McCall H., *Mity Mezopotamii,* Warszawa,2000.
8. Szarzyńska K., *Sumer* [w:] Szarzyńska Ł, Łyczkowska, K. Lipiński E., Popko M. (red.) *Miłość i seks w kulturach wschodu starożytnego,* Warszawa 1996 s.7-44.
9. Szarzyńska K., *Antologia literatury Mezopotamskiej. Mity sumeryjskie,* Warszawa 2000.

Agnieszka Szymańska jest studentką II roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 9



Manhattan, 2 godz. po zamachu.
fot. Pamela Skowronski

Abraham
a archeologia biblijna

Judaizm. Chrześcijaństwo. Islam.
Trzy kultury, oparte na trzech wielkich monoteistycznych religiach, w świetle obecnych wydarzeń znajdujących się stale pod lupą.

MARTA M. KORCZYŃSKA

Dla chrześcijan na całym świecie kwiecień jest miesiącem Świąt Wielkano-cnych, pamiątką nocy, w której Chrystus Zmartwychwstał. Jest to czas refleksji nad życiem i śmiercią, okres nadziei i przebaczenia. Ale czy wobec wydarzeń rozgrywających się po pamiętnym 11 września 2001 roku chrześcijanie będą w stanie przebaczyć? Czy muzułmanie mieszkający w Stanach Zjednoczonych będą kiedyś mogli czuć się w swojej ojczyźnie bezpiecznie? Ile czasu ma minąć, by nie budzili się rano, czytając antymuzułmańskie napisy namalowane na ścianach swoich domów? Tymczasem agencje prasowe codziennie donoszą o kolejnych zamachach, a strach przed kolejnym atakiem terrorystycznym islamskich fundamentalistów, przeradza się w nienawiść do całego świata arabskiego.

Kiedy kilkanaście dni później Żydzi zaczną obchodzić święto Paschy, będą czytali o patriarchach i wędrówce z Egiptu. Zasiądą przy stole pełnym symboli i zjedzą gorzkie zioła niewoli i razowy chleb desperackiej ucieczki. Wieczorem dzieci zapytają: "Dlaczego ta noc różni się od innych"? W tym roku, w tej chwili, ten rytuał ma szczególne znaczenie i dlatego te noce będą inne niż wszystkie. Wielu Izraelczyków wierzy, że przyszłość Izraela i jego dzieci jest dziś zagrożona tak, jak nie była od wielu pokoleń. Nagłaśniany w całym świecie, bliskowschodni kryzys napędza "nowy antysemityzm" w Europie, a w świecie muzułmańskim rodzi się nieśmiałe współczucie dla Palestyńczyków, przekształcające się w zajadłą nienawiść wobec Żydów.

Judaizm. Chrześcijaństwo. Islam. Czy te trzy religie są rzeczywiście tak bardzo różne? Tak Biblia, jak i Koran głoszą wiarę w jednego Boga, który stworzył świat i czuwa nad jego losami. Obie księgi wzywają do nawrócenia, posłuszeństwa i czystości życia, ostrzegają przed karą i sądem ostatecznym, a także zawierają wizję piekła i nieba. Obie wywodzą pochodzenie ludzkości od Adama, a przechodząc dalej- od Abrahama, nawet jeśli jego historia przedstawiona w Biblii, znacznie różni się od opowieści zawartej w Koranie.

Może aby zrozumieć współczesny nam świat, i nie potknąć się przy tym o pierwszy kamień przyszłości warto spojrzeć w przeszłość? Spróbujmy przyjrzeć się patriarsze, który zdaje się być nie tylko wspólną dla wszystkich trzech religii postacią, ale także istotnym czynnikiem w procesie wytwarzania się tych trzech kultur - wzmiankowanemu wyżej Abrahamowi. Przyjrzeć się w sposób nietypowy. Popatrzmy na sylwetkę tego patriarchy nie okiem teologa, ale pokuśmy się o rzecz pozornie niemożliwą - konfrontację znanej nam tradycji ze źródłami archeologicznymi i historycznymi. Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie: kim rzeczywiście był, lub cho-ciaż mógł być Abraham? Czy znany z tradycji biblijnej wizerunek dojrzałego mężczyzny - proroka, odzianego w kolorowe szaty i w otoczeniu całego rodu stale wędrującego pieszo przez pustynię, może być zgodny z prawdą historyczną? Czy postawa żony Abrahama, nie mogącej urodzić mu syna i podsuwającej mu nałożnicę posiada analogie w źródłach potwierdzonych naukowo?

Zaznaczyć przy tym trzeba, iż nasza wędrówka w czasy, w których miałby żyć Abraham będzie z przyczyn obiektywnych trudna, pełna niedomówień, oraz nieścisłości. Problematyczne jest już bowiem podstawowe zagadnienie, dotyczące umieszczenia Abrahama w konkretnej epoce historycznej. Bo gdyby nawet zgodzić się z Biblią, iż najstarsze jej księgi napisane zostały przez Mojżesza, nie wolno nam zapomnieć, że główne syntezy historii Izraela pojawiły się dopiero z nastaniem monarchii. Starożytne tradycje i wspomnienia, przekazywane przez stulecia z pokolenia na

Sylwetka Abrahama w Starym Testamencie

Abraham miał być protoplastą Izraelitów, pierwszym patriarchą. Był synem Teracha, bratem Charana, ojca Lota. Zgodnie z Księgą Rodzaju, Jahwe wezwał przed swoje oblicze Abrahama, zwanego "przyjacielem Boga", i polecił mu opuścić wraz z jego ludem ojczyste Ur, a następnie przeprowadzić przez miasto Harran, do Kanaanu. Bóg przyrzekł Abrahamowi wiele ziem i potomstwo tak liczne, jak gwiazdy na niebie, co przypieczętował przymierzem, którego symbolem stało się obrzezanie. Abraham miał z żoną Sarą syna Izaaka, zanim jednak na skutek ingerencji bożej urodził się Izaak, Abraham spłodził ze swoją nałożnicą Hagar - Izmaela. Za namową Sary Abraham oddalił od siebie Hagar wraz z synem, ustanawiając Izaaka swoim prawowitym następcą. Tradycja biblijna podkreśla, znaczenie dowodu wiary, jakiego zażądał Jahwe od Abrahama, poddając go próbie, polegającej na złożeniu ofiary z Izaaka. Przed zamordowaniem syna, powstrzymać go miał zesłany w ostatniej chwili przez Boga anioł. Abraham zmarł w wieku 175 lat i został pochowany w pobliżu Mamre, pod Hebronem.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 10

pokolenie, naznaczone zostały historią poszczególnych plemion, a nawet problematyką zjednoczonego Izraela. Są więc przesiąknięte folklorem, pełne rekonstrukcji, niemożliwe było ustrzeżenie się przed nadawaniem cech historyczności legendom. Z drugiej strony, dane etnograficzne, socjologiczne i etniczne, opisane w Księdze Rodzaju różnią się znacznie od sytuacji w epoce monarchicznej. Pojawia się zatem pytanie, na które nie da się udzielić przekonującej odpowiedzi: Na ile przekaz biblijny jest wiarygodny? Jeśli założymy, iż wiarygodny jest na tyle, aby na jego podstawie badać tradycję w świetle dowodów, pierwsze twierdzenie, które wkrótce się wysunie, sprowadza się do tego, że opowieść o Abrahamie oraz pozostałych biblijnych patriarchach mieści się w drugim tysiącleciu o wiele lepiej, niż w jakimkolwiek innym okresie. O czym zresztą wkrótce przyjdzie nam się przekonać.



Abraham ofiarowujący Izaaka (Laurent de la Hire)

Przekaz zawarty w biblijnej Księdze Rodzaju, dotyczący Abrahama, rozpoczyna się od wzmianki, iż Abraham pochodził z Mezopotamii. Urodzić miał się w chaldejskim Ur, skąd jako naczelnik klanu (mimo, iż był jeszcze bezdzietny!) udał się do Harranu (Rdz 21,5). Gdybyśmy trzymali się jedynie chronologii biblijnej, moglibyśmy przypuszczać, że można tę wędrówkę, podobnie jak i cały okres patriarchów, umieścić w drugim tysiącleciu p.n.e. Przesłanek Biblijnych trzymał się ściśle arcybiskup Ussher, gdy w XVII w. n.e. ustalił datę narodzin Abrahama na rok 1996 przed Chrystusem. Chronologia ta jednak nie jest wolna od dwuznaczności i nie może być przyjmowana na zasadzie aksjomatu.

Jak się jednak okazuje, datowanie migracji patriarchów w stuleciach ok. 2000 r. przed Chr. doskonale zgadza się z archeologicznymi oraz innymi świadectwami pozabiblijnymi!

"*Matka wasza była Hetytką, a ojciec wasz - Amorytą*" (Ez 16,45)

W drugiej połowie trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem cywilizacja wczesnego brązu przestała istnieć; miasta zostały zburzone i nastąpił okres życia półosiadłego. Dopiero po długiej przerwie zaczęto rekonstruować życie miejskie. Kim byli sprawcy tego zniszczenia oraz twórcy następującego po nim odrodzenia? Domnująca w chwili obecnej hipoteza przypisuje to zawirowanie przybyszom z terenów położonych na zachód od Mezopotamii- Amorytom. Pod nazwą "Amoryci" (*Amurru- akad. "zachód"*) rozumie dziś się plemiona północno-zachodnich Semitów, koczowników, wypasających niewielkie stada, żyjących w namiotach i gotowych do nagłych wypadów. Wraz z pokrewnymi im grupami napierali oni na początku drugiego tysiąclecia na wszystkie części Żyznego Półksiężyca. To oni przyczynili się do upadku imperium Ur III w Mezopotamii, osiedlając się w dorzeczu górnego Eufratu i tworząc I dynastię babilońską. Odgrywali też pewną rolę w okresie niepokojów w Egipcie w trakcie I Okresu Przejściowego. Gdy książęta amoryccy pojawili się w Kanaanie, Egipcjanie czując się zagrożeni, skierowali przeciwko nim tzw. "Teksty Przekleństw". Zawierają one między innymi informacje o zasiedlaniu słabo zaludnionej środkowej Palestyny przez grupy plemienne, w nich też pojawia się imię Abrhn- określające księcia Symeonu (czyżby Abraham?).

Czy Abraham może być uznawany za jednego z władców amoryckich? Jak wiemy z przekazu biblijnego, Abraham był przywódcą półkoczowniczego klanu i przybył do Kanaanu z Mezopotamii. Zauważmy też, że gdy Biblia przedstawia jego wędrówkę przez Transjordanię, centralny pas górski i Negew, nie wspomina o tym, by miał po drodze napotykać królów miast, za wyjątkiem Melchizedeka w Jerozolimie i króla Gerar na skraju równiny nadmorskiej. Nawet Hebron i Sychem wydają się znajdować w opisie zawartym w Księdze Rodzaju w rękach plemiennych konfederacji. Wszystko to niemal idealnie harmonizuje z sytuacją przedstawioną we wzmiankowanych powyżej źródłach egipskich. Wiadomo, że w okresie głodu, niektórzy władcy amoryccy, jak na przykład Abi-sza w Beni Hasan prosili o gościnę w Egipcie. Mamy do czynienia z licznymi źródłami archeologicznymi, świadczącymi o tym, że takich przemieszczeń było w drugim tysiącleciu przed Chr. dużo. I tu pojawia się kolejna paralela do biblijnego Abrahama - z wersetów pochodzących z Księgi Rodzaju dowiadujemy się, że to głód właśnie zmusił go do pobytu w Egipcie.

"*Ojciec mój, Aramejczyk błądzący...*"
(Pwt 26,5)

Lud zwany Aramejczykami, pojawia się po raz pierwszy w źródłach pisanych z końca XII

Abraham a Chrześcijaństwo

Dla Chrześcijan Abraham jest przodkiem Chrystusa w 21 pokoleniu, typicznym wzorem wiary i posłuszeństwa. "Łono Abrahama" to symboliczne określenie raju.

"W taki sam sposób Abraham uwierzył Bogu i to mu poczytano za sprawiedliwość. Zrozumiejcie zatem że ci, którzy polegają na wierze, ci są synami Abrahama. I stąd Pismo widząc, że w przyszłości Bóg na podstawie wiary będzie dawał poganom usprawiedliwienie, już Abrahamowi oznajmiło tę radosną nowinę: W tobie będą błogosławione wszystkie narody . I dlatego tylko ci, którzy polegają na wierze, mają uczestnictwo w błogosławieństwie wraz z Abrahamem, który dał posłuch wierze."
(Ga 3,6 - 9)

Wg Bellinger G.J., *Leksykon mitologii. Mity ludów i narodów świata*, Warszawa 2003.

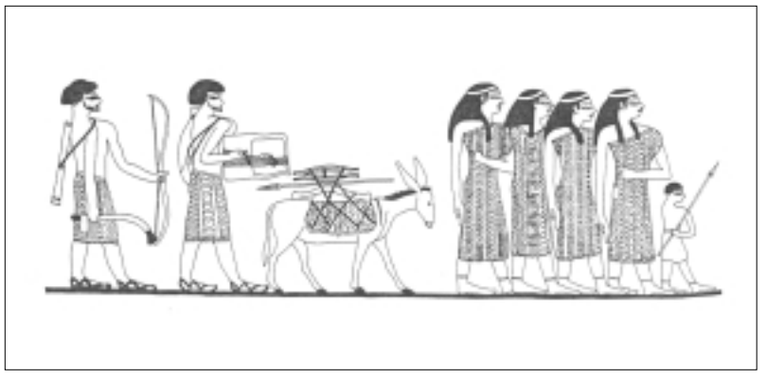


Abraham, Sara, Anioł (Jan Provost)

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 11

stulecia przed Chr. Mówią one o walkach toczonych z nimi przez królów asyryjskich w dolinie Eufratu i Pustyni Syryjskiej. Nie mamy jednak do tej pory wyraźnych dowodów, świadczących o pobycie w Mezopotamii Aramejczyków we wcześniejszym okresie. Jednak Biblia wyraźnie wspomina o wędrówce Teracha z synem z Ur chaldejskiego do Haranu. Chaldejczycy byli ludem aramejskim, który owszem, pojawił się w Babilonii, ale miało to miejsce w XI w. przed Chr. Skąd więc ta rozbieżność? Być może wyjaśnienia należy szukać na poziomie etniczno-językowym. Założywszy, że Aramejczycy stanowili mieszaninę półkoczowniczych elementów różnego pochodzenia, zamieszkujących od początku drugiego tysiąclecia Pustynię Syryjską i z czasem zaczęli łączyć się w konfederacje z mieszkańcami różnych części Żyznego Półksiężyca, przyjąć trzeba, że równocześnie rozprzestrzeniał się język aramejski. Zatem wielce prawdopodobnym jest, że wśród tych, którzy zaadaptowali język aramejski byli Amoryci. Termin ten zatem oznaczać by miał zarówno ludy, których potomkowie mieliby się posługiwać językiem aramejskim, jak i przodków Izraelitów. Tak więc potomkowie Abrahama podobnie jak późniejsi Aramejczycy pochodzić by mieli z tego samego pnia etnicznego i językowego i w tym znaczeniu nie bez racji mogli mówić o swym ojcu jako "błądzącym Aramejczyku".

Imiona znane z opowieści o patriarchach znakomicie harmonizują z klasyką imion używanych powszechnie w drugim tysiącleciu przed Chr. zarówno w górnej Mezopotamii, jak i Palestynie, zwłaszcza wśród amoryckiej części ludności. Pomimo, że imię "Abraham" w żadnym z poniższych wypadków nie występuje w wyraźnym kontekście jako imię patriarchy biblijnego, jego obecność nie jest bez znaczenia. Oprócz wspomnianych "Tekstów Przekleństw" pojawia się w tekstach z Ebli, późniejszych babilońskich tekstach z czasu I dynastii, a imiona zawierające te same składniki z kolei znaleziono w Mari.



Beni Hasan. Malowidło z grobowca Chnumhotepa (XII dynastia) z przedstawieniem grupy Semitów (za: Śliwa J., 1997.)

Wiele wydarzeń związanych z postacią Abrahama, zawartych w Księdze Rodzaju, wyjaśnia się w świetle obyczajów, panujących w drugim tysiącleciu przed Chr. Teksty z Nuzi, odzwierciedlające prawo zwyczajowe przeważnie ludności huryckiej, zamieszkałej w rejonie wschodniego Tygrysu w XV stuleciu przed Chr., prezentują pod tym względem dużą wartość. Chociaż powstały nieco później i na obszarze, przez który Hebrajczycy nigdy nie wędrowali, z pewnością zawierają prawną tradycję bardzo rozpowszechnioną w starożytności. Nie zapominajmy ponadto, że już w XVIII stuleciu przed Chr. ludność semicka górnej części Żyznego Półksiężyca była mocno zmieszana z Hurytami, którzy kilka wieków później stanowili już element dominujący. Co najmniej dziwne by było, gdyby ich zwyczaje nieznane były "amoryckiej" ludności tego obszaru, od której przecież mogli oni niektóre z nich zapożyczyć.

Obawa Abrahama, że jego sługa Elizer zostanie jego dziedzicem, staje się zrozumiała w świetle adopcji, praktykowanej w Nuzi. Bezdzietne pary małżeńskie zazwyczaj ado-ptowały syna, który im usługiwał, dopóki żyli i z chwilą ich śmierci stawał się spadkobiercą. Gdyby jednak urodził się ich naturalny syn, to ten adoptowany musiałby zrezygnować z prawa dziedziczenia.

Wydające się nam dziś co najmniej dziwne zachowanie Sary, oddającej swoją niewolnicę Hagar mężowi jako konkubinę, tłumaczyć by mogła umowa małżeńska z Nuzi, która zobowiązywała żonę, jeśli była bezdzietna do dostarczenia mężowi kobiety zastępczej. Jeśli z takiego związku urodził się syn, to nie wolno było wygnać niewolnicy ani jej dziecka, co z kolei usprawiedliwia niechęć Abrahama do odprawienia Hagar i Izmaela.

Paralele takie nie ograniczają się do tekstów z Nuzi. Istnieją dowody, że zwyczaje, odnoszące się do takich obszarów życia jak: małżeństwo, adopcja, dziedziczenie, etc... zachowywano w drugim tysiącleciu przed Chr. w różnych częściach Żyznego Półksiężyca. Za przykład może posłużyć datowana na XV w. przed Chr. umowa małżeńska z Alalach w północnej Syrii (gdzie ludność była od dawna w znacznej mierze hurycka) wskazująca, że ojciec mógł nie liczyć się z prawem pierworództwa i wyznaczyć syna, który miałby być "pierworodny". Jeżeli jego żona nie urodziłaby żadnego syna, mógł uznać za żonę własną siostrzenicę (lecz nie niewolnicę), ale syn z małżeństwa z pierwszą żoną, gdyby go później miała, zostałby "pierworodnym" nawet wtedy,

Ibrahim (Abraham) w muzułmańskiej tradycji

Ibrahim był prorokiem (nabi) i przyjacielem (chalil) Allaha. Miał dwóch synów: z żoną Sarą -Ishaka, zaś z nałożnicą Hagar -Ismaila, który pomagać mu miał w Mekce w odbudowie Al-Kaaby. W Minie, Ibrahim ukamienować miał Szajtana (Szatana), z kolei z płomieni, w które wrzucił go Namrud, uratował go Anioł Dżibrail (Gabriel). Według tradycji Ibrahim dożył sędziwego wieku 175 lat. Muzułmanie wierzą, że w dniu zmartwychwstania (Al-Kijama), zasiądzie w białym płaszczu po prawicy Boga i poprowadzi pobożnych do raju -Dżanna. Mahomet miał spotkać Ibrahima w siódmym niebie, w trakcie podróży z Mekki do Jerozolimy na podarowanej mu przez Dżibraila nieziemskiej bestii o twarzy kobiety, ogonie pawia i sylwetce konia. Jego imieniem nazwano XIV surę Koranu.

"Chwała Temu, który przeniósł swojego sługę nocą z Meczetu świętego [tj. Kaaby] do meczetu dalekiego [tj. świątyni w Jerozolimie], którego otoczenie pobłogosławiliśmy, aby mu przekazać niektóre nasze znaki"
(początek XVII sury Koranu, przekład: J. Bielawski, za: Harpur J., *Tajemnice miejsc świętych*, Warszawa 1998)

Wg Bellinger G.J., Leksykon mitologii. Mity ludów i narodów świata, Warszawa 2003

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 12

jakby miał wcześniej synów z innych żon. Tu ponownie nasuwa się historia Sary i Hagar.

Oczywiście znaczenia tych paralel nie wolno przeceniać. Same w sobie nie przesądzają o tym, że postać Abrahama należałoby umiejscawiać w drugim tysiącleciu przed Chr. Warto zauważyć, że ich wartość jest nierówna, niektóre są bardzo dokładne, inne mniej, jeszcze inne wydają się odpowiadać późniejszym wiekom. Można polemizować, iż zwyczaje praktykowane na tak dużym obszarze, ulegające na przestrzeni wieków tylko niewielkim zmianom, mogły ubarwić opowieści o patriarchach dosyć późno; nie ilustrowały by wtedy archaicznych cech. Nie da się jednak pominąć uwagi, że jedyne ściśle paralele biblijne do tych zwyczajów znajdujemy tylko w stosunku do opowieści o patriarchach.

W Księdze Rodzaju patriarchowie począwszy od Abrahama, ukazani zostali jako półkoczownicy, hodowcy owiec i bydła, których jucznym zwierzęciem był osioł. Wędrówki swoje ograniczali do zasiedlonego kraju i jego obrzeży, gdzie znajdowały się sezonowe pastwiska. Czasem osiedlali się na czas uprawy ziemi, choć w ograniczonym zakresie, ale nie mieszkali na stałe w miastach (oprócz Lota) i nie mieszali się z ludnością miejską, a skrawki ziemi, jakie posiadali, nabywali w celu chowania zmarłych. Wszystko wskazuje na to, że nieliczne, mimo, iż występujące wzmianki o wielbłądach zostały wprowadzone tylko po to, żeby opowieści uczynić żywszymi. To, że w Biblii aż do czasów Gedeona nie pojawiają się typ owi nomadowie na wielbłądach, jest jak najbardziej prawidłowe. Wydaje się bowiem, że oswojenie wielbłądów jako zwierząt jucznych nastąpiło między XV i XIII w. przed Chr. w głębi Arabii. Nakreślony w Księdze Rodzaju obraz Abrahama, ubranego w kolorowe szaty, wędrującego pieszo ze swym dobytkiem i dziećmi na osłach świetnie współgra z przekazami z Mari i pochodzącymi z XX w. przed Chr. "Przygodami Sinuheta" wspominającymi o traktatach przypieczętowywanych zabiciem osła, lecz nie wzmiankującymi nic na temat wielbłądów. Warto też przypomnieć malowidło z egipskiego , datowanego na XIX w. przed Chr. grobowca w Beni Hasan, przedstawiające grupę Semitów, mogącą nasuwać skojarzenia z wędrówką Abrahama,

Oczywiście powyższe uwagi także nie dowodzą umieszczenia Abrahama w początkach drugiego tysiąclecia przed Chr, ale jako świadectwa wzięte w całość wskazują na to, że zawarte w Księdze Rodzaju opowieści dobrze harmonizują z tym okresem i umieszczone są w nich stare i utrwalone w pamięci wspomnienia.

W tym miejscu nasza wędrówka dobiega końca. Może się wydawać, że jedyne, co z historycznego, bądź archeologicznego punktu widzenia w sprawie Abrahama jest pewne to, to, że nic nie jest pewne. Jeżeli założyć, że taki człowiek rzeczywiście is-tniał, być może żył w drugim tysiącleciu przed Chr. Mógł być Amorytą, więcej- może jednym z amoryckich książąt. Zauważmy jednak, że o ile nic w pełni nie świadczy o prawdziwości przekazu biblijnego, traktującego o postaci Abrahama, o tyle nic w takim samym stopniu jej nie zaprzecza. Może wyglądać na to, że zajmowanie się korelacją przekazów biblijnych z faktami archeologicznymi i historycznymi sprowadza się do błądzenia w ciemnościach, ale przyznajmy- spotkanie Biblii z archeologią jest ciekawe. Archeologia jest bowiem źródłem innych wiadomości, niż te, które podaje Biblia, potrafi zatem powiedzieć więcej o dziedzinach, o których Pismo Święte nie wspomina i *vice-versa*. Jak mawiał Roland de Vaux, w odniesieniu do Biblii można z archeologii zrobić nie tylko dobry, ale i zły użytek. W nauce bowiem nie ma dogmatu o nieomylności i warto o tym pamiętać.

Powróćmy jeszcze na moment do kwestii, będącej źródłem naszej luźnej refleksji nad postacią Abrahama- czy judaizm, chrześcijaństwo i islam są tak bardzo od siebie odległe, że niemożliwym jest nawiązanie jakiegokolwiek porozumienia między nimi. W momencie powstawania tego artykułu na ekrany polskich kin wchodziła "Pasja" - obraz, który ponownie zaognił spór o to, czy to Żydzi zabili Chrystusa, spór będący jednym z głównych elementów podsycających antysemityzm. W tym samym czasie, w wyniku kolejnego zamachu palestyńskich terrorystów, w Jerozolimie nieopodal Kopuły na Skale- miejsca świętego dla muzułmanów, w którym Abraham miał ukazać się Mahometowi - zginęło dwóch Izraelczyków, rannych zostało 21 przypadkowych przechodniów; w Madrycie 11 marca, wskutek wybuchu ładunków, podłożonych pod wjeżdżające na peron w czwartkowy poranek pociągi, życie straciło 200 osób - do zamachu nie przyznaje się żadna z organizacji terrorystycznych, mimo iż o ich spowodowanie podejrzewane są ETA i Al-Kaida. Pozostaje tylko zadać retoryczne pytanie: Ilu ludzi jeszcze musi zostać zamordowanych, by narodzić się mogła nadzieja na pokojowe zakończenie konfliktów narastających pomiędzy trzema społecznościami, będącymi trojgiem dzieci jednego Boga, "Boga Abrahama..."?



Kapuła na Skale, Jerozolima (za: Harpur J., 1998)

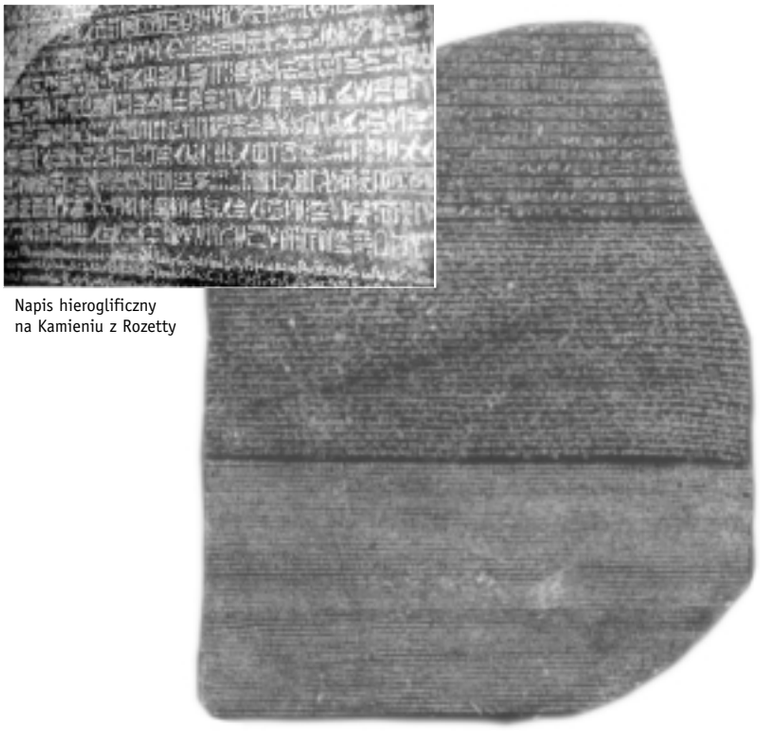
Wszystkie cytaty z Pisma Świętego wykorzystane w artykule pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*, przygotowanej przez wydawnictwo Pallotinum (wydanie trzecie poprawione, Poznań 1980).

Bibliografia:

1. Bellinger G.J., *Leksykon mitologii. Mity ludów i narodów świata,* Warszawa 2003.
2. Bright N.J., *Historia Izraela,* Warszawa 1994.
3. Dynarski K., *Biblia Tysiąclecia,* Poznań 1980.
4. Harpur J., *Tajemnice miejsc świętych,* Warszawa 1998.
5. Lemaire A. (red.), *Świat Biblii,* Wrocław 2001.
6. Mazar A., *Archaeology of the Land of Bible,* New York 1990.
7. Moorey P.R.S., *Archaeology, Artefacts and the Bible,* Oxford 1969.
8. Śliwa J., *Archeologia Bliskiego Wschodu,* Warszawa 1997.

Marta M. Korczyńska jest studentką II roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 13



Napis hieroglificzny na Kamieniu z Rozetty

Historia odczytania pisma egipskiego

(część 1)

JOANNA DĘBOWSKA

Wbrew powszechnym opiniom odczytanie pisma starożytnych Egipcjan nie było zasługą wyłącznie jednej osoby, ani nawet jednorazowym wydarzeniem, które miało miejsce na początku XIX w.

Kiedy we wrześniu 1822r. Jean-François Champollion ogłosił swój słynny *Lettre à M. Dacier relative à l'alphabet des hiéroglyphes phonétiques*, donosząc o swym odkryciu, mimo ogólnej euforii, w jaką popadła Francja dumna ze swego uczonego syna, nie rozwiązał kwestii długo jeszcze trwającej dyskusji na temat poprawności tego systemu. Co więcej, choć może się to wydawać nieprawdopodobne, hieroglify do dziś kryją tajemnice, nad których rozszyfrowaniem pracują współcześni naukowcy. Champollionowi słusznie należy się sława autora klucza do odczytania hieroglifów, jednak nie należy pomijać wysiłków - mniej lub bardziej udanych - wielu zarówno wcześniejszych jak i późniejszych pokoleń badaczy, którzy próbowali rozwikłać tę jedną z najbardziej intrygujących zagadek przeszłości.

U progu XIX w.

Wiek XIX był stuleciem wielkich odkryć, działań i osiągnięć. Panująca w środowiskach naukowców ożywiona atmosfera, wspierana oczekiwaniami żądnej nowości opinii publicznej stanowiła dobrą motywację dla działających w tym okresie badaczy. Początek tego wieku należał do bardzo gorących okresów historii Europy. Zaledwie 2 lata wcześniej z Tulonu do Egiptu wyruszyła słynna wyprawa wojskowa Napoleona, której celem było skolonizowanie tego kraju, ale również przebadanie go i



François Champollion

przywrócenie mu należnego miejsca w ogólnej świadomości jako kolebki współczesnej cywilizacji. Opinia publiczna żyła losami armii i towarzyszących jej naukowców, z zapartym tchem wyczekując wszelkich wieści i domagając się spektakularnych odkryć. Mimo że pod względem militarnym wyprawa poniosła klęskę, odniosła jednak sukces na polu naukowym. Rekordy popularności biło opublikowane w 1802r. sprawozdanie z podróży D.V. Denona, towarzyszącego kampanii egipskiej, zatytułowane *Voyage dans la Haute et la Basse Egypte*. Ukazujące się w latach 1809-1813 monumentalne, bogato ilustrowane, 24-tomowe dzieło opracowane przez F. Jomarda *Description de l'Egypte* - owoc naukowych badań przeprowadzonych przez członków napoleońskiej wyprawy, było rozchwytywane i dostępne wyłącznie na subskrypcję. W całym cywilizowanym świecie, opanowanym egiptomanią uwaga naukowców skupiała się na ogromnej chęci poznania tajemnej wiedzy starożytnych Egipcjan, którą miało skrywać milczące pismo.

Nieme, bowiem *święte obrazki* - hieroglify - zamilkły przed wieloma stuleciami. Ostatnim władcą, którego imię w ten sposób zapisano, był cesarz rzymski Decjusz (249-251r.) a ostatnia inskrypcja hieroglificzna - znaleziona na File a poświęcona kultowi Izydy - powstała roku 394. Drugą formę pisma egipskiego, nazywanego też kapłańskim - hieratykę - stosowano w tekstach religijnych i dydaktycznych od okresu Starego Państwa do koń. III w. n.e. Mniej więcej w tym

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 14

okresie wyszło z powszechnego użycia również pismo demotyczne, tzw. ludowe - trzeci wariant zapisu - wykorzystywane przez egipskich skrybów w dokumentach i listach od VII w. p.n.e., natomiast ostatnia inskrypcja demotyczna wyryta w kamieniu pochodzi z roku 452. Już w II w. n.e. na papirusach hieratycznych i demotycznych pojawiały teksty będące transkrypcjami z greki, a autorzy chrześcijańscy zaczęli używać alfabetu greckiego uzupełnionego siedmioma znakami wziętymi prosto z demotyki. Trudno więc się dziwić, że po wiekach zapomnienia, kiedy hieroglify nabrały znaczenia jedynie dekoracyjnego, nikt nie potrafił ich już czytać. Pragnienie wskrzeszenia martwych przekazów



Zwój papirusu (fot. Michał Kurzyk)

wzniecone wraz z XIX-wiecznym zainteresowaniem Egiptem dodatkowo podsycało przypadkowe znalezisko, wkrótce jednogłośnie okrzyknięte brakującym kluczem do rozwiązania zagadki hieroglifów.

Kamień z Rozetty

W połowie lipca 1799r., podczas usuwania fundamentów starego fortu, zlokalizowanego ok. 7,5 km na północny-wschód od miejscowości Rozetta (fort Rachid) w zachodniej Delcie Nilu, młody inżynier znalazł się twarzą w twarz z blokiem czarnego kamienia. Czy prawdą jest łączenie z tym wydarzeniem nazwiska Pierre'a Boucharda, oficera stacjonującego tam korpusu kadetów, trudno dziś dociec, nie ulega jednak wątpliwości, co ukazało się oczom zdziwionego odkrywcy. Była to jednostronnie polerowana płyta z drobnoziarnistego bazaltu o niezbyt pokaźnych rozmiarach: 114 cm wys., 73 cm szer. i 28 cm grubości, co najważniejsze jednak gęsto zapisana. W górnej partii zapełniono ją 14-toma liniami hieroglifów, poniżej 22-oma rzędami tekstu demotycznego i wreszcie 54-ma liniami napisu greckiego. Poinformowany o tym inżynier do spraw mostów i dróg, Lancret, napisał do Instytutu Egipskiego list, w którym donosił o znalezisku i wkrótce, bo już 11 sierpnia 1799r. dowiedziała się o nim również opinia publiczna Europy. 37 numer wychodzącego w Kairze *Courier d'Egypt* entuzjastycznie ogłosił *odkrycie wielkiej miary, które powinno się przyczynić do intensywniejszych studiów nad hieroglifami i ich odcyfrowania*. Nieco dłuższą notkę o kamieniu autorstwa J. Marcela, jednego z orientalistów Napoleona, zamieścił również *La Decade égyptienne*, przegląd, w którym publikowano komunikaty Instytutu.

W połowie sierpnia cenny kamień przewieziono do Kairu do Instytutu Egipskiego, gdzie naukowcy od razu przystąpili do opracowania sposobu jego skopiowania. Znaleziono 3 wyjścia: J. Marcel, drukarz Instytutu, zaproponował autografię, dzięki której generał Dugua, po powrocie do Francji, mógł przedstawić dokument naukowcom Instytutu Francuskiego; Conte wykonał rodzaj litografii; natomiast botanik, Raffeneau-Delile, opracował sposób wykonania odlewu na bazie siarki. Dzięki tym różnorodnym metodom kamień szybko został zaprezentowany środowisku naukowemu. O tym jak wielkie emocje wzbudzało to od dawna oczekiwane odkrycie, doskonale świadczy fakt, że w roku 1801 pośród postanowień pokoju kończącego konflikt francusko-angielski znalazł się punkt, na mocy którego kamień z Rozetty oficjalnie przechodził na własność Wielkiej Brytanii jako jedna ze zdobyczy wojennych.

Niemalże natychmiast po odnalezieniu zabytku okazało się, że napis na nim - z greki przetłumaczony już przez napoleońskiego oficera, obywatela du Theil - zawierał niezwykle interesujący i ważny dla egipskiej historii tekst pochodzącego z 196r. p.n.e. tzw. dekretu memfickiego. Był to hołd kapłanów z Memfis dla Ptolemeusza V Epifanesa dziękujących za doznane dobrodziejstwa i przyznane przywileje. Skoro więc wiedziano, jaką treść zawiera inskrypcja, wydawało się oczywiste, że droga do odczytania pisma starożytnych Egipcjan prowadzi przez porównywanie poszczególnych partii tekstu hieroglifikcznego i demotycznego ze zrozumiałym greckim. Wyposażonym w upragnione narzędzie uczonym nie pozostawało nic innego, jak rozpocząć pracę. W poszukiwaniu przydatnych wskazówek sięgnęli więc do pism antycznych autorów jako tych, którzy mieli potencjalnie najbliższy dostęp do wiarygodnych źródeł informacji. Dopiero czas pokazał jak błędne było to założenie.

Przekazy autorów starożytnych

Skomplikowany i estetycznie atrakcyjny system pisma wynaleziony przez starożytnych Egipcjan stanowił wdzięczny obiekt zainteresowań jeszcze w okresie jego praktycznego stosowania. Niestety najstarsze znane nam wzmianki na ten temat pojawiały się u antycznych autorów jedynie w charakterze ciekawostek etnograficznych. Zaledwie kilka zdań zachowało się u Herodota (ok. 489-425 p.n.e.), Diodora Sycylijskiego (I w. p.n.e.) - dodającego również jakoby etiopskie litery były nazywane przez Egipcjan hieroglifami - oraz Heliodora czy Strabona (ok. 68 p.n.e.-20 n.e.), który opisując obelisk z Teb, dodał, że wyryte na nim inskrypcje głoszą chwałę władców. Chociaż przekazane przez nich uwagi są bardzo fragmentaryczne, mało ścisłe i nie pochodziły z pierwszej ręki, im właśnie zawdzięczamy popularne i obecnie powszechnie stosowane terminy, określające rodzaje egipskiego pisma. Wprowadzone w użycie w okresie ptolemejskim, czyli 323-30 p.n.e., pojęcie *pismo hieroglificzne* wywodzi się z greckiego *œoº ØŒÆ ºœÆ ÆÆ* oznaczającego *święte, rzeźbione litery*, które szybko zastąpiło oryginalne egipskie określenie słowa boga. Podobnie grecki jest źródłosłów określenia *demotyka*, pochodzącego od *oØŒÆ ºœÆ ÆÆ* oraz pomijanej w krótkich notatkach tych wczesnych autorów nazwy *hieratyka*, wywodzącej się z *ØœÆŒØŒÆ ºœÆÆÆ*.

Dopiero żyjący w latach ok. 478-393 p.n.e. Hellanikus z Miletu w swoim dziele *Ø ØÆŒÆ* jako pierwszy spośród twórców grecko-rzymskich udowodnił, że znane mu było znaczenie kilku znaków hieroglifikcznych. Dokładniejsze, choć dla nas niestety niedostępne informacje z pewnością znalazły się w zaginionych dziełach: Demokryta z Abdery (ok. 460-370 p.n.e.) w całości poświęconego hieroglifom z Meroe, jak również Chajremona z Naukratis (poł. I w.n.e.) zatytułowanego *œØ ø Ø œov ºœÆ Æ ø*. Zwłaszcza przekaz tego ostatniego mógłby rozwiać wiele wątpliwości, ponieważ wedle wszelkiego prawdopodobieństwa jego autor był związany z biblioteką aleksandryjską, gdzie jako święty skryba mógł mieć dostęp do ważnych i dla niego zrozumiałych rozpraw poświęconych hieroglifom. Niestety działalność Chajremona jest nam znana tylko dzięki wzmiankom u biskupa Cezarei, Euzebiusza (ok. 268-338 n.e.) i

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 15

w datowanym na X w. obszernym, bizantyjskim leksykonie zawierającym ok. 12 tys. haseł - *Księdze Suda*. Nigdzie tam nie znalazło się jednak nic konkretnego na temat zawartości rozprawy Chajremona. Pozostałaby ona całkowicie zapomniana, gdyby nie wyciąg zachowany w *Exegesis* Tzetzesa (ok. 1110-1185r.), który często - w oparciu o własną pamięć, niezbyt więc dokładnie - cytował wielu autorów, przez co zawdzięczamy mu przetrwanie wyjątków z niezachowanych w oryginale dzieł.

Interesujący sposób tłumaczenia znaczenia hieroglifów przyjął żyjący w latach ok. 50-125 Plutarch z Cheronei w dziele *De Iside et Osiride*. Chociaż pisał niewiele przed 120r. w okresie, w którym demotyka już dawno była rozpowszechniona, a wysiłki mające na celu wprowadzenie pisma koptyjskiego już rozpoczęte, to wszystkie jego uwagi odnoszą się do hieroglifów i języka o wiele starszego. Sytuacja ta może wydawać się nieco dziwna, jednak bliższa analiza źródeł tego autora dowiodła, że sięgał on daleko wstecz do Manetona, a nawet wcześniej. Należy też pamiętać, że w okresie grecko-rzymskim hieroglify ciągle były w użyciu - zwłaszcza w inskrypcjach świątynnych - a hieratyka, czyli kursywa rozwinięta z hieroglifów, nadal cieszyła się popularnością, mimo dostrzegalnej już tendencji do zastępowania jej przez nową formę pisma - demotykę.

Plutarch akcentował święty i tajemny charakter pisma hieroglificznego i porównywał je z pitagorejskimi powiedzeniami, biorąc pod uwagę ich przenośne i symboliczne elementy. Zakładał, że podobny sposób wyrażania treści niedosłownych - powszechny we wspomnianych powiedzeniach - stosowano również w piśmie hieroglificznym w postaci ideogramów. Zgodnie z tym założeniem mogłyby one występować samodzielnie z pominięciem znaków fonetycznych lub za nimi na końcu słowa. Porównanie Plutarcha wskazuje na dostrzeżenie tego wcześniej wspomnianego zastosowania ideogramów, niestety - podobnie jak inni autorzy klasyczni - zignorował on elementy fonetyczne obecne w większości przypadków. W swej pracy wspominał etymologię i sposób notacji słów, zaprezentował też całkiem sporą liczbę egipskich imion własnych i chociaż oparł się na pitagorejskich powiedzeniach, które nie są do końca alegoriami, sam alegorycznie zinterpretował przedstawienie dziecka wychodzącego z kwiatu lotosu jako wyobrażenie wschodzącego słońca. Niemniej nie jest to hieroglif, więc tym słusznym spostrzeżeniem nie przyczynił się do rozszyfrowania badanej zagadki. Poza tym porównanie pitagorejskich powiedzeń, z których każde ma przenośne znaczenie, z pismem hieroglificznym, niosło jeszcze jedno niebezpieczne założenie, że to ostatnie obrazkami operuje metaforycznie, co nie jest absolutną prawdą. Zastrzeżenia może też budzić poprawność zastosowania terminu %œÆ ÆÆ do znaków egipskich. Nie musi to jednak oznaczać, że Plutarch traktował hieroglify jako porównywalne do znaków alfabetycznego pisma greckiego. Być może był to po prostu najbardziej poręczny termin, jaki Grek potrafił w tej sytuacji wymyślić, choć liczba 25 greckich liter w jakiś sposób wpływała na myślenie Plutarcha o hieroglifach jako piśmie alfabetycznym. Mimo to z praktycznego punktu widzenia nie mylił się aż tak bardzo, bowiem na



Posąg skryby (fot. Michał Kurzyk)

oznaczenie liter wylicza się obecnie 24, najczęściej używane w tym celu, znaki.

Klemens Aleksandryjski, teolog i pisarz chrześcijański działający na przełomie II i III w. w dziele *Stromateis* jako jedyny autor grecki zasygnalizował istnienie w piśmie egipskim znaków fonetycznych. Zgodnie z jego przekazem Egipcjanie podczas nauki pisania najpierw opanowywali styl epistolograficzny, następnie hieratyczny, którego używali jedynie skrybowie świątynni i wreszcie hieroglify. Czasami poszczególne znaki odpowiadać miały literom alfabetu, innym razem symbolom, posługując się po prostu imitacjami lub opisując pojęcie w sposób obrazowy, czy też zastępując jedną rzecz drugą, zgodnie z sekretnymi regułami. Spośród autorów antycznych jedynie Klemens zadał sobie prawdziwy trud wyjaśnienia różnic pomiędzy pismem hieroglificznym, hieratycznym i demotycznym. Chociaż jego tłumaczenia są niejasne, nabrały historycznego znaczenia, ponieważ na nich opierało się obowiązujące przez wieki zdanie na temat hieroglifów. Według niego Egipcjanie używali 2 notacji: jednej zwanej demotyczną, euchorialną czy epistolograficzną, stosowaną na potrzeby życia codziennego oraz drugiej - hieroglificznej, odpowiedniej jedynie do oficjalnych inskrypcji utrwalających ezoteryczną i religijną wiedzę Egiptu.

W *Enneadzie* Plotyna (204-296r.) neoplatoniczna koncepcja świętego pochodzenia i symbolicznego znaczenia pisma hieroglificznego znajduje najbardziej wysublimowana definicję. Otóż Egipcjanie mieli spontanicznie lub za sprawą boskiego natchnienia wynaleźć pismo obrazkowe, w którym poszczególne przedstawienia zostały obdarzone specjalnymi wartościami symbolicznymi, umożliwiającymi objawienie wtajemniczonemu esencji i substancji ich prawdziwej natury. Równocześnie hieroglify miały mieć moc natchnienia czytającego do intuicyjnego zrozumienia ich transcendentalnego pochodzenia. Znaki te miały więc nie tylko ilustrować symboliczną naturę rzeczy, ale też ukazywać natchnionym adeptom prawdziwą relację pomiędzy materią a ideą, umysłem a duszą, rzeczywistością a sztuką, przedstawiając *dynamikę natchnionych myśli*. Stąd też do pocz. VI w. teorie Plotyna były integralną częścią neoplatonizmu. Dzieło swego mistrza starał się kontynuować Porfiriusz (232/3-304r.), który w *De Vita Pythagorae* napisał, że żyjąc w Egipcie, Pitagoras poznał 3 rodzaje miejscowego pisma: epistolograficzne, hieroglificzne i symboliczne. Ich opis zapożyczył od Klemensa, choć ominął hieratykę i jego podpodział hieroglifów.

Zdecydowanie najważniejsza dla późniejszych wysiłków mających na celu odczytanie starożytnego pisma egipskiego stała się napisana w IV w. przez Horapollona *I œo^{oo} ØŒÆ* następnie przetłumaczona z koptyjskiego przez bliżej nieznanego Filipa. Autor wymienił tam ok. 190 znaków zaopatrzonych w komentarz, mówiący o sposobie, w jaki Egipcjanie wyrażali konkretne pojęcia, wzbogacony dodatkowo o alegoryczne rozszyfrowanie znaczenia rysunków hieroglifikcznych. Horapollańska, symboliczna interpretacja znaków jest oczywiście *interpretatio graeca*, ale niemal zawsze jego objaśnienia zawierają drobinę prawdy, opartej na faktycznym zastosowaniu hieroglifów jako fonogramów, ideogramów i determinatywów, czy też mitologicznej identyfikacji i etymologii hierogammatów. Liczne kopie *Hieroglifiki* krążyły po terenach objętych bizantyjskim kręgiem kulturowym do XII w., w Europie natomiast pomiędzy VI a XV w. dzieło to popadło w zapomnienie.

Na zakończenie tego przeglądu warto wspomnieć jeszcze o jednej z najcenniejszych prac grecko-rzymskich. Jest nią greckie tłumaczenie 6 linii hieroglifów z przywiezionego

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:51 Page 16

z Heliopolis i ustawionego na Circus Maximus egipskiego obelisku Flaminiana, podpisane przez Hermapiona. Zachowało się ono w dziele Ammianusa Marcellinusa (IV w.) *Rerum gestarum libri XXXI*. Niestety tytuł pracy Hermapiona jak również czasy, w których żył jej autor, pozostają dla nas tajemnicą. Zgodnie z tym przekazem każdy znak egipskiego pisma określał jedną rzecz lub czynność i zatrzymywał kompletny sens, co było twierdzeniem fantastycznym, choć być może opartym na jakiś realnych podstawach. Zresztą o fantastycznym i tajemnym znaczeniu hieroglifów pisał już znacznie wcześniej, bo w II w.n.e., także Apulejusz z Madaury w powieści obyczajowej o charakterze fantastyczno-satyrycznym - *Metamorphoseon seu de asino aureo libri XI*.

Nienaukowe zainteresowanie hieroglifami do końca XVIII w.

W miarę powolnego upadania kultury starożytnego Egiptu skomplikowane pismo, które zostało przez nią stworzone, ulegało stopniowemu przewartościowaniu z systemu użytkowego na zestaw atrakcyjnych motywów dekoracyjnych. Z czasem rządzące hieroglifami zasady gramatyczne uległy całkowitemu zapomnieniu. Proces ten zaczął się już w starożytności, a jednym z jego przejawów była moda na hieroglify, która ogarnęła Cesarstwo Rzymskie za panowania Domicjana i Hadriana, pomiędzy rokiem 81 a 138. Wznoszono wtedy liczne obeliski i zdobiono je znakami, które w zamierzeniu miały być pełnowartościowe, a w rzeczywistości stanowiły żałosne karykatury egipskich oryginałów. Mimo to w większości dawały się odczytać, bowiem utrzymywały ówcześnie obowiązujące w Egipcie zasady ortograficzne. Zachowały się bardzo różne zabytki tego rodzaju. Są wśród nich nieudolne - jak ufundowany przez Sallustiona, będący kopią obelisku z Circus Maximus - oraz wypracowane inskrypcje tłumaczone z greki na cześć Domicjana i Antinousa na obeliskach obecnie stojących na Piazza Navona i Monte Pincio, czy też, utrzymujące wyraźnie łacińską składnię, krótkie teksty na obeliskach Borgia i Albani. Jednak powierzchowne zainteresowanie Rzymian pismem egipskim nie było w stanie uchronić go przed rychłym zapomnieniem.

Za formę reakcji na rzymską egiptomanię można uznać próby wytłumaczenia hieroglifów zgodnie z nauką Kościoła podjęte w II w. przez chrześcijańskich apologetów. Zwalczając szerzące się pogańskie teorie na temat tego rodzaju pisma egipskiego, stworzyli nowy gatunek literacki, pośród którego moralizujące bajki tzw. *Physiologusy* i nieco młodsze łacińskie *Bestiarie* zdobyły szczególnie dużą popularność. W IV w. wraz z chrześcijańskimi tekstami krążyły odpisy *Hieroglifiki*, wzbogacone o tendencyjnie wybrane wyciągi z *Historii Naturalnej*. Wszystko to miało służyć ilustrowaniu doli prawdziwego, dobrego chrześcijanina, miało jednak jeden nieprzewidziany skutek uboczny - przemycenie hieroglifów do świadomości przeciętnych chrześcijan. Podobny efekt dało zaadoptowanie części symboliki chrześcijańskiej właśnie z tego źródła. Wąż gryzący własny ogon oznaczający wieczność, pelikan - chrześcijańską dobroczynność, pszczoła - władzę królewską, oto co sztuka dekoracyjna zasięgnęła z hieroglifów. Jednak bezpośrednią przyczyną ponownego otworzenia dyskusji o tym starożytnym piśmie było odnalezienie przez Bracchioliniego w 1414r. fragmentów Ammianusa Marcelinusa, które miały potwierdzać antyczne relacje o symbolicznej naturze hieroglifów. Pięć lat później mniemanie to umocniło odnalezienie przez Bonnelmontiego na wyspie Andros kopii Horapollona. Oba manuskrypty przywieziono do Florencji, gdzie rozbudziły tradycję ornamentyki hieroglificznej. W następnych latach zaczęły się pojawiać pierwsze tłumaczenia pism Platona, Plotyna i Hermetystów, a w 1499r. Colonna opublikował *Hypnerotomachia Poliphili*. Był to zbiór emblematów hieroglificznych i inskrypcji ułożonych, przetłumaczonych i skomponowanych przez autora, jak gdyby były oryginalne. Znaki zwane: *coebati hieroglyphi, ouero characteri Aegyptici* stanowiły głównie wymysły ilustratora, choć niektóre były kopiami oryginalnych czy rzymskich zabytków, inne rekonstrukcjami z Horapollona. Dzieło to powstało z myślą o wykorzystywaniu go w sztukach dekoracyjnych i jako takie długo było popularne. W XVI w. zaczerpnięte stamtąd hieroglify pojawiały się na łukach tryumfalnych na przykład u Dûrera głosząc cześć cesarza Maksymiliana w 1517r., czy na obelisku wzniesionym w Paryżu przez Henryka II w 1549r.

Nieco odmienne podejście do fascynującego pisma zaprezentował Valentino. W 1556r. opublikował on 58 tomów Nowej *Hieroglifiki*, w której w hieroglificznych symbolach zawarł całą ówczesną wiedzę teologiczną i filozoficzną. Przez długie lata dzieło to było głównym odniesieniem sztuki symbolicznej i literackiej, rywalizującym jedynie z wcześniejszymi Emblemata Alcatiego z 1531r., gdzie zamieszczone alegorie w dużym stopniu były zapożyczone ze źródeł hieroglificznych. Jednak dopiero ponowne ustawienie obelisków Rzymu przez papieża Sykstusa V, a następnie ich opublikowanie w 1589r. przez Mercatiego w dziele Degli obelischi di Roma, sprowadziło sprawę hieroglifów na tory archeologiczne, wzbudzając zainteresowanie uczonych oryginalnymi znakami pisma egipskiego. W tym kontekście na uwagę zasługują studia Pignoria nad tablicą Iziaka i Thesaurus Hieroglyphicorum von Hohenburga z 1607r., zawierający kopie wszystkich znanych autorowi inskrypcji hieroglificznych, bowiem właśnie to dzieło zainteresowało egiptologią Kirchera.

Bibliografia:

1. Wallis Budge E.A,, *Easy Lessons in Egyptian Hieroglyphics,* London 1902.
2. Wallis Budge E.A,, *The Decrees of Memphis and Canopus,* tom III: The Decree of Canopus, London 1904.
3. Wallis Budge E.A,, *The Rosetta Stone and the Decipherment of Egyptian Hieroglyphs,* London 1929.
4. Wallis Budge E.A,, *The Mummy. Chapters on Egyptian Funeral Archaeology,* New York 1964.
5. Champollion J.F., *Lettre a M. Dacier relative a l'alphabet des hieroglyphes,* Paris 1822.
6. Ceram C.W., *Bogowie, groby i uczeni. Powieść o archeologii,* Warszawa 1987.
7. Devauchelle D., *Le Demotique et le dechiffrement de la Pierre de Rosette,* [w:] Valbelle D., Leclant J., Le Decret de Memphis. Colloque de la Fondation Signer-Polignac a l'occasion de la celebration du bicentenaire de la decouverte de la Pierre de Rosette, Paris 1999, 11-23.
8. Gwyn Griffiths J., *Plutarch's De Iside et Osiride,* Cambridge 1970.
9. Iversen E., *The Hieroglyphs in Europe before Champollion,* [w:] Texts et langages de l'Egypte Pharaonique. Cent cinquante années de recherches 1822-1972. Hommages a Jean-Françias Champollion, BdE LXIV, 1972, 67-79.
10. Jansen J., *Athanase Kircher* "Egyptologue",CdE XVIII, 1943, 240-247.
11. *L'egyptologue Conrade Leemans et sa correspondance. Contribution a l'histoire d'une science,* Leiden 1973.
12. Le Page Renouf P, *Seyffarth and Uhleman,* [w:] Maspero G., Rylands W.H. (red.), The Life-work of sir Peter Le Page Renouf, t. I, Paris 1902, 1-31.
13. Le Page Renouf P., *Hieroglyphic Studies,* [w:] Maspero G., Rylands W.H. (red.), The Life-work of sir Peter Le Page Renouf, t. I, Paris 1902, 175-303.
14. Loprieno A., *Ancient Egyptian. A linguistic introduction,* Cambridge 1995.
15. Majewska A., *Życie i działalność naukowa Jeana-Francoisa Champolliona,* [w:] Sesja Champollionowska w Muzeum Narodowym w Warszawie 20 XII 1972r., Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie XVIII, 1974, 395-400.
16. Myśliwiec K., *Święte znaki Egiptu,* Warszawa 2001, wyd. II.
17. Peacock G., *Life of Thomas Young,* London 1855.
18. Piszczek Z. (red.), *Mała Encyklopedia Kultury Antycznej,* Warszawa 1983, wyd. V.
19. Ray J.D., *Thomas Young et le monde de Champollion,* BSFE 119, 1990, 24-35.
20. Sole R., Valbelle D., *La pierre de Rosette,* Paris 1999.

Zdjęcia ze strony tytułowej zostały pobrane z adresów:
http://images.fbrtech.com/dnew/London2000/Rosetta%20Stone%203.html
http://www.hunterian.gla.ac.uk/collections/museum/egypt/images/rosetta.jpg

mgr Joanna Dębowska jest doktorantką w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 17

Tu byłem, Cheopsie...

Zgoła oprócz tej pociechy, iż siedząc na kamieniu powiedzieć sobie mogłem: "jestem na piramidzie Cheopsa" - żadnej innej nie było.

Maurycy Mann

Leszek Zinkow

Jak wyglądały najsławniejsze egipskie piramidy tuż po ich wzniesieniu, możemy sobie zaledwie wyobrazić[1]. Po-kryte wypolerowaną, białą, wapienną okładziną, ozdobione u szczytu złoconym piramidonem, musiały przedstawiać widok zaiste imponujący. Kolosy, dziś tkwiące samotnie pośród piasków i kamiennych rumowisk płaskowyżu Gizy (choć właściwie współcześnie raczej wyłaniające się zza bloków niewyobrażalnie ruch liwych przedmieść Kairu), niegdyś królowały wśród dostojnych, geometrycznych form kompleksu świątynnego.

Zapewne już od świtu średniowiecza te rozbudowane kompleksy (niewątpliwie zdobione bezpowrotnie utraconymi reliefami) traktowane były jako darmowy, "poręczny" kamieniołom, dostarczający materiału dla rozbudowującego się Kairu. Gdy zabrakło równo ociosanych bloków kompleksów świątynnych i magazynowych, zabrano się za licówkę samych piramid. Szczyt piramidy Cheopsa (Chufu) najprawdopodobniej także już we wczesnym średniowieczu został pozbawiony zwieńczenia - piramidonu, i obecnie stanowi niemal płaską, kwadratową platformę o boku około dziesięciu metrów.

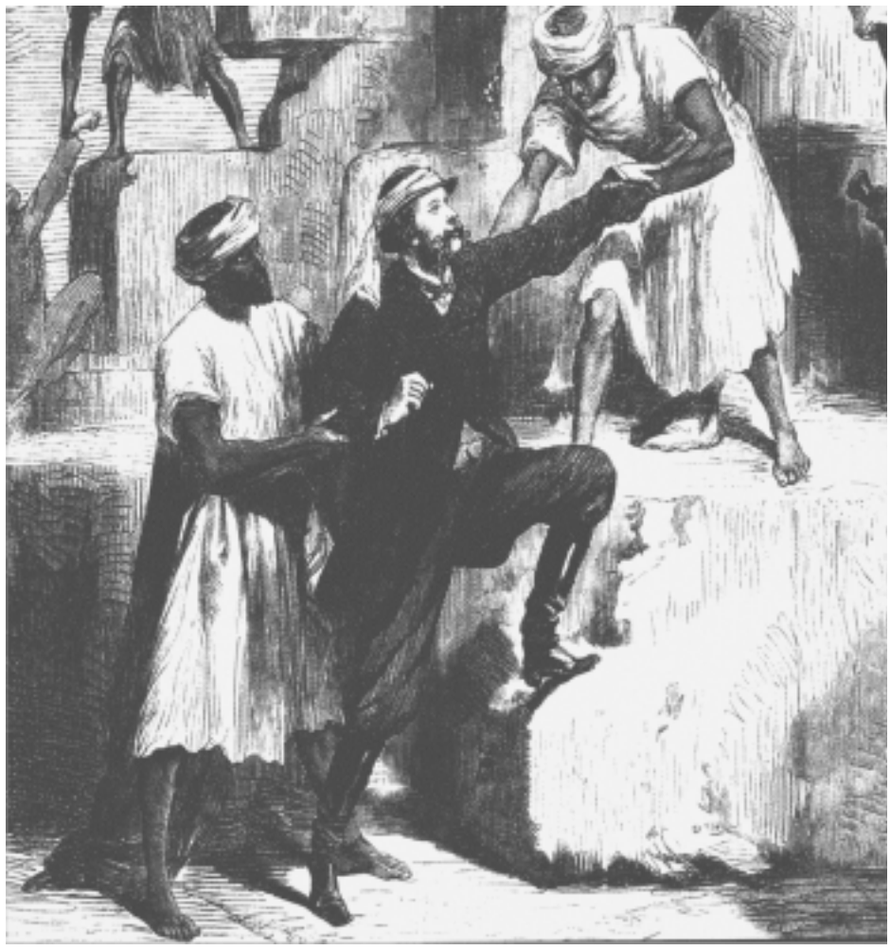
W wiekach nowożytnych piramida Cheopsa przypominała rodzaj "schodów", wprawdzie nieco cyklopowych, niemniej zachęcających podróżników do wdrapywania się na szczyt, z czego większość skwapliwie korzystała. Wchodzono samodzielnie, bądź przy pomocy zawsze licznych u podnóża piramid egipskich przewodników. Osoby wątłe i o słabej kondycji wręcz na szczyt wnoszono. Interesująca jest także "obsługa" wspinających się kobiet; otóż arabscy przewodnicy nie mogąc dotykać ich bezpośrednio (ze względów obyczajowych) posługiwali się całym systemem płóciennych pasów, za pomocą których wciągano damy spragnione turystycznych wrażeń.

Dziewiętnastowieczną (a z pewnością i wcześniejszą) technikę wchodzenia na piramidy znamy z ówczesnych rycin[2] i opisów podróżniczych; pierwsza znana polska relacja o wejściu na Wielką Piramidę pochodzi od słynnego Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła "Sierotki". Prawdziwa jednak europejska piramidomania wybucha w końcu osiemnastego wieku, wraz z odkryciem Egiptu dla literatury przez romantycznych podróżników, a dla imperialnych planów, i - w paradoksalnej konsekwencji dla nowożytnej nauki przez Napoleona Bonaparte.

Zdobywcy szczytu piramidy Cheopsa z reguły nie omieszkali pozostawić po sobie jakiegoś śladu (jakże to charak-terystyczne dla turystów wszystkich czasów). Gerard de Nerval w połowie XIX stulecia znajduje ją już dosłownie upstrzoną wszelkiego rodzaju inskrypcjami:

[...] Spekulanci wpadli nawet na pomysł podania swoich adresów do wiadomości publicznej, pewien fabrykant czernidła do butów z Picadilly kazał wyryć na powierzchni całego głazu zalety swego wynalazku, z gwarancją "improved patent" w Londynie. Zbytecznym byłoby nadmienić, że znajdujemy tam również tak dziś trącący myszką podpis: "Credeville-złodziej", obok upamiętnionej szarży Bouginiera i tym podobnych ekstrawagancji uwiecznionych tu przez podróżujących artystów [...][3]

Illustrated London News, Dec. 25 1869



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 18

"Upamiętniacze" wywodzili się także spośród Polaków przybywających do Gizy; Jan hr. Potocki zwiedzając Egipt w 1784 roku, więc ponad pół wieku przed Nervalem, wspomina o napisach na piramidach; sam skwapliwie wyskrobuje ostrym kolcem "na wnijściu piramidy" wiersz z poematu Delille'a "Ogrody"[4].

Polski napis zauważył (a może sam spreparował) Juliusz Słowacki; chodzić miało o napis wyryty na szczycie piramidy Cheopsa (Chufu) w Gizie, tak zwanej Wielkiej Piramidy, przypominający datę powstania listopadowego. Wbrew pozorom trudno stwierdzić, jakie brzmienie miał mieć; powszechnie przyjęło się podawać go następująco:

Przekażcie wiekom pamiętny dzień 29 listopada 1830[5].

Interesująca jest także "obsługa" wspinających się kobiet; otóż arabscy przewodnicy nie mogąc dotykać ich bezpośrednio (ze względów obyczajowych) posługiwali się całym systemem płóciennych pasów, za pomocą których wciągano damy spragnione turystycznych wrażeń.

Przebywający w Egipcie w tym samym co Słowacki roku Władysław Wężyk, jest autorem dziełka uważanego za perłę naszej literatury podróżniczej; "Egipt. Obrazy". Wycieczkę na szczyt piramidy Cheopsa kończy taką konkluzją:

Nie zapisujemy naszych nazwisk, bo ich tu tysiące. Dodajmy wszakże, spostrzegłszy nawpół zatarte imię Bonapartego: "Quod licet Jovi, Wara, etc."[6]

Jedenaście lat później na Wielkiej Piramidzie stają bracia Zamoyscy:

[...] Na wierzchołku, który się kończy trójkątem poziomym, chociaż zdaleka zdaje się spiczastym, pełno jest nazwisk na kamieniu wyrytych przez podróżnych. Jeżeli mnie pamięć nie myli jest między niemi Buonaparte, jeżeli nie na wierzchołku piramidy, to na którymś innym zabytku starożytności w tej części świata.

Władysław Zamoyski pozostawił jednak na szczycie piramidy Cheopsa własną inskrypcję:

Racz Wuj podziękować Bystrzonowskiemu za list. Napotkawszy nazwisko jego na wierzchołku wielkiej piramidy wyryte w 1833, napisałem, jak mogłem własne obok[7].

Zygmunt hr. Skórzewski ogląda piramidy w Gizie w 1850 roku:

[...] Na wierzchołku szukamy napisów, lecz mało znajdujemy; Beduini niweczą wyryty w kamieniu napis wędrowca, by nowego przychodnia na to miejsce imię skreślić. Są to za wielkie pomniki, za poważne te szczyty, o które się czterdzieści wieków odbiło, aby śmiertelnego tułacza tej ziemi imię przechować - i tak próżność nie jednego zwianą została pyłkiem, powiewem wiatru[8].

Z upływem lat u podnóża piramid - i na ich wierzchołku - robi się coraz większy turystyczny tłok; nie ma już miejsca na filozoficzne dumania, a być może i czasu na pracochłonne wykuwanie własnych inskrypcji. Dlatego Maurycy Mann w trzy lata po Skórzewskim napisze:

Zgoła oprócz tej pociechy, iż siedząc na kamieniu powiedzieć sobie mogłem: "jestem na piramidzie Cheopsa" - żadnej innej nie było[9].

Współcześnie wspinanie się na piramidy jest prawnie zabronione przez egipski Departament Starożytności - co potwierdzają licznie rozstawione u ich podnóża napisy. Podejmowane próby są szybko udaremniane przez służby Policji Turystycznej. Także pozostawienie napisu "...tu byłem" - nawet ubranego w formę kunsztownego wiersza, niewątpliwie nie spotka się ze zrozumieniem u funkcjonariuszy...

Bibliografia:

1 Por.np. M.Lehner, The Complete Pyramids, London-Cairo 1997, s.19.

2 Por. znakomitą rycinę "Wschód na piramida Dyze" w: Zygmunt Skórzewski, Wspomnienia Wschodu. Dziennik podróży do Syrji, Egiptu, Palestyny, Turcy i i Grecy i przez Z.S. [Gniezno] 1855; "Dyze" to oczywiście Gizeh, Inna, większych rozmiarów rycina reprodukowana jest w "Wędrowcu" nr 183/1880, s. 9

3 Gerard de Nerval podróżował od końca 1842 roku, a swoje dzieło Podróż na Wschód wydał w 1851; ost. wydanie polskie w przekładzie J.Dmochowskiej ukazało się w 1967 roku. Z tego wyd. cyt. s. 175.

4 W przekładzie polskim: "Gmachy te niewzruszone sam czas zmordowały..." Zob. J. Potocki, Podróż do Turcji i Egiptu, Kraków 1924, s. 77.

5 Podaję za: J.S.Bystroń, Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie 7/47-79/4. Kraków 1930, s. 161. Tak też, i za tym samym źródłem; R.Przybylski, Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód. Kraków 1982, s. 61.

6 Władysław Wężyk, Egipt. Obrazy. Wydanie J.S. Bystronia. Kraków 1930, s. 71.

7 Z listu Władysława Zamoyskiego do księcia Adama [marzec 1847] cyt. za: Jenerał Zamoyski 1803-1868, tom IV, s.525-526; "wuj" - książę Adam Zamoyski; Ludwik Bystrzonowski (1797-1878), generał, dyplomata, uczestnik powstania listopadowego, w latach 1833-34 przebywał wraz z gen. Dembińskim w Egipcie. W 1834 roku ofiarował Uniwersytetowi Jagiellońskiemu przywieziony przez siebie sarkofag z mumią.

8 Zygmunt Skórzewski, Wspomnienia Wschodu, op. cit., s.41; "czterdzieści wieków" to oczywiście aluzja do słynnych słów Napoleona wypowiedzianych przed bitwą pod piramidami w 1798 roku: "Żołnierze, czterdzieści wieków spogląda na was!"

9 Maurycy Mann. Podróż na Wschód. Kraków 1854-55, t. I, s. 485. Warto przypomnieć, że Słowacki w liście do pani Bobrowej datowanym 14 maja 1842 wspomina znajomość z Mannem (zawartą około 1840); ciekawe, czy i jakie wrażenia z Egiptu były tematem ich rozmów.

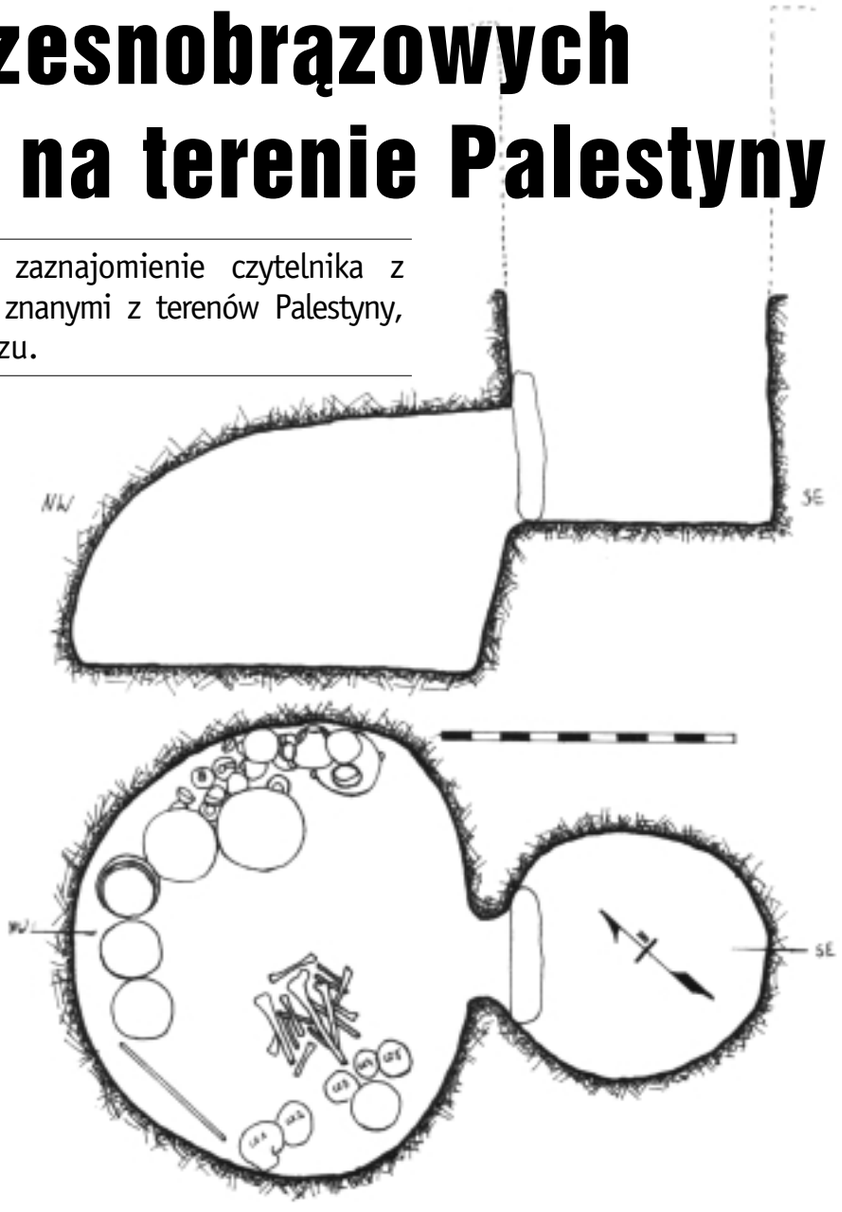
mgr Leszek Zinkow jest doktorantem w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie, twórcą vortalu www.egiptologia.pl

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 19

Rodzaje wczesnobrązowych pochówków na terenie Palestyny

Celem niniejszego artykułu jest zaznajomienie czytelnika z podstawowymi typami pochówków, znanymi z terenów Palestyny, datowanymi na okres wczesnego brązu.

MARCIN CZARNOWICZ



Grób szybowy (rys. Marcin Czarnowicz)

Palestyna to teren znany zwykłym ludziom głównie z przekazu Biblijnego, niemniej jednak, historia tego rejonu to nie tylko dzieje Abrahama, Izaaka i Jakuba oraz ich potomków, lecz również wspaniała historia ludzi, którzy stąpali po Ziemi Obiecanej na długo przed Pierwszym Przymierzem. Właśnie tym osobom, a właściwie pozostałościom po nich, poświęcony będzie niniejszy artykuł.

Południowy Lewant, bo tak nazywa się również Palestynę, to obszar dzisiejszego Izraela w raz z terenami okupowanymi oraz Jordanii, kraina górzysta, niezbyt zasobna w wodę, poprzecinana licznymi dolinami rzek okresowych, zwanych wadi. Obszar ten ograniczają: od wschodu wybrzeża Morza Śródziemnego, od zachodu Pustyna Syryjska, od południa półwysep Synaj a na północy arbitralnie ustanowiono granicę na wzgórzach Golan. Wzdłuż linii wybrzeża rozciąga się pas równin nadmorskich, stosukowo żyznych i w miarę dobrze nawodnionych, dalej masyw gór centralnych. Idąc na wschód teren zaczyna opadać w kierunku Doliny Jordanu oraz Morza Martwego, następnie rozciąga się pas wyżyn przechodzących następnie w pustynię. Jak już wspomniałem, teren ten nie jest zasobny w wodę, głównymi jej dostarczycielami są rzeki: Jordan oraz cieki okresowe takie jak Jarmuk, Jabbok oraz jeziora: nie istniejące już Hule oraz Tyberiackie.

Klimat jest zróżnicowany i zależy głównie od wysokości nad poziomem morza.

Podstawowym typem stanowiska archeologicznego na terenach Palestyny jest tell, co można tłumaczyć jako wzgórze lub kopiec (*arabskie - Tell, hebrajski - Tel, angielski - Mound*). Historię badań nad archeologią Palestyny można podzielić na trzy główne okresy: 1) okres przed I wojną światową, 2) okres dwudziestolecia międzywojennego, 3) okres po roku 1948. Wiadomo jednak, że już w okresie wypraw krzyżowych niektóre zakony, takie jak na przykład Templariusze, prowadziły poszukiwania "archeologiczne" lecz ich celem były głównie relikwie z okresu życia i działalności Jezusa Chrystusa, czyli o ponad 2000 lat młodsze, niż interesujący nas okres czasu. Historia archeologii w tym rejonie świata to głównie dwa nazwiska - Anglik sir F. Petrie i Amerykanin W. F. Albright. Pierwszy z nich rozpoczął swoją prace jeszcze w XIX wieku n.e. na Tellu el - Hesi. Albright natomiast to sława Amerykańskiej archeologii, to jego imieniem zostało nazwane amerykańskie centrum zajmujące się archeologią Palestyny. Był wspaniałym nauczycielem, osobą która ukształtowała całe pokolenie amerykańskich badaczy. To on stworzył podstawy archeologii biblijnej. Pracował on na takich stanowiskach jak: Tell Beit Mirsim, Tell el - Ful czy Bethel. Jednak dopiero K. M. Kenyon wprowadziła metodę obserwacji warstw kulturowych. Prawdziwy "boom" na wykopaliska w Palestynie rozpoczął się dopiero po roku 1948, kiedy powstało państwo Izrael. Nigdzie indziej, wyłączając Irak, archeologia nie jest tak zależna od polityki jak tu. Powstanie takich instytucji jak Uniwersytet Hebrajski, Uniwersytet w Tel Avivie czy Departament Starożytności doprowadziły do tego, że na dzień dzisiejszy przebadano lub też prace są kontynuowane na ponad 80 stanowiskach, w samym tylko Izraelu. Należy do tego dodać że na tych terenach działa jeszcze wiele innych organizacji archeologicznych takich, jak np. ASOR (*American School of Orientalistic Research*) wspomagających badaczy oraz prowadzących wykopaliska. Po roku 1968, kiedy to sytuacja polityczna uległa radykalnej zmianie, oczy archeologów skierowały

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 20

się w znacznym stopniu na tereny dzisiejszej Jordanii. Wiele misji powstało wiele nowych misjii, takich, jak Madaba Plains Project. W ostatnich latach, w związku z postępującą do roku 2000 stabilizacją w regionie postępował dalszy rozwój prac, ogromne nakłady rządu Izraelskiego pozwalają pracować w rejonie o ogromnej ilości misji, dzięki czemu, z roku na rok o archeologii Palestyny wiadomo co raz więcej, co widoczne jest szczególnie we wciąż poprawianej chronologii. Jednakże ostatnie wydarzenia, takie jak atak na WTC we wrześniu 2001 roku oraz trwająca już przeszło trzy lata II intifada, zaczyna skutecznie odstraszać zagranicznych nie tyle badaczy co wolontariuszy, bez których prowadzenie prac jest prawie niemożliwe.

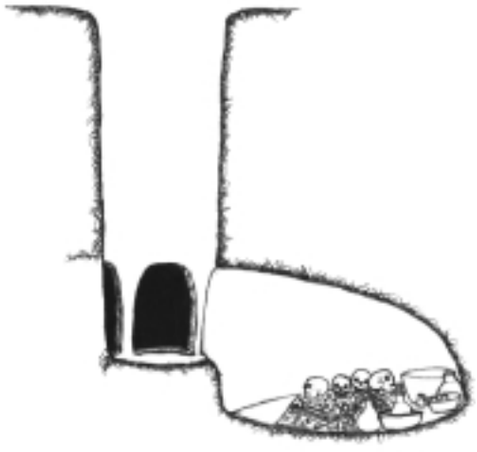
Bardzo liczną grupę spośród znalezisk archeologicznych stanowią rozmaite typy pochówków. Od początku XX wieku przebadano i opublikowano już ponad dziewiętnaście tysięcy grobów. Bardzo często cmentarzyska badane są razem z pobliską osadą (tellem), tak jest na przykład na Tell el - Umeiri. Częste są również odkrycia przypadkowe pochówków jaskiniowych, lecz nie można, opisując historię badań archeologicznych w tym rejonie świata, pominąć pentapolis, znajdującego się na południowo - wschodnich wybrzeżach morza Martwego, z którego to obszaru znane są cztery wielkie cmentarzyska: Bab edh Dhra, Numeiria, Safii i Feifah. Stanowisko grobowe w Bab edh - Dhra badane jest od połowy lat '60, przez Lappa oraz jego uczniów: Rasta, Schauba czy Ortnera, lecz pozostałe trzy dopiero zaczynają być przedmiotem zainteresowania, odkąd w roku 1985 przeprowadzono tam jeden z pierwszych surveyi. Niektóre z pozostałych stanowisk są ostatnimi czasy badane tak, jak Feifah, jednakże publikacje wyników badań są na razie przygotowywane do druku.

Wczesnobrązowe kultury Palestyny bardzo silnie powiązane są z dwoma prężnie rozwijającymi się ośrodkami - Egiptem i Mezopotamią. Czerpiąc z ich doświadczeń podczas kontaktów handlowych, czy militarnych przyczyniały się do własnego rozwoju. Swoiste powiązanie szczególnie z Egiptem spowodowało, że Palestyńska chronologia została oparta o Egipską. Przyjmując za początek Pierwszej Dynastii rok 3000p.n.e. chronologia przedstawia się następująco:

- Wczesny Brąz I (EB I) - 3200/3100 - 2950/2900,
- EB II - III - 2950/2900 - 2350 (przy czym EB III - 2700/2650 - 2350)
- EB IV 2350 - 2200 (EB IV wydzielane jest jedynie dla terenów Jordanii)

Myli się ten kto twierdzi że z początkiem okresu zwanego Wczesnym Brązem wyroby z tego stopu stały się powszechne na terenach Palestyny. W metalurgii właściwie nic się nie zmieniło więc co stało się powodem wydzielenia nowego okresu w historii tamtego rejonu?

Podstawą do wydzielenia nowej jednostki chronologicznej stała się nagła zmiana jaka dokonała się przed około 5400 laty temu. Podczas analizy materiałów zgromadzonych w drodze wykopalisk archeologicznych natrafiono na ślady "czegoś" zupełnie nowego, niż prezentowały kultury chalkolityczne. Ujawnione zostało, że eneolityczne grupy ludności nagle zanikły a na ich miejsce nasunęły się nowe. Podczas ostatnich stuleci czwartego tysiąclecia p.n.e. postęp dotknął wiele dziedzin życia powodując daleko idące zmiany w ekonomi, gęstości zaludnienia, sztuce i wytwórstwie jak również w relacjach z sąsiadami. Tak wielki krok, który nie do poznania zmienił wizerunek Palestyny, nazwać można wręcz rewolucją. Co łatwo zauważyć, zmieniają się rejony osadnicze z zajmowanych poprzednio pół pustyń oraz części stepowych na tereny wyżynne, górzyste oraz doliny (wadi), duży wpływ wywarł na to przesunięcie na pewno klimat. Jak już wspomniałem, nowe trendy upowszechniły się w raz z przybyciem nowych grup ludności, o czym więcej w dalszej części niniejszej pracy. Tak właśnie wyglądał okres przejściowy pomiędzy



Grób szybowy (rys. Marcin Czarnowicz)

chalkolitem, a kulturami miejskimi które ukształtowały się podczas wczesnego brązu II. Czasy te można powiązać z panowaniem w Egipcie trzeciego władcy Pierwszej Dynastii - Dżera. Podziału pomiędzy EB II a III należy szukać w raz z końcem II Dynastii a w Palestynie ze zmianą stylistyki ceramiki. Jako przyczyny upadku EB III można wymienić chociażby najazdy Pepiego I.

Należy podkreślić że uczeni przesuwają datę początku EB I coraz dalej od końca czwartego tysiąclecia p.n.e. i w świetle ostatnich badań jest to już rok 3500 a nawet 3800 a nie 3200

W okresie wczesnego brązu na terenach Palestyny istniało wiele form obrządku pogrzebowego. Oto opis najważniejszych z nich:

Groby skrzynkowe (ang. cist tombs)

Groby skrzynkowe to rodzaj pochówku dosyć słabo zbadanego do chwili obecnej. Przykłady takiej formy grzebania zmarłych znamy właściwe tylko z obszaru pentapolis oraz z mieszanego cmentarzyska z okolic Adejmeh w dolinie Jordanu. Niestety, na razie nie ukazała się żadna pozycja opisująca kompleksowo wczesnobrązowe groby skrzynkowe.

Pochówek opisywany w tym rozdziale ma wymiary około 2 na 1 metr, jego boki, rzadziej podłoga, wyłożone były kamieniami, za to częściej przykrywane płytami. Zmarłych składano w pozycji wyprostowanej, a dary grobowe, w postaci głównie naczyń umieszczano przy zmarłym. Chowano jedną rzadziej dwie osoby. Na cmentarzysku w Feifah przebadano jak dotąd około 60 pochówków, niestety działalność rabusiów zniszczyła większość z nich, ale pozostawione resztki naczyń pozwoliły na stwierdzenie, że pochówki pochodzą z okresu EBI. W ostatnich latach cmentarzysko zostało przebadane przez misję jordaniską lecz nie opublikowano na razie wyników.

Tego typu pochówki świadczą, że tradycja chalkolityczna przetrwała na tych terenach do początków okresu brązu. Potwierdza to również znaleziona w grobach na cmentarzysku w Feifah ceramika z charakterystycznym chalkolitycznym ornamentem. Odkrycie na cmentarzysku w Adejmeh grobów skrzynkowych może świadczyć, że owo cmentarzysko używane było przez tę samą grupę ludności co w Feifah. Ludy półnomadyczne, jakie w owym czasie zamieszkiwały Palestynę, mogły w czasie któregoś z etapów wypasu bydła wędrować aż tam i również w tym miejscu grzebać swoich zmarłych.

Chociaż nie można nazwać pochówków skrzynkowych grobami megalitycznymi, to jednak część badaczy widzi w tym pochówku formę, która mogła ewoluować w kierunku chociażby dolmenów.

Dolmeny

Stanowiska z omawianymi w tym podrozdziale grobami megalitytcznymi to tak zwane pola dolmenowe. W Palestynie można je spotkać w zasadzie tylko na wschodnim brzegu Doliny Jordanu i wybrzeżach Morza Martwego, od wysokości Petry na północ oraz na wzgórzach Golan.

Dolmen to rodzaj megalitycznego grobu w kształcie domku poskładanego z kamiennych płyt, często towarzyszą mu różnego typu

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 21

konstrukcje kamienne, takie jak: megalityczne okręgi czy raczej wyjątkowo terasy wapienne (ang. plastered floors) jak na Tell el - Umeiri. Chociaż dolmeny znane były już w XIX wieku przez długi czas nie potrafiono jednoznacznie udowodnić, do jakich celów one służyły. Wiązało się to z faktem, że wszystkie znalezione pochówki były wyrabowane. Jednakże dwa odkrycia dokonane na stanowisku Damaiyh przez grupę S. Yassina oraz na wspomnianym już Tell el - Umeiri przez ekipę E. Dubis działającą w ramach Madaba Plains Project, pozwoliły jednoznacznie określić funkcję megalitów jako form pochówku. W pierwszym przypadku podczas surveyu na stanowisku odnaleziono splądrowany grób z resztkami szkieletu, w drugim natrafiono na całkowicie niezniszczony pochówek. Zmarłych składano wewnątrz dolmenu lub też w skrytce pod nim (w małym dolmeniku pod podłogą). Może to wyjaśniać również fakt dlaczego megality są puste: rabusie podobnie jak archeologowie skupiali się na głównym pomieszczeniu, nie będąc w stanie zajrzeć pod jego "podłogę", ponieważ wiązało by się to z koniecznością przesunięcia ogromnych bloków kamienia.

Zanotowano sześć głównych typów dolmenów, różniących się zarówno budową, jak i relacją ze znajdującymi się w kompleksie innymi budowlami.

Groby jaskiniowe

Pochówki w jaskiniach to bardzo rozpowszechniona w basenie Morza Śródziemnego forma grzebania zmarłych. Zapoczątkowana jeszcze w chalkolicie przetrwała aż po epokę żelaza. Jednak już na wstępie należy zaznaczyć, że postępująca erozja jak i wpływ kataklizmów, takich jak trzęsienia ziemi, sprawiły że w chwili obecnej nie da się jednoznacznie określić czy dany grób to pochówek jaskiniowy, czy silnie zniszczony grób szybowy.

Tego typu pochówki znajdywane są przede wszystkim na terenach od wybrzeży Morza Śródziemnego, po Jordan aczkolwiek znana jest pewna liczba grobów z terenów Jordanii, chociażby ze stanowiska Tell el-Umeiri. Najważniejsze cmentarzyska to: Gezer, Jerycho, Ai, Tell el-Far'ah (N) oraz Tell Ta'anach. To właśnie powszechność występowania jaskiń sprawiła, że ludzie zaczęli wykorzystywać je jako miejsca pochówków swoich zmarłych. Te formy używano jako grobowce rodzinne, w których składano od pięciu do nawet dwustu zmarłych, znajdowanych ułożonych na plecach z obiektami, takimi jak naczynia, ozdoby, narzędzia czy broń, rozżuconymi dookoła. Kiedy grób się zapełniał, przodków przesuwano na bok aby zrobić miejsce na nowe pochówki. Taka praktyka zaburza porządek i powoduje ustalenie poprawnej stratygrafii praktycznie niemożliwym do wykonania zadaniem. Często wyciosywano pomieszczenie, gdzie następnie składano zmarłych, większość jaskiń ma kształt eliptyczny bądź też cyfry 8. Występuje wiele wariacji tej formy, ze swoistym portalem wejściowym czy nawet dromosem. Czasami też wykuwano szyb.

Kostnice (ang. charnel house)

Kostnice to forma pochówku znana ze stanowiska Bab edh - Dhra, znajdującego się na południowy zachód od Morza Martwego. Charnel house bo tak brzmi jego angielska nazwa był budowlą z cegły - domem zmarłych z wejściem na dłuższym boku oraz wyłożoną kamieniami podłogą, gdzie na półkach układano ciała zmarłych, jedynie w kilku przypadkach można rozpoznać anatomiczne rozłożenie szkieletu większość pochówków to mimo wszystko "nie

Tabela nr 1. Porównanie grobów ze względu na złożone wewnątrz szczątki.

Gr b	Pojedynczy/ wielopoch wkowy	Pierwszo/drugorzŒdny	U‡o¿enie szcz„tk w	Uwagi
Groby Cystowe	Od 1 do 3 zmarłych	Pierwszorzędny	Na plecach	
Dolmeny	wielopochówkowe	Pierwszo/ drugo	Szkielety złożone wewnątrz głównej komory	Brak danych z większej ilości grobów.
Groby Jaskiniowe	wielopochówkowe	Pierwszorzędne, przesunięte podczas wtórnego użytkowania	Kopczyki z kości długich na środku jamy, czaszki na obwodzie jamy, szkielety w kontekście anatomicznym	
Kostnice	wielopochówkowe	Drugorzędny	Na półkach pod ścianami	
Nawamis	wielopochówkowe	Pierwszo/ drugorzędne		
Groby Szybowe	wielopochówkowe	Większości drugorzędny	Kopce z kości długich w okolicach środka, czasem oddzielone czaszki, artykułowane	



Grób cystowy (fot. archiwum autora)

ułożone" pochówki wtórne. Kostnice pojawiają się w EBI B, zawiera on w tedy do 15 ciał. W EB II wartość ta się nie zmienia za to już w następnej fazie osiąga ilość od 41 do 200 pochówków. Dary grobowe układano obok szczątków. Początkowo kostnice były budowane na planie koła o powierzchni do ok. 35m2. W okresie EB II - III była to już budowa prostokątna o powierzchni dochodzącej aż do 120m2 Wyróżniamy dwa główne typy kostnic: mniejsze; zawierające bardzo skromną ilość darów grobowych reprezentowanych głównie przez naczynia w liczbie od 20 do 30 oraz wielkie gdzie oprócz ceramiki miejscowej znajdywano liczne importy jak również broń narzędzia metalowe czy alabastrowe głowice maczug.

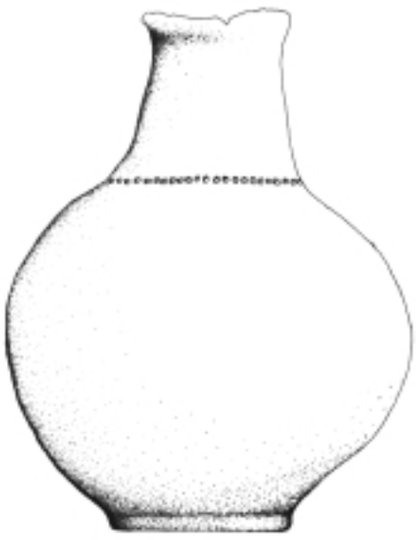
Krematoria

Z EBI znane są tak zwane krematoria. Niektóre znalezione na cmentarzysku pod Jerycho czy Gezer jaskinie zawierały zamiast pochówków szkieletowych warstwę kremacji. Nie zostało rozstrzygnięte czy dana grupa ludności stosowała kremację jako formę grzebania zmarłych czy też była to forma swego rodzaju ossuarium - miejsca pochówku szczątków z opuszczonych grobów. Proces kremacji można prześledzić na przykładzie grobu A 94 z Jerycho. Kiedy przybywało pochówków w końcu jaskinia powoli zaczynała się wypełniać. Ówcześni zabierali kości. Połamane fragmenty darów grobowych oraz czaszki mieszali z czerwonawą ziemią i wypełniali jaskinię. Z pozostałych kości tworzyli kopczyk na środku grobu i tam właśni kremowali. Następnie rozsypywali po powierzchni jaskini a całe czaszki oraz naczynia układali pod ścianami. Proces ten był często zaraz po sobie powtarzany. Ostatecznie kiedy podjęto decyzje o zaprzestaniu używania grobu, intencjonalnie wypełniono go ziemią. Kontynuacje tych praktyk można zaobserwować również we Wczesnym Brązie III.

Nawamis

Z południa, z terenach półwyspu Synaj znana jest jeszcze jedna forma pochówku, zwana Nawamis. Do końca roku 1982 odkryto 21 pól - cmentarzysk lecz również zlokalizowano szereg grobów wzdłuż linii wadi. Nawamis można było

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 22



Ceramika z cmentarzyska Feifah (rys. Marcin Czarnowicz)

zbudować w około trzy cztery dni przy użyciu czterech ludzi. Wznoszono ją na planie koła o promieniu około 6m i miały wysokość do 2m. Wejście zaznaczone było przez dwa stojące kamienie i było zorientowane w kierunku zachodnim. Nawamis miało wygląd namiotu tyle, że zbudowanego z kamienia. W środku składano kilku zmarłych, obecność dzieci może świadczyć iż był to grób rodzinny. Zaobserwowano za równo praktyki pochówku pierwszo jak i drugorzędnego. Tego typu groby użytkowane były najprawdopodobniej przez grupy pasterzy co potwierdzają zarówno wyniki prac archeologicznych jak i analogie kulturowe z żyjącymi obecnie plemionami beduińskimi.

Pochówki dzieci w naczyniach (ang. jar burials)

W Kirbet Kerak czy Gezer odnaleziono pewną ilość pochówków szczątków dzieci, znajdowały się one w dużych dzbanach i były zakopywane w obrębie tellu. Ten sposób grzebania noworodków oraz dzieci świadczy o przetrwaniu niektórych praktyk chalkolitycznych na początku epoki brązu gdyż wówczas była to bardzo powszechna forma chowania nie tylko dzieci ale również zmarłych w niecodziennych okolicznościach nastolatków, niektórzy badacze uważają że tego typu praktyki mogły mieć związek ze składaniem ofiar zakładzinowych.

Groby szybowe

Na samym początku należy zaznaczyć że w wielu przypadkach nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie czy dany grób to mocno zerodowany grób szybowy czy jaskiniowy.

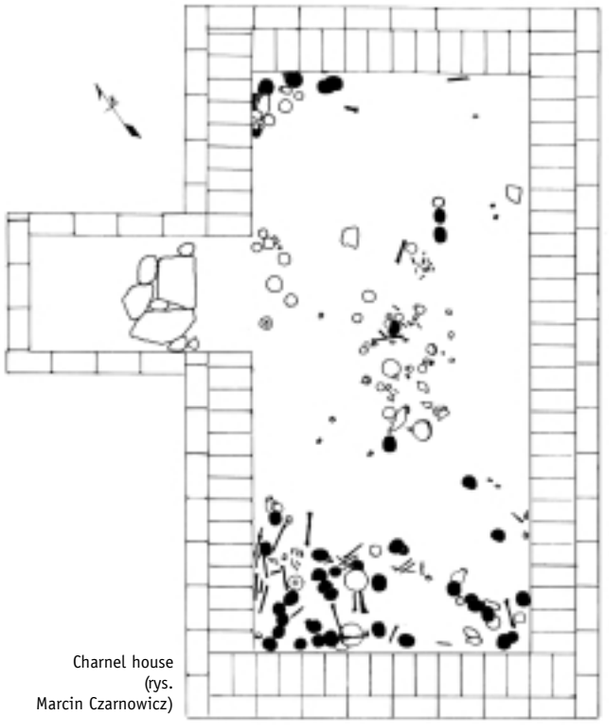
Grób szybowy to forma pochówku znana głównie z bardzo rozległego cmentarzyska Bab edh - Dhra, znajdującego się na południowy wschód od Morza Martwego.

Składa się z owalnego szybu na którego dnie znajdują się wejścia do komór grobowych. Groby szybowe służyły głównie jako miejsca pochówku wtórnego gdzie składano już tylko kostne szczątki zmarłych, co przejawia się w ich układzie, które nie posiadają żadnego układu anatomicznego a jedynie tworzą kostne kopczyki ułożone na środku komory. Istnieje jednak pewna ilość pochówków gdzie zmarły leży w pozycji anatomicznej tak jak np. w grobie A100(N). Były to pochówki szkieletowe wieloosobowe użytkowane przez rody.

W EBI początkowo grób posiadał 1 do 5 komór gdzie składano do 10 zmarłych. Zmienia się to w drugiej części tego okresu gdzie w pojedynczej komorze składano od 1 do 15 ludzi. Na stanowisku Bab edh - Dhra zwyczaj chowania zmarłych zanika w okresie EB II - III lecz jest później kontynuowany podczas wydzielanej na terenach Jordanii fazy EB IV kiedy to w pojedynczej komorze składano do 7 przodków. Podobnie jak w innych rejonach Palestyny dary grobowe składano na obrzeżach jamy (por groby jaskiniowe).

Analizując przykłady wczesnobrązowych Palestyńskich grobów już na pierwszy rzut oka uwidacznia się ich zróżnicowanie. Chociaż na tych terenach dominuje inhumacja to znane są również przykłady kiedy szczątki zmarłego poddano kremacji (np. Gezer). Średnia długość życia wynosiła 35 dl mężczyzn 35,5lat dla kobiet. Porównanie grobów ze względu na złożone wewnątrz szczątki przedstawiam w tabeli nr 1.

Spoglądając na mapę Palestyny i nanosząc na nią EB cmentarzyska na pierwszy rzut oka można zauważyć, iż grupują się one w pewnych rejonach. W ten sposób, po odrzuceniu form przypadkowych, związanych np. z migracją jakiejś części rodu czy plemienia, jak również pochówków dzieci w naczyniach, które stanowiły nie tylko obrządek pogrzebowy ale posiadały głębszy religijny wymiar (jak podają specjaliści ta forma mogła mieć związek ze składaniem ofiar zakładzinowych). Możemy wydzielić cztery główne rejony: Synaj z Nawamis, tereny na wschód od Jordanu gdzie można spotkać dolmeny, okręg Pentapolis, gdzie panują zupełnie różne formy pochówków zmieniające się kompletnie na przestrzeni kilkunastu kilometrów oraz rejon występowania grobów jaskiniowych, które można spotkać wszędzie, lecz stanowią główną formę, szczególnie na terenach dzisiejszego Izraela i Autonomii Palestyńskiej. Poniekąd na tak wielkie zróżnicowanie form wpływ miały warunki naturalne. Dostępność kamienia sprawiała, że bezsensownym wydaje się np. tworzenie szybów jeśli można szybciej wybudować niż mozolnie centymetr po centymetrze wykuwać pomieszczenia grobowe. W innych rejonach dostępność jaskiń sprawiła, że ówcześni posiadali już proste pomieszczenia do zaadaptowania na grób. W rejonie Bab edh - Dhra warstwa ziemi jest tak cienka, że nie da się pochować w niej zmarłego, zatem wkuwano się w skałę macierzysta budując szyb i komory grobowe lub, jak później, tworzono budowle z cegły. Na zróżnicowanie geograficzne wpłynęły jeszcze inne rzeczy, takie jak chociażby grupa kulturowa, co wyraźnie widać na przykładzie chociażby Pentapolis, gdzie różnicę z innymi obszarami Palestyny podkreśla się nie tylko w zwyczajach pogrzebowych lecz również w ceramice. Przetrwanie tam wielu wzorców chalkolitycznych doprowadziło do stworzenia w tamtym rejonie swoistej "wyspy", przecież niedaleko od Bab edh - Dhra, po drugiej stronie Morza Martwego znajduje się Jerycho ze swoim



Charnel house (rys. Marcin Czarnowicz)

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 23

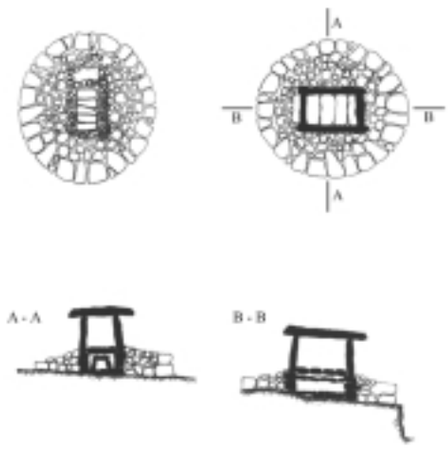
cmentarzyskiem, a na rozciągających się na wschód górach można odnaleźć pola domenowe. Inną wariację zauważamy jeśli chodzi o krematoria - tutaj możliwe iż nowa grupa zaadaptowała istniejący obrządek wg. własnych wierzeń lub też że była to forma po prostu porządkowania grobu, ponieważ kremacji dokonywano dopiero wtedy, kiedy jaskinia była zapełniona. Innym czynnikiem determinującym zwyczaje pogrzebowe jest tryb życia danej grupy tworzącej daną kulturę. Pasterze - brązowi Beduini, przenoszący się z miejsca na miejsce nie mieli czasu na tworzenie rozbudowanych systemów grobowych czy budowanie domów dla zmarłych, jak czynili to żyjący w mieście obywatele Bab edh - Dhra.

Podział pochówków ze względu na ich budowę

Budowę poszczególnych typów grobów można rozpatrywać w wieloraki sposób. Ja przyjmę dla potrzeb tej pracy następujący porządek: na wstępie należy podzielić formy na podziemne i naziemne. Następnie podziemne na wykuwane w skale i budowane, zaś formy naziemne na te, które budowano z kamienia i adaptowane formy naturalnego ukształtowania terenu. Taki podział może ukazywać schemat nr 1.

Na powyższym wykresie bardzo dobrze widać różnorodność form. Nie obejmuje on jednak pochówków dzieci, które można by niewątpliwie przyporządkować do konstrukcji podziemnych. Nie lada problem sprawia też odpowiednie umiejscowienie grobów jaskiniowych, które właściwie powinny znaleźć się pośrodku jako swoisty gatunek "synkretyczny".

Pochówki niezależnie od rejonu zawierały właściwie ten sam inwentarz. W jego skład wchodziły: naczynia oczywiście różne, posiadające odmienną stylistykę i ornamentację zależną od danej grupy, misy bazaltowe jak ta prezentowana na zamieszczonej ilustracji. W zależności od płci pochowanego: głowice maczug, drapacze czy paciorki wytwarzane nawet z bardzo twardego kamienia, w różnych kształtach i wielkościach, bransolety wykonane z muszli. Z EB I znany jest zwyczaj wkładania do grobu figurek, umieszczane były one w kopczyku wraz z resztą szkieletu postcranialnego. Była to raczej tradycja lokalna spotykana na terenach wokół Bab edh - Dhra. W EB II - III zaczęła pojawiać się w nieznacznych ilościach broń - topory bądź halabardy oraz sztylety i noże brązowe. Jednak stanowią one dość nieliczną grupę znalezisk w przeciwieństwie do kościanych i kamiennych plakietek i zawieszek znajdowanych przy ciałach zmarłych zarówno w EB I jak i II - III



Dolmen (rys. Marcin Czarnowicz)

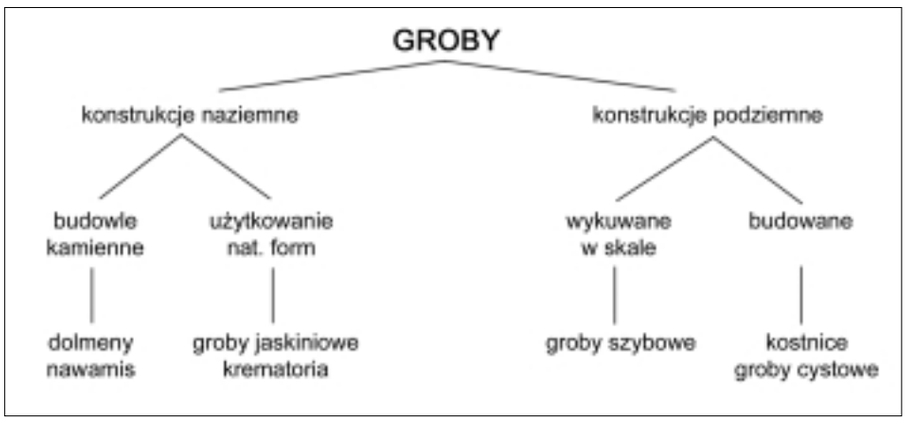
(Rast; Schaub 1989: 444 - 465). Godne odnotowania jest, iż z grobów nie znane są właściwie naczynia zasobowe.

Bibliografia:

1. Ben - Tor A. The Early Bronze Age [w:] The Archeology of Ancient Israel, ed: Ben - Tor, New Haven 1990, str.: 81 - 125.
2. Bloch - Smith E., Cave Tombs [w:] Oxford Encyclopedia of Archeology in the Near East, Paper under auspices of ASOR, ed. in chef: Meyers E. M., tom: I, Oxford University Press 1997, str: 443- 444.
3. Bloch - Smith E.,Cist Graves [w:] Oxford Encyclopedia of Archeology in the Near East, Paper under auspices of ASOR, ed. in chef: Meyers E. M., tom: I, Oxford University Press 1997, str: 13- 14.
4. Chesson M. H., Libraries od Dead: Early Bronze Charnel Houses and Social Identity at Urban Bab edh - Dhra, Jordan, Journal of Anthropological Archeology 18, 1999 str.: 137 - 164.
5. Dever G. Shaft Tombs [w:] Oxford Encyclopedia of Archeology in the Near East, Paper under auspices of ASOR, ed. in chef: Meyers E. M., tom: V, Oxford University Press 1997, str: 14 - 15.
6. Dubis E., Górniak M. Funerary Sites in the Vicinity of Tell el - Umeiri, 1996 season of Madaba Plains Project [w:] Studies in Ancient Art and Civilization ed.: J Śliwa, Cracow 1997, str.: 94- 97.
7. Dubis E., Savage S. Moab Archeological Resource Survey, The Dolmen Field at Al - Murayghat [w:] Archeologia, Warszawa 2002, str: 91 - 96.
8. Forlich B., LancasterW. J. Archeological Survey in Wadi al. `Araba, Jordan. Smithsonian Institute, Washington DC. 1985
9. Gonen R. The Chalcoliytic Period [w:] The Archeology of the Ancient Israel, ed: Ben - Tor, New Haven 1990, str.: 62 - 80.
10. Ilan D. Dolmen [w:] Oxford Encyclopedia of Archeology in the Near East, Paper under auspices of ASOR, ed. in chef: Meyers E. M., tom: II, Oxford University Press 1997, str: 167- 168.
11. Mazar A. Archeology of the Land of Bible, New York 1990
12. Rast W. E., Shaub R. T. Reports of the Expedition to the Dead Sea Plain, Jordan, vol 1: Bab edh - Dhra", Excavations in the Cemetery directed by Paul Lapp (1965 - 1967), Winonian Lake 1989.
13. Stiebing Jr W. H.Burial Practices During Bronze Age, unp. Ph D. Pensylvania 1970
14. Yassine K. The Dolmens: Construction and Data Reconsidered, BASOR 259, 1985, str: 63 - 69.

Marcin Czarnowicz jest studentem III roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

Schemat nr 1. Podział pochówków ze względu na budowę.



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 24

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE W KRAKOWIE

Zaprasza na wystawy czasowe:

»FOTOGRAFIE Z AFRYKI«
(marzec - maj)

»MAREA« - WYKOPALISKA POLSKIE W EGIPCIE
(maj - sierpień)

A także na wystawy stałe:

»Pradzieje i wczesne średniowiecze małopolski« (część I - środowisko przyrodnicze, zdobywanie pożywienia)

»Starożytność i średniowiecze małopolski«

»Bogowie starożytnego egiptu«

Oraz wystawy stałe "sezonowe":

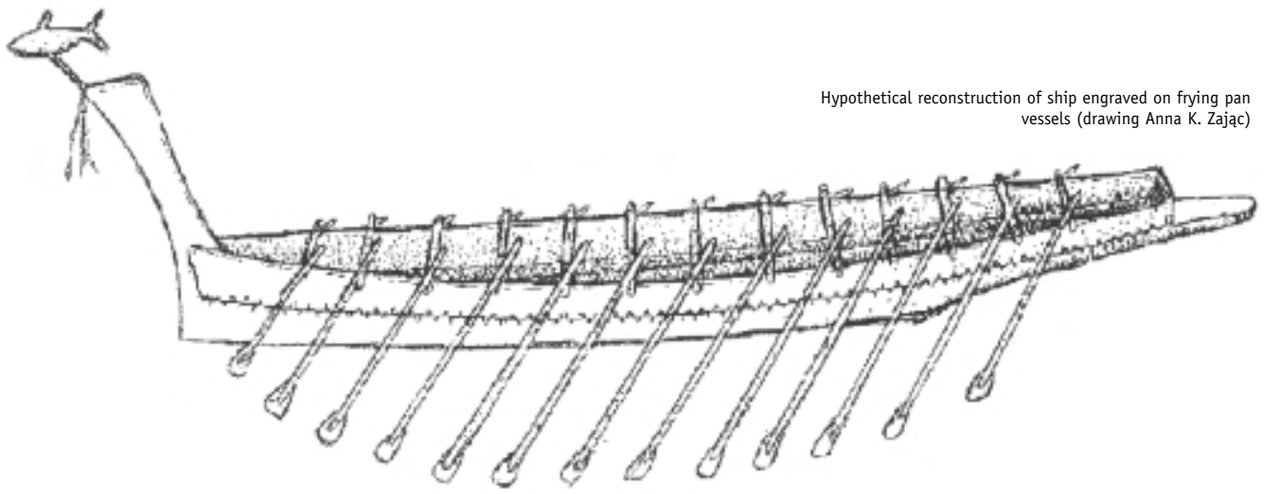
»Ceramika ogrodowa« - wystawa autorstwa M. Olkuskiej, ogród Muzeum Archeologicznego w Krakowie
(maj - październik)

»Garncarstwo prehistoryczne« - inspiracje i analogie - ekspozycja w Lamusie w Branicach

W muzeum przeprowadzane są lekcje na wystawach na następujące tematy: »Dzieje światowida. Wierzenia dawnych słowian«, »Historia mak i jego zbiory«, »Kontakty handlowe z imperium rzymskim - szlak bursztynowy«, »Starożytny Egipt«, »Zdobywanie pożywienia w pradziejach«. A ponadto zajęcia fakultatywne: »Kraków we wczesnym średniowieczu«, »Ewolucja człowieka«, »Najstarsi mieszkańcy ziem polskich«, »Gród w Biskupinie«. Oraz warsztaty: »Warsztat pracy archeologa«, »Zajęcia ludności w pradziejach«

Muzeum Archeologiczne w Krakowie
ul. Senacka 3
31-007 Kraków
tel. (0-12) 422 71 00
tel. (0-12) 422 75 60
www.ma.krakow.pl

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 25



Hypothetical reconstruction of ship engraved on frying pan vessels (drawing Anna K. Zając)

ANNA K. ZAJĄC

Engravings of ships on vessels called "frying pans" in Early Cycladic II

Przedstawienia statków na tzw. patelniach cykladzkich należą do najstarszych w tym rejonie. Są szczególnie interesujące również ze względu na ich specyficzny kształt - długiej łodzi z wysokim dziobem lub rufą zwieńczoną motywem o kształcie ryby. W prezentowanym artykule ukazane są w kontekście podobnych przedstawień. Analogie etnograficzne i szczegółowa analiza pozwalają wysunąć hipotezę, iż statki w tym typie odgrywają bardzo istotną rolę w życiu społeczeństwa wczesnocykladzkiego.

Abstract

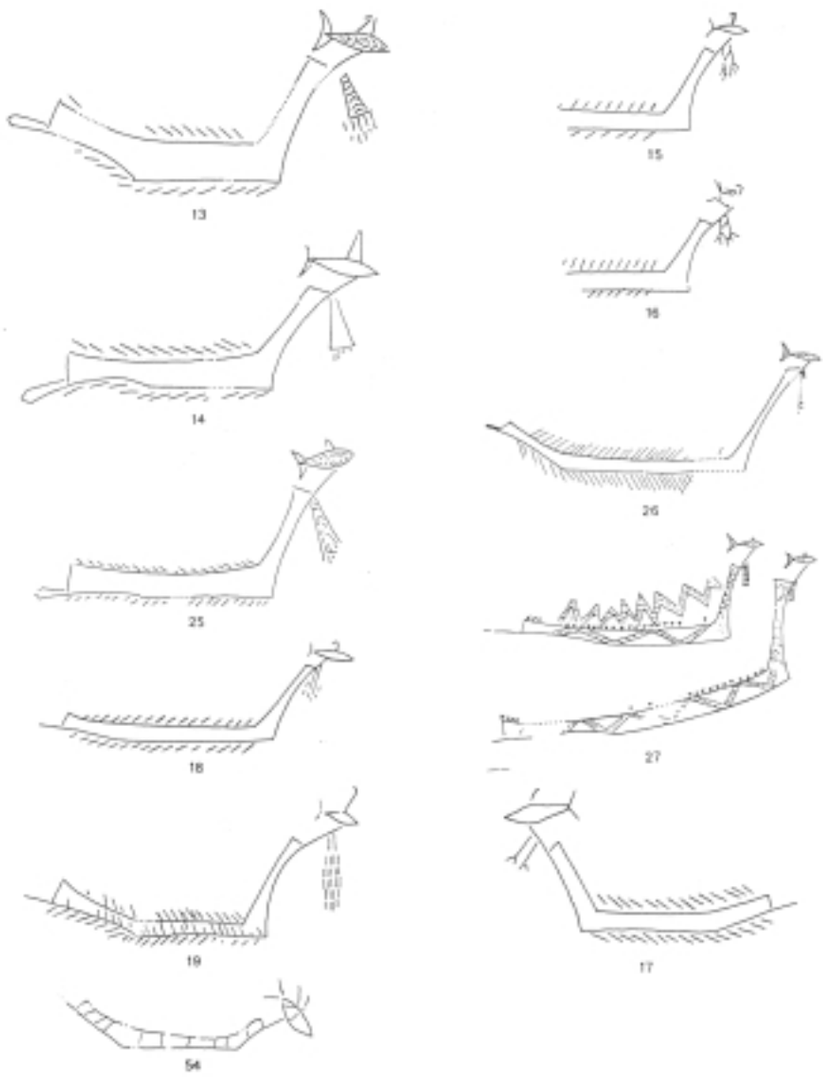
Purpose of this work is describing ship engravings on "frying pan" vessels from Early Cycladic period, which are one of the earliest vessel representations in this region. This type of decoration is examined in the context of its Mediterranean background because of many similarities to the other ship representations: ealier from Egyptian area and Cyclades and from later Minoan times. Very important task is as well reconstruction of ships engraved on frying pan vessels and answer on question about their functions and role in Early Cycladic society. Important part of this work is also to debate about bow - stern theory, which has provoked much discussion among scholars of both maritime history and Aegean Archaeology. In this essay is also debate about the role of longboats in the maritime ideologies and strategies of EB II communities in the Cyclades. Features of those ships are shown also to reflect the functions of the craft and maritime conditions under which society of Keros - Syros culture operated.

Frying pans (poeles á frire, Kykladen - Pfannen) are low - walled objects, roughly circular with projecting handles of different type (forked, barred, rectangular, bracket, triangular). Most of them were made of terracotta, but we know few examples of marble and of bronze. Almost all made from terracotta are decorated by means of a kind of stamp and engraving. There are a different decoration motifs: Kerbschnitt (triangular impression), female genitalia, concentric rings, spirals and ships, which representations are subject of these essay.

Frying pans with representations of ships can be dated on Early Cycladic II. These objects of art are linked with Keros - Syros period, which follows the Kampos Group Period and correlates with Early Helladic II and Troy II. This period may be placed around 2800/2700 to around 2400/2300 BC. Keros-Syros Culture brought height of Cycladic culture. Sites belonging to it were finding on Syros, Amorgos, Naxos, Thera, perhaps Melos. However, it should be stressed that the frying pan as a type of he vessel was introduced in Early Cycladic I from 3500 to 2900 BC.

Frying pans were found in the Cyclades, mainland of Greece and Anatolia on such archaeological sites as: Pefkakia, Manesi, Manika, Lithares, Eutresis, Marathon, Perachora, Corinth, Palaia Kokkina, Raphina, Ayios Kosmas, Markopoulo, Aegina, Nemea, Berbati, Tiryns, Lerna, Asine, Epidauros, Asea, Keos, Ayia Irini, Andros, Syros (Chalandriani), Mykonos, Siphnos (Akrotiraki), Despotikon, Paros (Kampos), Naxos (Grotta and

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 26



Ships on "frying pans". The herringbone decoration on the fish emblem and banner of 14 is omitted. (Coleman J. E., 1985.)

Aplomata, Ayioi Anargyroi, Louros), Ano Kouphonisi, Amorgos (Kato Akroterion), Sikinos, Crete (Ayia Photia), Alaca Huyuk. Although engravings of ships, which are the subject of this work come from Syros and were found on cemetery at Chalandriani site. There are two among them which provenance is uncertain.

First mentions about that specific form of vessel are known from nineteenth century. It was Tsountas, who first discovered them in 1890.

Almost all frying pans with ship representations were excavate by Tsountas on the cemetery on Chalandriani (Syros) within tombs. They were found near the head of dead. It is important to notice this information because it has key meaning for interpretation those objects.

All known Aegean frying pans with ship engravings were of terracotta. They have forked handle in exception of one. The decoration is placed on the flat bottom. The incisions and impressions were usually filled with a white chalky substance, which sets them off from the generally dark-colored surrounding surface. Four of the extant "frying pans" were probably made by one artisan (1, 2), two others by another (3, 4) and two others by another (9, 10).

The function of those vessels is uncertain. One theory says that they were made especially for the tombs, but we should remember that there are also examples from settlements (e.g. Grotta on Naxos, Ayios Kosmas, Corinth etc.). Maybe they could contain some substance but then the decoration would not be necessary. Tsountas is concerned that they were used as mirrors after filling them with water or oil. Another theory says that with hide stretched over them they could be a kind of drum used as instrument for navigation. Zschietzschmann and Thimme put forward the theory that they were libation vessels owing to motifs such as stars, female genitalia, ships and because of their specific shape.

Describe of engravings

Fig. 1 - (Coleman 13). It comes from tomb 351. Ship lies below center of field. High end toward the right side is almost vertical (about 110 degree) and surmounted with a fish emblem. Low end is elongated in shape and a little curved. There is also a thin projection at the long end. Paddles or oars were engraved on the both sides of the ship - about twenty-three below and twenty above.

Fig. 2 - (Coleman 14). The ship is placed in the center of field. It is different from 1 in one element - low end is not curved, it is horizontal, and its ending is fragile bended.

Fig. 3 - (Coleman 15). Because of missing part of edge representation of ship is not complete. We can notice only a high end with a fish emblem, paddles or oars above and below.

Fig. 4 - (Coleman 16). In case of this representation we have the same situation as in 3.

Fig. 5 - (Coleman 17). Ship engraving is lying below center of field. High end toward the left surmounted by a fish. The line at the bottom of the low end projects beyond the end of the ship. Fourteen paddles or oars above and fifteen below.

Fig. 6 - (Coleman 18). High end toward the right but the other elements of shipbuilding are very similar to 5 - specially the way of ending the low end.

Fig. 7 - (Coleman 19). High end toward the right and a little curved. Relatively small fish emblem. Low end curved (similar to 1) and with the line at the bottom (5). We can see nineteen paddles or oars above and twenty three/twenty five below.

Fig. 8 - (Coleman 25). This ship has very tall hull. High end is placed toward the right, low end with projection similar to 1 and 2. High end has fish emblem atop.

Fig. 9 - (Coleman 26). This representation of ship is very large and elongated in shape. High end to right pointed with a fish emblem. Low end similar to 1 and 7 projected beyond the end with the line. Preserved 25 paddles or oars above and 29 below.

Fig. 10 - (Coleman 27), T 364. There are two ships engraved on this unusually large frying pan. Those two representations are similar. High ends to right surmounted with

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 27

fish emblem. Zigzags decorate the hulls. The high ends are also decorated by means of crossing lines. Low ends are elongated in shape and finished with lines at the bottom.

Fig. 11 - (Coleman 29). Ship near center. High end toward the right pointed with a fish emblem. A tasseled nearly triangular banner decorated with multiple chevrons depends from line joining high end to fish. Paddles or oars were probably below the hull.

Fig. 11 - (Coleman 54). There is a crudely drawn ship near edge. High end to right surmounted with a fish emblem. Vertical lines are painted on hull.

Described above representations are rather uniform. All ships have common: higher and lower ends, paddles or oars, fish emblems and banners at the high end, and projections from the low end. The maximum number of paddles or oars on one side is ca. 40. The minimum is 12 or 14.

In Wachsmann opinion those ships representations are too schematic for the number of strokes on a side to be taken as the exact number in actual use.

In Basch opinion, engravings of ships on frying pans represent only a part of whole vessel, which could be seen only over the water, under there was a part which hold the ship in right position - a kind of keel.

Cyprian Broodbank put forward very important theory linked not only with all attributes and elements building ships from frying pan vessels but also give them special purpose in Early Cycladic society. In his opinion ships represented on frying pan vessels were long boats because of selectively high iconographic profile, a fact that they were engraved on ritual vessels, presence of fish totem and symbolic elements (such as sun, star, vulva, waves) and unusual not every day activity during sea travel (presence of the waves in many cases). Small canoe should have low and scattered iconographic profile. Because of the fact it does not have big meaning it was engraved on simple crude rock and this representation is not linked with any symbols and does not have special attributes.

Those long boats were supposed to have size 15-20 or more m, crew 25 or more, maximal speed about 10 km per hour, daily range about 40-50 km, cargo capacity 1 ton as barge.

We may be concerned that the longboats engraved on frying pan vessels had very important function. They could be use not only for warfare but also for high- status activities such as ceremonial procession and long range voyaging. Of course it is possible that they carried cargo.



Ship engravings on "frying pan" vessel from Early Cycladic period.

Context in which they are represented suggest that rather they served to unusual actions and their function was special. Mentioned above conclusions comes mostly from ethnographic observations and sources.

Broodbank in his article "The Longboat and Society in the Cyclades during the Keros-Syros Culture" puts forward very interesting theory. He is concerned that longboats were both indications of a threshold of social organization and status symbols. Communities must have been not only individually unable to deploy them, but also often lacking in the shill and knowledge to build them. For groups of such communities it was important either for trade purposes or for communal defense. Those boats probably had big political value. To build and use this boat they needed not only a lot of material (a good quality material because of its shape) but also many paddlers. People had to cooperate in other case they would not be able to build a longboat. We should also remember that in such cases needful is a person, who organizes a work, a kind of ruler. So basing on this material and these divagations we can probably find out how the society, which was able to build longboats was organized. Common appearance of longboat, stars and female genitalia on the same type of vessel present an association between raiding or long -range navigation with biological reproduction.

There is modern controversy between scholars linked with the problem, which end of the boat is the bow and which is the stern. First of theories was named "high bow - low stern". It says that the low end served as a fixed rudder at the stern to facilitate navigation in open water.

In this point it is important to remind yourself L. Cohen's speculation: he noted that

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 28

the high end is pointed to cut the water. The scientists being after "high bow - low stern" theory cogitate that a fish atop the high end has an analogy with a fish ensign on Late Bronze Age ship pointed on pyxis from Pylos which task was pointing the direction in which the ship navels, so it must be a bow.

But we should consider Johnson's supposition, which came to conclusion that it is not a fish - it is rather a bird and first of all it is not contemporary to frying pans engravings.

The second hypothesis is named "low bow - high stern". This theory says that the projection was a ram, as a debarkation point of the crew, as a cutwater to permit better handling on the open sea or as unexplained keel projection. Maybe the spur served as an architectural prolongation of the keel to prevent damage from landings or groundings. On this we have analogies from Egypt, from Nubian rock cuttings, which are similar in profile.

Analogies to similar representations

- LEAD SHIP MODELS FROM NAXOS

We know three contemporary to frying pans ship models, about which we can find information that they are from Naxos site. These are long ships. Each model is constructed of three lengths of lead. In L. Casson opinion these are models of dugouts. L. Basch believes that their prototypes to have been planked ships.

But they aren't beyond doubt. We should remember that they were found on Athenian market several years after Tsountas excavations, during which he found frying pans with ship representations. We cannot be sure their provenance (association with a grave on Naxos). The suggestion is that the models reflect a modern misreading of the frying pan images.

- ROCK GRAFFITI FROM NAXOS

These are two graffiti that have been known so far, representing the same ship type. They are lesser quality than ship engravings on frying pan vessels. Both have horizontal devices atop, the high extremity. One ship has a horned quadruped above it.

Both the frying pans ship representations and the hammered graffiti show a bend at the bottom line of the craft, which seems to protrude somewhat downward.

- CLAY MODEL FROM PALAIKASTRO

This is Early Minoan model from Palaikastro (Crete), The typical high prow and low stern represent features which will continue into the seagoing ships of Middle Minoan times. This model shows an additional feature, which cannot be visible in the incised and hammered pictures. Inside the hull there are two crosswise running structures, maybe a crossbars, which strengthen and stiffen the craft structure.

In Johnson opinion clay model from Palaikastro is the closest chronological and architectural analogy to ship representations from frying pan vessels.

- THERAN SHIPS FROM MINIATURE FRESCO

The ships are known from naval procession of miniature fresco from West House on Akrotiri Island, which is dated on LBA.

Despite the fact that these are much later representations we should consider them because of their similarities to ships type from frying pan. They are also elongated and have one end topped by a prominent symbol. Moreover, ships from Theran fresco have many projecting oars.

Without any doubt we can talk about their Cycladic origins. It is obvious that they have much more advanced architecture because of they Egyptian and Cycladic origins.

It is possible that ships from frying pans might have been employed in ceremonies like the one mentioned above in Akrotiri paintings.

-DISC FROM PHAISTOS

There are few stamped representations of boats on this object of art. These ships have one end very low and furnished with a prolongation in the shape of a spur. The other end is rather high, almost vertical.

- CRETAN VESSELS ON EARLY AND MIDDLE MINOAN SEALS

Some of the ships representations on these vessels are also elongated in shape and some have high end atop with a kind of symbol.

On Minoan seal from Moschlos there is a kind of long canoe with one end atop with horse head. This analogy to frying pan representations put forward Barnett.

Almost all described above representations were for the first time collected by Lucien Basch in work "Le musee imaginaire de la marine antique" and compared to each other as one and the same type of watercraft.

- REPRESENTATIONS OF PREDYNASTIC EGYPTIAN VESSELS

These representations come from both Egyptian deserts. Despite the fact that they are placed in different geographical region and were made by dissimilar ethnos representing different type of culture, we can find many similarities in their architecture and decoration type. Some of them have also one high and, almost vertical (e.g. high - prowed black boat in the Tomb 100 painting). We should also remember that zoomorphic symbolism finds there also a place.

- SCANDINAVIAN ENGRAVINGS REPRESENTING SHIPS

Those imagines are very similar in shape. Firstly they have very high vertical end. They were made also in Bronze Age. This analogy put forward Doumas.

- ETHNOGRAPHIC PARALLELS

This part of labor would not be completed without ethnographic parallels. Some of modern boats being in use between primitive populations of our world have similar elements. Such is in a case of fish ornament known from Salomon Islands and Maluccas.

We can also find some connections in Maoris boats from New Zealand (Broodbank 2000, 99) described in eighteen century by James Cook. In his notes he put also information about canoes from Haiti - horizontal elongated and pointed at one of ends.

Those ethnographic parallels are very important for our examinations. As is mentioned above basing on this kind of sources we can draw o conclusion about function of longboats in society.

Role of ship representations on frying pans in reconstruction the Early Bronze Age shipwrecked at Dokos

During the excavations of the 3rd millennium BC underwater site at Dokos beyond stone anchors no remains from a sea craft were found.

Until now there is no archaeological wreck - find to tell us how Early Bronze Age ships were made. That is why very important role in reconstruction this ship is put down to engravings of vessels on frying pans. Of course it is obvious that we have to first establish if it is possible that they represented the same type of water- craft. It is the other reason why the studies over those representations are so important.

Summary and speculation

The examination of those engravings suggests several conclusions. All described here ships are low vessels, with high prows topped by ensigns of fish. Below each fish hangs a tassel (very similar to those from Egyptian Gerzean vessels). The over - all shape of the vessels is like the foreign boats depicted in the early period of Egyptian predynastic times (in Winkler's terminology: square boat type). More than 20 oars or paddles are represented on each side of many of the frying pan ships, but there is never evidence of mast. Did the Cycladic people go through a long stage of rowed seafaring before

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 29

they began use sails as Scandinavians?

We cannot be sure which end was the bow and which was the stern. In my opinion probably there was a high stern and a low bow because these were almost certainly ships faring through the sea and high stern is more important because of waves - to cut the water.

The way of decoration "frying pans" by means of ship engravings linked with the other motifs may be very important to find out something about the origin and function of these vessels. First of all we should remember that ship is not only machine for crossing the water, linked with trade and travel but also it has symbolic meaning and it is cultural object as well. Access to ships will determine the limits of experience for any islander, will establish channels of communication, define isolation and can also act as instrument of power and coercion.

In many cultures it had and still has very important function - in ancient Egypt there was a boat of dead, and in Siberian shamanism it is a symbol of communication with the other world, with ghosts and gods.

This is the fact that the entire properly provenance corpus of Cycladic images of longboats - large canoes identified as high status sea-craft used for warfare, raiding and perhaps prestigious voyaging is made up of images incised on the ceramic frying pans.

It is very important that almost all "frying pans" with ship engravings were found in the graves (we have only few, which has uncertain provenience). It is possible that they had mentioned symbolic meaning. As far as I am concerned this aspect should take point in discussion about their purpose. It is possible that they were put only to tombs where were buried only experienced seafarers, which were the source of knowledge about distant lands. We have to remember that sea and seagoing is very important in live of every islander as I mentioned above.

It is very important to know this type of ship, which is represented on "frying pans". It let us to understand how architecture of boat evaluated and give answer to the question about its beginnings. Described here boats may be part of a wider cultural transformation of faring activity.

Bibliography

1. Barber R., *The Cyclades in the Bronze Age,* London 1987.
2. Barnett R. D, *Early shipping in the Near East,* Antiquity 32, 1985, 220-230.
3. Basch L., *Le musée imaginaire de la marine antique,* Athenes 1987.
4. Bass G. F, A history of seafaring, Thames and Hudson 1972.
5. Broodbank C., *An Island Archaeology of the Early Cyclades,* Cambridge 2000.
6. Broodbank C., *The Longboat and society in Cyclades during the Keros-Syros Culture,* AJA 93, 1989, 319-337.
7. Bowen Jr, R. L., *Egypt's Earliest Sailing Ships,* Antiquity 34, 1960, 117-131.
8. Coleman J. E., "*Frying pans*" *of the Early Bronze Age Aegean,* AJA 89, 1985, 191-219.
9. Doumas, Christos (ed.), *Cycladic Art,* London: British Museum Publications, Ltd., 1983.
10. Doumas Ch., *Remarques sur la forme du bateau Egeen a l'age du Bronze Ancien, Valcamonica Symposium,* Capo di Monte 1970.
11. Gray D., *Seewesen,* Arch. Hom. 1G, Göttingen 1974.
12. Hoeckmann O., *Antike Seefahrt,* München 1985.
13. Johnson P. F., *Ship and boat models in Ancient Greece, United States Naval Institute,* Annapolis 1985.
14. Kapitaen G., *What was the Early Bronze Age ship wrecked at Dokos, Tropis V, 5th International symposium on ship construction in antiquity,* Nauplia, 1993, 225 - 237.
15. Raban A., *The Thera Ships: Another Interpretation,* AJA 88, 1984, 11-19.
16. Treuil R., Darcque P., Poursat J. C., Touchais G., *Les Civilisations Egeennes du Néolithique et de l'Age du Bronze,* Paris 1987.
17. Tsountas Ch., *Kykladika2,* Arch. Eph., 1899.
18. Ulanowska A., Lewartowski K., Archeologia Egejska, Warszawa 1999.
19. Wachsmann S., *Seagoing ships & Seamanships in the Bronze Age Levant,* London 1998.
20. Warren P., Hankey V., *Aegean Bronze Age Chronology,* 1989.
21. Wedde M., *Towards a Hermeneutics of Aegean Bronze Age Ship Imaginary,* Manheim & Mohnesee 2000.
22. Winkler H. A., *Rock drawings of southern Upper Egypt I, II,* London 1938.

Anna K. Zając jest studentką IV roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:52 Page 30

Mycenaean Ships and shipping

Archeological evidences for ships from Mycenaean Era (part 1)

MACIEJ W. CZECH



Fig.1. Map of Late Bronze Age wrecks with sea route from east to west. (Vichos Y., 1999,)

The Point Iria wreck.

A diver Nikos A. Tsouchlos (the later president of Hellenic Institute of Marine Archeology) found the wreck in the Gulf of Argos in 1962. Remains of this ship were relocated in 1974 near a village of Iria by N.Tsouchlos, P.Throckmorton, H.Kritzas. (fig. 1) The wreck lay on a rocky seabed between 12 and 17 meters, only 10 meters from the shore. It was excavated by HIMA in seasons 1990 - 1994 by the supervising of Haralambos Pennas.

The main cargo of the ship contains: eight vessels from the Late Cypriot II C period, in this four pithoi; eight coarse ware stirrup-jars from Late Minoan II B2; nine Late Helladic III B 2 vessels in this three big two-handled jars. P.Astrom dated the Cypriot pottery. Petrography analysis made by P. Day shows the place of origin for the pottery: south-central region of Cyprus for the first group (pithoi); central Crete for the second group (stirrup jars); probably Attica or south Peloponnese for the third group (two handled jars). There were also: pots, which Day points were made on Aegina, probably were cooking pots and belong to the crew (fig. 2).

The contents of the intact vessels were carefully emptied and examined. They were kept separately in tanks with seawater for further analysis. Unfortunately, their contents proved to be only mud like the deposits of the area. All the finds were transported to the archaeological Museum of Spetses, for conservation.

According to the evidence gained from the Uluburun wreck and from storerooms and other areas in Cypriot settlements, pithoi of this distinctive type were used for storing and transporting olive oil or fruit; as containers for transporting small fine Cypriot vases; and also as "ancient refrigerators", sunk in the ground.

This type of tall Cretan stirrup jar, used primarily for storing and transporting olive oil (a basic product of Mycenaean export trade) is well known from numerous examples, many of them inscribed in Linear B, from the Old Kadmeion at Thebes, Orchomenos, Eleusis, Knossos and others Cretan sites. This specialized ceramic type has a remarkable distribution throughout the Mediterranean in the 14th and 13th centuries. B.C., covering the whole of Mycenaean trading world, from the Syrian Coast and Cyprus to Sicily and Sardinia.

There are also examples of fine Mycenaean ware, most probably for sale or there were belonged to members of the ship's crew: spouted deep bowl krater and two fragments of deep bowls. There were also two fragmentary plain cooking pots, most probably crew's.

The relatively poor cargo may be more understandable if we imagine a ship setting sail from Cyprus, loaded, in addition to the pithoi, with some of the organic products, either contained in the pithoi or separately, and not traceable today, that we know from linear B sources were exported from Cyprus to Mainland Greece at the time: these included wool, cloth, spices, sesame, cumin, clothing, alum and purple dye. The pithoi could also have contained fine Cypriot wares, like those

Praca ta poświęcona jest statkom i żegludze w czasach mykeńskich. Powstała w Atenach, pod opieką wykładowców Uniwersytetu Ateńskiego, na przełomie roku 2003 na 2004, na podstawie materiałów znajdujących się w placówkach naukowych w Grecji. Na potrzeby biuletynu "Menhir" została podzielona na dwie części : pierwsza jest poświęcona zabytkom podwodnym, które mogą być wiązane z tym okresem, odnajdywanym dzięki badaniom basenu Morza Egejskiego; druga dotyczy przedstawień tematu w plastyce i ikonografii. Na podstawie tych materiałów starałem się ukazać, jak mogła wyglądać żegluga w epoce mykeńskiej w Grecji. Opracowanie to zakończyłem obszernym podsumowaniem, wraz z wnioskami i hipotetyczną rekonstrukcją statku jakiego mogli używać ci starożytni żeglarze (zamieszczone ono zostanie w drugiej części artykułu). Osiągnięcia Mykeńczyków w wielu dziedzinach są szeroko komentowane na łamach wielu wydawnictw, jednak nie dotyczy to tak ważnej dziedziny życia jaką była żegluga. Stąd chęć stworzenia tej pracy i uzupełnienia niedoboru informacji na ten temat w prasie fachowej.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 31

in the pithoi from Uluburun shipwreck (see Uluburun chapter), which could be unloaded at ports en route. The juglet found in the Point Iria wreck may be the only one of these wares that was not unloaded from the ship.

Lolos stands on a position that, the most pottery finds are dated ca.1200 B.C. and they are Cypriot

There are also very interesting three stone anchors. But only one is probably from this wreck, because was found in the nearest area. This anchor (A29) (fig. 2) has three holes, one at the top for the mooring rope and two at the bottom for the wooden teeth. It weights 25 kg and is made of sandstone.



Fig.2. Point Iria Wreck. Cargo of pottery and stone anchor. (VIchos Y., 1999.)

Problem in talking about this wreck is that there is only very small of the hull remains. The hypothetical length of the ship was speculated on 7meters, on base of the minimal cargo weight 3 tons. Since, however, it would have been difficult for a 7 meters ship to have made the voyage Cyprus to Argolis, we must conclude that either all the cargo has not been found, or that at the time the ship sank it had already unloaded part of its original cargo. The little evidence we posses obliges us to resort to speculation and to imagine a small vessel, no more then nine meters long, built by the shell-first method, and having a rudimentary keel and sparsely spaced frames, if any at all. It would not have been decked over, but we cannot rule on the possibility that the stem and stern were covered and that it may have had bulwarks. It was probably propelled mainly by a square sail, with oars being used only as auxiliaries. It would have been steered by one or two steering oars mounted at the stern.

Another problem is that there was not even one metal object or a tool found in the wreck. That starts a discussion between scientists. So Lolos pointed that not whole of the cargo was found, because he can not imagine a wreck of 1200 B.C. without them. But the same situation was by the Seytan Deresi (Late Minoan I) and Tektas Burnu (classical period) wrecks. There was also a lack of metal objects. Bass assumed that Point Iria ship was just a local vessel, making a short trip, and that is the reason why there are no metal antiquities from the wreck.

There are also speculations about last voyage of the ship. Lolos pointed that his base was on Cyprus or the south coast of Argolid, Vichos that the ship starts from south or west coast of Cyprus and his port of call was on Crete and the end was supposed to be on Peloponnese. Kyrou like Bass say that it was only a local ship. Karageorghis assume that the ship called in earlier publication Cypro-Mycenaean could be only Cypriot ore only Mycenaean but not both. But Bass answers that it is impossible to tell for sure the nationality of a Late Bronze Age ship.

The Cape Gelidonya wreck.

The wreck was found on the south coast of Turkey, 9th august 1953. Professor George Bean traveled Caria when sponge divers in Bitez (village near Bodrum) have found a bronze bust of Demeter, larger than live, from the classical period. Because of such an interesting find Peter Throckmorton and Mustafa Kapkin starts searching the area where statue was found. In the time of this voyage they have found many wrecks. One of them was the Cape Gelidonya, near Cape Gelidonya (Khelidonya) on the west end of the Adalia Gulf, near five islands called Bes Adalar. (fig. 1) There is also a well known, by the sailors, Point of Adrechan (Anadolu Burnu). Exploration starts from June the 14th in 1960. There was a camp made on island Su Ada (water island) called so because of fresh water that ancient sailors can find there.

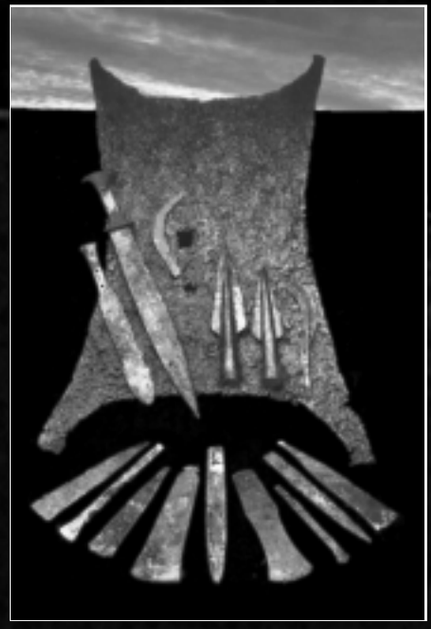


Fig.3. Bronze finds from Uluburun wreck.
(Bass G.F., *Splendors of The Bronze Age,* National Geographic, vol.172, No.6, December 1987.)

The ship was a small merchantman. Most probably the hull was 9-10 meters long. She was sailing in the course on Cape Gelidonya, the most south projecting cape of Anatolia. Vessel's last big port of call was on Cyprus, where the crew loaded a tone of metal cargo. The metal cargo contains: four-handled copper ingots (every of ca. 20 kilograms weight); bronze bun ingots; fragments of broken ingots; broken bronze tools; tin ingots and lead scraps. Another part of the cargo were the raw crystals. There were also: a jar full of colored beads and a bracelet. Another jars contain maybe spices but it has not preserved. The crewmembers lived near the stern, in an area lid at night by a single olive lamp. Their meals supplemented with olives and, perhaps, fish, which they had caught with lead-weighted lines. Storage jars contains probably other food, and also water and wine.

The merchant has balance-pan weights, necessary for judging the price of metal. For official transactions he carried his personal seal, a cylinder. He, or the crewmembers also carried five scarabs as seals, souvenirs or religious talismans. On board they have got all necessary for bronze working: pure copper, pure tin, bronze scraps and ingots. It is likely that the merchant not only traded with such raw materials but also was a tinker, who worked with them himself.

The ship was very probably a Phoenician - Canaanite merchantman which sunk around 1200 B.C. There are few evidences for this origin of the vessel. The cylinder -seal, according to Buchholz, is Syrian, probably it was a personal seal of the merchant. The scarabs were almost certainly Syro-Palestinian imitations of Egyptian scarabs, it is also possible that they ere amulets for the seaman. The Pottery, as Henessy and Taylor has stated, could has been obtained in a number of Syro-Palestinian or Cypriot ports, and some of it may have been cargo only. The Lamp in from cabin area surely was the ships lamp and it is

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 32

strictly Syro-Palestinian in form.

The conclusion is that the ship was probably voyaging with Syrian merchant from Syro-Palestinian port. But we cannot forget that this work was written in 1967. In 2002 the same author, see here in the end of Point Iria chapter, will say that it is impossible to tell for sure the nationality of a Late Bronze Age ship. Because it is possible that for example it was a ship build in one of the Mycenaean port, with Mycenaean crew hired by a Syrian merchant. Or the crew was mixed; there could be for example also Phoenicians. But I think that it is a good evidence for this work also. Because in the same time by the people doing the same think, living near each other there have got to be parallels. There are always connections between sailors and merchants in the same sea. And once again, according to Bass, let me say that it is impossible to say for sure the nationality of a Late Bronze Age ship.

The Uluburun wreck.

Institute of Nautical Archeology made the exploration of The Uluburun shipwreck between 1984 and 1994. The site was found at Uluburun, near Kas a small cape on the southwestern coast of Turkey. (fig. 1) It becomes one of the wealthiest and largest known assemblages of Late Bronze Age trade goods yet discovered in the Mediterranean. Dendrochronological dating (piece of presumably fresh -cut firewood) ship sank around 1300 B.C. The ring of wood was somewhere ca. 1305 B.C.

The cargo was: 10 tons of Cypriote copper ingots and nearby 1 ton of tin ingots (unknown origin) - both in the typical oxhide shape (fig.13); glass ingots; ebony logs (which after scientific examination, we believed are made from another African tree); hippopotamus and elephant ivory; ostrich eggshells; terebinth resin carried in Canaanite jars; various foodstuffs; large storage jars (Pithoi)- some contained Cypriot wares for export (fig. 4); metal and faience vessels; ivory containers; jeweler's hoard of gold and silver; tools and weapons of bronze (fig. 3); copper ingots stowed in four neat rows, each of multiple layers and running from one side of the hold to the other. There were also 24 stone anchors on the ship, all of the single hole type. We can put them in 3 weight categories: about 210 kilograms, 164-182 kilograms, and about 120 kilograms. One group, of 8 anchors, was stored amidships in the hold; second group, of 16 anchors, in the area corresponding to the ship's bow. It is very interesting how they used such a heavy things. We cannot give a sure answer but maybe there was a lever -type, a simple derrid fixed to the mast or the boom or yard of the square sail may have been rigged in a special way. The anchors are in a size and of a type unknown in the Aegean, but often found in the coast of Israel on Syro-Palestinian coast and the Kition on Cyprus a similar type of anchor is known from Cape Gelidonya shipwreck.

It was a Cypriot or Canaanite vessel sailing from the Syro-Palestinian coast or Cyprus to the Aegean. There were also at least two Mycenaeans of rank traveling on the ship,



Fig. 4. Cargo of pottery from Uluburun wreck.
(Bass G.F., *Splendors of The Bronze Age*.National Geographic, vol.172, No.6, December 1987.)

probably as envoys. The voyage was made from east to the west, what we can deduct from orientation of the ship on site. The ships length can be speculated on 15 meters, from the distribution of goods on the seabed and the total capacity calculated on at least 20 tons (total weight of the cargo, anchors and ballast stones recovered). Because of the rocky seabed at Uluburun little of the hull was preserved, and that what remains was extremely scanty and fragmented. The largest section of hull was located in the only relatively flat and sandy area of the site. The second and third hull sections were preserved under the second and third rows of copper ingots. The toxic environment created by the copper; evidently discouraged marine borers and others sea organisms. The hull was built of cedar (cedrus sp.), instead of fir (abies sp.) as previously published. This identification is not at all surprising when one considers that Bronze Age sources often mention cedar as the timber most preferred for building ships. The physical and mechanical attributes of cedar are well suited for shipbuilding: shrinkage is minimal, seasoning is achieved whit out significant distortion, it is easily worked and has little dulling effect on tools, and it is more resistant to decay in salt water than most other woods.

Bibliography

1. Agouridis C., *The Late Bronze Age Wreck at Point Iria* , in W.Phelps, Y.Lolos, Y.Vichos, (eds.) "The Point Iria Wreck: Interconnections in the Mediterranean ca. 1200 B.C.", Athens 1999, 25-42.
2. Basch L., *Le Musee Imaginaire De La Marine Antique,* Athenes 1987.
3. Bass G.F. (ed.), *Cape Gelidonya: A Bronze Age Shipwreck. Transactions of The American Philosophical Society,* new series, volume 57,part 8, Philadelphia 1967.
4. Bass G.F., *History of Seafaring Based on Underwater Archeology,* London 1972.
5. Bass G.F., *The construction of Seagoing Vessel of the Late Bronze Age,* Tropis I, Piraeus 1985.
6. Bass G.F. review of W.Phelps, Y.Lolos, Y.Vichos, (eds.) *The Point Iria Wreck: Interconnections in the Mediterranean ca. 1200 B.C.,* Enalia VI, 2002
7. Delivorrias A.(ed.), *Greece and the sea,* Amsterdam 1987.
8. Lolos Y., *The Underwater Survey of the Late Bronze Age Wreck at Point Iria.* Part II: Pottery, Enalia III, 1995.
9. Lolos Y., *The Cargo of Pottery from Point Iria Wreck: Character and Implications.* in W.Phelps, Y.Lolos, Y.Vichos, (eds.) "The Point Iria Wreck: Interconnections in the Mediterranean ca. 1200 B.C.", Athens 1999.
10. Palaima T.G., *Maritime matters in the Linear B Teblets,* Aegeum 7, " Thalassa, l'egee prehistorique et al mer, Universite de Liege 1991.
11. Palaiologou H., *Aegean Ships from the 2nd Millenium B.C.,* Tropis I, Piraeus 1985.
12. almer R. 1994: *"Wine in the Mycenaean Palace Economy"*, Liege 1994.
13. Phelps W., Lolos Y., Vichos Y., (eds.) *The Point Iria Wreck: Interconnections in the Mediterranean ca. 1200 B.C.,* Athens 1999.
14. Pulak C., *The Uluburun Shipwreck. in Swiny S., Hohlfelder R., Wylde Swiny* H. (eds.) "Res Maritimae, Cyprus and the Eastern Mediterranean from Prehistory to Late Antiquity, Proceedings of the Second International Symposium "Cities on the sea", Nicosia, Cyprus, October 18-22, 1994, Caari Monograph series, vol. 1, Atlanta 1997.

Maciej W. Czech jest studentem IV roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 33



Głowa Meduzy. (Caravaggio)

Czym, a może kim, jest Gorgona?

"Potworna jak Gorgona" - tak brzmi popularny zwrot na określenie niesamowicie szkaradnego kształtu, który pozostał jako pamiątka po tradycji starożytnej kultury śródziemnomorskiej.

AGNIESZKA SOŁTYSIK

Czy Gorgona to na pewno tylko postać mityczna, znana wszystkim z lektury popularnej "Mitologii" Jana Parandowskiego?

Chyba każdy z nas na dźwięk słowa: Meduza, przypomina sobie historię dzielnego Perseusza, który wyruszył na zachód, aby zabić potwora. W tym samym momencie przed oczyma pojawia się wizerunek kobiecej postaci, która zamiast włosów ma węże, w ustach kły (jak u dzika), dłonie ze spiżu i złote skrzydła, na których może latać. Jej oczy błyszczą, a przenikliwy wzrok zmienia w kamień każdego, kto odważy się na nią spojrzeć. Ale czy na pewno jest to wyobrażenie poprawne i jedyne?

Już w czasach antycznych oblicze Gorgony przeszło istotną ewolucję.

W mitologii greckiej, za czasów Homera znana była tylko jedna Gorgona. Uważana była za bóstwo pierwotne, należała do pokolenia przedolimpijskiego. Stopniowo zaczęto uważać ją za ofiarę metamorfozy i opowiadano, że Gorgona była piękną dziewczyną, która ośmieliła się rywalizować z urodą Ateny. Chwaliła się przede wszystkim swoimi pięknymi włosami - za karę Atena zmieniła je w węże. Opowiadano jeszcze, że oddała się Posejdonowi w świątyni Ateny jej poświęconej, z tego związku narodzić się miał Pegaz i Chryzaor.

Natomiast Hezjod wymienia już trzy Gorgony, *Steno (Potężna), Euryale (Daleko Wędrująca), Meduze (Chytra)* - dzieci morskich bóstw: Forksysa i Keto. Spośród nich tylko Meduza była śmiertelna.

Ogólnie przypisuje się imię Gorgony właśnie Meduzie, uważając ją za Gorgonę *par excellence*.

Diodor przekazał nam interpretację euchemerystyczną tegoż mitu. Jak twierdził, Gorgony był to szczep wojowniczek, podobnych do Amazonek, które mieszkały w "kraju" sąsiadującym z krainą Atlantów. Atlanci, podbici przez Amazonki, nakłonili królową Myrenę do wydania im wojny, gdyż stały się niebezpiecznymi sąsiadkami. Amazonki odniosły zwycięstwo, lecz Gorgony szybko odzyskały siły po porażce. Następnie zaatakował je Perseusz, a ostatecznie wytępił Herakles.

Rzymianie wyobrażali sobie Gorgonę jako łagodną owcę zabijającą oddechem. Zwierzę to miało chodzić ze zwieszoną głową z oczami przysłoniętymi grzywą. Jednakże, gdy podniosło łeb, jego spojrzenie zmieniało istoty żywe w kamień. Podobno ludzie Mariusza w czasie wojny z Jugurtą natrafili na takie stwory i kilka z nich przechowano w świątyni Herkulesa.

Dla orfików Gorgona była symbolem księżyca. Jego tarcza wydawała się przypominać twarz, dlatego też nazywali księżyc: "posiadającym głowę Gorgony".

Zupełnie inaczej Gorgonę postrzegali stoicy. Fulgentus wymienia trzy Gorgony, jako stopnie zagrożenia, które paraliżują zmysły człowieka. Steno utożsamiała słabość umysłu Euryale odpowiadała za rozproszenie umysłu, a Meduza niosła ze sobą upośledzenie umysłu.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób ukształtował się typowy obraz Gorgony?

Zdaniem I. Krauskopf przy tworzeniu się w VII w. p.n.e. wyobrażenia gorgonejonu czyli głowy Gorgony en face brały udział 3 elementy: mit znany już od 670 r. p.n.e., wzorce w postaci masek kultowych, wzbudzających strach, oraz przedstawienia demonów i bóstw z kultur orientalnych, takich jak Bes czy Hathor. Od samego początku stałym elementem wizerunku Gorgony są otwarte usta z rzędem zębów i wysuniętym językiem.

Gorgona jest również ważną postacią w sztuce. Należy ona do demonicznego orszaku postaci o charakterze apotropaicznym. Zgodnie z legendą, Atena z uciętej głowy Gorgony uczyniła emblemat na swojej tarczy - egidzie, dzięki czemu wrogowie bogini zamieniali się w kamień na sam jej widok.

Najwcześniejsze przedstawienia Gorgony znajdują się na wazach i reliefach terakotowych. Lecz najpopularniejszy był jej wizerunek na pancerzach, a przede wszystkim tarczach hoplitów. W plastyce monumentalnej pojawia się w VI w. p.n.e., stanowiąc ważny element dekoracji przyczółków świątyń lub stanowiąc akroterion (ozdobę szczytu przyczółka). Wizerunek Gorgony był częsty na naczyniach, monetach (przed 530 r. p.n.e.), amuletach, sarkofagach, pieczęciach i innych obiektach.

I tak przez wieki artyści powielali i udoskonalali oblicze Meduzy, które jest nam tak dobrze znane. Jednym z najlepszych jej przedstawień jest płótno Malczewskiego: "Meduza" czy obraz Caravaggia "Głowa Meduzy", którego realizm nie pozostawia wiele miejsca naszej wyobraźni.

Zatem czym, a może kim - jest Gorgona?

Piękną dziewczyną, bestią, elementem figuralnym...

Obecnie nasza bohaterka jest kraterem na Marsie lub zwierzątkiem zaliczanym do szkarłupni, zamieszkującym Ocean Spokojny i Atlantyk.

Bibliografia:

1. Duda J., Nie publikowana praca magisterska UJ
2. Paninin G.P., *Mitologia-atlas,* Warszawa 1996.
3. Parandowski J., M*itologia Greków i Rzymian.*, Warszawa 1972 i następne.
4. Papuci-Władyka E., *Sztuka starożytnej Grecji*, Warszawa-Kraków 2001.

Zdjęcie zostało pobrane z adresu: http://www.alishya.com/famedart/caravaggio-medusa.jpg

Agnieszka Sołtysik jest studentką II roku archeologii śródziemnomorskiej w IA UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 34

Grecka uczta



Krater z przedstawieniem uczty u Heraklesa i Eurytosa w górnej części naczynia. (fza: album *Grecja.Ludzie, Myśl, Sztuka*)

Uczta składa się z dwóch części, pierwsza z nich to posiłek. Grecy jedli leżąc na sofach, przed którymi stały ustawione stoliki. Jedzono palcami, rozrywając mięso na małe kawałeczki...

MARTA A. KORCZYŃSKA

"A ty będziesz czekał, aż cień się wydłuży na dziesięć stóp, po czym prościutko na ucztę pospieszysz" - ten cytat pochodzi z "Sejmu kobiet" Arystofanesa i zachęca do jednego z ważniejszych elementów życia starożytnych Greków. Byli to bowiem ludzie kochający uczty, wydawali je przy każdej możliwej okazji - np. świąt czy też zwycięstw w konkursach, równie często opisywali je lub przedstawiali w malarstwie wazowym. Opisy biesiad bardzo często można znaleźć w spuściźnie literackiej Hellenów. Poszczególne dzieła, w zależności od czasu powstania, różnie przedstawiają przebieg uczty - inaczej opisuje je Homer inaczej Ksenofont.

Grecy spotykali się przy stołach wieczorem, najczęściej byli zapraszani wcześniej np. w czasie spotkania na rynku. Czytając "Ucztę" Ksenofonta można dojść do wniosku, że wydający przyjęcie - Kaljasz wpada na ten pomysł po zwycięstwie ukochanego Autolika w czasie Wielkich Panatejów, spraszając gości spontanicznie... Ale może to tylko gra? Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że wydanie uczty wiązało się po pierwsze z kosztami, po drugie z zaangażowaniem niewolników do pracy - ktoś musiał dopilnować, aby goście mieli co jeść i pić, a także zapewnić odpowiednią rozrywkę. Wobec tego uczty były raczej przedsięwzięciami planowanymi, czasem nawet bardzo starannie. Nawet tzw. uczta składkowa, gdzie każdy uczestnik przynosił część jedzenia za sobą wymagała uprzedniego zaplanowania, organizowało ją stowarzyszenie wzajemnej pomocy- *eranos*.

Sokrates spiesząc na biesiadę do Agatona był *"świeżo umyty i z podeszwami na nogach, a to mu się rzadko zdarzało"*- podaje Platon. Jednak Ksenofont również opisujący ucztę, na dodatek tę samą, nie podaje jak wyglądał Grek spieszący na obiad do przyjaciela. Niektórzy dzisiejsi autorzy przypuszczają, iż przychodząc do domu gospodarza zdejmowano obuwie, a odpowiedni niewolnik mył gościom stopy. Następnie przechodzono do sali - konkretnie *andronu*, gdzie stały sofy - *klinai*, zapewne ustawione tak, by każdy każdego mógł widzieć. Z przedstawień na wazach wynika, iż na jednej sofie najczęściej spoczywały dwie osoby, w pozycji zwróconej w prawo, wspierając się na poduszkach. Honorowe miejsce przypadało temu, kto dzielił sofę z gospodarzem.

Uczta składa się z dwóch części, pierwsza z nich to posiłek. Grecy jedli leżąc na sofach, przed którymi stały ustawione stoliki. Jedzono palcami, rozrywając mięso na małe kawałeczki, potrawy płynne, takie jak sosy czerpano pieczywem zwanym *mystice*, które miało kształt łyżki. Ręce "brudziły się" szybko przy takim sposobie jedzenia, więc stosowano kilka rozwiązań w zależności od stopnia wykwintności uczty: albo niewolnicy przechodzili wśród biesiadników z odpowiednimi misami do mycia rąk, albo też jedzący wycierali je w okruszki chleba zwane *apomygdalia*, ów chleb można było zastąpić perfumowaną glinką. W czasach homeryckich na okruchy ze stołu czekali żebracy, w epoce klasycznej między stołami kręciły się psy, zbierające *apomygdalia*.

Po skończeniu jedzenia usuwało się stoły, rozpoczynała się druga część uczty zwana sympozjon. W literaturze polskiej często tym mianem określa się całą ucztę grecką, tymczasem termin ten należałoby raczej tłumaczyć jako zebranie pijących. Sympozjon oddzielony był od pierwszej części uczty libacją na część Apollona lub Dionizosa, w czasie której śpiewano pean przy akompaniamencie aulosa. W tej części podawano wino, które rozcieńczano wodą w różnych proporcjach - o nich decydował wybierany król uczty, tzw. *sympozjarcha*. Już w "Iliadzie" Homer pisze o takim zwyczaju, bowiem Achilles podejmujący posłów Agamemnona zwraca się do Patroklesa:

"Większą przynieś amforę nam tu, Menojtiowy potomku,
Szczodrzej wlej wina do wody i puchar każdemu z nas podaj".

Picie nierozcieńczonego wina Grecy uważali za przejaw barbarzyństwa. Demostenes między innymi na tej podstawie określa Filipa II barbarzyńcą. Grecy mieli ulubione wina, za które oczywiście płacili odpowiednio wysoką cenę. Ksenofont jako jedne z najlepszych wymienia wina z Tazos. Innym przysmakiem był *kykeon*, czyli wino zmieszane z miodem. Jednak nie każdy



Sceny uczty z grobu "Skaczącego do wody" z Posejdonii (za: album *Grecja.Ludzie, Myśl, Sztuka*)

sympozjon, a co za tym idzie, uczta kończyły się pijaństwem. Sokrates, zarówno u Platona, jak i Ksenofonta, prosi, aby pić wino jedynie dla humoru... Aczkolwiek obie "Uczty" kończą się

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 35

całkowitym pijaństwem. Myliłby się ten, kto utrzymywałby, iż w tej części uczty nie spożywano posiłków. Między kolejnymi pucharami wina Grecy chrupali tzw. *tragemata*, czyli świeże lub suszone owoce, różnego rodzaju ciastka, prażony bób itp.

Jedzenie i wino nie przeszkadzały prowadzić rozmów na różne tematy, od żartobliwych po dysputy filozoficzne. Tematem przewodnim sympozjonu u Platona i Ksenofonta jest miłość, jednak u tego ostatniego rozmowa jest dużo bardziej swobodna, można przypuszczać, że przez to bardziej odpowiada greckiej rzeczywistości. Jakkolwiek nie można tych dzieł traktować jako źródła historyczne, nie mamy powodów by odrzucić schemat uczt w nic zawarty - zapewne obaj autorzy widzieli w swoim życiu nie jedną ucztę i ich cząstkę umieścili w swoich pracach. W czasach Homera na sympozjonie występowali aojdowie, w IV wieku p.n.e. najwyraźniej Grecy preferowali weselsze zabawy. *Komos*, czyli "program rozrywkowy", składał się wówczas głównie z występów flecistek, tancerek, par odgrywających mitologiczne scenki. Zaproszenie odpowiedniej trupy artystycznej leżało w gestii gospodarza. Zawodowi grajkowie nie przeszkadzali występom gości, zdarzało się, iż próbowali oni swoich sił artystycznych dobrowolnie, bądź też na życzenie sympozjarchy, który prócz proporcji wina, przydzielał każdemu ilość pucharów do opróżnienia i decydował o temacie rozmowy.

Uczta była czasem zabawy. Jedną z ulubionych przez Greków zabaw było dowcipne, wręcz złośliwe, porównywanie obecnych gości z jakimś przedmiotem lub osobami, na przykład u Platona Alkibiades porównuje Sokratesa z Sylenem Marsjaszem. Inną zabawą był kottabos powiązany ze zwyczajem libacji. Mianowicie do pucharu bądź misy ustawionej w pewnej odległości, biesiadnicy celowali pozostawionymi na dnie resztkami wina, przy czym wypowiadano imię ukochanej osoby. Jeśli taki osobnik trafił do misy, wówczas uważano to za pomyślną wróżbę. Czasem zabawę komplikowano i małą tacę, do której celowano winem ustawiano na pionowym trzonie z metalu zakończonym ostrzem; wówczas gracz powinien strącić tacę chlustając w nią resztą trunku. Łatwo się domyślić, że tej grze towarzyszyło picie dużych ilości wina.

Na koniec wypada zwrócić uwagę na to, kto brał udział w ucztach greckich. Byli to głównie mężczyźni, kobiety bowiem pojawiały się na przyjęciach jedynie po to, by ich obsługiwać i zabawiać. Pełniły rolę flecistek, tancerek lub kurtyzan, przy czym te ostatnie były jedynymi kobietami wykształconymi w Grecji, a co za tym idzie mogącymi zabrać głos w dyskusji.

W tym krótkim szkicu o ucztach w starożytnej Grecji zabrakło miejsca na omówienie nietypowych zebrań Spartiatów i ich wspólnych posiłków. Pisząc tą pracę opierałam się przede wszystkim na dziełach Ksenofonta i Platona, więc przedstawiony sposób ucztowania odnosi się głównie do Ateńczyków.

Bibliografia:

Źródła antyczne:

1. Ksenofont, *Sympozjon oraz wybór pism*, tłum. A. Rapaport, Kraków 1929.
2. Platon, *Uczta,* tłum. W. Witwicki, Warszawa 1982.
3. Homer, *Iliada,* tłum. F.K. Dmochowski, Kraków 2002.

Literatura:

1. Flaceliere R., *Życie codzienne w Grecji za czasów Peryklesa,* Warszawa 1985.
2. Mireaux E., *Życie codzienne w Grecji w epoce homeryckiej,* Warszawa 1962.
3. Papuci-Władyka E., *Sztuka starożytnej Grecji,* 2001.
4. Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje i obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu,* Warszawa 1983.

Marta A. Korczyńska jest studentką I roku archeologii w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

I G O R
Mitoraj

rzeźby i rysunki

Zamek Królewski w Warszawie i Plac Zamkowy

11 lutego - 25 kwietnia 2004 r.



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 36

Etruski feminizm... (część 2)

Etruskowie bezspornie uznawali prawa kobiet do niezależności, majątku, rozrywki, a nawet ubóstwienia, stawiając je niemal na piedestale boskim.

KARINA BORSIAK

Wracamy do tematu śródziemnomorskich piękności, które burzyły stereotyp cichej i spolegliwej niewiasty.

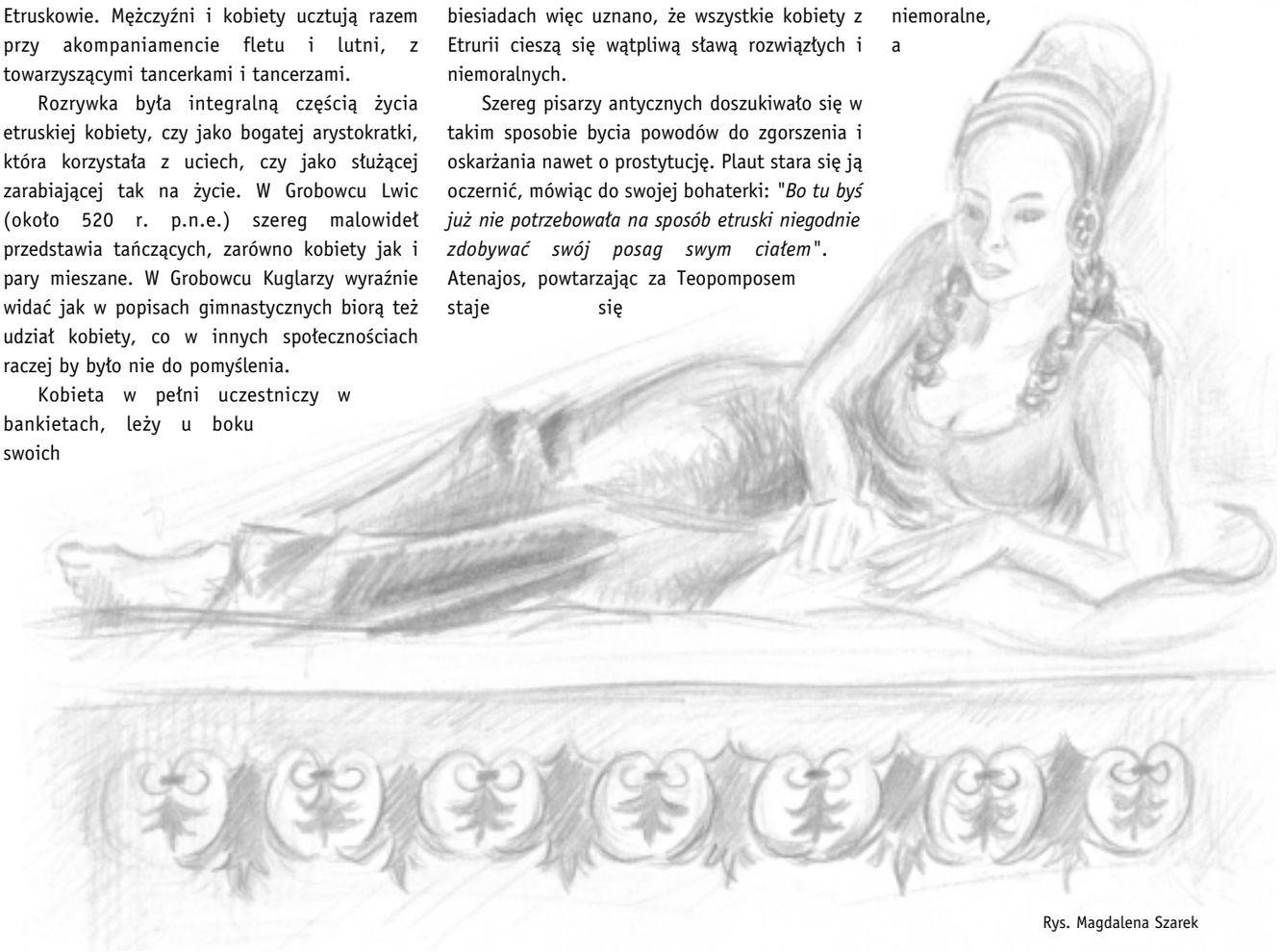
Wraz ze znaczeniem politycznym kobiet szła w parze ich obecność w życiu towarzyskim. Mogły one bez żadnych ograniczeń na równi z mężczyznami uczestniczyć w biesiadach i uroczystościach. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni ucztowali leżąc na tym samym łożu. Również wzmianki na ten temat przekazują nam starożytni. Arystoteles wspomina, że "*Etruskowie spożywali posiłki w towarzystwie swych kobiet, leżąc na tym samym płaszczu*".

Freski grobowe przedstawiają uczty, tańce, igrzyska i zabawy, którym oddawali się bogaci Etruskowie. Mężczyźni i kobiety ucztują razem przy akompaniamencie fletu i lutni, z towarzyszącymi tancerkami i tancerzami.

Rozrywka była integralną częścią życia etruskiej kobiety, czy jako bogatej arystokratki, która korzystała z uciech, czy jako służącej zarabiającej tak na życie. W Grobowcu Lwic (około 520 r. p.n.e.) szereg malowideł przedstawia tańczących, zarówno kobiety jak i pary mieszane. W Grobowcu Kuglarzy wyraźnie widać jak w popisach gimnastycznych biorą też udział kobiety, co w innych społecznościach raczej by było nie do pomyślenia.

Kobieta w pełni uczestniczy w bankietach, leży u boku swoich towarzyszy. Jedno z malowideł z Grobowca Lampartów w Tarkwinii ukazuje scenę uczty, w której biorą udział przedstawiciele obu płci uwieńczeni wieńcami mirtowymi. Wokół nich krążą słudzy. Kobiety są łatwe do identyfikacji z uwagi na zastosowanie białego barwnika dla oznaczenia koloru cery. Owa swoboda wynika z pewnością ze świadomości zajmowanej przez siebie pozycji oraz autorytetu jakim się cieszy. Obecność kobiet w życiu towarzyskim i rozrywkach była dla Greków całkowicie niezrozumiała. Stało się to powodem do doszukiwania akcentów skandalu w tej formalnej wolności kobiety etruskiej. Ponieważ w Grecji jedynie hetery mogły brać udział w ucztach i biesiadach więc uznano, że wszystkie kobiety z Etrurii cieszą się wątpliwą sławą rozwiązłych i niemoralnych.

Szereg pisarzy antycznych doszukiwało się w takim sposobie bycia powodów do zgorszenia i oskarżania nawet o prostytucję. Plaut stara się ją oczernić, mówiąc do swojej bohaterki: "*Bo tu byś już nie potrzebowała na sposób etruski niegodnie zdobywać swój posag swym ciałem*". Atenajos, powtarzając za Teopomposem staje się niewiarygodnym informatorem, relacjonując: "*Tyrrenowie mają wspólne kobiety (...) Często ukazują się nagie tak w kontaktach z mężczyznami, jak i między sobą. Siadają do stołu nie tylko ze swymi mężami, lecz z pierwszymi lepszymi i wówczas nasycają swe żądze. Tyrreni wychowują dzieci, które przyszły na świat, nie wiedząc, kto jest ich ojcem*". Zaś zbulwersowany Liwiusz oburza się na etruska kobietę, mówiąc, że: "*wychodziła ona często z domu (...) nie czerwieni się, wystawiając się na spojrzenia mężczyzn*". Rzymianie nie wyobrażali sobie chyba dla kobiety większego szczęścia niż możliwość zajmowania się domem, uznając wszelkie formy rozrywki jako niemoralne, a



Rys. Magdalena Szarek

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 37

rozwiązłość- choć pozorna - oczywiście zawsze jest wdzięcznym tematem plotkarstwa, także literackiego.

Olbrzymim źródłem wiedzy na temat roli i pozycji kobiety w świecie etruskim dostarczają nam zachowane malowidła grobowe oraz rzeźby. Szereg zabytków pochodzi z największych ośrodków miejskich, takich jak: Volterra, Perugia, Chiusi, Vetulonia, Vulci, Tarquinia, Cerveteri czy Rzym. Na ich podstawie jest możliwa rekonstrukcja obyczajów w starożytnej Italii.

Analiza znalezisk grobowych dostarcza sporej wiedzy na temat pozycji kobiety w świecie etruskim. Jeden z bogatych pochówków - grób Regolini-Galassi w Cerveteri, pochodzący z połowy VII wieku p.n.e. był przeznaczony dla de facto etruskiej księżniczki. Założenie mieściło komorę grobową, do której prowadził korytarz z dwoma niszami. Zostały tu pochowane dwie osoby: prochy wojownik co sugeruje rzeźba konia, rydwan paradny i broń oraz mężczyzna w towarzystwie zastawy grobowej w postaci naczyń srebrnych i brązowych. Główna jednak część grobowca obejmowała komorę, w której złożono zwłoki kobiety. Wyposażenie obejmowało tron, przedmioty ze złota, srebra, kości słoniowej, biżuterię. Wyryte inskrypcje na czarach i kubkach pozwala na poznanie imienia księżniczki - Larthia. Powtarza się ona na pięciu czarach, sześciu czarkach i małej srebrnej amforze.

Centralne miejsce jakie zajmowała w grobowcu, bogate wyposażenie a także birytualizm (ciałopalny pochówek wojownika i szkieletowy mężczyzny i Larthii) wskazują na znaczenie tej kobiety w lokalnej społeczności i prawdopodobieństwo zajmowania suwerennego stanowiska.

Inne ślady znaczenia kobiety znajdujemy w grobowcu Bernardini w Praeneste (połowa VII wieku p.n.e.). Jedyna inskrypcje określające ten pochówek znajduje się na srebrnej czarze i brzmi: Vetusia. Czyli jedyne znane nazwisko właściciela należy do kobiety.

Również w VI i V wieku p.n.e. żeńska arystokracja nie zrzekła się swych praw do posiadania naczyń luksusowych. Jeżeli miara posiadania oznaczałaby również władzę, wówczas pretensje do panowania wśród kobiet byłyby oczywiste. Grób Waz greckich z cmentarzyska Banditaccia zawierał szereg naczyń podpisanych imiennie. Dwie amfory i pyksis czerwonofigurowa zostały wykonane przez garncarza Nikostenesa. Na amforach dekorowanych fryzem zwierzęcym i scena tańca menad i sylenów widnieje napis: *mi culnaial,* czyli "należę do Culni". Właścicielką znów była kobieta. Wypisała ona swe imię dodatkowo jeszcze na dwóch olpe czarnofigurowych. Inne *olpe* zostało oznaczone: *mi atiial*, czyli "należę do Ati". Znów dysponentem jest kobieta.

Analiza darów grobowych nasuwa jeszcze jeden wniosek. Kobieta etruska jawi się tu jako mecenas kultury greckiej, a co za tym idzie bierze udział w hellenizacji Etrurii. Sprowadzanie wyrobów ceramicznych z Grecji, ekskluzywnych naczyń czarno- i czerwonofigurowych, amfor nikostenejskich świadczy o jej wysokim poczuciu estetyki oraz świadomości rozwoju kultury.

Pozycje kobiety odzwierciedlają nie tylko bogate dary grobowe czy zaakcentowanie jej osoby na freskach. Jednym z najbardziej znanych zabytków sztuki etruskiej są sarkofagi, na których istnieją wyobrażenia par małżeńskich. Sarkofagi typu kline odbijają sceny znane już z malowideł grobowych. Terakotowy sarkofag z Cerveteri, z nekropolii Bandataccia z VI wieku p.n.e. przedstawia konwencjonalnie uśmiechniętą parę małżeńską. Półleżące postacie emanują wzajemnym zrozumieniem i szacunkiem. Mąż obejmuje lekko żonę, ta nie jest przedstawiona jako postać drugoplanowa, lecz zajmuje równorzędne miejsce. W grobowej sztuce etruskiej występują przykłady sarkofagów indywidualnych, na których przedstawiono również kobiety, jak chociażby portret kobiety o imieniu Larthia Seianti z Chiuisi z II wieku p.n.e. Podobne wyobrażenia występują na reliefowych zdobieniach urn, w których znajdują się prochy zmarłej.

Badanie sztuki grobowej dostarcza jeszcze jednego bardzo ciekawego spostrzeżenia. Część sarkofagów miała wewnątrz wstawiane łoża grobowe. Prawdopodobnie początkowo były to tylko łoża, którym w pewnych okolicznościach dodawano trójkątne frontony i wkładano do sarkofagu. Wydaje, się że celem tych nie od razu ustalonych dodatków i przemian była chęć nadania większej powagi religijnej pewnej kategorii zmarłych, zwłaszcza jeśli chodziło o kobiety i zapewnienie łożu grobowemu większej nietykalności. Rodzi to skojarzenie z ukrywaniem relikwii, a co za tym idzie uznawanie kobiet za istoty wyższe, mające być zaliczone w poczet bogów. W świecie religii etruskiej królowała Matka-Ziemia więc jest możliwe, iż zmarłą kobietę zaczynano otaczać czcią religijną. Przedstawienia kobiet jako matek z dziećmi na rękach mogą wspomagać tę teorię. Występują one jako posągi przy urnach popielnicowych, ale niewykluczone, że symbolizują siłę wyższą - boską. Jako rodzicielki i matki mogły personifikować ziemię i jednocześnie ucieleśniać płodność, urodzaj i bogactwo.

Cywilizacja etruska odmiennie traktowała relacje kobieta - mężczyzna. W większości społeczeństw dyskryminacja kobiet jest tak oczywista, że jałowe jest stwierdzanie tego faktu, który i tak rozumie się sam przez się. Tutaj jednak warte podkreślenia jest zachowanie partnerstwa w stosunkach damsko - męskich, a nawet swego rodzaju gloryfikacja kobiety po śmierci. Ona sama jest pełnoprawną obywatelką, korzystającą ze swobód i świadomą swojej pozycji. Co więcej - naturalne było takie traktowanie kobiet przez Etrusków, którzy bezspornie uznawali prawa kobiet do niezależności, majątku, rozrywki, a nawet ubóstwienia, stawiając je niemal na piedestale boskim.

Elizabeth Taylor powiedziała kiedyś, że "ciężki jest los współczesnej kobiety - musi ubierać się jak chłopak, wyglądać jak dziewczyna, myśleć jak mężczyzna i pracować jak koń". Co prawda spodnie nie groziły ówczesnej Etrusce, ale pozostałe trzy elementy, myślę że można śmiało odnieść do jej sytuacji.

Bibliografia

Źródła antyczne:

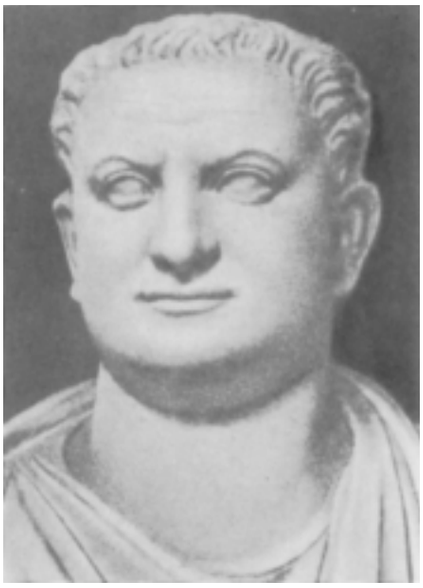
1. Herodot, *Dzieje,* przekład: Seweryn Hammer, Warszawa 2002.
2. Liwiusz Tytus, *Dzieje Rzymu od założenia miasta, ks. I- V,* przekład: Andrzej Kościółek, Wrocław - Warszawa - Kraków 1968.

Opracowania:

1. Alain Hus, P., *Les Etrusques,* Editions du Seuil 1959.
2. Alföldy, G., *Historia społeczna starożytnego Rzymu*, Poznań 1991.
3. Bianchi Bandinelli, R.; Giuliano, A., *Les Etrusques et l'Italie avant Rome,* Gallimard 1973.
4. Bloch, R., *Etruscan Art,* Thames and Hudson London 1959
5. Bloch, R., *Etruskowie,* Warszawa 1967.
6. Czubowa, A. P., Etrusskoje iskusstwo Moskwa 1972.
7. Dobrowolski, W., *Sztuka Etrusków,* Warszawa 1971.
8. Haynes, S., Etruscan Sculpture, London 1971.
9. Heurgon, J., *Życie codzienne Etrusków,* Państwowy Instytut Wydawniczy,Warszawa 1966.
10. Katalog, *Art et civilisation des Etruskes*, Museé du Louvre 1955.
11. Katalog, *Die Etrusker und Europa,* Bertelsmann Lexikon Verlag, Berlin1993.
12. Losewa, N. M.; Sidorowa N. A., I*skusstwo Etrurii i drewnej Italii,* Moskwa 1988.
13. Meiser, G., *Język etruski poza rodziną europejską*. Rozprawy, http://sjikp.us.edu.pl/ps/ps_21_07.html, 2001.
14. Mayberry, M. G.; Griffin, K. L.; Murray, N.; Stein, J. S., *Etruskowie: umiłowanie życia,* Warszawa 1998.
15. Mühlestein, H., *Die Etrusker im Spiegel ihrer Kunst,* Berlin 1969.
16. Niemirowski, A. *Etruskowie,* Łódź 1990.

mgr Karina Borsiak jest absolwentką Instytutu Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 38



Wespazjan (za: Ciechanowicz J., 1989.)

Wespazjan

Homo novus

Do swojej pozycji w państwie miał stosunek trzeźwy i do końca pozostał sobą - człowiekiem zdrowego rozsądku, urzędnikiem w służbie państwa. Niczego nie pozował,

Lucyna Plata

Wybór tematu poniższego artykułu: Wespazjan, czy ogólniej - dynastia Flawijska, związany jest z moją pracą proseminaryjną. Śledząc dzieje Flawiuszy, wczytując się w różne zabawne historie, czy też innowacje przez nich wprowadzone, nie mogłam się oprzeć pokusie przedstawienia ich na tle kulturowo - historycznym, a przecież Domicjan, zamykający się w swym pokoju i przez dłuższy czas łapiący muchy, nie mogłoby stać się podmiotem charakteryzowanym w pracy, ocenianej przez czcigodnych profesorów naszej uczelni. Dlatego też, postanowiłam wykorzystać stronice Menhira, żeby zaprezentować jak najszerszemu gronu czytelników nietuzinkową stronę sylwetek cesarzy. Nie będę wyliczała wojen, zasług i klęsk, triumfów i porażek, ale spróbuję pokazać, jakimi byli ludźmi naprawdę, co robili, co lubili, co zrobili dla ogółu społeczności i jak to społeczeństwo postrzegało ich samych. Mam nadzieję, że odetchniecie trochę od suchych faktów, przenosząc się w czasy dla nas dość odległe, choć jak się okaże, nie aż tak bardzo...

Wyobraźmy sobie Rzym w 69 roku n.e., tuż po śmierci Nerona. W ciągu jednego zaledwie roku władzę sprawuje troje, wybieranych przez własne wojska, cesarzy. Ostatni z nich - Witeliusz, krótko może nacieszyć się sławą, gdyż już 1 lipca 69 roku n.e. w Aleksandrii, prefekt Rzymu, Tyberiusz Juliusz Aleksander ogłasza żołnierzom, iż odtąd mają nowego cesarza. Nowym władcą Cesarstwa Rzymskiego zostaje *Titus Flavius Vespasianus*. Powody tej decyzji były różne, wyszczególnić spośród nich należy opieszałość armii ze Wschodu, która jako jedyna nie przedstawiła na czas swego pretendenta do tronu. A jeżeli pierwszego z nich obwołały wojska Hiszpanii, drugiego - pretorianie w Rzymie, zaś trzeciego - armia Renu, dlaczego oni mieliby zrzec się tego przywileju?

Wespazjan pochodził z rodziny ekwickiej, jednak wybrał karierę senatorską. W 51 r. pełnił obowiązki konsula zastępczego (*consul suffectus*), oraz dowodził legionami w Brytanii i Afryce (ok. 63 r sprawował tamże konsulat), a w 67 r. otrzymał od Nerona zadanie stłumienia powstania żydowskiego. Wcześniej zresztą uczestniczył on w artystycznej podróży tego cesarza po Grecji, podczas której warto zwrócić uwagę na szczegół, wybitnie świadczący o tym, że jego miejsce było w obozie wojskowym. Otóż Wespazjan często pozwalał sobie na drzemki w teatrze, podczas występów genialnego aktora i pieśniarza - cóż za ignorancja sztuki!

Objecie władzy przez Wespazjana uważane było w tym czasie za graniczące z cudem, a jego szanse powodzenia w dziele odbudowy, któremu nie sprostał Galba, wydawały się zrazu znikome. Po wkroczeniu do Rzymu wojsk Wespazjana, Witeliusz i jego stronnicy zostali zamordowani. Sam cesarz jednak pozostawał jeszcze czas jakiś poza granicami Italii.

W rodzinie Wespazjana nie było tradycji poświęcenia się karierze politycznej. Jego pochodzący zza Padu pradziad, pośredniczył w wynajmowaniu sezonowych robotników rolnych w położonej w okolicy prowincjonalnego miasta Reate (dziś Rieti, ok. 60 km od Rzymu) skromnej wiosce - Falakrine. Dziad, służył jako oficer Pompejusza w wojnie domowej przeciw Cezarowi, a potem zajął się bankierstwem. Ojciec, wzbogacił się jako poborca podatkowy na wyspie Rodos w Azji Mniejszej, zaś później parał się lichwą w kraju Helwetów. Karierę polityczną wybrał dopiero starszy brat Wespazjana Sabinus Flawiusz (zginął zresztą broniąc się przed oddziałami Witeliusza na Kapitolu). Z domu rodzinnego Wespazjan najchętniej wspominał babkę, która go wychowywała w majątku w Kosa w Etrurii. Nawet wtedy, kiedy już został cesarzem pił zawsze z kubka, który rzekomo miał do niej niegdyś należeć. Jego sentyment do miejsca, w którym się urodził, trwał nieprzerwanie do ostatnich dni jego życia - już jako cesarz często tam wracał, nie pozwalając niczego zmienić w swoim starym domu. Skąd zatem u Wespazjana pomysł robienia kariery politycznej? Wszak nie tęsknił on do honorów, a miłe mu było życie wiejskie... Podobno do kariery politycznej miała namówić go matka, i to za jej namową Wespazjan kolejno zajmował urzędy: oficera, kwestora, edyla, pretora. A także wszedł w skład senatu.

W 58 lub 60 roku Wespazjan otrzymał namiestnictwo Afryki. Ze swych obowiązków wywiązywał się znakomicie, aczkolwiek nie obyło się bez drobnych incydentów, jak ten, kiedy to podczas zamieszek w mieście Hadrumetum, ktoś zręcznie cisnął w niego rzepą. Wkrótce dopadły go jednak problemy finansowe, musiał zastawiać część majątku brata, a nawet zajął się sam handlem mułami, stąd zresztą przezwisko - *Mulio* (poganiacz mułów).

Jako cesarz jednak zyskał sobie Wespazjan powszechną popularność, mimo, że początkowo wymigiwał się od objęcia tronu, argumentując to swym wiekiem (miał wtedy 60 lat!). Podobno w czasie uroczystości związanej z pochodem triumfalnym, zmęczony nudą i długim trwaniem procesji stwierdził, iż słusznie ponosi karę za to, że będąc starcem, niebacznie zapragnął triumfu, którego ani nie był winien czci przodków, ani o którym sam nigdy nie marzył.

Do swojej pozycji w państwie miał stosunek trzeźwy i do końca pozostał sobą - człowiekiem zdrowego rozsądku, urzędnikiem w służbie państwa. Niczego nie pozował, niczego nie obiecywał. Był skromny i nigdy mu nie zależało na tytułach. Nowy cesarz jednakże miał więcej przymiotów dobrego organizatora, niż męża stanu: przede wszystkim brakowało mu

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 39

wyobraźni. Niemniej, nadawał się do wypełnienia czekającego go zadania -uzdrowienia funduszu państwa, mocno nadwerężonego wskutek długotrwałych wojen domowych. Był to człowiek niespożytej pracowitości, który nie szczędził ani siebie, ani swoich podwładnych, jednakże tę surowość łagodził rozsądkiem oraz darem rozbrajającego humoru, o czym zresztą za chwilę. Wespazjan wykorzystywał wszystkie możliwe środki pozyskania pieniędzy, tak, iż wkrótce niektórzy zaczęli przypisywać mu miano skąpca, a słynne powiedzenie, powtarzane po dziś dzień, przylgnęło do niego tak silnie, iż trudno pojąć, że nie jest jego autorem. Mam na myśli sentencję : *pecunia non olet* -pieniądz nie śmierdzi... Mówi się, że wzięło się to z tego, że nałożył on podatek nawet na ustępy publiczne. Urażony syn Tytus, miał zwrócić ojcu uwagę, iż nie przystoi taki występek cesarzowi, na co Wespazjan podsunął mu pod nos monetę pochodząca z tego właśnie podatku, pytając, czy razi go jej zapach. Tytus zaprzeczył, na co ojciec powiedział: "*A przecież to z uryny*".

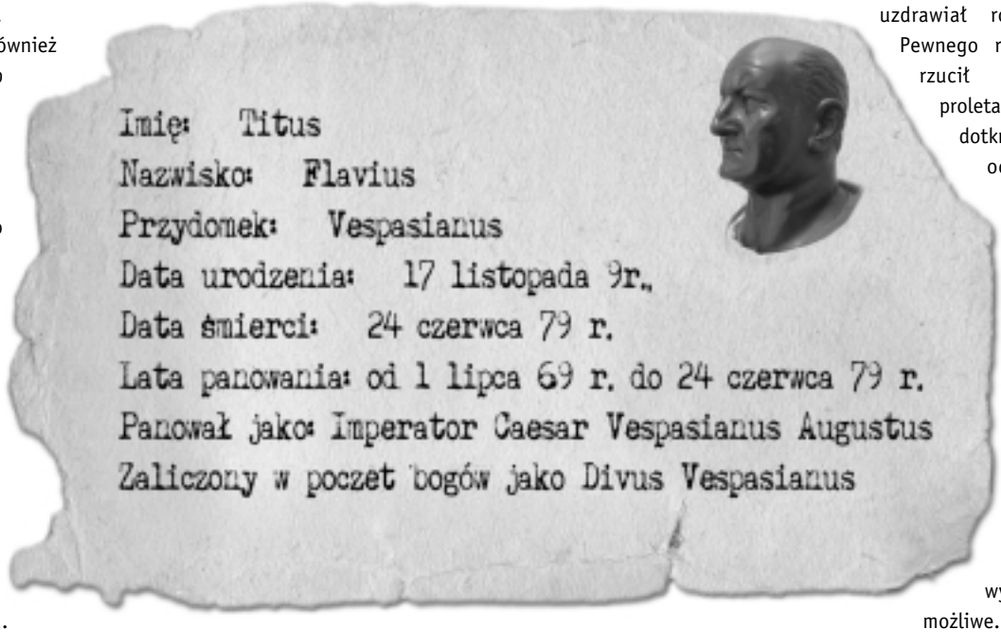
Cesarz ściągał również pieniądze od osób prywatnych. Kiedyś jeden z jego ulubionych służących przyszedł do niego, prosząc o urząd dla swojego brata. Wespazjan wezwał petenta do siebie i wymógł na nim obietnicę podarowania sobie tylu pieniędzy, ile obiecał ów "brat" - służącemu za protekcję, po czym mianował go na ów urząd. Kiedy zaś służący zapytał o swego rzekomego brata, cesarza odpowiedział: "*Poszukaj sobie innego brata. Ten, którego uważasz za swojego jest już mój.*"

W polityce wewnętrznej Wespazjan wzorował się na Auguście, obejmując mecenatem sztukę, oraz naukę i literaturę, co jest tym bardziej godne podziwu, iż sam cesarz nie był człowiekiem wykształconym. Poza tym, jak już wspomniałam skąpił na wszystkim, na czym się dało, natomiast w sprawach budownictwa i kultury był stosunkowo rozrzutny.

Do jego zasług, mało znanych co prawda, ale wartych odnotowania należy miedzy innymi założenie pierwszego na Zachodzie uniwersytetu (i na dobrą sprawę w całym Basenie Morza Śródziemnego-istniały już bowiem ateńska Akademia i Muzejon w Aleksandrii, ale były one głownie instytutami badawczymi, a mniej instytucjami nauczającymi...)! W starożytności nazwa "uniwersytet" nie była używana w znaczeniu uczelni wyższej, aczkolwiek pojęcia "katedry" i "profesora" rozumiano tak, jak obecnie. Wespazjan stworzył opłacane przez państwo stanowiska greckiej i rzymskiej retoryki, której profesorzy uzyskali pobory wynoszące 100 000 sesterców rocznie! Zaznaczmy, że pierwszym z tych wykładowców był Kwintylian (jego podręczniki czytane były jeszcze przez następne kilkanaście wieków). Mimo, iż w średniowieczu tradycja szkolnictwa wyższego została przerwana, pamięć o Wespazjanowej fundacji nigdy nie zaginęła i przyczyniła się pośrednio do odrodzenia idei uniwersytetów. Zgodzę się z sugestią Krawczuka , że imię tego cesarza wyryte być powinno na murach każdej uczelni.

Wespazjan zwolnił tez pracowników nauki od płacenia podatków, ze względu na dużą użyteczność ich zawodów. Pod groźbą surowej kary nie wolno tez ich było nękać w jakikolwiek sposób. Edykt, określający te prawa znaleziono pół wieku temu wyryty na tablicy marmurowej w Pergamonie. Warto zaznaczyć i zaalarmować, iż chyba nikt w żadnym kraju nie przyznał takich przywilejów właśnie tym zawodom. Może zatem warto było by wznowić edykt Wespazjana? Mimo swojego szacunku dla spraw kultury i nauki, cesarz w 71 r. skazał na wygnanie filozofów i astrologów. Jaki był powód takiej decyzji? Otóż pewne filozoficzne kręgi, zwłaszcza cynicy, przejawiały opozycyjne wobec władcy tendencje, co też naturalnie nie było mile widziane.

Co się jednak ma do wróżbiarstwa, Wespazjan od samego początku przykładał doń znaczną uwagę. Ważna jest tu postać niejakiego Józefa Flawiusza, będącego przywódcą galilejskich powstańców, spośród których, znalezionych w zamkniętej piwnicy, rzekomo przeżył jako jedyny. Wszyscy bowiem, którzy się tam schronili zginęli dobrowolnie śmiercią samobójczą, ciągnąc po kolei losy. Ostatnim miał być Józef. Postawiony przed oblicze Wespazjana i jego syna Tytusa oświadczył, iż tylko dlatego ocalał, by móc zwiastować sprawy wielkie, których spełnienie Bóg mu nakazał: "*Te kajdany, w któreś mię zakuł jako legat, sam ze mnie zdejmiesz jako cesarz*", miał powiedzieć Wespazjanowi. Faktem jest, że proroctwo się spełniło, a Józef mógł przechadzać się w całkiem skromnych szatach po stolicy Imperium. Ocenę jego postawy zachowam dla siebie...(ale pominąć nie mogę jego dzieła o wojnie żydowskiej, zawierającego sporą ilość informacji, czasem zbyt stronniczych i koloryzowanych). Poza tym warte jest odnotowania, iż w czasie pobytu w Aleksandrii, jeszcze przed przyjazdem triumfalnym do Rzymu jako cesarz, podobno cudownie uzdrawiał różnych chromych. Pewnego razu do stóp jego rzucił się niewidomy proletariusz z prośbą, by dotknął swą śliną jego oczu, co według przepowiedni Serapisa miało je uzdrowić; inny zaś kaleka błagał, aby kopnął go nogą. Nie oznacza to, że cesarz pewien był swojej mocy cudotwórczej. Wespazjan owego kalekę kopnął... ale po zapewnieniu lekarzy, że takie wyleczenie jest możliwe. Relacje z tego, co działo się potem, może lepiej oddadzą nam słowa Tacyta: "*I oto-kaleka odzyskał władzę w rękach, ślepy zaś ujrzał światło dzienne. Po dziś dzień stwierdzają to świadkowie, kiedy kłamstwo już nie może im przynieść żadnej korzyści*". Nietrudno się domyślić, iż historie te stworzyła raczej propaganda, aniżeli jego nadprzyrodzona potęga. Niemniej jeżeli faktycznie Wespazjan zajmował się uzdrawianiem, to tylko gospodarki.



Pomimo swych skłonności do wróżb, stosunek do swego panowania i panowania cesarzy w ogóle miał Wespazjan bardziej przyziemny (o czym będzie na końcu). Widocznie bardzo dobrze zdawał sobie sprawę ze swego niedynastycznego pochodzenia. W związku z tym nigdy nie taił, iż godność cesarską uważa za dziedziczną, powołał przeto współregenta ,

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 40

którym był *de facto* jego starszy syn. Do zapewnienia panowania również swoim synom: Tytusowi i Domicjanowi, potrzebne mu było uregulowanie prawnych podstaw władzy. Zadanie miała to spełnić *lex de imperio Vespasiani*. Wespazjan przejął przysługujące Augustowi *imperium procosulare maius* oraz *tribunicia potestas*, jak i nieograniczone prawo polecania kandydatów na urzędy, a ponadto przesuwanie linii sakralnych granic Rzymu *(promerium*). W końcu przejął wszystkie uprawnienia swoich poprzedników- princepsów. Pełnił co roku urząd konsula, sprawując go wielokrotnie razem ze starszym synem Tytusem, a dwa razy z młodszym-Domicjanem. W 69 r. obaj bracia zostali uznani za principes inventutis i otrzymali godność Cezarów.

Swetoniusz wspomina, iż niektórzy próbowali wyprowadzić pochodzenie rodu Flawiuszów od założyciela miasta Reate i Herkulesa, w odpowiedzi na co, Wespazjan ich... wyśmiał. Wynika z tego, że mimo nadanych sobie przywilejów cesarskich, nie ukrywał, co więcej-szczycił się swym poprzednim stanem.

Wracając jednak do jego wszelakich oszczędności, nie zawsze zresztą rozumianych i tolerowanych przez wszystkich, rozpoczął intensywne prace nad odbudowaniem stolicy po okresie bezrządu i walk. Sam symbolicznie zainaugurował roboty przy rekonstrukcji spalonej świątyni Jowisza na Kapitolu, wynosząc gruz w koszu na własnych plecach. Postarał się też o kopie spalonych w pożarze trzy tysiące spiżowych tablic z historycznymi napisami. Wzniósł świątynie pokoju i świątynię Boskiego Klaudiusza, rozpoczął budowę słynnego amfiteatru Flawiuszy, znanego pod nazwą Koloseum. Fundował tez różne zabytki w innych miastach dotkniętych kataklizmami.

Wespazjan dbał także o przywrócenie dyscypliny i sprawności bojowej w armii. Pod tym względem był bardzo wymagający. Gdy pewien młodzieniec pojawił się u niego z podziękowaniem za przyznane mu dowództwa, skropiony nadmiernie pachnidłami, Wespazjan odebrał mu nominację, dodając: "*Wolałbym, żebyś cuchnął czosnkiem.*"

Poza tym miał być dla wszystkich uprzejmy i łaskawy. Jego poczucie humoru okazało się najlepszą odtrutką na truciznę władzy, która potrafi zmącić równowagę i zaciemnić rozeznanie nawet prawdziwie wybitnych osobowości. Niektórzy z niesmakiem patrzyli na jego niezbyt wyszukane żołnierskie żarty. Jeszcze przez długi czas powtarzano sobie wiele jego powiedzeń . Potrafił bowiem celnie drwić także z tych, którzy pozwalali sobie zwracać mu uwagę na błędy. Pewnego razu były konsul Mestriusz Florus zwrócił uwagę na jego gminną wymowę, przypominając, że powinno się mówić "*plaustra*", a nie "*plostra*" (w liczbie pojedynczej *plaustrum*-wóz towarowy). Następnego dnia Wespazjan przy powitaniu wymówił jego imię "*flaurus*", co po grecku znaczy nicpoń.

Wespazjan pisał pamiętniki, popularne w starożytności, lecz niestety nie zachowane do dziś.

Jak wyglądało natomiast życie prywatne cesarza? Jaki był jego rozkład zajęć, plan dnia?

Wespazjan odbywał codziennie przechadzki w ogrodach Sallustiusa, gdzie przyjmował każdego, kto chciał z nim rozmawiać, nie tylko senatorów, jak to było za poprzednich cesarzy. Rzadko więc przebywał na Palatynie, gdzie zniósł zwyczaj rewizji osobistej wobec osób przybywających z rannym powitaniem. Drzwi jego pałacu stały otworem przez cały dzień, bez żadnej straży, każdy mógł się przekonać, że cesarz żyje tak samo jak jego poddani.

Doskonałym zdrowiem cieszył się do końca swoich dni; Żeby jednak je zachować często spacerował, grał w piłkę, oddawał się masażom, każdego miesiąca przez jeden dzień wstrzymywał się od posiłku. Wstawał wcześnie, często jeszcze przed świtem, załatwiał rankiem pilne sprawy bieżące, takie jak słuchanie odczytywanych listów i sprawozdań, podczas przygotowywania się do wyjścia. Po spacerze - odpoczywał, brał kąpiel i po posiłku ponownie rozpatrywał ważne sprawy państwowe, a niekiedy urządzał przyjęcia.

Przed samą śmiercią zdążył jeszcze urządzić uroczystość poświęcenia Koloseum (mimo, że nie zostało jeszcze ukończone), czemu towarzyszyły oczywiście igrzyska. W roku 79, kiedy przebywał w Kampanii dostał lekkiego ataku febry, natychmiast powrócił do stolicy, jednak ponieważ lato zwykł spędzać w posiadłości pod Reate, niezwłocznie tam wyjechał. Gdy poczuł się źle, powiedział żartem:" *Coś mi się zdaje, że staję się bogiem!*" Niedługo potem nabawił się biegunki, osłabł znacznie, ale nadal pełnił swoje obowiązki państwowe przyjmując delegacje w pozycji leżącej. A kiedy już zbliżała się ostatnia chwila nie zaniechał żartów mówiąc: "*Cesarz powinien umierać stojąc.*" I kazał się podnieść. Zmarł w wieku 69 lat w ramionach podtrzymujących go przyjaciół.

Senat jednoznacznie zaliczył go w poczet bogów.

Dzięki zaletom swego charakteru Wespazjan zyskał sobie spory autorytet, cieszył się szacunkiem zarówno w senacie, jak i w wojsku, stłumił wszystkie bunty poza granicami Italii. Ofiarował więc światu rzymskiemu to, czego większość ludzi najbardziej pragnęła - pokój. Jednym słowem przydałby się taki polityk również na czele naszego państwa, może nie jako cesarz, bo do monarchii absolutnej nam się nie śpieszy, ale jako przedstawiciel państwa demokratycznego. Cóż, jeśli sklonowanie Wespazjana się nie powiedzie, można by przecież zastanowić się nad takim rozwiązaniem finansowania szkolnictwa, łataniem dziury budżetowej już nie tylko kosztem tych najbiedniejszych, ale tak jak to było za czasów Flawiuszy - kosztem wszystkich dla dobra wszystkich.

Bibliografia:

Źródła antyczne:

1. Józef Flawiusz, *Wojna żydowska,* tłum. J. Radożycki, Poznań 1980.
2. Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywoty cezarów,* tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, przedm. J. Wolski, Wrocław 1987
3. Publiusz Korneliusz Tacyt, *Dzieła t.1-2,* tłum. S. Hammer, Warszawa 1957.

Literatura:

1. Cary M, Hayes H., *Dzieje Rzymu,* Warszawa 2001.
2. Ciechanowicz J., *Rzym- ludzie i budowle,* Warszawa 1989.
3. Krawczuk A., *Poczet cesarzy rzymskich,* Warszawa 1986.
4. Ostrowski J.A., *Starożytny Rzym. Polityka i sztuka,* Warszawa- Kraków 1999.
5. Sadurska A., *Archeologia starożytnego Rzymu,* t.2, Warszawa 1980.

Lucyna Plata jest studentką II roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 41

INSTITUTE OF ARCHAEOLOGY
WARSAW UNIVERSITY

PL Warszawa 64, Krakowskie Przedmieście 1

PL 02-089 Warszawa, Żwirki i Wigury 97/99



Egypt 2004: Perspectives of Research

Joanna Popielska-Grzybowska

Olga Białostocka

Warsaw University, Institute of Archaeology

Department of Egyptian Archaeology

e-mail: joannapopielskag@hotmail.com; olbi00@yahoo.com

Warsaw, 15th October 2003

Dear Colleagues,

Responding to the kind regards and questions received after the *Second Central European Conference of Young Egyptologists. Perspectives of Research: Egypt 2001* organised in Warsaw, we take great pleasure in inviting you to participate in the Third Conference addressed to "young" scholars (MA or PhD).

The meeting, held from the 12th to the 14th of May 2004 in Warsaw, will be divided into 5 sections: Archaic Period and Old Kingdom Studies; New Kingdom Studies; Language and Literature; Nubian Studies and Varia.

This time we would like to put the emphasis on the importance of the research programmes run in Nubia concerned with rescue works in the 4th Nile cataract region.

If you would like to deliver a paper on a particular aspect of your current research work to the conference, we need

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 42

Strój kobiecy w fazie lubowidzkiej kultury wielbarskiej



Próba rekonstrukcji stroju z fazy B2 (rys. Paulina Kowalczyk)

"[...] kobiety nie noszą innej odzieży niż mężczyźni, z wyjątkiem tego, że częściej okrywają się płóciennymi szatami, które zdobią purpurą. Części górnej okrycia nie wydłużają w rękawy mając nagie ramiona i łokcie; również najbliższa część piersi jest odkryta."

PAULINA KOWALCZYK

Kultura wielbarska rozwijała się przez cały okres wpływów rzymskich. Wykrystalizowała się na Pomorzu na podłożu kultury oksywskiej, należy jednak zaznaczyć, ze duży wpływ na jej kształt miały oddziaływania kulturowe z północy Europy. Swoim zasięgiem objęła Pomorze (bez zachodniej jego części), północną część Wielkopolski, prawobrzeżne Mazowsze, część Wołynia, Polesia, a także Podlasie. W ciągu jej trwania wyróżnia się dwie fazy chronologiczne: lubowidzką, obejmującą wczesny i początek młodszego okresu wpływów rzymskich (fazy B1-B2/C1) oraz cecelską, datowaną na młodszy i późny okres wpływów rzymskich po wczesną fazę okresu wędrówek ludów (fazy C1-D).

Niniejszy artykuł jest poświęcony rekonstrukcji stroju z fazy lubowidzkiej, charakteryzującej się birytualnymi cmentarzyskami zarówno kurhanowymi, jak i płaskimi. To właśnie bogato wyposażone pochówki szkieletowe z tego okresu, w których zachował się układ części stroju, mogą stać się podstawą do rekonstrukcji ówczesnego ubioru.

W ciągu trwania fazy lubowidzkiej obserwuje się szereg zmian następujących w zestawach zabytków metalowych.

Zestaw zabytków pochodzących z grobów datowanych na fazę B1 (początek I w. n.e. - ok. 80 r. n.e.) nie jest zróżnicowany. Najczęściej spotyka się w nich zestaw dwóch zapinek tego samego typu (najczęściej są to fibule oczkowate III grupy Almgrena serii wschodniej oraz silnie profilowane fibule należące do IV grupy), umieszczanych w okolicy ramion, główkami skierowanymi w dół. Trzecia (zazwyczaj mniejsza i innego typu) znajdowała się w okolicy piersi. Nierzadko fibule spotyka się w okolicy czaszki. Przy czaszce znajdowane są również szpile metalowe. Fibule (znajdowane w okolicach głowy) i szpile mogły służyć do spięcia chusty bądź zawoju. Ozdobę szyi stanowiły kolie paciorków szklanych, czasami w ich skład wchodził wisiorek gruszkowaty lub wisior opasany. Na przegubach rąk noszono bransolety sztabkowe. Niewiele można powiedzieć o wyglądzie pasów. Znajdowane są rzadko sprzączki o ramie kolistej. Być może za pas służyły sznury lub kawałki materii.

W kolejnej fazie (B2 - ok. 80 r. n.e. - początek drugiej połowy II w. n.e., rys. 1.) zestaw zabytków jest o wiele bogatszy. W fazie B2a układ zapinek pozostał ten sam. Szpile nadal stanowią rzadkie znaleziska. Pojawiają się pierwsze klamerki esowate, które wchodzą w skład kolii paciorków szklanych i bursztynowych. M.Mączyńska i M. Sajkowska umieszczają klamerki esowate z tyłu kolii. Natomiast M. Zaleszczyk (w publikacji Kokowskiego) sugeruje ich układ z przodu kolii, dodatkowo kolia umocowana jest pomiędzy zapinkami.

Ozdobę rąk stanowią bransolety sztabkowe. Największe zmiany zaszły w wyglądzie pasów. Oprócz sprzączek półkolistych pojawiają się pierwsze okucia rzemieni oraz okucia końców pasa, często znajdowane w okolicy kolan zmarłych (czasem po kilka w jednym zestawie).

W fazie B2b występują zapinki II i V grupy Almgrena, szpile, wisiorki gruszkowate, kapsułkowate, kuliste, wisiory opasane, klamerki esowate, bransolety wężowate. Wisiorki w koliach występowały zazwyczaj pojedynczo- przypisuje im się funkcję amuletów. Bardzo bogaty staje się wystrój pasa. Pasy wykonywano z kilku kawałków skóry łączonych za pomocą złączy ogniwkowych, końce zdobiono okuciami, do zapięcia służyła półkolista sprzączka.

W fazie B2c pojawiają się srebrne paciorki.

B2/C1 (koniec II w. n.e. - początek III w. n.e.) to faza w której zestaw zabytków jest najbogatszy i najbardziej zróżnicowany. Często nazywana jest "barokiem wielbarskim". Oprócz wspomnianych wyżej elementów stroju występują w niej bransolety z faliście wygiętego drutu, przedmioty interpretowane jako wałeczki do włosów (choć czasami uznawane są za pozostałości wrzecion). Obok fibul starszych typów pojawiają się fibule VII grupy Almgrena. Zauważalne staje się zróżnicowanie terytorialne: na Pomorzu zestawy są znacznie bogatsze niż na innych terenach zajętych przez osadnictwo ludności tej kultury.

Ozdoby i części stroju najczęściej wykonywano z metali kolorowych. Żelazo nie jest zbyt powszechne- spotyka się żelazne sprzączki

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 43

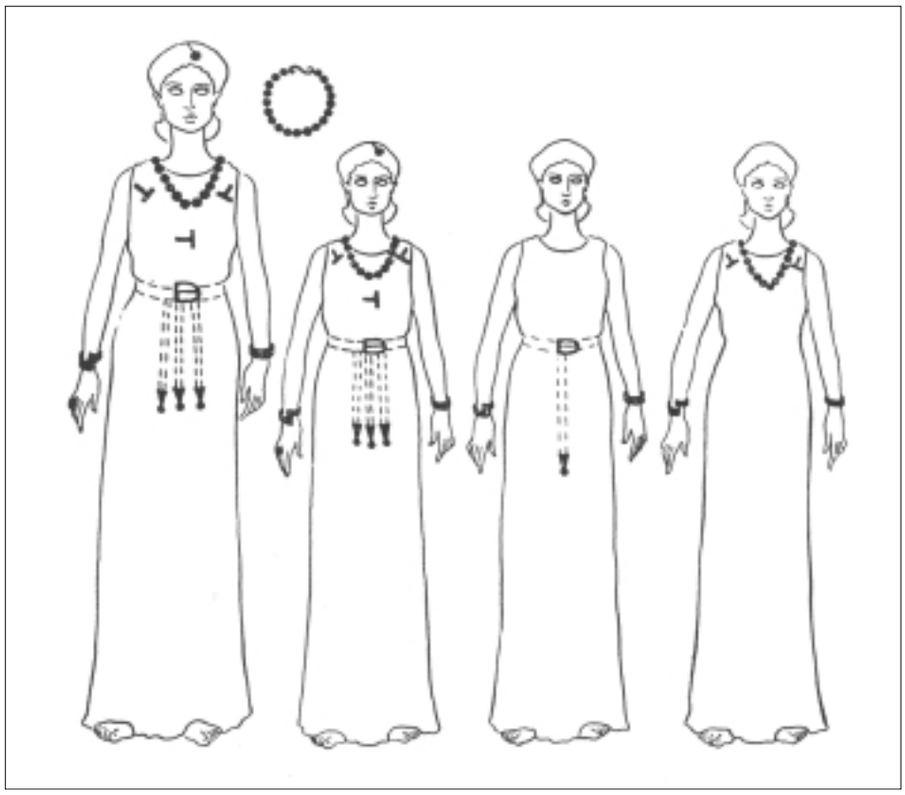
do pasa oraz szpile. Natomiast chętnie wytwarzano przedmioty z brązu, srebra i złota. W fazie B2/C1 często stosowano filigran, granulację, nierzadko fibule brązowe zdobione są złotymi, ornamentowanymi blaszkami lub srebrnym drucikiem.

Analizując ułożenie ozdób i części stroju w jamie grobowej pojawiają się jednak pewne problemy. Jednym z nich jest rozważenie faktu, na ile odkryty i zarejestrowany układ zabytków jest zbliżony do pierwotnego (tzn. takiego, jaki był za życia zmarłego). Już sam moment złożenia w grobie mógł spowodować przesunięcie. Wpływ na układ zabytków miały także procesy rozkładu ciała, nacisk ziemi oraz działalność roślin i zwierząt.

Z grobów odkrytych na cmentarzyskach w m.in. Lubowidzu, Odrach, Węsiorach, Gronowie, Leśnie znane są pozostałości tkanin. W porównaniu do znalezisk bagiennych z terenów północnych nie są to zbyt efektowne znaleziska, tym niemniej wnoszą one wiele do poznania ubioru. Są to głównie odnalezione w pobliżu wyrobów metalowych szczątki tkanin wełnianych, rzadko lnianych, zdarzają się także materiały tkane równocześnie z obu rodzajów surowca. Spotyka się sploty: płócienne, skośne. Znane są bardzo delikatne tkaniny wykonane techniką siatkową. Analizy chemiczne pozwoliły również stwierdzić, że tkaniny były barwione na niebiesko, żółto lub czerwono. Kurhany w Gronowie i Leśnie znaleziono szczątki materiałów (interpretowanych jako pozostałości płaszczy), wykonanych z różnego koloru przędzy, które odpowiednio tkane utworzyły wzór kraty. Płaszcze te dodatkowo zdobione były frędzlami. Tak więc, wbrew temu co proponuje A. Kokowski i co zapewne tkwi w świadomości wielu ludzi, ludność kultury wielbarskiej nosiła bardzo kolorową odzież.

Kobieta z grobu 1 z Lubowidza (dat. B2/C1) nosiła wełnianą koszulę barwy niebieskiej, której długi rękaw był zdobiony żółto-czerwonym haftem łańcuszkowym. Suknia wierzchnia, spięta na ramionach dwoma zapinkami V grupy Almgrena, posiadała również długie rękawy zdobione ozdobnym wężłem. Na przegubach rąk nosiła dwie bransolety wężowate.

Osoba pochowana w grobie nr 21 (dat. B2) na tym samym stanowisku miała na sobie wełnianą, niebieską bluzkę wykonaną techniką siatkową, suknię wierzchnia na ramionach zarówno związano sznurkami jak i spięto fibulami (typ A.39). Na piersi znajdowała się trzecia zapinka (A.148), która dodatkowo mogła spinać suknię wierzchnią lub chustę nałożoną na ramiona. Szata była ściągnięta pasem ze sprzączką półkolistą, koniec pasa zdobiony był okuciem silnie profilowanym. Podobnie jak w poprzednio opisanym grobie zmarła posiadała



Rys. 1. Model wystroju i jego warianty w fazie B2 (za: Sajkowska M., 1981.)

dwie bransolety.

W Odrach pochowana w kurhanie nr 4 (grób 1) (dat. B2) kobieta nosiła również wełnianą suknię z długimi rękawami, spiętą fibulami (A. II, A.III). Na szyi znajdowała się kolia ze szklanych paciorków i klamerki esowatej. Skórzany pas z półkolistą sprzączką zdobiony był prostokątnymi okuciami, na jego końcu znajdowało się silnie profilowane okucie. Na rękach zmarła miała nałożone dwie bransolety wężowate.

Najbogatszy strój na cmentarzysku w Odrach znaleziono w grobie 127 (dat. B2/C1, rys. 3.). Zmarła miała najprawdopodobniej dwie koszule z bardzo cienkiej wełny lub jedna dwuwarstwową, suknie wierzchnią spinały na ramionach dwie zapinki A.II 41, trzecia (A.VII-1) znajdowała się na piersi. Na głowie nosiła skórzaną opaskę, na którą przyczepiono 18 srebrnych blaszek o półksiężycowatym kształcie i zapewne chustę spiętą czwartą zapinką (A.VII-1). Na rękach miała założone dwie srebrne bransolety wężowate. W talii znajdował się pas z półkolistą sprzączką, posiadający okucia. Kolię z paciorków szklanych i bursztynowych uzupełniały dwa paciorki srebrne, wisior z muszli kauri, dwie klamerki esowate.

Dość bogato prezentuje się strój "księżniczki" z Leśna (dat. B2/C1). W okolicy ramion znaleziono dwie zapinki A. II 41, w okolicy piersi srebrną A. V. 120, pozostałe trzy (dwie A.II 42, jedna A.V, s.9) znajdowały się przy głowie -mogły służyć do spięcia całunu. W okolicy głowy znajdował się "wałeczek" do włosów. W skład długiej kolii paciorków szklanych i bursztynowych wchodziła złota klamerka esowata i złoty wisiorek gruszkowaty. Z pasa zachowała się sprzączka i okucia: dwa okucia końca pasa, jedno rzemienia. Ręce zdobiły dwie srebrne bransolety wężowate. Zmarła miała na sobie kilka warstw wełnianej odzieży: suknię spodnią z delikatnej tkaniny wykonanej techniką siatkową, suknię wierzchnią z długimi rękawami, płaszcz w kratę dodatkowo ozdobiony frędzlami.

Podsumowując kobiety nosiły kilka warstw odzieży, która spinana była na ramionach

Rys. 2. Tzw. peplos z Huldremose, Dania (za: Hald M., 1980.)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 44

zapinkami i ściągnięta pasem, na głowie upinały chustę lub zawój, okrywały się płaszczami.

Analiza pochówków kurhanowych (uznawanych za świadectwo obecności ludności ze Skandynawii) i płaskich (związanych z ludnością autochtoniczną) nie wykazuje znacznych różnic. Ale można teoretyzować, że różnice etniczne (jeżeli istniały) w ubiorze mogły wyrażać się sposobem upięcia, występowaniem różnych zestawów: koszula (bluzka)+ spódnica, koszula + *peplos* (np. podobny do znalezionego w Huldremose w Danii, rys. 2.), różnym zdobieniem. Może to jest zbyt daleko idąca analogia, ale obserwując współczesne stroje ludowe można dostrzec znamienne różnice w kroju i zdobieniu.

Nie mamy danych dotyczących obuwia. Do jego wyrobu zapewne służyła skóra. Z północnych znalezisk bagiennych znany jest szereg przykładów skórzanych butów. Niewykluczone jest również używanie różnego rodzaju futer dzikich zwierząt np. do wykonywania okryć wierzchnich (płaszczy, peleryn)

Trochę światła na ubiór ,,barbarzyńców" rzucają przedstawienia na rzymskich reliefach. Przykładowo wyobrażone na kolumnie Marka Aureliusza germańskie kobiety noszą strój składający się z długiej sukni bez rękawów, szaty spodniej z długimi rękawami, całość była przepasana w talii lub pod biustem. Niektóre postacie mają również długi płaszcz.

Dobrym źródłem informacji jest "Germania" Tacyta. Tacyt pisze, że *"kobiety nie noszą innej odzieży niż mężczyźni, z wyjątkiem tego, że częściej okrywają się płóciennymi szatami, które zdobią purpurą. Części górnej okrycia nie wydłużają w rękawy mając nagie ramiona i łokcie; również najbliższa część piersi jest odkryta." (Germania, 17; tłum. S. Hammer 1957)* Informacje te częściowo potwierdzają znaleziska archeologiczne (np. zdobienie szat).

Trudno określić, na ile przedstawiona tu próba rekonstrukcji odpowiada prawdziwemu wyglądowi ubioru. Nie wiadomo też w jakim stopniu strój przedstawiony w źródłach rzymskich jest podobny do stroju noszonego w północnych częściach Barbaricum.

Może w przyszłości panujące wyobrażenie o ubiorze ludności kultury wielbarskiej zostanie zweryfikowane. Mogą w tym pomóc dalsze badania, bardziej staranna eksploracja i dokumentacja obiektów, zastosowanie nowocześniejszych technik w analizie zabytków zarówno metalowych jak i pozostałości organicznych.

Bibliografia (wybrane pozycje):

1. Hald M. *Ancient Danish Textiles from Bogs and Burials*, Kopenhaga 1980.
2. Kmieciński J., *Odry. Cmentarzysko kurhanowe z okresu rzymskiego,* Łódź 1968.
3. Kokowski A., *Archeologia Gotów: Goci w Kotlinie Hrubieszowskiej*, Lublin 1999.
4. *Kultura wielbarska w młodszym okresie rzymskim*, red. J. Gruba, A. Kokowski, Lublin 1988.
5. Maik J. *Wyroby włokiennicze na Pomorzu z okresu rzymskiego i ze średniowiecza*, Wrocław 1988.
6. *Problemy kultury wielbarskiej*, red. T. Malinowski, Słupsk 1981.
7. Tempelmann-Mączyńska M. *Części stroju kobiecego w okresie rzymskim na obszarze środkowo- i wschodnioeuropejskiego Barbaricum*, Kraków 1985.
8. Tacyt, *Germania* (Dzieła, t.2) tłum. S. Hammer, Warszawa 1957.

Paulina Kowalczyk jest studentką IV roku archeologii powszechnej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.



Rys. 3. Odry, wyposażenie grobu 127 (za: Kmieciński J., 1986.)

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 45

Wykorzystanie solanek przez społeczności Kultury Łużyckiej



Rekonstrukcja etapu porcjowania w okolicach Krakowa (za: Jodłowski A.,1976.)

"Ze wszystkich ciał nie ma nic pożyteczniejszego nad sól i słońce"

Marcin P. Maciejewski

Przedmiotem mojego zainteresowania będzie wykorzystanie solanek przez społeczności określane łącznym mianem kultury łużyckiej. Zasiedlały one z różnym nasileniem tereny obecnej Polski, Brandenburgii, Łużyc, część Saksonii, północną część Moraw i Słowacji w okresie od XIV do IV w. p.n.e. (od III okresu epoki brązu wg J. Kostrzewskiego po nieliczne przeżytki w młodszym okresie przedrzymskim). Centrami solewarskimi na tym terenie były: okręg Wielicko - Bocheński, Wielkopolska, głównie wschodnia jej część oraz Kujawy. Skupić chciałbym się nad nieporuszonym w literaturze problemem różnic w skali i sposobie wykorzystania solanek oraz znaczeniu tychże różnic dla społeczności poszczególnych regionów w związku z funkcjonowaniem sieci dalekosiężnej wymiany.

"Ze wszystkich ciał nie ma nic pożyteczniejszego nad sól i słońce"- tak pisał Pliniusz. Słowa te wskazują na to, jak ważnym surowcem w historii człowieka była sól. Minerał nazywany halitem bądź też solą kamienną lub kuchenną odgrywał w pradziejach ważną funkcję. Zapewniał prawidłowe funkcjonowanie ludzkiego organizmu, ale co istotniejsze dla społeczności prowadzących ekstensywną gospodarkę rolną pozwalał konserwować żywność.

Pierwszy zweryfikowany archeologicznie przypadek wykorzystania solanek pochodzi ze stanowiska w Baryczy pow. Brzozów zaliczanego do grupy pleszowskiej kultury lendzielskiej. Niewątpliwie rozpoczęte w tym okresie wytwarzanie soli wiązało się ze wzrostem zapotrzebowania na ten składnik w diecie, której podstawowym składnikiem był pokarm pochodzenia roślinnego. Pożywienie typu roślinnego w odróżnieniu od pożywienia typu mięsnego w swoim składzie nie zawiera związków sodu, czyli także halitu. Wzrost poziomu wykorzystania soli następuje u schyłku epoki brązu. Na ten okres przypada początek funkcjonowania pierwszej kopalni soli, z którą związane było słynne cmentarzysko w Hallstatt.

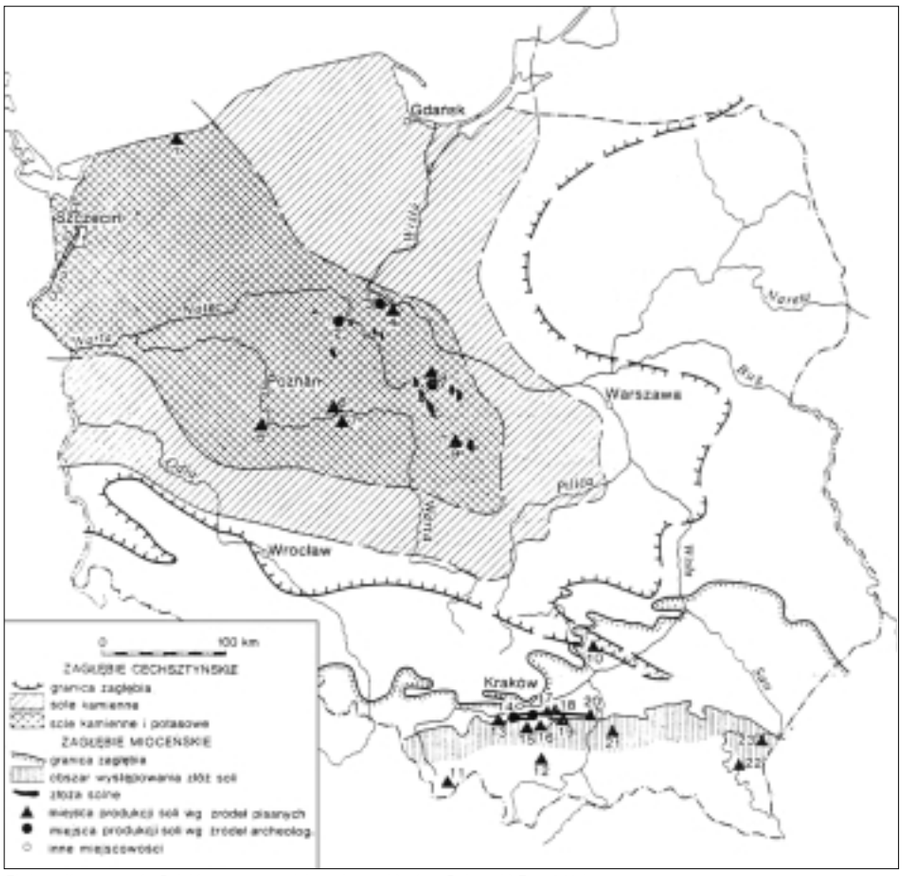
Najstarsze zapisane wzmianki o soli znajdujemy eposach homeryckich i Biblii. Natomiast o tym, jakie znaczenie miały dla społeczności barbarzyńskiej Europy słone źródła informuje nas Tacyt opisując wojnę między Hermundurami a Chattami, która toczyła się o "rzekę obficie dostarczającą soli".

Stan badań

W rejonie Wielicko - Bocheńskim prace archeologiczne prowadziło Muzeum Żup Solnych w Wieliczce. Pokłosiem tej działalności były liczne publikacje ogłoszone w czasopiśmie "Badania archeologiczne prowadzone przez Muzeum Żup krakowskich w latach ..." wychodzącego w latach lat od 1967 do 1987 oraz liczne prace analityczne głównie z zakresu historii ale również i archeologii zebrane na łamach czasopisma "Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce". Najistotniejszymi publikacjami traktującymi o wykorzystaniu soli w prahistorii jest zawarty w tomie II artykuł Antoniego Jodłowskiego "Pradzieje Wieliczki i okolic", w tomie IV "Eksploatacja soli na terenie Małopolski w pradziejach i we wczesnym średniowieczu" i opracowanie opublikowane w tomie V "Technika produkcji soli na terenie Europy w pradziejach i we wczesnym średniowieczu". Kolejnymi publikacjami tegoż autora są artykuły "Problem eksploatacji soli w okolicach Krakowa w starożytności i wczesnym średniowieczu" oraz praca traktującą o metodyce badań "Z metodyki badań archeologicznych nad produkcją soli na ziemiach polskich do połowy XIII w.". Dorobek naukowy tego badacza cięgle jest aktualny a tezy odnoszące się do technologii produkcji soli niepodważalne, jednakże opracowania te traktują w sposób szczegółowy głównie region Małopolski.

Terenami, na których powszechnie sytuuje się pradziejową produkcję solewarską są Kujawy oraz wschodnia Wielkopolska. Wielu autorów publikacji zakłada, iż społeczności kultury łużyckiej prowadziły tego typu działalność gospodarczą nie przytaczając żadnych dowodów archeologicznych mogących bezsprzecznie potwierdzić te tezy. Badania wykopaliskowe na tych terenach nie były prowadzone wyłącznie pod kątem zidentyfikowania pozostałości po działalności solewarskiej, więc możliwe jest, że materiały potwierdzające wykorzystanie salin nie są opracowane. Jedyną publikacją próbującą analizować to zagadnienie jest artykuł Zbigniewa Bukowskiego "O możliwościach wykorzystania solanek w okresie halsztackim

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 46



Złoża soli na terenie Polski oraz stanowiska solewarskie (za: Bukowski Z., 1963.)

na terenie Wielkopolski i Kujaw".

Kwestie wykorzystania tzw. form szpulowanych wiązanych z produkcją solewarską porusza Andrzej Mierzwiński na marginesie badań nad obrzędowością w działaniach wytwórczych na terenach nadodrzańskich. Autor jednak koncentruje się na symbolice analizując wytwory materialne wykorzystując koncepcje kultury magicznej odwołującej się do innego paradygmatu niż wykorzystywany w tej pracy.

Sól kamienna jako substancja chemiczna

Sól kamienna, jaką powszechnie używamy w gospodarstwie domowym, i która wykorzystywana była przez społeczności pradziejowe to tylko jedna z odmian soli. Składa się ona niemal w 100% z chlorku sodu - NaCl określanego jako halit. Poza tą odmianą soli znane są również m. in.: sole węglowe, siarczkowe, chlorowe, potasowe używane obecnie w przemyśle chemicznym, jednakowoż nie wykorzystywane przez człowieka prahistorycznego. Znane obecnie złoża różnego typu soli to ewaporaty słonych zbiorników wodnych. Zasalać zaczęły się one w erze archaicznej 3 - 1,5 miliarda lat temu podczas procesu wietrzenia skał skorupy ziemskiej Sole znane z trenów Polski zaliczają się do dwóch odmian - złoża cechstyńskie utworzone w permie 210 - 185 mln. lat temu występujące na Kujawach, Pomorzu, dolnym Śląsku i w Wielkopolsce; złoża mioceńskie utworzone w neogenie 28 - 1 mln. lat temu występujące na Podkarpaciu i górnym Śląsku.

Poza złożami soli kamiennej, halit występuje w postaci rozpuszczonej - w morzach, których zasolenie jest bardzo różne: Morze Czerwone i Zatoka Perska mają zasolenie w granicy 4% natomiast dla Bałtyku, który jest jednym z najsłabiej zasolonych mórz wskaźnik ten wynosi 0,78%; w słonych jeziorach natomiast zasolenie dochodzi nawet do 28.5% (Morze Martwe). Wody głębinowe oraz atmosferyczne, które gdy mają styczność ze złożami soli kamiennej ługują je i czasami wypływają na powierzchnię tworząc słone źródła. Z Polski znane są takowe z Kujaw i ich zasolenie waha się między 1 a 11,3 % oraz z terenów położonych na zewnętrznym łuku Karpat, których zasolenie oscyluje między 0,7 - 26,8 %. Solanki takie są zanieczyszczone glinami, iłami, związkami bromu, jodu, magnezu, siarki, wapna, żelaza. Znane są także halofity, czyli rośliny słonolubne, po których spaleniu z popiołu można uzyskać sól; sole pochodzenia wulkanicznego; słone piaski, torfy i bagna.

Źródła archeologiczne i metodyka badań

Wszelakie badania nastawione na lokalizację i analizę przebiegu procesu produkcyjnego dla gałęzi rękodzielnictwa wykorzystującego zasoby naturalne, powszechnie nie dostępne, poprzedzone powinny być badaniami nad występowaniem danego surowca w warunkach naturalnych. Próby lokalizacji obszarów predestynowanych do rozwoju solewarstwa powinny być oparte na badaniach geologicznych, lingwistycznych, botanicznych i analizie źródeł pisanych. Badania geologiczne stwierdzają, w jakich regionach obecnie występują wysady solne. Są to badania aktualistyczne, stąd ryzyko, iż mogą być one nie adekwatne dla sytuacji pradziejowej. Zmiany w systemie hydrologicznym mogą wiązać się z występowaniem lub nie, słonych źródeł. Topomastyka pozwalają ustalić nam na podstawie nazw regionów, miejscowości czy rzek związek ich z produkcją soli, czy występowanie tego minerału (najczęściej w postaci solanek). Przykładowo nazwy takie mają rdzeń hall-: Hallstatt, region Hallein, region Halle; sol- lub soł- :Sołwa, Salzkammergut, Solec Kujawski; krusz-: Kruszwica, Krusza Zamkowa. Jednakże wobec słabych podstaw datowania wyników badań lingwistycznych nie możliwe jest ustalenie czasu powstania danych nazw. Występowanie halofitów we współczesnej szacie roślinnej wskazuje na zasolenie gleby związane z występowaniem salin obecnie lub w przeszłości. Dla ustalenia tych jednak również niemożliwa jest periodyzacja. Źródła pisane dla interesującego nas czasookresu i terenu nie są znane.

Antoni Jodłowski przyjmuje, że terenami, na których możliwe było wykorzystywanie solanek w pradziejach i we wczesnym średniowieczu były:

- Karpaty okolice Soli w pow. żywiecki, Rabki w pow. Nowy Targ i Sądecczyzna;
- Pogórze karpackie głównie tereny na południe od Krakowa oraz Podkarpacie wschodnie rejon między Tarnowem a Przemyślem;
- Okolice Buska Zdrój; Kujawy i wschodnia Wielkopolska; Pomorze Zachodnie zwłaszcza Kołobrzeg.

Poza terenami Polski w zasięgu kultury łużyckiej nieznane są regiony solonośnie.

Weryfikacja hipotez, co do działalności solewarskiej w interwałach czasowych, dla których nie dysponujemy źródłami pisanymi możliwa jest jedynie na podstawie badań archeologicznych. Owe badania mogą dostarczyć nam dwojakiego rodzaju źródeł -

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 47

ruchomych i nieruchomych.

Źródła ruchome związane z procesem uzyskiwania soli z solanek można podzielić na dwie podstawowe kategorie - naczynia służące do odparowywania solanek oraz podpórki wykorzystywane do podtrzymywania tychże naczyń. Antoni Jodłowski dla całej Europy do połowy XIII w wyróżnił następujące naczynia wykorzystywane w procesie solewarskim:

Puchary kielichowate. Występują w rejonu bocheńsko - wielickim na stanowiskach kultury łużyckiej zaliczane są przez A. Jodłowskiego do typu d określane także jako typ zakrzów. Były to formy zapewne jednorazowego użycia, cienkościenne z brzegiem wychylonym na zewnątrz lub do wewnątrz nieposiadające nóżki - górna część bezpośrednio łączy się z podstawą, wykonane z chudej gliny z domieszką piasku średnio- i gruboziarnistego, wymiary ich i pojemność były we wszystkich przypadkach bardzo zbliżone - 150 - 170 mm wysokości 70 - 90 mm średnicy wylewu, 45 - 60 mm średnicy podstawy natomiast pojemność od 0,5 - 0,6 l. Na terenie Polski znane są tylko ze stanowisk podkrakowskich. Analogiczne formy występują w Saksonii w okolicach Halle gdzie formy ich są bardziej zróżnicowane oraz w Japonii. Datowane na okres hallsztacki C i D ewentualnie na młodszy okres przedrzymski. Wprawdzie w zespołach należących do kultury łużyckiej występują naczynia, które można nazwać pucharami kielichowatymi jednakowoż kontekst takich znalezisk nie pozwala jednoznacznie uznać, iż wykorzystywane były do produkcji soli. Przykładami mogą być okazy z Dębicza pow. Środa Wielkopolska i Biernatek pow. Środa Wielkopolska.

Naczynia wanienkowate. Nie występują w kontekście solewarstwa na stanowiskach kultury łużyckiej, z wyjątkiem mało charakterystycznego naczynia z Biskupic st. I pow. Wieliczka.

Małe naczynia brykietażowe. Nie występują w kontekście solewarstwa na stanowiskach kultury łużyckiej.

Duże naczynia z baniastym brzuścem lub zwykłe garnki. Wielość form tych naczyńoraz powszechność, z jaką występują w zestawach zabytków materialnych społeczności pradziejowych sprawia, że bez wyraźnego kontekstu lub badań na zawartość związków sodu w ceramice stwierdzenie czy dane naczynie funkcjonowało w procesie uzyskiwania soli jest nie możliwe.

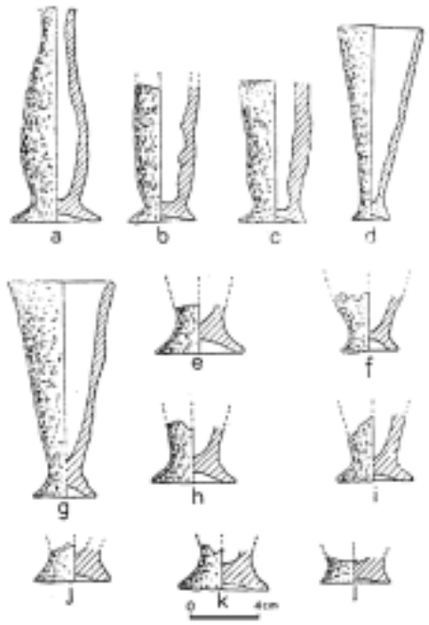
Panwie metalowe. Naczynia te nie były używane przez społeczności kultury łużyckiej.

Zbigniew Bukowski opierając się na analogii do badań prowadzonych nad solewarstwem w rejonie Halle zwrócił uwagę, iż formy szpulowate występujące na stanowiskach kultury łużyckiej mogą mieć związek z procesami uzyskiwania soli. Wśród form tych rozróżnił dwa rodzaje:

- Formy posiadające szeroką płaską podstawę (czasami wklęsłą) z wałkiem o nieznacznej grubości, w przekroju okrągłe, wykonane z gliny o domieszce gruboziarnistego tłucznia lub piasku;
- Formy zakończone krezą o nieznacznie większej grubości niż wałek, który był stosunkowo gruby i długi, w przekroju okrągłym.

Formy tego typu znajdują najwięcej analogii w rejonie Halle. Datowane są zazwyczaj na okres hallsztacki i występują na cmentarzyskach. Jedyny okaz uwzględniony przez Łukowskiego, a pochodzący z kontekstu osadniczego to egzemplarz z osiedla obronnego w Sobiejuchach pow. Żnin.

Zestaw źródeł nieruchomych w przypadku pozostałości po procesie solewarskim to: obudowy słonych źródeł, rowki doprowadzające solankę, zbiorniki - osadniki oraz paleniska. Dna rowków i zbiorników oblepiane były gliną. Nie zaobserwowano na żadnym stanowisku, aby źródło było bezpośrednio połączone z rowkiem, natomiast na stanowisku w rejonie Halle: Trotha nie było rowka gdyż zbiornik oddalony był zaledwie o 75 - 80 cm od źródła. Ze stanowisk kultury łużyckiej znany jest tylko rowek zaobserwowany na stanowisku Kraków - Pleszów II k, jego wykorzystanie do transportu solanki potwierdzają badania chemiczne. Niezmieniające się zasady konstruowania systemów urządzeń solewarskich dla stanowisk neolitycznych i należących do grupy tynieckiej kultury przeworskiej na terenach pod krakowskich, pozwalają rekonstruować jednak podstawową zasadę działania zespołów warzelniczych wykorzystywanych przez społeczności kultury łużyckiej. Dlatego też, chciałbym pokrótce opisać wygląd stanowiska kultury lędzielskiej w Baryczy pow. Brzozów - jest ono, bowiem jednym z lepiej przebadanych i opublikowanych stanowisk tego typu w naszym kraju. Na stanowisku odkryto dwa zbiorniki osadnikowe, cztery rowki, dziesięć



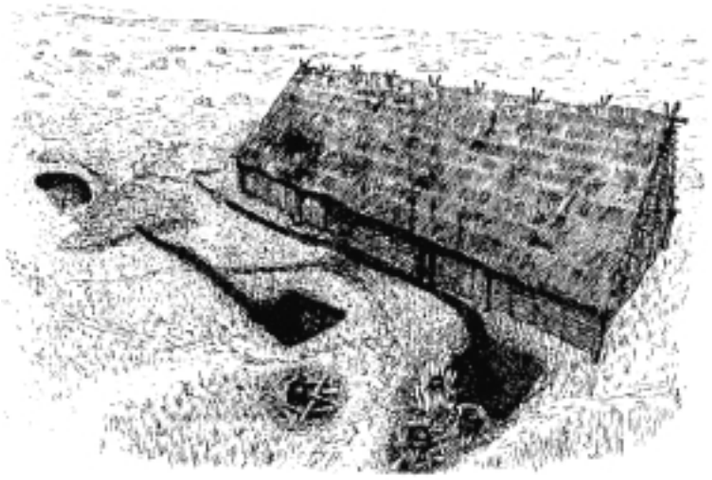
Puchary kielichowate z okolic Krakowa (za: Jodłowski A., 1976.)

Puchary kielichowate z Biskupic pow. wielicki (za: Jodłowski A., 1976.)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 48

palenisk oraz budowle słupową. Wyróżniono dwie fazy użytkowania tego stanowiska - pierwsza, podczas której funkcjonował nieregularny czworoboczny zbiornik o wymiarach 220 x 220 cm głębokości 60 cm, do którego solankę dostarczał rowek szerokości 35 -50 cm i szerokości 30 cm oraz budowla słupowa o wymiarach 1400 x 600 cm; druga, której pozostałościami jest kwadratowy zbiornik o wymiarach 180 x 180 cm oraz trzy rowki mające doprowadzać solankę. W obydwu fazach rowki i zbiorniki wylepione były gliną, dla których na podstawie analiz wskazano podwyższoną zawartość związków sodu. Palenisk nie można przydzielić do konkretnych faz. W inwentarzu zabytkowym występowały charakterystyczne dla kultury lędzielskiej puchary kielichowate. Poza wymienionymi powyżej urządzeniami, w przypadku braku dostępu do solanek na powierzchni wykorzystywane mogły być studnie.



Rekonstrukcja urządzeń warzelniczych kultury lendzielskiej w Baryczy pow. brzozowski (za: Jodłowski A., 1976.)

Rekonstrukcja procesu warzelniczego

Dla ludności kultury łużyckiej możliwe było wykorzystywanie tylko śródlądowych słonych źródeł. Bałtyk posiada współcześnie niskie zasolenie - 0,78 % NaCl/litr na podstawie, czego możemy wnioskować, iż nie był wykorzystywany. Na poziomie technologicznym ludności epoki brązu i wczesnej epoki żelaza podziemne złoża soli kamiennej były niedostępne z powodu głębokości zalegania. Wykorzystując słone źródła dbając o ich obudowę, w przypadku wysychania lub, gdy nie wybijały na powierzchnię, istniała możliwość budowania studni. Solanka z ujęcia wlewana była zapewne przy użyciu naczyń glinianych lub innych pojemników do rowków, którymi płynęła do zbiorników. Następował w nich proces dekatyzacji, czyli oczyszczenia z zanieczyszczeń mechanicznych takich jak iły i gliny. Gdy zanieczyszczenia osadziły się na dnie zbiornika następował proces ewaporacji, czyli odparowywania w dużych naczyniach. W ten sposób uzyskiwano tak zwaną melasę solną, czyli gęsty wysoko zasolony roztwór.

Ostatnim etapem procesu było suszenie i porcjowanie soli, który odbywać mógł się w tych samych naczyniach, co ewaporacja lub w specjalnych naczyniach - brykietażach takich jak puchary kielichowate. Odparowywanie i suszenie odbywało się w pod wpływem wysokiej temperatury, do tego celu wykorzystywano otwarte paleniska. Naczynia w okolicach Wieliczki zarówno puchary kielichowate, jak i duże naczynia służące do ewaporacji stawiane były bezpośrednio w palenisku.

Dla innych obszarów przypuszcza się, że stosowane mogły być różnego typu podpórki na przykład formy określane jako szpulowate. W literaturze od pewnego czasu jest prowadzona dyskusja. Antoni Jodłowski twierdził, iż nie mają one związku ze sferą produkcyjną, lecz stosowane były do celów kultowych. Argumentami mającymi popierać taką interpretację było odnajdywanie ich pojedynczo na cmentarzyskach. Z kolei Zbigniew Bukowski uważał znaleziska tych form w Wielkopolsce i na Kujawach za dowód wykorzystywania tamtejszych słonych źródeł argumentował on między innymi podają przykład osady obronnej w Sobiejuchach pow. Żnin. Znana jest z tego stanowiska jedna taka forma ponadto występowała duża liczba palenisk, a w okolicy były słone źródła. Analogie z rejonu Halle potwierdzają taką interpretacje. Osobiście przychylam się do twierdzenia, iż formy tego typu mogły być wykorzystywane do celów gospodarczych. Argumentacja jakoby formy szpulowate pochodziły tylko z cmentarzysk jest mało przekonywująca, ponieważ procent przebadanych stanowisk osadowych w stosunku do przebadanych cmentarzysk kultury łużyckiej jest nikły.

Datowanie

Istotną kwestia jest periodyzacja stanowisk solewarskich. Wszystkie datowane są na okres halsztacki. Powodem tego mogły być zmiany klimatyczne, które synchronizowane są zokresem hallsztackim, zwilgotnienie klimatu i podnoszący się wtedy poziom wód również śródlądowych pociągnął za sobą pojawienie słonych źródeł. Wnioskować można, że produkcja solewarska przed tym okresem bądź była niemożliwa, bądź można ją było prowadzić tylko na małą skale.

Próba interpretacji

Marek Gedl, w jedynej powstałej dotychczas monografii tej kultury wymienia jako centra solewarskie tereny podkrakowskie, wschodnie Podkarpacie i Kujawy. Niestety stan bazy źródłowej nie pozwala nam z całą pewnością potwierdzić funkcjonowania centrum takiego na Kujawach i we wschodniej Wielkopolsce. Sytuacji takiej nie można tłumaczyć słabym zaawansowaniem rozpoznania terenowego tych regionów, zarówno wschodnia Wielkopolska jak i w szczególności Kujawy przebadane są w sposób powierzchniowy lub terenowy w bardzo dużym stopniu. Z drugiej strony niemożliwe wydaje się, aby tak rozwinięte społecznie, już od doby neolitu, populacje kujawskie, rezygnowałyby z wykorzystania takiego bogactwa jak słone źródła. Przedstawione powyżej argumenty przytoczone przez Z. Bukowskiego popierają hipotetyczną tezę o wykorzystaniu solanek na terenach Polski środkowej? Z kolei społeczności bytujące na Podkarpaciu wykorzystywały z całą pewnością lokalne saliny, co potwierdzają znaleziska specjalnych naczyń w typie pucharów kielichowatych. Na ziemiach polskich naczynia tego typu wykorzystywane były tylko w tym regionie, w długiej sekwencji chronologicznej - od neolitu po młodszy okres przedrzymski. Świadczyć by to mogło o nie wytworzeniu się lokalnej tradycji wykorzystywania naczyń specjalnych w formie brykietaży. Sugeruje, że brak dystynktywnych form solewarskich na stanowiskach kultury łużyckiej z Wielkopolski i Kujaw uzależniony był od sytuacji pradziejowej.

W epoce brązu i okresie halsztackim wytworzył się system dalekosiężnej wymiany. Podstawą wymiany był brąz a potem w małym stopniu również żelazo. Brąz był cenny z powody rzadkiego występowania w naturze jego komponentów - miedzi i cyny, natomiast żelazo w okresu halsztackim nie było jeszcze powszechne. Jednym z ważniejszych

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 49

elementów wymiany dalekosiężnej była także sól, występująca tylko w niektórych regionach Europy. Wyjątkowo rzadkim towarem natomiast był bursztyn. Utylitarna funkcja tego surowca była najmniejsza spośród wszystkich wymienionych powyżej, jednak znaczenie kultowe lub estetyczne powodowało, że docierał on do daleko oddalonych od swoich wychodni na Sambii miejsc, stąd paciorki bursztynowe odnaleziono w Hallsztat. Surowiec ten był ekwiwalentem za brąz, żelazo lub inne surowce. Społeczności kujawsko - wielkopolskie wykorzystywały swoje położenie na tak zwanym szlaku bursztynowym, które umożliwiało im czerpanie zysku z wymiany towarowej.

Wykorzystanie słonych źródeł pociągało za sobą duże nakłady pracy, jak wykazano w oparci o wyniki badania eksperymentalne prowadzonych w rejonie Halle, aby uzyskać 1 kg soli potrzebne było 108,2 kg suchego drewna. Potwierdzeniem wyników tych eksperymentów może być opis zawarty w Encyklopedii Staropolskiej: " [...] na jeden war soli w jednej panwi spotrzebowano 3 - 6 wielkich wozów węgla [...] ". Nakłady pracy w tym wypadku były nieporównywalnie większe niż nakłady pracy przy wykorzystaniu alpejskich żup solnych.

Analizując sytuacje pradziejową zwracając uwagę na aspekt handlowy i produkcyjny twierdzę, iż społeczności środkowopolskie produkowały sól jedynie na swój użytek niestosując przy tym zunifikowanych naczyń do porcjowania soli. Czerpały zyski z pośrednictwa w wymianie bursztynem.. Natomiast ludność z okolic dzisiejszej Wieliczki, która znajdując się w innym położeniu w stosunku do szlaków wymiany, wykorzystywała bogactwo słonych źródeł wprowadzając do wymiany dalekosiężnej równej wielkości porcje soli jako ekwiwalent za inne surowce.

Bibliografia

Źródła pisane:

1. Tacyt: *Dzieje,* t. I (oprac.) S. Hammer, Warszawa 1957.

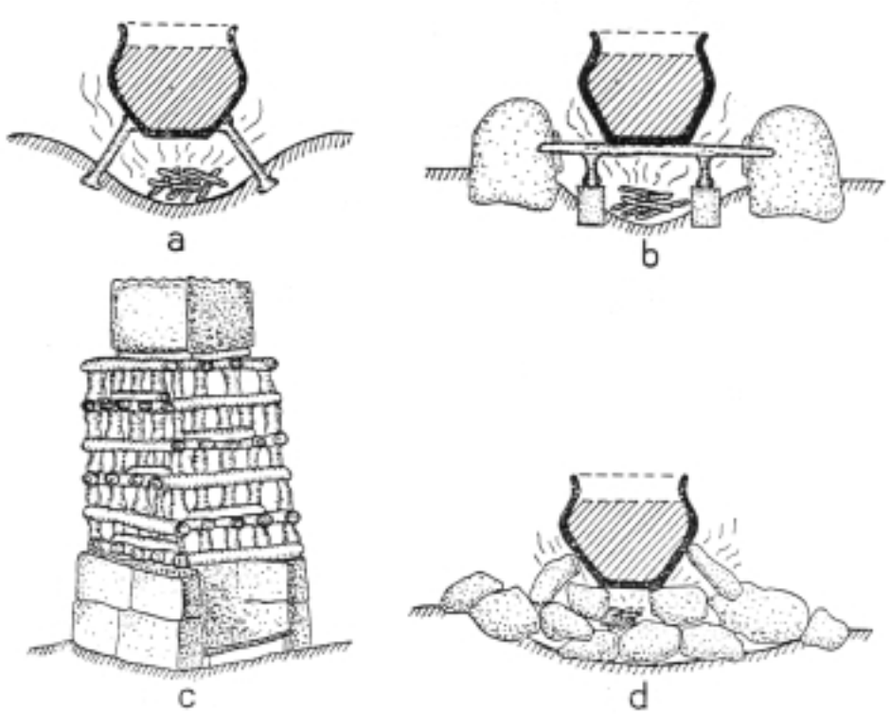
Literatura:

1. Brückner A. *Sól. Encyklopedia staropolska* Trzaski, Everta i Michalskiego. (oprac.) A. Brückner t. IV, s. 526 - 530, Warszawa 1939.
2. Bukowski Z. *Możliwościach wykorzystania solanek w okresie halsztackim na terenie Wielkopolski i Kujaw*. Archeologia Polski t. VIII, s. 246 - 278, 1963.
3. Bukowski Z., Dabrowski J. *Świt kultury europejskiej*. Warszawa 1971.
4. Cofta - Broniewska A., Kośko A. *Historia pierwotna społeczeństwa Kujaw*. Warszawa - Poznań 1982.
5. Gedl M. *Kultura łużycka*. Kraków 1975.
6. Górecka T. *Sole. Geologia złożowa. Surowce skalne i chemiczne*. T. Górska, E. Konstantynowicza (red.). Część III, s. 131 - 157, Wrocław 1974.
7. Gutowski K. *Sól, wszystko o* .... Warszawa 1978.
8. Ignaczak M. *Ze studiów nad genezą kultury łużyckiej w strefie Kujaw*. Poznań 2002.
9. Jodłowski A. *Pradzieje Wieliczki i okolic. Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce,* t. II, s. 7 - 136, 1968.
10. Jodłowski A. *Problem eksploatacji soli w okolicach Krakowa w starożytności i wczesnym średniowieczu*. Archeologia Polski t. XIV, s. 137 - 165, 1969.
11. Jodłowski A. *Eksploatacja soli na terenie Małopolski w pradziejach i we wczesnym średniowieczu. Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce,* t. IV, 1971.
12. Jodłowski A. *Z metodyki badań archeologicznych nad produkcją soli na ziemiach polskich do połowy XIII w. Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*. t. 20, s. 611 - 621, 1971.
13. Jodłowski A. *Technika produkcji soli na terenie Europy w pradziejach i we wczesnym średniowieczu. Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce,* t. V, 1975.
14. Kaczmarek M. *Epoka brązu i wczesna epoka żelaza na ziemi wieleńskiej. Z najdawniejszych dziejów ziemi wieleńskiej*. P. Waśko, K. Heppner, H. Machajewski, (red.) s. 43 - 95, Wieleń 2002.
16. Malinowski T. *Wielkopolska w otchłani wieków*. Poznań 1985.
17. Mierzwiński A. *Znaki utrwalone w glinie. Społeczno - obrzędowy aspekty działań wytwórczych końca epoki brązu i wczesnej epoki żelaza*. Model nadodrzański. Wrocław 2002.

Strony internetowe:
www.biblia.net.pl

Marcin P. Maciejewski jest studentem IV roku archeologii powszechnej w Instytucie Prahistorii UAM w Poznaniu.

Rekonstrukcja sposobów ewaporacji solanek (za Jodłowski 1976)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 50



Amulety w świecie Wikingów

Niektóre klucze z terenów Skandynawii najprawdopodobniej mogą być rozpatrywane jako amulety, choć do końca nie jest jasne czy pełniły one rzeczywiście ich funkcje, czy może jedynie

ANNA MIKOŁAJCZYK

Fot. 4. Wisior w kształcie krzyża z najstarszym znalezionym na terenie Szwecji przedstawieniem Chrystusa pochodzący z kobiecego grobu w Birce z IX w.n.e.

Amulet to przedmioty noszone w celach magicznych, aby chronić noszącego (ale także domy czy miasta) od czarów, chorób i wypadków.

Najwcześniejsze wzmianki dotyczące amuletów znaleźć można u Platona w "Historii Naturalnej". Etymologia słowa "amulet" bezpośrednio związana jest z łacińskim słowem amuletum, oznaczającym "lek od czarów i uroków".

Obecnie niemożliwe jest bliższe sprecyzowanie, kiedy na terenie Skandynawii pojawiły się amulety, gdyż początkowo mogły one być wykonywane z materiałów organicznych, ulegających stosunkowo szybkiemu rozkładowi.

W niniejszym artykule pragnę scharakteryzować amulety z okresu Wikingów[1], pochodzące z obszaru zajętego przez tzw. "Wikingów Duńskich" tj. z obecnej Danii, południowego Szlezwiku, Skanii, Blekinge oraz Hallandu W owym czasie były to tereny tworzące jednolitą wspólnotę językowo-kulturową, na której obowiązywały podobne zasady prawne, obrzędy grzebalne oraz wierzenia religijne. Mimo zawężenia zasięgu terytorialnego oraz chronologicznego pracy, nie da się uniknąć odwołań do zjawisk manifestujących się na sąsiadujących terenach, mogących pomóc w przeanalizowaniu owych artefaktów. W opracowaniu skoncentruję się na amuletach-wisiorach intencjonalnie wykonanych przez człowieka, stanowiących najliczniejszą i najlepiej udokumentowaną grupę znalezisk z interesującego nas okresu. Pominę natomiast amulety wykonane z materiałów organicznych, takie jak np. tzw. amulet Volsi - czyli fallus źrebaka konserwowany przy pomocy cebuli lub czosnku, który miał niejako "moc zwiększania urodzajów", gdyż znamy je jedynie ze źródeł pisanych (jak opis autorstwa Adama Bremeńskiego "Gesta Hammaburgensis Ecclesia Pontificum") i nie są one uchwytne w źródłach archeologicznych. Dalsza selekcja wykluczy obiekty, które poza pełnieniem funkcji amuletu, miały również praktyczną funkcję, czego przykładem mogą być klucze. Niektóre klucze z terenów Skandynawii najprawdopodobniej mogą być rozpatrywane jako amulety, choć do końca nie jest jasne czy pełniły one rzeczywiście ich funkcje, czy może jedynie stanowiły symbole władzy kobiecej.



Fot. 1. Srebrny amulet w kształcie męskiej głowy z Aska - Szwecja

Wśród amuletów możemy wyróżnić kilka typów. Jednym z częściej pojawiających się jest amulet w kształcie głowy ludzkiej. Wyobrażanie masek lub głów ludzkich ma długą tradycje w sztuce europejskiej. Były one szczególnie rozpowszechnione wśród społeczności celtyckich, dla których motyw ten powiązany był z magią i rytuałami. Celtowie czcili głowę ludzką uważając ją za siedzibę duszy zdolną do samodzielnego życia po śmierci, mającą zdolność prorokowania. W społecznościach nordyjskich motyw głowy występował powszechnie począwszy od epoki żelaza, aż do późnej epoki Wikingów, gdzie pojawia się nie tylko na amuletach, ale również na wielu innych wyrobach jak fibule, klamry od pasów czy kamienie runiczne. Głowy z epoki Wikingów, szeroko rozpowszechnione na terenie całej Skandynawii, zazwyczaj ukazują brodatego mężczyznę, często z wąsami, ujętą en face (fot.1). Elementem charakterystycznym dla wszystkich przedstawień jest położenie szczególnego nacisku na oczy poprzez ukazanie ich jako nieproporcjonalne dużych w stosunku do reszty twarzy, bądź też umiejscowienia na różnych wysokościach. Tak silne zaakcentowanie oczu może być związany z funkcją ochronną. Oczy wg M.K. Zeiten, miały za zadanie odbić lub ochronić przed złym spojrzeniem lub urokiem. Moim zdaniem warto rozpatrzyć jeszcze inne znaczenie tych wisiorów. Motyw odciętej głowy pojawia się w mitologii skandynawskiej. Odyn radził się odciętej głowy boga Mirmira, która pełniła role wyroczni, stąd być może amulety te miały pomóc w podejmowaniu rozsądnych decyzji.

Obok wyobrażeń głowy męskiej, spotyka się na terenie całej Skandynawii wisiory w kształcie postaci kobiecych. Z samej Danii znane są jak dotąd tylko trzy takie amulety, z czego dwa zachowane we fragmentach. Sam motyw kobiecy w sztuce skandynawskiej znany jest już od ok. 500/600 r. n.e. W tym to okresie pojawiają się tzw. Goldgubber, czyli bardzo cienkie złote płytki z wyobrażeniami kobiecymi, których zastosowanie nie jest do końca jasne. Nie miały one żadnego otworu, przy pomocy, którego można byłoby je zawiesić lub przymocować do odzieży. Znajdowane są głownie na osadach handlowych (np. Helgo koło Sztokholmu) i najpewniej - jak dowodzi tego Eva Koch - związane były z aktywnościami religijno - kultowymi. W Helgo duża ich liczba została znaleziona w pozostałościach domu, z którego pochodzą również inne artefakty o religijnym charakterze. Co jest charakterystyczne, na wszystkich przedmiotach (włącznie z amuletami) kobiety ukazane są z profilu, przeważnie z rogiem do picia lub czarą w rękach. Bazując na gotlandzkich rytach kamiennych z VIII w. n.e. wielce prawdopodobne wydaje się interpretowanie owych kobiet jako

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 51

Walkirii, których zadaniem było witanie wojowników w Valhalii Odyna. W mitologii skandynawskiej Walkirie odpowiedzialne były za doprowadzenie poległych w walce wojowników do Valhalii. Być może ich zadaniem było również zadbanie o losy zmarłych kobiet i stąd, jak sugeruje to Miriam Kotvedgaard Zeiten znajdujemy je wyłącznie w grobach kobiecych. Według mnie istnieje jeszcze inna interpretacja, którą warto wziąć pod uwagę. Walkirie w mitologii skandynawskiej spełniały również funkcję położnych i dlatego noszenie ich przez kobiety mogło być oznaką pełnienia funkcji akuszerek.

Poza amuletami antropomorficznymi występują również amulety zoomorficzne. Najczęściej spotykanym zwierzęciem przedstawianym w sztuce skandynawskiej jest wąż. Motyw węza jako symbol magiczny jest bardzo stary i szeroko rozpowszechniony wśród różnych kultur. W Skandynawii miał on dwa znaczenia. Z jednej strony symbolizował słońce i płodność - co wydają się sugerować gotlandzkie kamienie runiczne z epoki brązu - z drugiej strony utożsamiał zło, śmierć i ciemność. Można sądzić, że właśnie pod tym drugim pojęciem funkcjonował w czasie okresu Wikingów. W mitologii skandynawskiej występuje wąż Midgardsom, który żyje w morzu i otacza ziemię przedstawioną jako okrągłą tarczę, stanowiąc dla niej wieczne zagrożenie. Jego głównym przeciwnikiem jest bóg Thor, który to, gdy przyjdzie koniec świata zabije Midgardsoma, ale równocześnie sam polegnie zatruty jego jadem. Być może, jak sugeruje M.K. Zeiten, amulety w kształcie węży miały chronić przed złem. Poza amuletami-wężami spotyka się również sporadycznie wisiory w kształcie koni. W świecie Wikingów odgrywał on szczególną role w praktykach magicznych Świadczy o tym wspomniany już tzw. amulet Volsi związany z kultem płodności, oraz istnienie specjalnego rodzaju wróżb wykonywanych przy pomocy koni - tzw. hippomancja.

Poza amuletami przedstawiającymi postacie lub zwierzęta szeroko rozpowszechnione były amulety w kształcie przeróżnych miniatur przedmiotów[2] jak amulety-wisiory w kształcie miniatur broni. Wśród tej kategorii wyróżnić można kilka grup m.in. topory, włócznie, miecze i tarcze. Najbardziej rozpowszechnione wśród miniatur broni są topory, które występują na terenie Skandynawii od neolitu aż do okresu średniowiecza. W okresie Wikingów amulety te wykazują się dużym zróżnicowaniem. Znane są okazy wykonane m.in. z brązu, żelaza jak i bursztynu. Ich wymiary wynoszą od nieco ponad jednego cm jak okaz z Blavandshuk do kilkunastu cm jak topór z Landsgrav 15 cm. Symbolika tych obiektów nie jest jednoznaczna.. Trzeba pamiętać, że w wielu kulturach topory (zarówno "normalnych" rozmiarów jak i miniaturowe) były wyznacznikiem prestiżu, stąd nie można wykluczyć tej funkcji wśród społeczności nordyjskiej. Topory te, można spróbować zinterpretować jako przedmioty związane z kultem "wojowników" rozpowszechnionym w owym czasie na terenie Skandynawii. Następną grupą równie popularną jak amulety-topory stanowią miniaturowe tarcze, które poza terenem Skandynawii sporadycznie występują również na terenie obecnej Rosji (do tej pory znanych jest 7 miniaturowych tarcz z tego terenu). Są one najprawdopodobniej śladem penetracji tego obszaru przez Szwedzkich Wikingów. Na terenie Skandynawii wisiory-miniaturowe tarcze występują od połowy X w. do połowy XI w. n. e. Znajdowane są zarówno w grobach kobiecych jak i męskich, oraz w skarbach. Jeśli chodzi o funkcje tych amuletów to według mnie, najbardziej prawdopodobną interpretacją jest powiązanie ich z funkcją ochronna. Potwierdzeniem tej tezy miałaby być rzeczywista funkcja ochronna tarcz używanych przez wojowników. Pozą opisanymi wyżej amuletami w postaci broni znane są również wisiory w kształcie włóczni i mieczów. W mitologii Skandynawskiej atrybutem Odyna - boga m.in. wojny[3] - była włócznia Gungnirem, która nigdy nie chybiła celu. Bazując na mitologii można za Arreheniusem przyjąć, iż amulety te (a przynajmniej w kształcie włóczni) były ściśle powiązane z kultem Odyna. Pośród Germanów włócznia była jednym z atrybutów wyróżniających wodza lub króla, oraz stanowiła ważny atrybut w trakcie ceremonii inauguracyjnych. Miecz podobnie jak włócznia miał ważne ceremonialne znaczenie w trakcie koronacji królów lub w trakcie nadawania rycerstwa. Wśród ludów germańskich miecz nigdy nie był orężem powszechnie używanym; przeciwnie stanowił on symbol wysokiej rangi, dowódców i najwyższej hierarchii. Oba te amulety (włócznie i miecze) ściśle powiązane z wyższymi rangą ludźmi, których opiekunem był Odyn mogą być odczytywane jako symbole jego kultu.

Następną, bardzo ciekawą grupę amuletów związanych również z Odynem stanowią wisiory w kształcie miniatur krzeseł. Z terenu Danii z okresu Wikingów znanych jest pięć miniaturowych krzeseł. Wszystkie one wykonane zostały ze srebra lub jego stopu. Podobne artefakty odkryto w Szwecji z tym, że zostały one wykonane z brązu lub bursztynu. Większość krzeseł z terenu Skandynawii pochodzi z drugiej połowy X w. n.e. Najstarszy okaz znany jest już z IX w. n.e. - z bogato wyposażonego grobu kobiecego w Birce[4]. Wisiorki w formie krzeseł, tak samo jak wisiorki w kształcie mieczy i włóczni, interpretować można jako symbole prestiżu. Bazując na mitologii skandynawskiej, gdzie Odyn często przedstawiany jest na tronie można za M.K. Zeiten interpretować je jako jego tron (patrz przypis 3). Przemawia za tym fakt, iż jedno z miniaturowych krzeseł ze Szwecji zostało znalezione razem z miniaturową włócznią, koniem oraz mieczem, a wszystkie te przedmioty - jak już zostało wspomniane - stanowiły atrybuty Odyna (patrz przypis 3).

Najliczniej reprezentowaną grupą amuletów na terenie całej Skandynawii są młoty Thora. Z



Fot. 2, 3. Srebrne amulety w kształcie młotów Thora z Bredsätra Szwecja, Romersdal Dania

samej tylko Danii okresu Wikingów znanych jest aż 48 znalezisk tego typu. Artefakty te pojawiły się w VIII w. n.e.[5] i występowały praktycznie aż do XI w. n.e.. Znane są nie tylko z terenów Skandynawii, ale również z Islandii, Anglii, Irlandii, Rosji, Północnych Niemiec oraz Polski. Co dziwne, mimo ich tak szerokiego rozprzestrzenienia, jak dotąd nie znaleziono żadnych egzemplarzy na terenie Finlandii oraz Grenlandii. Młoty Thora podzielić można na dwie grupy:

1. Młoty Thora umieszczone po kilka na obręczy (zazwyczaj towarzyszą im amulety w kształcie miniaturowych lasek) występujące głownie między VIII a X w. n.e.
2. Młoty Thora jako pojedyncze wisiory, które pojawiają się od IX w. n.e. aż do XI w. n.e. (fot.2 i fot.3)

Młoty Thora ze względu na ich charakterystyczny kształt - nieco przykrótkie ostrze - powiązane zostały z bogiem Thorem i jego młotem Mjolnirem (na podstawie mitu opisanego w "Eddzie Snoriego"). Jednakże mit

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 52

ten nie tłumaczy tak dużej popularności owych amuletów w świecie Wikingów. Od lat istniej spór, czy młoty te przypadkiem nie były związane z reakcją na wkraczające powoli chrześcijaństwo, stanowiąc amulet pogański przeciwstawiający się chrześcijańskiemu krzyżowi. Teoria ta sugeruje, że chrześcijaństwo w Skandynawii mogło się pojawić już na przełomie VIII/IX w. n.e.[6] Wielu badaczy uważa, iż nie jest to możliwe, gdyż z tego okresu brak źródeł pisanych, świadczących o przenikaniu religii chrześcijańskiej w środowisko skandynawskie). Z drugiej jednak strony (jak dowodzi tego Staecker) być może już w tym okresie - mimo braku regularnej działalności misyjnej obejmującej Skandynawię - liczyć się należy z nie odnotowanymi w źródłach indywidualnymi akcjami misyjnymi podejmowanymi np. przez irlandzkich mnichów, którzy w owym czasie nawiedzali niemal cała Europę. Ponadto wizyta Wilborda na dworze duńskiego króla Onegdusa ok. 739 r. n.e., oraz dyskusja między Alcuinem i biskupem Bremy - Willehadem, dotycząca chrystianizacji Danii sugerują, że już w VIII w. n.e. idee chrześcijańskie docierały do krajów nordyjskich[7].

Inni badacze interpretują młoty Thora jako amulety apotropaiczne, rozpowszechnione wraz z kultem tego boga, Być może miały one ścisły związek z obrządkiem pogrzebowym. Świadczy o tym fakt, iż na 48 znaleziska amuletów-młotów Thora aż 11 pochodzi z grobów, m.in. w grobie kobiecym z Thumby Bienebek młoty Thora przyczepione były do wozu, co miało zapewnić zmarłej spokojną podróż w zaświatach (dźwięk stukających młotów o wóz miał odstraszyć wszelkie złe moce). Najprawdopodobniej młoty Thora miały złożoną symbolikę.. W niektórych przypadkach mogły one pełnić funkcję ochronna, w innych zaś stanowić symbol wiary w pogańskiego boga Thora. Jedno jest pewne - dla społeczności przedchrześcijańskiej Skandynawii były one silnym symbolem magicznym.

Innym, równie ważnym amuletem był z pewnością krzyż (fot.4). Najwcześniejsze znalezisko tego typu pochodzi z osady handlowej Hedeby i datowane jest na IX w. n.e. Początkowo krzyż dla społeczności Skandynawskiej niekoniecznie był związany z chrześcijaństwem. Potwierdza to fakt, iż w jednym grobie znajduje się zarówno krzyże, jaki i młoty Thora. Niekiedy również spotyka się krzyże z poprzecznymi ramionami uformowanymi w kształci młotków. Część badaczy interpretuje tego typu artefakty jako ozdobę stanowiącą przykład zaadaptowania wzorów chrześcijańskich przez społeczności pogańskie. Niemniej jednak wydaje się, iż wyroby te posiadały głębsze znacznie i nie służyły jedynie jako ozdoby. Istnieją źródła mówiące, iż jeszcze w średniowiecznej Danii krzyż był używany jako amulet. Zjawisko to było tak rozpowszechnione, że Kościół na pewien czas zakazał użytkowania tych symboli, aby zapobiec ich profanacji.

Amulety na terenie Skandynawii najliczniej występują w drugiej połowie X w. n.e. czyli w okresie kiedy to Dania stopniowo zaczyna przechodzić na Chrześcijaństwo. Oficjalny chrzest Harald Sinozębny (ówczesny król Danii) przyjął w roku 960 n.e. Jednakże sama proklamacja chrześcijaństwa wcale nie oznaczała powszechneg o przyjęcia tej religii przez Skandynawów. Być może nasilone występowanie amuletów właśnie w tym okresie świadczy o obawach ludzi związanych z wkraczaniem w ich życie nowego, odmiennego światopoglądu. Zderzenie starych tradycji z nową religia doprowadziło w efekcie do swoistego dualizmu religijnego stąd występowanie w jednym grobie zarówno młotków Thora jak i krzyży. Ponadto, co jest rzeczą niezwykle istotną samo przejście na chrześcijaństwo najprawdopodobniej nie przyczyniło się od razu do zaniku amuletów, a jedynie do zmiany ich formy - zamiana młotków Thora na krzyże, - co świadczyć może, iż mimo oficjalnej zmiany religii, mentalność ludzi pozostała przez długi okres taka sama. Nadal szukali oni środków, które poprzez swoją magiczną moc mogły zapewnić im pomyślność.

Przypisy:

1 Tzw. Okres wikingów obejmował będzie głównie lata ok. 800-1050. Chronologia ta przyjęta została za archeologiami i historykami skandynawskimi oraz niemieckimi, którzy w tym okresie upatrują wzmożoną działalność Wikingów.

2 "Miniatury przedmiotów" w tym artykule rozumiane są jako wyroby zmniejszone w takim stopniu, iż uniemożliwia to praktyczne ich zastosowanie. Definicja ta została przyjęta za I. Beilke-Voigh.

3 Odyn w mitologii Skandynawskiej występował pod wieloma postaciami postaciami odpowiedzialny by.ł za przeróżne dziedziny życia. Był bogiem wojny, mądrości, poezji i magii, znawcą runi zaklęć oraz opiekunem zmarłych. Ukazywany najczęściej był ze swoim ośmionogim koniem Sleipnirem, krukami: Muninnem i Huginnem, wilkami Gerim i Frekim oraz włócznią/oszczepem Gungnirem bądź też przestawiany jest na swoim tronie Lidskjalv.

4 Bogate cmentarzyko w Birce w Szwecji zostało bardzo dobrze zbadanie i opracowane jednakże w wersji polskiej dostępne jest tylko częściowe opracowanie tego stanowiska -L.Leciejewicz.

5 Wyjątek tutaj stanowią młoty Thora z Gilton w Anglii datowane na VI w. n.e.

6 Poza amuletami w kształcie Młotów Thora, motyw ten był szeroko rozpowszechniony na innych wyrobach m.in., na kamieniach runicznych, runicznych których najwcześniejsze okazy przestawiające Thora z Mjolnirem pochodzą z przełomu VIII i IX w. n.e.

7 Pierwsza akcja misyjna jaka odnotowana została w źródłach pisanych przypada na IX w. n.e., kiedy to Ansgar przybył do Birki na prośbę króla szwedzkiego.

Bibliografia:

1. Beilke - Voigh I., *Die Sitte der Miniaturgerätebeigabe bei den Germanen der späten Kaiserzeit,* Offa t.5, s.101-142, 1995.
2. Capelle T., *Die Wikinger,: Kultur- und Kunstgeshichte,* 1996.
3. Clirlot J.E., *Słownik symboli,* Kraków 2001.
4. Cooper J.C., *Zwierzęta symboliczne i mityczne.* Poznań 1998.
5. Eliade M., *The encyclopedy of religion,* t.1-2, s.243-247, t.5-6, s.221-225, New York 1993.
6. Guriewicz A.J., *Wyprawy wikingów,* Warszawa 1969.
7. Koèkó-Krenz H., *Złotnictwo skandynawskie: rzemiosło i sztuka,* [w:] Z otchłani wieków Nr 1-2, 1985.
8. Koch E., *The woman with the dring,* [w:] Skalk nr 6, 1986.
9. Kopaliński W., *Słownik symboli,* Warszawa 1990.
10. Kowalski P., *Kto Kogo? I Jak?,* [w:] Z otchłani wieków Nr 2, 1985.
11. Pasek Z., *O społecznościach i religii w Skandynawii VIII-XI w.,* Warszawa 1963.
12. Randsbork K., *Woman In Prehistry : The Danish Example.* [w:] Acta Archaeologica, t.55, s.143-154, 1984.
13. Roś J., *Heroje północy,* Warszawa 1969.
14. Salamon M., Waśko A., *Encyklopedia historyczna świata,* t.IV, Średniowiecze, Kraków 2000.
15. Słupecki L.P., *Wyrocznie i wróżby pogańskich Skandynawów,* Warszawa 1998.
16. Staecker J., *Thor's Hammer - Symbol of Christianization and political Delision,* [w:] Lund Archaeological Review, s.89-104, 1999.
17. Zeiten M.K., *Amulets in Viking Age Denmar,*.[w:] Acta Archaeologica, t.68, s.1-74, 1997.

Bibliografia do zdjęć

1. Graham-Campbell J., Kidd D., *The Vikings,* British Museum, 1980.

Anna Mikołajczyk jest studentką III roku archeologii powszechnej w Instytucie Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 53

Zaginione sanktuaria Słowian Połabskich



Gross Raden.
Rekonstrukcja świątyni pogańskiej
(za: Strzelczyk J., 1998)

"Otóż w kraju Redarów znajduje się pewien gród o trójkątnym kształcie i trzech bramach. Zwie się on Radogoszcz(Riedagost). Zewsząd otacza go puszcza, nietknięta ręką tubylców i przez nich czczona jak świętość..."

JAKUB PUZIUK

W taki sposób kronikarz merseburski Thietmar, opisywał centralny ośrodek kultu boga Swarożyca w kraju pogańskich Redarów, plemienia które sprawowało w owym czasie hegemoniczną funkcję w federacyjnym związku plemion zwanego Wieleckim (Lucickim). Który to podczas wyprawy cesarza Henryka II w 1005 r. na kraj Bolesława Chrobrego, stał się nieoczekiwanym sojusznikiem tego pierwszego, przeciw ochrzczonym już wtedy pobratymcom z Polski.

Plemiona Słowian Połabskich których wschodnią ekumeną był wspomniany wyżej związek, były najbardziej wysuniętym na płn.-zach. odłamem Słowian Zachodnich. Ich obszarem macierzystym były tereny znajdujące się między dolną i środkową Odrą a Łabą na wschodzie, na południu sięgającym biegu Haweli i Sprewy aż do wybrzeży Bałtyku na północy. Z tego też względu były one wraz z najbliższym im odłamem serbo-łużyckim (leżącym na południe od Połabian) najbardziej narażone na zbrojne interwencje chrześcijańskiego zachodu. Chcącego wyplenić ostatnie "wyspy" pogaństwa, jak również napór niemieckiego rycerstwa i możnowładztwa, widzącego pod egidą chrystianizacji, realizacje swoich politycznych celów.

Mimo tych zagrożeń (które ostatecznie doprowadzą do upadku słowiańszczyzny na Połabiu), plemiona owe stykając się na zachodzie z cywilizacją chrześcijańską, stają się obiektem zainteresowania ówczesnych kronikarzy i dziejopisarzy, których zainteresowania nie skupiały się tylko na dziejach politycznych, ale wkraczały również w obyczajowość i religię owych ludów. Tych jednak ówcześni kronikarze nie rozumieli i ze zrozumiałych względów, przeważnie nimi gardzili, tak jak Thietmar pisząc o Redarach "...kim są i skąd przybyli, obyś poznał kochany czytelniku, czczy zabobon i ohydny kult pogański tego ludu".

Pogańskie korzenie Słowian nie są niczym nadzwyczajnym, jednak Połabianie wśród innych odłamów słowiańszczyzny zachodniej, są z perspektywy naszych czasów "niechlubnym" wyjątkiem. Trwali oni przy wierze pogańskiej najdłużej bo aż do 2 poł. XII w. (do 1168 r.)!. Zatem kiedy większość ich pobratymców (ochrzczonych już w IX-X w. prócz Pomorzan którzy uczynili to w 1 poł. XII w.) tworzyła podwaliny wiary i kultury chrześcijańskiej w swoich krajach, Połabianie nadal trwali przy wierze swoich pradziadów, broniąc się zaciekle przed chrystianizacją. Mimo iż nękani, nie poddawali się naporowi, osiągając przy tym najdalszy stopień rozwoju pierwotnej religii, wśród wszystkich Słowian Zachodnich.

Postęp tego niezwykle interesującego procesu, nie obiegł się bez wpływu z zewnątrz, co było wymuszone ówczesną sytuacją polityczną i wynikającą z niej powiększającą się ekumeną chrześcijaństwa wśród samych Słowian i tym samym malejącego wpływu pogaństwa. Maksimum tego zjawiska przypada na czasy kiedy to Połabianie otoczeni byli zasadniczo z każdej strony przez chrześcijan, wyjątek stanowili tylko wschodni sąsiedzi, Pomorzanie.

I właśnie w szczytowym momencie rozwoju

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 54

pogaństwa na Połabiu (XI-XII w.), zaczęły pojawiać się zjawiska nie zauważalne wcześniej w ich wierze. A ich pojawienie wiąże się obecnie z dominującym wpływem jaki wywierała kultura chrześcijańskiego zachodu, na pogańską wiarę Połabian.

Źródła pisane XI-XII wieczne potwierdzają już wtedy wykształconą kastę kapłanów, sprawujących pieczę nad praktykami wróżbiarskimi i pogańskim kultem w wieku ośrodkach. Ale co najbardziej fascynujące, pojawiają się miejsca w których Słowiańscy bogowie, czczeni wcześniej przeważnie w leśnych sanktuariach lub na wzgórzach pod gołym niebem, zostają zamknięci w czterech ścianach. Rzecz zupełnie wcześniej nie znana u pogańskich Połabian - drewniane sanktuaria - które stały się domem dla ich bóstw i ośrodkami oporu przeciw chrystianizacji.

TROJA PÓŁNOCY

Jeden z najważniejszych i najpotężniejszych ośrodków kultowych Słowian Połabskich znajdował się na wyspie Rugii, w głównym grodzie plemienia Ranów , Arkonie (położonej na płn. skraju wyspy). O Świątyni tamtejszego boga Świętowita dowiedzieć się możemy z XII - wiecznego dzieła "Gesta Danorum" (Historia Duńczyków), autorstwa duńskiego kronikarza Saxo Gramatyka (1150 - 1220).

Według kronikarza w rugijskiej Arkonie "pośrodku obszernego placu stała świątynia drewniana o nadzwyczaj misternej budowie" - tak widział ją Saxo. Z dalszego opisu wyłania się obraz prostokątnej drewnianej budowli, której ściany zewnętrzne wykonane w technice zrębowej przykryte były dwuspadzistym dachem koloru czerwonego (nie wiadomo z czego mógł być on wykonany, być może był przykryty strzechą). Wejście znajdowało się w jednej z partii szczytowych budynku. Co ciekawe ściany zewnętrzne przykryte były szeregiem płaskorzeźb i malowideł, przedstawiających różne postacie zwierząt i bóstw - "pomalowane prymitywnie i nieudolnie" - jak Duńczyk podaje. Obok ścian zewnętrznych wykonanych z belek podtrzymujących dach, wewnątrz budynku istniały ściany wykonane z płócien, w postaci zasłon, które zawieszone były na czterech integralnych słupach. Całość sanktuarium otaczał (może podwójny) płot wykonany być może w technice sumikowo - łątkowej (gdzie w pionowe słupy zwane sumikami które zaopatrzone były w rowki, wpuszczano poziome bele zwane łątkami).

Wewnątrz sanktuarium stał potężny posąg boga Świętowita o czterech twarzach. Jego atrybutami był wykonany ze szlachetnych kamieni i napełniany miodem róg, miecz, uzda, siodło i poświęcony mu biały koń. Kronikarz oprócz tego wspomina o arcykapłanie zarządzającym przybytkiem i gwardią 300 jeźdźców, których celem była ochrona posągu boga i jego świętego domu. W świątyni znajdował się również skarbiec, o czym przekonuje nas Saxo Gramatyk pisząc iż po zdobyciu Arkony przez Duńczyków na dwór króla duńskiego trafiło siedem skrzyń kosztowności arkońskiego skarbca, pochodzących z danin i podarków składanych Świętowitowi. Był wśród nich również dar duńskiego króla Swena, co było dowodem potęgi ośrodka arkońskiego na arenie międzynarodowej.

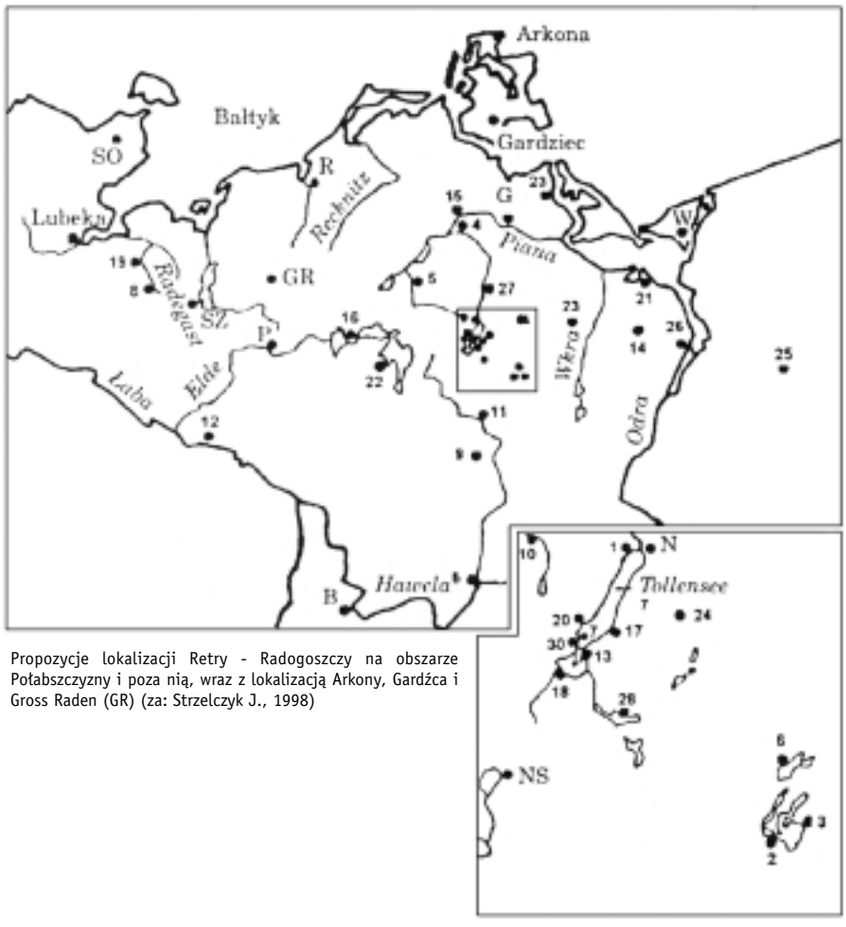
Obok Arkony kronikarz wspomina ośrodek w Gardźcu (Karencja), znajdujący się w południowej części wyspy, gdzie miały się znajdować trzy świątynie poświęcone Rugiewitowi, Porewitowi i Porenutowi. Były to być może bóstwa tamtejszej arystokracji o skali kultu regionalnego. Mimo to Saxo nie zostawia nam pełnego opisu ani jednej ze świątyń.

RETRA

Studiując natomiast przekazy pisane dotyczące wspomnianej Radogoszczy, zarówno informacje Merseburskiego Thietmara (1 poł. XI w.) jak i Adama z Bremy (2 poł. XI w.), można by dojść do wniosku że szczegóły dotyczące położenia geograficznego centralnego ośrodka Redarów, są na tyle pełne że tylko kwestią czasu będzie jej precyzyjne zlokalizowanie. W rzeczywistości praca kilku pokoleń uczonych zostawiła po sobie spadek w postaci szeregu miejsc na Połabiu, w których ów ośrodek mógł się znajdować. A Radogoszcz pozostaje wciąż odkryta tylko w kronikach.

Tylko Thietmar przekazuje dosyć szczegółowy opis grodu i jego okolicy. Według niego leżał on nad brzegami "strasznie wyglądającego" jeziora doleńskiego, pośród ogromnego lasu który był czczony jako świętość. Do trójkątnego grodu prowadziły trzy bramy, a w jego wnętrzu znajdowała się tylko drewniana świątynia. Natomiast Adam z Bremy w późniejszych przekazach podaje dla Retry (tak określa thietmarową Radogoszcz) ilość 9 bram, co może świadczyć o jej późniejszej rozbudowie.

Najciekawszą wzmiankę przekazuje Thietmar na temat samej lokalizacji świątyni, która była "spoczywająca na fundamencie z rogów dzikich zwierząt". Podobnie jak arkońska, kącina w Radogoszczy wykonana była w całości z drewna i prawdopodobnie również prostokątna. Jej ściany zewnętrze również podobnie ozdobione były malowidłami i płaskorzeźbami ukazującymi wieleckich bogów i boginię - " w przedziwnie rzeźbione sposób" - dziwi się Thietmar.



Propozycje lokalizacji Retry - Radogoszczy na obszarze Połabszczyzny i poza nią, wraz z lokalizacją Arkony, Gardźca i Gross Raden (GR) (za: Strzelczyk J., 1998)

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 55

Wewnątrz świątyni znajdowały się posągi bóstw "w strasznych hełmach i pancerzach". Pośród nich centralne miejsce zajmował posąg boga Swarożyca (u bremeńczyka Redigosta), którego podobizna według Adama Bremeńskiego wykonana była ze złota. Bremeńczyk podaje również informacje o rzekomym "łożu z purpury" przygotowanym w świątyni dla Swarożyca.

Przybytek Swarożyca podobnie jak Arkona, również posiadał zastęp kapłanów sprawujących pieczę nad kultem a w szczególności praktykami wróżbiarskimi, w których centralne miejsce znów zajmował święty rumak.

Z relacji kronikarzy wynika iż Radogoszcz była częstym miejscem pielgrzymek ludów słowiańskich, chcących zasięgnąć wróżb lub złożyć daninę bądź podarek najwyższemu z bogów. Znajdować się zatem musiał w świątyni skarbiec, podobny do arkońskiego. Być może w nim składane były sztandary oddziałów



Resztki arkońskiego sanktuarium uległy niszczącemu działaniu fal morskich (za: Strzelczyk J., 1998)

wieleckich wyciągane tylko podczas wojny, o których mówi Thietmar.

Potęga Swarożyca i jego przybytku przekraczała granicę związku wieleckiego, a jako ważne centrum kultowe czyniła z Redarów przywódców całego związku, jego kult był silnie zakorzeniony. Duchowieństwo chrześcijańskie przekonało się o tym boleśnie podczas jednej z reakcji pogańskich w 1066 r. kiedy to poganie złożyli w ofierze Swarożycowi biskupa meklemburskiego Jana.

W MROKACH DZIEJÓW

Zniszczenie Retry - Radogoszczy w latach 1067 - 69 (źródła nie są tu jednoznaczne) spowodowane wewnętrznymi sporami politycznymi wśród członków związku lucickiego i niemieckim naporem, doprowadziło do powolnego upadku samego związku i ośrodka kultu Swarożyca, który działał jeszcze do końca XI wieku.

Arkona która przejęła pałeczkę pierwszeństwa po upadku Retry - Radogoszczy, broniła się jako ostatnie duże centrum pogańskie na Połabiu aż do 2 poł. XII wieku. Dopiero w 1168 r. król duński Waldemar I wespół z arcybiskupem Absalonem, zdobyli Arkonę i zniszczyli ostatnią ostoję pogaństwa na Połabiu, przybytek Świętowita. Los Arkony podzielił też Gardziec.

Można by zasugerować, że tu właśnie kończy się pole historii i zaczyna archeologii. Jednak jak dotąd, nie odkryto żadnych śladów ani kąciny arkońskiej, nie mówiąc już o nie zlokalizowanej Retrze - Radogoszczy. W 1928 r. natrafiono po raz pierwszy na pewne ślady świątyń w Gardźcu, nie dały one jednak możliwości głębszej interpretacji.

Stan ten trwał by do dnia dzisiejszego, gdyby nie rewelacyjne odkrycie jakiego dokonano na terenie Niemiec, w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. W miejscowości Gross Raden (powiat Sternberg) w zachodniej Meklemburgii, archeolodzy natrafili na wczesnośredniowieczny zespół osadniczy, składający się z grodziska (o średnicy 75m) i dużej osady przygrodowej. I właśnie na terenie owej osady stwierdzono obecność czworokątnej budowli, którą zinterpretowano jako ślady pogańskiego sanktuarium. Była to duża prostokątna budowla (7 na 11 m), o podwójnych drewnianych ścianach, otoczona płotem. Mimo wysiłków poszukiwaczy, nie natrafiono jak dotąd na jakiekolwiek ślady elementów kultu bądź posągów bóstw. Archeolodzy datowali owe sanktuarium na przełom IX - X w. do 1 poł. XI w. kiedy to zostało zniszczone przez pożar i prawdopodobnie przeniesione w inne miejsce. Twierdzi się że mógł tu się znajdować ośrodek pogański plemienia Warnów, należących do związku obodrzyckiego, jednak właśnie w tym konkretnym przypadku archeologia nie jest wspierana przez źródła pisane.

Ośrodek w Gross Raden możemy zaliczyć jak dotąd do najlepiej poznanych i zbadanych w sposób planowy przez archeologię, pogańskich sanktuariów Połabian. Stanowi ono dla nas istotny wzór i rzeczywiste potwierdzenie wiarygodności źródeł pisanych przez źródła archeologiczne.

ZATARTA PRZESZŁOŚĆ

Z rozkazu papiestwa duchowieństwo chrześcijańskie w miejscach dawnego kultu pogańskiego wznosić miało ołtarze bądź kościoły. Chciano w ten sposób zachować ciągłość miejsc, uznawanych przez miejscową ludność za święte, co miało spowodować łagodne oswojenie się niedawnych pogan z nową wiarą. Wiązało się to oczywiście z całkowitym wykorzenieniem jakichkolwiek śladów pogaństwa, a przede wszystkim tych materialnych. Tak też wyglądał początek chrystianizacji Arkony po 1168 r. i wielu innych ośrodków pogańskich na Połabiu. Dawne ośrodki "bałwochwalstwa" były niszczone bądź palone, a na ich miejscu stawiano przeważnie kościoły. Posągi bóstw były rąbane bądź z atapiane w bagnach, a świątynne skarbce symbole dawnej świetności, rozkradane.

Fakt ten stanowi w dniach dzisiejszych dużą przeszkodę dla rozwoju badań archeologicznych, dla których odkrycie jakichkolwiek szczątków dawnych ośrodków pogańskich na Połabiu, bez pomocy i uzupełniania się źródeł pisanych, graniczy wręcz z cudem. Chrystianizacja prowadzona w sposób planowy, konsekwentny i brutalny zmiotła z powierzchni ziemi wszelkie przejawy dawnego kultu, nie pozostawiając żadnych złudzeń. Pozbawiła nas możliwości poznania i badania pogańskich sanktuariów Słowian Połabskich. Oby nie na długo.

Bibliografia:

1. Gierlach B., *Sanktuaria Słowiańskie*, Warszawa, 1980 .
2. Rosik S., *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI- XII w. (Thietmar, Adam z Breny, Helmold)*, Wrocław 1998.
3. Strzelczyk J., *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań1998.
4. Słupek L. P., *Slavanic pogan Sanctaries*, Warsaw 1994.
5. Urbańczyk S., *Dawni Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław 1991.
6. Wachowski K., *Słowiańszczyzna Zachodnia*, Poznań 2000.

Jakub Puziuk jest studentem II roku archeologii powszechnej w IA UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 56



Papież, Dia

Początki kariery Ro

"Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość [...]. Dzieci, jest już ostatnia godzina, i tak, jak

DALIA POKUTTA

Dnia 17 lipca 1085 roku, w godzinach popołudniowych zmarł na wyspie Kefalenii Robert Guiscard. Jego ciało zostało przewiezione drogą morską do Italii i pochowane w krypcie kościoła Św. Trójcy w Venosa, rodowym kościele rodu Altavilla, gdzie od kilkudziesięciu lat spoczywały już kości jego braci, Wilhelma przezwanego Żelazne Ramię, Drogona i Unfreda. W momencie śmierci był Guiscard najpotężniejszym spośród książąt Italii południowej, panem Apulii i Kalabrii, seniorem pomniejszych gniazd normańskich, książąt Gaety, Teano i Loritello. Był jedynym dysponującym poważną siłą zbrojną, z której potęgą musieli liczyć się zarówno papież jak i cesarz niemiecki. Można by długo wymieniać ziemie, którymi władał, tytuły, które posiadał, lub, do których rościł sobie pretensje - znacznie prościej byłoby określić, kim Guiscard nie był. Jego życie, kariera zarówno militarna jak i polityczna nosiły w każdym momencie swego trwania piętno spektakularności i wyjątkowości. Jego postać, otoczona nimbem niezwykłości już za życia budziła sprzeczne, lecz zawsze gwałtowne emocje, po jego śmierci wszystkie wspomniane zjawiska zyskały na sile. W pierwszym kadrze historii widzimy Roberta jako zwycięzcę spod Civitate, przywódcę bandy najemników rozgramiającego armię papieża. Civitate zapewniło Guiscardowi ugruntowana pozycje lidera w przetargach politycznych tyczących się ziem Italii. Lecz czy tylko? Wkrótce po bitwie został obłożony klątwą, która zwalniała z obowiązku wierności wszystkich jego wasali. Pamiętać należy, że to, za co cesarz Henryk IV musiał odpokutować stojąc na śniegu trzy dni przed zamkiem Canossy, nigdy w przypadku Roberta nie miało miejsca. Paradoksalnie pięcioletni okres ekskomuniki był jednym z najpomyślniejszych w jego karierze. Wyklęty przez Kościół Guiscard stał się jednym z jego najwierniejszych sojuszników, ratując Grzegorza VII przed zemstą Henryka IV. Lawirując na granicy świętości i zbrodni przez blisko 30 lat budował Guiscard w Italii ład polityczny, którego spadkobiercami mieli stać się jego syn Roger a w dalszej perspektywie cała linia normańskich władców Sycylii.

Ludzie zwali go "Guiscard" - przebiegły. W rzeczy samej, jego przebiegłość w dziedzinie polityki przewyższały jedynie jego ambicje. To one w rezultacie końcowym doprowadziły go na Kefalenię, do starcia z Imperatorem Bizancjum i do wojny, której wygrać nie mógł. Wraz z jego śmiercią odchodziło z areny politycznej Italii pewne pokolenie, odchodził w zapomnienie świat, którego Guiscard był częścią. On sam rozkazał na swym grobowcu w Venosa wyryć słowa, iż był "terror mundis"- postrachem świata, zwycięzcą cesarza Aleksego, tym, który zdobył Rzym.

Jakkolwiek byśmy nie patrzyli na pośmiertne przechwałki księcia, należy zadać pytanie: kim był Robert Guiscard zanim stał się "terror mundis"? Odpowiedz na to pytanie odnajdziemy w wiecznie słotnych i zimnych pejzażach Normandii w czasach poprzedzających narodziny Wilhelma Zdobywcy.

Truizmem byłoby stwierdzenie, że początki rodu de Altavilla nie zapowiadały wspaniałej kariery, która miała być udziałem jego członków. Robert był synem Tankreda z Altavilla i jego drugiej żony Fresendy. Urodził się i wychował w Normandii, w Hautville-la-Guichard, położonym około ośmiu mil na północny-wschód od Coutances, gdzie do dziś ruiny średniowiecznego zamku znaczą ślady gniazda domu Altavilla. Tankred, jego ojciec, był rycerzem i posiadaczem skromnego patrymonium, właściwie jednego manoru. Urodził się pod koniec wieku X i należał do trzeciej generacji wikingów osadzonych na tych ziemiach przez Rollona Tłuściocha. Postać ojca Roberta jest parokrotnie notowana w źródłach kronikarskich. Krążyły o nim lokalne legendy, jako że miał być potężnego wzrostu, jasnowłosym siłaczem. Niewątpliwie był Tankred de Altavilla niejako produktem czasów najazdów nordyckich, które powoli odchodziły do przeszłość. Gruboskórny, brutalny i ubogi - te cechy najlepiej odmalowałyby postać założyciela rodu. Był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była niejaka Muriella, drugą natomiast Fresenda. Późniejsze, nieprzychylne rodzinie Altavilla źródła twierdziły, że obydwie żony Tankreda były wiedźmami, podkreślając, delikatnie mówiąc, ich ewidentny brak urody. Niezależnie jednak od oszczerczych języków kronikarzy, obydwa małżeństwa należy zaliczyć do udanych, sądząc po licznym potomstwie; z obydwóch wspomnianych związków narodziło się dwunastu synów. Ich imiona wyliczają kroniki:

Był pewien rycerz ze wspaniałego rodu o imieniu Tankred, który posiadał z prawa dziedzictwa posiadłość [...] i wziął za żonę kobietę [Muriellę] słynną z powodu zwyczajów i pochodzenia, od której z naturalnym upływem lat miał pięciu synów, którzy później byli książętami; [...] tak Wilhelma, o przydomku Żelazne Ramię, Drogona, Unfreda, Gotfreda i Serlona. Kiedy zmarła ich matka i z powodu względnie młodego wieku nie zachęcającego do wstrzemięźliwości, ten człowiek uczciwy i nienawidzący wszelkiej bezecności ponownie się ożenił, wybierając być zadowolonym z jednej a prawowitej [żony] niż pomazać się plugawymi miłościami z konkubinami.

[...] Małżonka miała na imię Fresenda, nie gorsza od pierwszej [była] jeśli idzie o ród i obyczaje. I w prawym łożu poczęła mężowi

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 57

beł, Normanowie...

berta Guiscarda w świetle źródeł.

słyszeliście, Antychryst nadchodzi, bo oto teraz właśnie pojawiło się wielu Antychrystów;

siedmiu synów w dzielności i godności nie gorszych od dzieci wcześniejszych. I tutaj wyliczymy ich imiona: najpierw Roberta zwanego Guiscardem, który później został księciem Apulii i władcą Kalabrii, człowieka wielkiej mądrości, stratega hojnego i śmiałego; drugi syn Malger, trzeci Wilhelm, czwarty Alvered, piąty Umbert, szósty Tankred, siódmy Roger, najmłodszy, który miał zostać zdobywcą Sycylii i księciem.

Chociaż niewiele można powiedzieć na podstawie przekazów kronikarskich o żonach Tankreda, faktem pozostaje, że obydwa te małżeństw zostały zawarte wedle tzw. more danico. W Normandii, w tamtym czasie funkcjonowały na zasadach równorzędnych dwa typy małżeństw. Pierwszy wiążący się z legalizacją, którą dawał Kościół i drugi, wywodzący się z tradycji nordyckiej, a określany w dokumentach jako "more danico". Większość synów Tankreda posiadała kilka żon poślubionych wedle more danico, sam Guiscard poślubił swą pierwszą żonę Alveradę wedle tego obyczaju. Ze związku Roberta i Alberady urodził się syn, którego rodzice ochrzcili imieniem Marek, lecz bardziej zwany był jako Boemund, który w późniejszym czasie miał się stać jednym z przywódców I krucjaty. Źródła zgodnie stwierdzają, że głównym motywem popychającym kolejnych braci de Altavilla do opuszczenia rodzinnego gniazda i udania się w długą drogę do Italii była szczupłość ojcowizny a ogólnie brak perspektyw w pulsującym rytmem chronicznej wojny o ziemię i władze świecie Normandii.

Robert przybył do Italii z pewnym bagażem doświadczeń jako młody, ale już w pełni ukształtowany człowiek. W tym czasie przebywało już w Italii dwóch jego braci a mianowicie Wilhelm Żelazne Ramię oraz Drogon. Przez następnych dwadzieścia lat w ślady wspomnianej trójki poszło sześciu kolejnych synów Tankreda. Wszyscy byli najemnikami; sprzedawali swe miecze tym, którzy byli skłonni za to zapłacić. A tych, w wiecznie zwaśnionym italskim mikrokosmosie maleńkich księstewek, nigdy nie brakowało. Drogon początkowo wszedł na służbę Pandolfa z Kapuy, lecz około r. 1036 obaj wraz z Wilhelmem oraz nowoprzybyłym Unfredem pojawiają się na dworze Guaimara IV w Salerno. Sam Wilhelm stał się panem Ascoli i w niedługim czasie wasalem księcia salernitańskiego. Wszyscy trzej bracia wzięli udział w nieudanej wyprawie na Sycylię w 1038 r. pod dowództwem Georgiosa Maniakesa. Pomimo jednak ewidentnych sukcesów, pracując na własne konto, z biegiem czasu ze względu na swą rzutkość i brak zdyscyplinowania stawali się coraz większym problemem dla Guaimara, szczególnie, gdy około roku 1040 przyłączyli się do lokalnego buntu wznieconego przez jednego z pomniejszych przywódców normańskich, Ardiuna. Wilhelm Żelazne Ramię tym czasie rozpoczął budowę swojego władztwa terytorialnego anektując ziemie dotychczas podległe panowaniu bizantyjskiemu na południu półwyspu . 17 marca 1041 pobił kontyngent grecki pod Venosa i Olivento a w dniu 4 maja tegoż roku pod Ofanto. Prowadził walki aż do jesieni 1041, kiedy to pobił Bizantyjczyków pod Monte Speloso. Niewątpliwie już w tamtym czasie był uznawany za przywódcę Normanów w Italii, co także zaowocowało przyznaniem mu w roku następnym, 1042, tytułu księcia Apulii. W tym czasie Normanowie jednoczą się pod dowództwem swoich wodzów w Melfi, która staje się ich nieformalną stolicą będąc największym w Italii rynkiem najemników przyciągającym wszelakiej maści banitów, pospolitych przestępców i zubożałych awanturników.

W tej sytuacji Wilhelm de Altavilla jako książę Aversy pozostawał w gronie pomniejszych baronów primus inter pares i procesy konsolidacyjne grup normańskich nie prowadziły na razie do wyłonienie formalnego ich zwierzchnictwa na terenach Italii. Po śmierci Wilhelma, księciem Aversy z pomocą Unfreda, został Drogon a wraz z nim Rainulf II Trincanotte. Sam Drogon wzmiankowany jest często w kronikach jako budowniczy bazyliki Trójcy Świętej w Venosa, która to bazylika stała się kościołem rodzinnym oraz miejscem pochówku członków rodu Altavilla. Drogon jako wódz i polityk był człowiekiem równie energicznym i ambitnym, co jego przedwcześnie zmarły brat Wilhelm. W lutym 1047 r. otrzymał z rąk Henryka III potwierdzenie władztwa nad Apulią i Kalabrią. W roku 1048 zajął Bovino, Troię i inne punkty strategiczne na terenach Beneventu i Apulii, po czym przystąpił do systematycznego podboju Kalabrii bizantyjskiej uderzając na Tricarico. Częściowa aneksja Beneventu przez Drogona musiała wzbudzić poważny niepokój w Rzymie. Papież Leon IX wielokrotnie w swych listach żądał niezależności Beneventu, który traktował jako swoją strefę wpływów. Historia polityczna tych lat częściowo umyka opisowi kronikarza, jednak pozostaje faktem, iż Drogon został w niejasnych okolicznościach zamordowany przez bizantyjskiego płatnego mordercę w nocy z 9/10 sierpnia 1051 r. na północ od Bovino w Monteilaro. Został pochowany w bazylice, którą budował w sierpniu 1051r. pod imieniem "Drogos" a jego nekrolog w kronice opactwa został spisany przez mnichów złotym atramentem.

Guiscard przybył Italii około 1046 r. W początkowym okresie swojego pobytu nie mógł jednak liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 58

braci. Zarówno Drogon jak i Unfred, z trudno skrywaną niechęcią powitali pojawianie się młodszego brata. W obliczu niepewnej sytuacji politycznej i militarnej na tych ziemiach mógł on stanowić jedynie obciążenie a dodatkowo zagrożenie. Amatus, kronikarz Monte Cassino, spisujący po latach dzieje podboju Italii przez Normanów, ten niewątpliwie trudny okres w życiu Roberta przedstawił następująco:

W tym samym czasie, o którym wam mówię, przybył człowiek z Normandii, Robert. A potem został przezwany Guiscardem; i przybył, aby otrzymać pomoc swego brata, poprosił, aby ten podarował mu jakieś ziemie. Nie tylko ze nie otrzymał żadnej ziemi, ale nawet rady...Robert odwiedzał panów i z wiarą i poświęceniem czynił im służbę rycerza. I bolało go serce albowiem widział ludzi, którzy nie byli mu równi, że mieli liczne zamki i ziemie. A on, który jest bratem conte musi zaciągać się jako najemnik innych. Długi czas chodził jak ktoś, kto nie ma własnej drogi, w pragnieniu posiadanie ziemi i bez tej ziemi uciemiężony ubóstwem. Ale Bóg zdecydował, że to on powinien mieć wielu ludzi pod swoją władzą.

Drogon przekazał Robertowi warowny gródek w Scribla. Nie dał mu żadnych ziem, co w krótkim czasie doprowadziło Guiscarda na skraj nędzy. Wraz z nielicznymi, którzy wraz z nim zamieszkiwali w Scribla, pędził on żywot rozbójnika i złodzieja. Nie mógł w żadnym wypadku liczyć na współczucie ze strony braci. Można powiedzieć, że Drogon złośliwie zakpił sobie z Roberta dając mu zameczek na samej granicy, z którego okien rozpościerał się widok na ziemie bizantyjskie. Jeśliby Robert chciał mieć ziemie, musiał je zdobyć:

Robert spojrzał i ujrzał ziemię rozległą i bogate miasta, wiele miejscowości i łąki wypełnione bydłem w wielkiej liczbie. Patrzył daleko, tak daleko jak pozwalał mu wzrok i myślał, co może uczynić. Będąc ubogim stał się złodziejem. Nie był jak rycerz,[...] w torbie brakowało mu pieniędzy.

Trudności ekonomiczne okazały się przejściowe. Guiscard na drodze wymuszeń i aneksji stopniowo budował w północnej Kalabrii państewko osadzone na kilku zamkach oraz na ekonomiczno-militarnym poddaństwie bogatych miast Bisigniano, Cosenza, Martirano. W tym czasie zasłynął już wśród ludności okolicznych miast jako rozbójnik i porywacz. Amatus z Monte Cassino tak pisał: Ciągle kogoś łupił jak mu się podobało. A wszystko, co czynił wcześniej czynił w ukryciu, teraz czynił otwarcie. Kradł woły, które służyły do orki, konie, które rodziły ładne źrebaki [...][ukradł] 10 tucznych świń i 30 owiec. I za wszystko to nie mógł otrzymać więcej niż 30 bizantów. Robert łapał także ludzi, którzy wykupywali się chlebem i winem. A jednak to wszystko nie nasycało go.

Bogactwa ze zrabowanych miast pozwoliły Guiscardowi na prowadzenie regularnego zaciągu do armii swojego prowincjonalnego władztwa. Czynnikiem, który odgrywał istotną rolę było pochodzenie najemników. Malaterra wyraźnie stwierdza, że Guiscard nie ufał najemnikom słowiańskim znajdującym się na jego służbie, najchętniej zatem przyjmował napływających z jego ojczyzny w rytmicznych falach młodych Normanów.

Obawa przed jednoczącymi się grupami najemników, łupiącymi kraj i ludność wiejską, skłoniła papieża Leona IX by z częścią wojsk niemieckich, italskich i wspierających go Longobardów apulijskich, słabo uzbrojonych i niedostatecznie wyćwiczonych, wyruszyć przeciwko Normanom. Propaganda papieska przedstawiała powody podjęcia interwencji odwołując się do wysokich pobudek natury moralnej, których Papiestwo miało być strażnicą,



Złote tarii Roberta Guiscarda, ok.1073, awers
(fot. archiwum autora)

dyskretnie pomijając inne względy, natury politycznej:

Podczas gdy błogosławiony Leon znajdował się w Rzymie kierując pokojowo Stolicą Apostolską, wielu ludzi przybywało z Apulii z wyłupionymi oczyma, obciętym nosem, z poobcinanymi nogami i rękami, bardzo bolejąc nad okrucieństwem Normanów [...] ten człowiek [papież] tak spokojny, pełen miłosierdzia i litości, wzruszony ogromnym uciemiężeniem tych nieszczęsnych ludzi, uczynił próbę, aby ukrócić pychę tamtych

[tj. Normanów- D.P]. Zebrawszy nieliczne wojsko, ale [złożone] z silnych wojowników posłał ich przeciwko Normanom. Na pewno z wielką miłością do Boga, ale z mniejszą mądrością...

Bitwa pod Civitate, w wyniku, której wojska papieskie i wspomagający je kontyngent niemiecki, zostały doszczętnie rozgromione rozpoczyna nowy, niezwykle bogaty w wydarzenia etap nie tylko w karierze samego Guiscarda, który sukcesywnie wspina się po szczeblach by osiągnąć bądź pretendować przynajmniej do zaszczytnych tytułów i pozycji, która mogła stać się jego udziałem - faktycznie niezależnego, najpotężniejszego spośród władców terytorialnych Italii, skoligaconego z rodziną cesarza Wschodu.

Historia małżeństwa, które miało doprowadzić do faktycznego powiązania rodziny Altavilla z rodem panującym nad Bosforem, oraz długoletniej wojny, którą ten nieudany mariaż rozpoczął, nie mogą, z racji szczupłości miejsca, stanowić przedmiotu rozważań tego artykułu.

Na zakończenie chciałabym raz jeszcze powrócić do pytania, które niejako otwiera wszelkie rozważania i dyskusje od lat toczone przez historyków a tyczące się postaci Guiscarda i legendy jego osoby. Anna Komnena, córka cesarza Aleksego, przechodząc do opisu wojen, które Guiscard sprowadził na Bizancjum i które zakończyć mogła właściwie jedynie tylko jego śmierć, tak szkicuje jego postać:

Niebawem los z zewnątrz sprowadził na podobieństwo zgubnej zarazy i nieuleczalnej choroby obcych mieszkańców, jako owego Roberta, sławnego z żądzy władzy samozwańczej, chełpliwca, którego przyniosła nam Normandia, urodziła zaś i wykarmiła bezgraniczna przewrotność..

Naturalnie w oczach wykształconej Porfirogenetki, Robert nie mógł, jako zapamiętały wróg jej ojca, zostać odmalowany w innym świetle. Jest obrazem wszelkich nieszczęść, które stały się udziałem Bizancjum, zadufanym w sobie niegodziwcem, kłamcą i mordercą, parweniuszem ośmielającym się marzyć o wydaniu własnej, równie podłego rodu co on, córki, za Porfirogenetę. Policzek, które Bizancjum wymierzyło wysoką cesarska dłonią temu właśnie parweniuszowi miało je kosztować blisko dziesięcioletnią wojnę i przejściową utratą panowania nad Bałkanami.

Tym, co uderza w świetle analizy źródeł jest dwoistość kreacji wizerunku Guiscarda. Z jednej strony jest on bowiem przedstawiany jako wcielenie wszelkiej podłości, tak politycznej jak i moralnej. W kronikach rzymskich, powiązanych z dworem papieża są Normanowie określani mianem "Saracenów", co w tym wypadku jest wyrazem nie tylko faktycznego stanu formalno-prawnego w jaki przez większość swego życia znajdował się Guiscard, będąc obłożonym klątwą. Należy traktować takie specyficzne sformułowania dziejopisów rzymskich jako wyraz ogólnej najwyższej dla niego dezaprobaty ze strony Stolicy Apostolskiej. Kolejną przesłanką jest jego przydomek, niskie pochodzenie i status, który osiągnął w tak relatywnie krótkim czasie. Z drugiej jednak strony, paradoksalnie, te same czynniki korespondują z innymi, że tak powiem, modelami karier, jaki widzimy w kręgu anglo-normańskim, których przedstawicielami mogą

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 59

być chociażby Wilhelm Zdobywca czy Robert Crespin, pozwalającymi nam mówić o swoistym syndromie "self-made-man" człowieka Północy - człowieka, którego czynniki obiektywne zmuszają do bezpardonowej walki najpierw o przetrwanie, nie tylko w sensie egzystencji fizycznej, lecz także zachowania statusu społecznego, później zaś motywują do wysuwania dalszych żądań i realizowania ich przy użyciu metod, które dana jednostka stosowała do tej pory, i które w jej przekonaniu stały się gwarancją sukcesu w obcym etnicznie i kulturowo środowisku. Abstrahując od wszelkich ocen moralnych przypisywanych Robertowi już za jego życia, faktem pozostaje, że był niewątpliwie jednostką wybitną, której osiągnięcia rozprzestrzeniły się szerokim echem zarówno w Normandii jak i w świecie śródziemnomorskim, przykuwając uwagę zarówno papieży jak dworów cesarskich. W Italii, w ciszy, która zapadła po jego odejściu narodziła się pustka polityczna. Zapełnić ją miało nowe pokolenie urodzonych już w Italii książąt normańskich. W krwawym świcie świętej nienawiści kronikarze Zachodu zaczynali już spisywać dzieje pierwszej krucjaty i jednego z jej prześwietnych wodzów, Boemunda...

Bibliografia:

1. Amatus di Montecassino, *Storia de' Normanni di Amato di Montecassino, volgarizzata in antico francese, ed.Vincenzo De Bartohlomaeis (Fonti per la Storia d'Italia 76)*, Roma 1935.
2. *Lupi Protospatarii Annales*, ed.Georg Heinrich Pertz, MGH SS V, Hannover 1844, s. 51-63.
3. Malaterra G., *De rebus gestis Rogerii Calabriae et Siciliae Comitis et Robertis Guiscardi Ducis fratris eius*, ed.Ernesto Pontieri (Rerum Italicarum Scriptores, ed. Ludovico Antonio Muratori, V - I), Bologna 1927.
4. Komnena A., *Aleksjada*, t.1, Wrocław 1959.
5. Bloch H., *Monte Cassino in the Middle Ages*, t. II., (Paris III-IV), Roma 1986.
6. Bünemann R., *Robert Guiskard - Terror mundi. Eroberer zwischen Rom und Konstantinopel*, [w:] Geschichte in Wissenschaft und Unterricht 39 (1987), s. 627-644.
7. Chalandon F., *Histoire de la domination normande en Italie et en Sicilie*, Paris 1907.
8. Crudo G., La SS. *Trinita di Venosa. Menorie storiche, diplomatiche, archeologiche*, Trani 1899.
9. D'Alessandro V., *Fidelitas Normannorum. Note sulla fondazione dello Stato normanno e sui rapporti col papato*, [w:] Annali della Facolta di Magisteri dell'Univ. di Palermo, 1969, s. 245-358 (w: DERS: Storiografia e politica nell'Italia normanna, Neapel 1978, s.99-220).
10. Delogu P., *I Normanni in Italia. Cronache delle conquista e del regno*, Napoli 1984.

Dalia Pokutta jest studentką V roku historii i IV roku archeologii powszechnej na Wydziale Historycznym UJ w Krakowie.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE W POZNANIU

Zaprasza na:

Wystawy czasowe:

29 I - 18 IV 2004

»Starożytne brązy stepów wschodnioazjatyckich« - wystawa zabytków z prywatnej kolekcji Artura M. Sacklera, prezentująca najpiękniejsze zabytki z brązu - naczynia, narzędzia, zapinki do pasów, ozdoby, pochodzące ze stepów Mongolii wewnętrznej, będące dziełem ludów pasterskich zamieszkujących tamte obszary od 2 tys. p.n.e. do II w n.e.

kwiecień 2004

»Asingit - sztuka eskimosów (inwit) z Kanady« - wystawa ze zbiorów Macdonald Stewart Art. Centra, prezentująca tradycyjne rysunki i tkaniny artystyczne Eskimosów zamieszkujących Terytorium Nunavut w Kanadzie.

maj - czerwiec 2004

»Sezon archeologiczny na nizinie kujawsko-wielkopolskiej 2002 - 2003« - wystawa prezentująca dorobek wielkopolskich archeologów z sezonu badawczego w latach 2002-2003, towarzysząca naukowej sesji sprawozdawczej.

Imprezy tematyczne:

kwiecień 2004

»Weekend eskimoski« - impreza związana z wystawą **»Asingit - sztuka eskimosów (inwit) z Kanady«**, prezentująca różne aspekty kultury Eskimosów - ich sztukę, zwyczaje, tradycję i mitologię. Pokazy filmów, wykłady.

maj 2004

»Weekend sudański« - impreza związana z wystawą stałą **»Archeologia Sudanu«**, popularyzująca kulturę i tradycje tego regionu oraz dokonania polskich archeologów.

czerwiec 2004

»Weekend słowiański« - obrzędy, tradycja, kultura i archeologia Słowian - wykłady, pokazy, projekcje filmów.

Muzeum Archeologiczne w Poznaniu
ul. Wodna 27
Pałac Górków
61-781 Poznań
www.muzarp.poznan.pl/muzeum

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 60

ZASIEDLENIE AMERYKI

Temat zasiedlenia Ameryki jest niezmiernie interesujący. Analiza artefaktów, pomimo, że nie wyjaśnia wszystkiego, daje najpełniejszą odpowiedź, która budzi zaufanie w środowisku naukowców.

JOANNA JAMKA

Na jednym z pierwszych wykładów, tuż po rozpoczęciu studiów, usłyszeliśmy polecenie: "Wyobraźcie sobie, że przenieśliście się w czasie i stoicie pośrodku pierwotnej dżungli, bez zdobyczy współczesnej techniki." To oznaczałoby, o zgrozo, brak broni palnej, którą można by było odstraszyć dzikie zwierzęta, brak nieprzemakalnej odzieży, chroniącej przed wilgocią i chłodem, brak kompasu itd...

Ważniejsze stanowiska późnego plejstocenu i wczesnego holocenu na terenie Nowego Świata (za: Kozłowski K. J., 1999)



Tymczasem ja zastanawiam się, czy wszystkie te warunki muszą być spełnione, by stracić pewność siebie, by pojawił się STRACH. A może po prostu wystarczy udać się w nieznane, aby takie uczucia zagościły w naszych sercach.

Stosunkowo szybko rodzaj Homo wywędrował ze swojej pierwotnej kolebki, jaką była Afryka Równikowa i zajął tereny dziś określane mianem "Starego Świata". Więc dlaczego miałby przeoczyć obszar "Nowego Świata"?

Nurtuje mnie pytanie, co czuł człowiek, wkraczając po raz pierwszy na nasze tereny. Niestety, analizując zabytki kultury materialnej, pozostawione przez tych ludzi, możemy dać jedynie subiektywną odpowiedź, co my byśmy odczuwali w analogicznej sytuacji. Takie studia nie pozwalają nam na wgląd w duszę ówczesnych ludzi. Przecież i dziś trudno zgadnąć, co naprawdę myśli człowiek, stojący naprzeciwko nas, a co dopiero, gdy z obiektem naszych zainteresowań dzieli nas kilka tysięcy lat. Niemniej jednak temat zasiedlenia Ameryki, jest niezmiernie interesujący. Analiza artefaktów, pomimo, że nie wyjaśnia wszystkiego, daje najpełniejszą odpowiedź, która budzi zaufanie w naukowcach, poważnie traktujących dyscyplinę, jaką jest archeologia.

Pierwszym pytaniem, jakie nasuwa się w takich przypadkach jest: kim byli i skąd przybyli pierwsi mieszkańcy Ameryki? Odpowiedź na nie wydaje się być dziś oczywista: z Azji, jeżeliby pominąć niejasne przesłanki, świadczące o odwiedzinach z Oceanii.

Biorąc Pod uwagę dzisiejszy stan badań przyjmuje się, że dopiero Homo sapiens sapiens był pierwszym reprezentantem rodzaju Homo w Ameryce. Jednakże wiadomo, że neandertalczyk był doskonale przystosowany do życia w zimnym klimacie. Pomimo więc, że jego kolebką była Europa, to obecnie wiemy, iż rozprzestrzenił się daleko na wschód - na dzień dzisiejszy potwierdzono jego obecność w rejonie północnego Uralu. Niewykluczone, że posunął się jeszcze bardziej na wschód, a nasz brak wiedzy o tym wynika ze stanu badań. Ogólna zgodność panuje co do tego, że ludzi rozprzestrzenili się na obszarze Starego Świata, a także dotarli do Ameryki, w ramach ekspansji myśliwych - zbieraczy, która rozpoczęła się około 40 000 lat temu podczas ostatniego zlodowacenia zwanego Wisconsin (na terenie Europy jest ono określane mianem Würmu). Na dzień dzisiejszy trudno powiedzieć, kiedy te grupy przystosował się do życia na rozległych, bezleśnych arktycznych równinach, które rozciągały się od wschodniej Europy, ale musiało to mieć miejsce co najwyżej 35 000 lat temu.

Przedostanie się na nowy kontynent było możliwe dzięki temu, iż w przeszłości poziom mórz na świecie bywał niższy niż obecnie (na przykład ok. 18 000 lat temu o ponad 90 metrów). Wówczas to występował rozległy region, znany jako Beringia, który łączył Syberię i Alaskę. Nawet teraz określa się ją mianem mostu pomiędzy dwoma kontynentami, pomimo, że nie od dziś wiadomo, że jej szerokość wynosiła kilkaset kilometrów, co spokojnie pozwala nam operować

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:53 Page 61

terminem nie tyle pomostu, co łączności tych lądów.

Posługujemy się pojęciami, określającymi nazwy geograficzne, takie jak Azja, Ameryka. Dla nas przekroczenie granicy między nimi ma konkretne znaczenie. My zdajemy sobie sprawę z istnienie różnych kontynentów. Człowiek pierwotny takiej wiedzy nie posiadł. Toteż wkroczenie na nowy teren mógł postrzegać poprzez pryzmat zastanego środowiska przyrodniczego, klimatu, czy występujących substratów do produkcji narzędzi.

Człowiek przybył do Ameryki z terenów stepo - tundry, charakteryzujących się otwartym krajobrazem, z małymi dolinami rzecznymi, z gdzieniegdzie pojawiającą się trawą, czy zaroślami. Występowała tu mała różnorodność, jeśli chodzi o zwierzęta: mamuty, nosorożce włochate, woły piżmowe, bizony, jelenie i dzikie konie, które stanowił cel polowań ówczesnych myśliwych.

Wkraczając do Beringii znaleźli się w bezleśnej, polarnej krainie pokrytej nierównomiernie różnorodną roślinnością. Jednakże jeśli by chcieć przytoczyć dokładniejsze informacje na ten temat, to trzeba by wskazać dwa nurty interpretacji ówczesnego środowiska. Jeden z nich zakłada, że był to raczej "rozrzedzona" tundra, zamieszkała przez faunę przypominającą współczesną, drugi przyjmuje mniej pesymistyczną wizję. Mianowicie byłby to step na wzór dzisiejszej sawanny afrykańskiej, gdzie wiele różnych gatunków zwierząt miało żyć w harmonii. Region ten miał być przecięty kilkoma szerokimi rzekami, bagnami i sadzawkami. Ówczesne środowisko w tym ujęciu by było bardziej suche niż dziś, ale zdolne wyżywić wielkie ssaki, takie jak: bizony, karibu, mamuty, woły piżmowe, dzikie owce itp...

Jednak wskazówki geologów i klimatologów nie są jedynymi, które wspomagają archeologów w rozsupłaniu tej jednej z najciekawszych zagadek, bo swoje "pięć groszy" także dokładają etnologowie, lingwiści i antropologowie. Ch. Turner zbadał zęby tysięcy starożytnych i współczesnych osobników ze Starego i Nowego Świata (próbki sięgały od 2 500 lat wstecz do okresu paleoindiańskiego). Zwrócił uwagę na to, że starożytni "Amerykanie" wykazują więcej różnorodności w morfologii uzębienia, niż ma to miejsce u mieszkańców Azji Wschodniej. Wydzielone przez niego Sinodonty, występują tylko w północnej Azji i obu Amerykach. Ma to stanowić argument za teorią, że oddzielili się od przodków grup chińskich, co pierwszy raz miało mieć miejsce około 20 000 lat temu i doprowadzić do migracji do Mongolii, a potem (14 000 lat temu) ludność ta miała przekroczyć Cieśninę Beringa.

Około 20 000 lat temu półwysep Alaska, góry Alaska i góry Brooksa pokryły lodowce. Północna część Północnej Ameryki była pokryta rozległymi lodowcami laurentyńskimi i kordylieryjskimi. Przez co najmniej 10 000 lat (zaczynając od 25 000 lat temu) powstrzymywały one podróże pomiędzy Beringią, a strefami wolnymi od lodu na południu (choć w latach pięćdziesiątych XX-go wieku, próbowano wmówić opinii publicznej, że było inaczej). Z tego wynik, że jeżeli ludzie chcieliby podróżować na południe, najlepszymi ku temu okresami byłyby: albo maksimum zlodowacenia (ok. 25 000 lat temu) albo, gdy pokrywy lodowe zaczęły się wycofywać (15 000 lat temu; ostatnie badania sugerują, że "korytarz" mógł być dość szeroki do 14 000 lat temu).

Taka niekorzystna sytuacja, uniemożliwiająca drogę na południe, rodzi pytanie: czy istniały inne ścieżki ku lądowi amerykańskiemu. Dowody wskazują, że tak. Obszary Wysp Kanaryjskich i Aleutów mogły być 13 000 lat temu częściej wykorzystywane, niż podejrzewaliśmy, na co mogła mieć wpływ różnorodność biologiczna i bogactwo środowiska.

Być może docierały tu przez Pacyfik społeczności, w szczególności te, wyposażone w takie wynalazki, jak skórzane łodzie, oraz inne- umożliwiające polowania na morskie ssaki. Sprawa wczesnego zasiedlenia wybrzeży nie została ostatecznie udowodniona.

W kwestii zasiedlenia Ameryki wśród badaczy nie ma zgodności. Część z nich obstaje przy tak zwanej długiej chronologii, która zakłada, że nastąpiło ono wcześniej, niż 15 000 lat temu (w czasie wspomnianego już tu późnego Wisconsin). Muszą oni jednak zmierzyć się z wieloma problemami natury praktycznej, choć byłoby niesprawiedliwe, gdyby nie wspomnieć o stanowiskach pretendujących do miana starszych, niż magiczne 15 000 lat, pomimo, iż nie uzyskały one nigdy pełnej naukowej akceptacji. Co ciekawe, żadne z nich nie znajduje się w Ameryce Północnej, lecz w Południowej. Wśród nich wyróżnia się Boqeirao da Pedra Furada w północno - wschodniej Brazylii. Jest to schronisko skalne przecięte korytem potoku. Występują tam "narzędzia" wykonane ze spotykanych w okolicy i nie występujących na miejscu surowców. Węgiel drzewny, znaleziony w osadach potoku, datowany jest od 32 160 +/- 1000 (Pedra Furada I poziom B) do 17 000 +/- 400 lat temu (Pedra Furada IV poziom C). Takie znaleziska jednak zamiast coś wyjaśniać, budzą raczej pytania. Czy ów węgiel pochodził z ognisk? A przede wszystkim, czy owe przedmioty kamienne są artefaktami?

Drugą grupę badaczy stanowią więc ci, którzy przyjmują, że elastyczniejsze jest założenie o pierwszym zasiedleniu około 14 500 lat temu.

Jeszcze niedawno te najwcześniejsze pewne dowody świadczące o pierwszym zasiedleniu wiązano z tradycją Clovis (11 900 - 11 200 b. c.). Jednakże kalibracja dat pozwoliła cofnąć ją w czasie o 2000 lat (13 500/13 350 - 12 900 B. C.). A więc podczas gdy szeroko akceptowana jest tradycja Clovis jako pierwsza rozpowszechniona kultura paleoindiańska, to obecnie mamy także poprzedzające ją stanowiska, dostarczające dowodów dotyczących wcześniejszego osadnictwa. Należą do nich: Monte Verde w Chile i Meadocroft w Pensylwanii. Te dwa stanowiska różnią się m.in. tym, iż Monte Verde jest szeroko uznanym wczesnym stanowiskiem ludzkim, natomiast Meadowcroft wzbudza pewne kontrowersje (w tym podważane bywa datowanie wczesnych warstw podawane przez J. Adovasio). Niektórzy krytycy Meadowcroft wierzą, że małe próbki flory i fauny z wczesnych warstw były organizmami, które żyły tu po tym, jak lodowiec się wycofał. Natomiast Adovasio odpiera zarzuty, dowodząc, iż stanowisko leży na osłoniętym terenie, który mógł wytworzyć odpowiednie stanowisko.

18 000, 14 500, 15 000... - mnóstwo dat, a co do żadnej nie mamy absolutnej pewności. Wiele przytoczonych faktów, hipotez, którym brak podsumowania. Powodem takiego z pozoru powierzchownego potraktowania tematu nie było bynajmniej lenistwo, ani chęć wywołania mętliku w głowie czytelnika, lecz próba zwrócenia uwagi na to, jak wiele archeologia kryje jeszcze tajemnic przed nami i to na temat, któremu brak spektakularności, obserwowanej w przypadku analizy kultur egipskich, czy innych wysoko rozwiniętych cywilizacji.

Bibliografia:

1. Fagan B. M., *Ancient North America*, London 2000.
2. Fiedel S. J., *Prehistory of the Americas*, Cambridge 1993.
3. Kozłowski J. K., *Encyklopedia Historyczna Świata*, t. I,1999.
4. Nemecek S., *Kim byli pierwsi Amerykanie*,

Joanna Jamka jest studentką II roku archeologii powszechnej i śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 62

...I poszli drogą w stronę Tuli, dokąd prowadził ich bóg... - peregrynacja Azteków (część 1)

Pomimo braku określenia religii azteckiej na pierwszym etapie jej rozwoju, da się - przynajmniej ogólnie - wskazać postacie boskie i związane z nimi mity, które u owych

JOANNA MAŁOCHA

Ostatnią wielką formacją kulturową i państwową w dziejach Indian Mezoameryki był świat Mexicas, zwanych Aztekami (nazwa ta oznaczała starszyznę plemienną Meksykanów z okresu gdy byli oni nomadami). Oczywiście, że nie ostatnią w sensie czysto chronologicznym, gdyż najazd hiszpański zastał obok imperium Mexicas i inne niezależne formacje polityczno-kulturowe, jak choćby Taraskowie, Majo-Toltekowie, Tlaxcalanie. Jednakże centrum ewidentnie dominującym w Mezoameryce około 1520 roku było państwo Azteków. Bez jego pokonania konkwista hiszpańska nie mogła zakończyć się sukcesem. To właśnie Naród Słońca reprezentował kontynentalny świat indiański, z jakim zetknęli się zdobywcy. Obraz cywilizacji Nowego Świata przed wylądowaniem Europejczyków w Peru kształtował się na Starym Kontynencie poprzez wiedzę o cudach i dziwnościach Tenochtitlanu. A nawet później - w XVII czy XIX wieku - Mexicas, którzy stawiali opór Hiszpanom i przegrali w walce stali się pierwszym symbolem dumnych Indian. Przysłonili istnienie i dzieło Majów, Zapoteków, Tolteków. Nic tedy dziwnego, że ludowi Azteków należy się w historii epoki poklasycznej, w prehistorii i historii Meksyku miejsce szczególne.

Tym, co leżało u podstaw potęgi do jakiej doszło państwo Azteków; co było główną inspiracją i motorem podejmowanych przez nich działań; a jednocześnie - tym co, paradoksalnie, stało się przyczyną ich zguby była religia. Jej charakterystyczna niejednolitość i niespoistość - widoczne głównie w tak ważnym jej składniku jak mitologia - były wynikiem oddziaływania rozmaitych mniej lub bardziej długotrwałych i silnych wpływów, nader zróżnicowanych pod względem miejsca i czasu pochodzenia. Za sprawą tego specyficzne cechy religii Azteków - jak i całej kultury prehiszpańskiego Meksyku - nie zawsze są w pełni zrozumiałe dla Europejczyka, którego światopogląd formował się w odmiennych warunkach historycznych oraz w innym - krańcowo różnym - środowisku naturalnym, społecznym i kulturowym.

Przedstawienie pełnego obrazu religii i mitologii Azteków jest więc sprawą trudną, gdyż - jak dotychczas - nie ma wyczerpującej analizy wszystkich jej przejawów i związanych z nią problemów. "Białych plam" jest tu bardzo dużo. Utrudnia to niezmiernie wyjaśnienie wielu niejasnych i spornych kwestii, do czego przyczynia się także w dużym stopniu zbyt mała liczba tekstów źródłowych, często przy tym niepełnych, a nawet sprzecznych ze sobą.

Wędrówka z mitycznego Chicomoztoc do doliny Anahuac - pierwszy etap historii Azteków

Początki plemienia Azteków-Mexicas giną w pomroce dziejów i należą bardziej do legendy, niż możliwej do ustalenia kroniki wydarzeń. Nie wiadomo dokładnie skąd przybyli, wiadomo natomiast, że należeli do grupy plemion cziczimeckich i posługiwali się językiem nahualt. Nie ulega też żadnej wątpliwości inny fakt: z kolejnych inwazji cziczimeckich peregrynacja Mexicas do doliny Anahuac była ostatnią.

Imperium Mexicas (Azteków)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 63

Aztekowie byli zrazu wędrownym plemieniem myśliwskim pochodzącym z północy. W swych dawnych siedzibach mieli zamieszkiwać groty Legenda głosi, że przed rozpoczęciem wielkiej wędrówki, która miała ich zaprowadzić nad jezioro Texcoco, żyli (a nie była to zapewne ich pierwotna siedziba) na wyspie jakiegoś jeziora na zachodzie dzisiejszego Meksyku. Odkryli tam swego mówiącego ludzkim głosem boga - Huitzilopochtli. Bóg ów służył dobrymi radami swemu wybranemu ludowi, a Mexicas, którzy rozpoczęli swą wielką wędrówkę - według legendy - w 1168 roku, nie rozstawali się podczas podróży z wizerunkiem opiekuńczego bóstwa i składali mu krwawe ofiary. Niektóre z podań głoszą, że Aztekowie stanowili jedno z siedmiu plemion, które przybyły z mitycznego kraju Chicomoztoc, zajmując bogate krainy w dolinie Puebli i nad jeziorem Texcoco. Gdy więc biedni wędrowcy przybyli wreszcie nad jego brzegi z rejonu Tuli, a stało się to około 1250 roku, ledwo ich zauważono. Nikt o nich nic nie wiedział:

Nikt nie zna‡ ich oblicza
wszŒdzie pytano:
"Kim wy jeste cie?"
"Sk„d pochodzicie?"

Ci barbarzyńcy nie musieli zapewne niepokoić zbytnio władców Doliny Meksyku, gdyż Tepanekowie z miasta-państwa Azcapotzalco zezwolili im na osiedlenie się w Chapultepec. Przebywali tam kilka dziesiątków lat. W końcu jednak panowie Azcapotzalco zaniepokoili się ich pracowitością, a zapewne i stale rosnącą liczebnością, i wyparli siłą z Chapultepec. Wygnańcy, nigdzie nie chciani, musieli prosić tolteckich z pochodzenia - przynajmniej częściowo - władców Culhuakanu, o jakikolwiek skrawek ziemi, na którym mogliby się osiedlić. Otrzymali bagniste, obfitujące w żmije tereny w Tizapan (dziś - południowa część miasta Meksyk). Było to pod sam koniec XIII wieku. Uzależnieni od Culhuakanów przetrwali jednak, a pomagając dzielnie swym protektorom w walce przeciwko Xochimilco, powoli zyskiwać zaczęli pozycje bardziej samodzielną. Mimo to, zwyciężeni w jednym ze starć zbrojnych przez swych dawnych sojuszników, znowu musieli uciekać. Nowe, ostateczne już, miejsce pobytu wskazał - jak głosi legenda - bóg Huitzilopochtli. Była to nie zamieszkana na stałe wysepka, należąca o Azcapotzalco, o później nadanej nazwie Mexico-Tenochtitlan. Mieszkali tam już różni zbiegowie ze stałego lądu, między innymi część Azteków, która nie osiedliła się była w Tizapan. Znów legenda mówi, że przybysze zobaczyli na wyspie znak boski: orła siedzącego na opuncji i pożerającego węża. Orzeł ów, witając Mexicas, skłonił przed nimi głowę. Dziś ten sam król ptaków siedzący na opuncji i trzymający w dziobie węża (znamienne nawiązanie do pojawiającego się później boga Quetzalcoatla przedstawianego w kształcie upierzonego węża), jest godłem państwowym Stanów Zjednoczonych Meksyku. Założenie Tenochtitlan - późniejszej stolicy imperium Azteków kończy pierwszy etap historii Narodu Słońca.

Religia wędrującego narodu

Jak widać w przedstawionym wyżej rysie początków historii Mexicas, wydarzenia jakie miały miejsce w dziejach Azteków - zwłaszcza najdawniejszych - znalazły wyraz nie tylko w relacjach historycznych, ale także mitach i legendach. Na tym pierwszym etapie



ryc.1.Huitzilopochtli w hełmie w kształcie głowy kolibra

nieskoordynowane treści religijne Azteków nie tworzyły jeszcze scalonego systemu wierzeniowego; zastępował go natomiast luźny zespół mitów opowiadanych często w wielu, odbiegających od siebie wersjach. W tej również fazie rozwoju wierzeń nie można jeszcze mówić o religii jako o samodzielnym systemie poglądów, praktyk i instytucji społecznych. Była ona bowiem w sposób integralny złączona z całością życia Azteków, współuczestniczyła w każdej ich działalności wytwórczej, zabawowej czy artystycznej. Stanowiła niezbędny składnik ich codziennej praktyki społecznej. W mitach zawarta była sakralna historia dawnych Meksykan, cementująca ich jedność i dostarczająca scenariusza dla obrzędów ważnych ze względów gospodarczych i społecznych. W tych mitycznych przekazach znajdowano zawsze wystarczające uzasadnienie pomyślnych i niepomyślnych wydarzeń, szukano w nich wyjaśnień dla zjawisk nieznanych, wreszcie znajdowano tam także konkretne wskazówki dotyczące działalności praktycznej W podobnym stopniu w realia materialnej i społecznej egzystencji Azteków uwikłane były obrzędy, które towarzyszyły wszystkim ważniejszym wydarzeniom w życiu jednostki i grupy. Jednocześnie w praktyce dnia codziennego zabiegi magiczne stanowiły niezbędny składnik techniki wytwórczej zapewniający sukces w przedsięwzięciach łowcy, rybaka, rolnika i rzemieślnika. Podobną rolę pełniła także magia i w innych, pozaprodukcyjnych dziedzinach działalności ludzkiej, wspierając np. wojowników w walce z wrogami, czy też - umożliwiając chorym powrót do zdrowia.

Na tym szczeblu rozwoju wierzeń religijnych w społeczeństwie azteckim nie istniała również wyodrębniona warstwa kapłańska, która z rąk społeczeństwa przyjęłaby większość funkcji kultowych. Szaman, czarownik, znachor - to jedyni funkcjonariusze religii. Ich pozycja społeczna w grupie nie była jeszcze zbyt uprzywilejowana. Jako pośrednicy między światem nadprzyrodzonym i ziemskim byli oni zobowiązani do niesienia pomocy swym ziomkom, jednakże w przypadkach niepowodzeń obciążano ich często odpowiedzialnością za brak pożądanych rezultatów. Osobnicy ci byli absolutnie niezbędni, bez ich udziału bowiem grupa nie mogła istnieć jako organizm społeczny, którego ważnymi regulatorami były obrzędy inicjacji, wtajemniczenia czy magicznego pomnażania plonów. Bez obecności szamana, czarownika nawiązującego kontakt z tajemnymi mocami, rytuał nie spełniłby wszak swego zadania, a związany z nim mit nie stałby się jeszcze raz rzeczywistością, gwarantującą jego wyznawcom poczucie stabilizacji.

Wczesny panteon aztecki

Przy całym tym braku określenia religii azteckiej na pierwszym etapie jej rozwoju, da się - przynajmniej ogólnie - wskazać postacie boskie i związane z nimi mity, które u owych początków odgrywały rolę najistotniejszą. Będą to zatem bóstwa: Huitzilopochtli, Xipetotec, Coatlicue, Coyolxauhqui, Ometecuhtli i Xiuhtecuhtli.

HUITZILOPOCHTLI

Był jedynym bóstwem o czysto azteckim rodowodzie. Był bogiem wojny, a jego imię znaczyło tyle co "Niebieski południowy koliber" (ryc.1). Gdy Aztekowie rozpoczynali podbój Wyżyny Meksykańskiej, Huitzilopochtli miał zwrócić się tymi słowami do towarzyszących mu indiańskich wodzów: Moim powołaniem i *Moim zadaniem jest wojna [...] Muszę dawać baczenie i toczyć walki z wszystkimi narodami, i to bez litości.*Po założeniu Tenochtitlan w 1325 roku największą świątynię tego miasta na wyspie

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 64

poświęcono owemu upartemu bogu.

Wierzono, że był Słońcem; młodym wojownikiem, który rodził się każdego dnia; zwyciężał gwiazdy nocy i którego - podczas codziennej śmierci na zachodzie i porannego zmartwychwstania - wspierały dusze wojowników. Ponadto symbole jego władzy - koliber i ogień - korespondowały z atrybutami Xochipilli, pana kwiatów i opiekuna dusz. Oba bóstwa były też ściśle związane z koncepcjami odrodzenia. W XVI wieku franciszkański historyk Bernardino de Sahagun zanotował, że podczas święta Huitzilopochtli *kapłani ofiarowywali bożkowi kwiaty, żywność i przystrajali go wieńcami i girlandami kwiatów*. Lecz przy innych okazjach bóg wojny otrzymywał ofiary bardziej krwawe. Wraz z obdartym ze skóry bogiem Xipetotecem, kontynuował Sahagun, *otrzymywał ofiary z wszystkich jeńców - mężczyzn, kobiet i dzieci. Właściciele jeńców przekazywali ich kapłanom u stóp świątyni, a każdy z nich wlókł swą ofiarę za włosy po stopniach przybytku*. Po zabiciu nieszczęśników, wyrwaniu serc, obdarciu ze skóry i poćwiartowaniu ciał, kapłani posyłali władcy i dostojnikom kawałki ofiar do zjedzenia. Rodzimy historyk Iztilixochitl tłumaczył stałą aktywność militarną Azteków potrzebą uzyskiwania jeńców na ofiary dla ich nienasyconych bogów. Te rytualne zabójstwa wzmagały więc tylko polityczne antagonizmy, zamiast im zapobiegać.

COATLICUE

Dosłowne znaczenie jej imienia to: "Wężowa pani". Była boginią Ziemi i matką Huitzilopochtli. Mimo, iż była jedną z żon chmurzastego węża Mixcoatla - który był także bogiem polowania - w magiczny sposób poczęła swego syna. *Pewnego dnia, gdy bogini zajęta była zamiataniem, opadła ku niej pierzasta kulka podobna do zwitka nici. Coatlicue podniosła ją i umieściła w swym łonie. Po ukończeniu prac domowych na próżno szukała owej kulki, która uczyniła ją brzemienną, mimo iż bogini nie dopuściła się żadnego grzechu z mężczyzn*. To cudowne poczęcie wywołało wściekłość jej żyjącego potomstwa - czterystu synów i córek oburzonych jawnym narażeniem na szwank honoru rodziny. Zabiliby też swoja wężowa matkę, gdyby w tym momencie nie urodziła ona w pełni uzbrojonego Huitzilopochtli. Zaatakował on swoich braci i siostry, wielu z nich uśmiercając.

Szczególnie przerażający był wygląd Coatlicue: nosiła spódnicę z wijących się węży, naszyjnik z ludzkich serc i rąk, który podtrzymywał wisior w kształcie czaszki, jej dłonie i stopy miały kształt szponów, a uzupełnieniem wizerunku były obwisłe piersi. Pożywienie bogini stanowiły lud zkie zwłoki. Coatlicue reprezentuje więc typ pożerającej matki, łona i grobu zarazem.

COYOLXAUHQUI

Dosłownie: "Złote dzwonki". Historia Coyolxauhqui koresponduje z podaniem o Coatlicue. Była ona jedną z córek wężowej matki ziemi i nie pochwalała zbrodniczych zamiarów swego rodzeństwa. Wyruszyła więc do swej rodzicielki przed braćmi i siostrami z ostrzeżeniem. Lecz z wielkiej groty, w której mieszkała Coatlicue, wypadł dopiero co urodzony, groźny Huitzilopochtli. Zabił on Coyolxauhqui i rzucił się na gwiezdne dzieci, podążające tuz za nią. Po walce wrócił do matki, która powiedziała mu o dobrych intencjach jego siostry. Wyciął więc jej serce i rzucił na niebiosa, by stało się księżycem i by dalej błyszczały złote dzwonki jej policzków.

OMETECUHTLI

"Dwoisty pan" stał w panteonie azteckim ponad innymi bogami i z dala od wydarzeń na świecie. Był dwupłciowym panem dwoistości i źródłem wszelkiego bytu. Ponad przestrzenią i czasem, "ponad gwiazdami" ten najwyższy byt stanowił jedność przeciwieństw: męskości i kobiecości, światła i ciemności, ruch i spoczynku, ładu i chaosu. Poniżej Ometecuhtli znajdowali się : wielki duch świata Tezcatlipoca i jego rywal Quetzalcoatl przebywający - zdaniem Azteków - na czasowym wygnaniu.

XIPETOTEC

"Pan obdarty ze skóry" - tajemnicze bóstwo. Przejawiał się w dwóch aspektach: by świeżo posianym ziarnem, bogiem rolnictwa i wegetacji; tym, który dawał ludziom żywność obdzierając się sam żywcem ze skóry, podobnie jak ziarno kukurydzy zrzucające swą łupinkę w momencie, gdy młody pęd zaczyna kiełkować. Był jednak również panem pokutnych męczarni, symbolem ofiary, drogą duchowego wyzwolenia. Ten drugi aspekt jego osobowości przejawiał się poprzez zsyłane przez niego choroby: ospę, dżumę, strupy, ślepotę. Podobnie jak Quetzalcoatl, obdarty ze skóry pan był głęboko zainteresowany mictlan, światem zmarłych.

XIUHTECUHTLI

Bóg ognia Xiuhtecuhtli był w azteckiej kosmologii postrzegany jako wielki filar. Przechodził on przez cały wszechświat: od paleniska w mictlan - "krainie zmarłych" - poprzez ogień w ziemskich domostwach - domenie wężowej bogini Coatlicue i jej charakterystycznej towarzyszki Tlatecuchtli, dziwacznej żaby wyposażonej w olbrzymie zęby i często opisywanej jako pożerający grób - zmierzając aż do nieba. Był tajemniczym wrzecionem boga ognia. Jako psychopompos - "przewodnik dusz" - Xiuhtecuhtli pomagał duszom zmarłych wniknąć w głąb ziemi.

Bibliografia:

Źródła pisane:

1. Eurypides, *Trojanki*, w: Tragedie, Warszawa1967.
2. Popol Vuh. Ksiega Rady Narodu Quiche, Warszawa 1980.

Opracowania:

1. Beyer H., *Mity i symbole starożytnych Meksykan*. T. 10, Warszawa 1965.
2. Borucki M., *Szkolny leksykon historyczny. Fakty, biografie, pojęcia*, Warszawa 1998.
3. Caso A., *Naród Słońca*, Wrocław 1962.
4. Ceram C. W., *Pierwszy Amerykanin. Zagadka studiów prekolumbijskich*, Warszawa 1977.
5. Cotterell A., *Słownik mitów świata*, Katowice 1996.
6. Frankowska M., *Mitologia Azteków*, Warszawa 1987.
7. Garibay Angel M., *Historia literatury nahuatl*. T. 1, Łódź 1986.
8. Kondratow A., *Zaginione cywilizacje*, Warszawa 1976.
9. Kuczyński M., *Czciciele węża. Biochemiczne niebo dawnych Meksykanów*, Warszawa 1990.
10. Leciejewicz A., *Leciejewicz Lech, 500 [pięćset] zagadek archeologicznych*, Warszawa 1966.
11. Leon-Portilla M., *Prehiszpański teatr nahual*, Warszawa 1950.
12. Lips E., *Księga Indian*, Warszawa 1971.
13. Łepkowski T., *Historia Meksyku*, Wrocław 1986.
14. Odrobiński P., [Malowidła z jaskini w Cerro Pintado], "*Mówią wieki*", R.41, nr 3, s. 3, 2000.
15. Posern-Zieliński A., *Ruchy społeczne i religijne Indian hiszpańskiej Ameryki Południowej XVI-XX wieku*, Wrocław 1974.
16. Posern-Zieliński A., Posern-Zielińska Mirosława, *Indiańskie wierzenia i rytuały*, Wrocław 1977.
17. Roberts J.M., *Ilustrowana historia świata. T. 2. Od wieków średnich po wiek oświecenia*, Łódź 1981.
18. Sten M., *Teatr - którego nie było. Szkice o teatrze nahuatl*, Kraków 1982.
19. Szczepański A., *Dzieje powszechne illustrowane. Cz. 3. Czasy nowożytne. T. 1. Od epoki odkryć i reformacji aż do panowania Filipa II*, Kraków 2002.

Joanna Małocha jest studentką historii kościoła na Papieskiej Akademii Teologicznej oraz studentką II roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 65

Szlakiem kultury Moche

Mówi się, że społe-czeństwa andyjskie wchłonęły to co przeszłe, by wyrazić to teraz na

Marta Kania

Są takie miejsca na mapie archeologicznej świata, które noszą przywilej posiadania ciągłości tradycji kulturowej od starożytności do czasów dzisiejszych. Świadczą tym samym, że historia nie jest sumą pewnych zamkniętych okresów, następujących po sobie bez powiązania, lecz długim procesem kształtowania się, przenikania, ewoluowania zjawisk, związanych z cywilizacyjnym rozwojem człowieka. Jednym z takich miejsc jest północne wybrzeże Peru, związane prekolumbijską tradycją kulturową ze społecznościami andyjskimi. Tamtejsi Indianie twierdzą, że przeszłość nie istnieje; jest tylko teraźniejszość, która wchłania to, co prze-szłe i przekształca na nowo, mieszając stare elementy z nową rzeczywistością.

Północne wybrzeże Peru nazwać można mityczną krainą "*el dorado*" pod względem nagromadzenia stanowisk i zabytków archeologicznych. Jedną z najciekawszych kultur, która pozostawiła po sobie zabytki najwyższej klasy, jest kultura Moche. Pierwsze wiadomości o niej pochodzą z zapisków duchownych, którzy wraz z konkwistadorami przybyli na teren Peru w XVI wieku. Indianie posługujący się językiem mochica nadal zamieszkiwali przybrzeżne doliny. Zwani przez Hiszpanów yunga stanowili obiekt zainteresowania kaznodziei, którzy chcąc pozyskać nowe dusze dla świata chrześcijańskiego nie szczędzili starań w poznaniu ich kultury, języka i tradycji. Jednym z pierwszych, który pozostawił zapiski na temat życia ludu Moche jest Jezuita Miguel Cabello de Balboa, który żył wśród nich przez 10 lat. Dzięki staraniom biskupa Trujillo i wstawiennictwu samego króla Hiszpanii, Karola III, w 1771 roku utworzono muzeum poświęcone sztuce indiańskiej, gdzie zgromadzono zabytki i dokumentację rysunkową pochodzące z prac na terenach otaczających stolicę prowincji La Libertad. Nie można także nie wspomnieć o badaniach prowadzonych w XIX wieku przez Georga Squier'a, w trakcie których po raz pierwszy zastosowano fotografię przy dokumentacji stanowisk. Badaniem kultury Moche zajmował się również "ojciec peruwiańskiej archeologii" (w mniemaniu badaczy z Europy) Max Uhle, który uznał ją w XIX wieku za najstarszą w Peru.

Początki kultury są datowane na przełom er. Pierwsze fazy Moche I do Moche III (lata 0 - 450 / 500 n.e.) to pokojowa koegzystencja z jej ancesorami. Badania wykazały, iż lud Moche zamieszkiwał wcześniej sąsiednie tereny od ok. 500 roku p.n.e. do przełomu er, nie stanowiąc jeszcze zunifikowanej jednostki kulturowej lecz federację grup plemiennych. Wiele elementów charakte-rystycznych dla kultury Moche zostało zaczerpniętych z innych, współczesnych jej lub poprzedzających ją kultur: artystyczne moty-wy ceramiczne zawdzięcza kulturze Recuay; główne bóstwo Moche posiada rodowód Chavin; intensywna irygacja suchych dolin, dzięki której kultura ta mogła zaistnieć w półpustynnych warunkach wybrzeża peruwiańskiego wywodziła się w głównej mierze z doświadczeń i tradycji kultury Gallinazo; podobnie praktyki religijne czy osiągnięcia metalurgii.

Badacze spierają się, która z dolin była macierzystym rejonem, centrum kultury Moche; gdzie narodziła się kultura ludu Mochica. Wątpliwości nasuwa fakt, iż materiał archeologiczny wyraźnie różni się w dolinach Vicus i Chicama, dwóch biegunach zasięgu terytorialnego kultury.

W świetle niedawnych badań przyjmuje się, iż istniały dwa, równoczesne, niezależne ale odziaływujące na siebie ośrodki, prowadzą-ce własną politykę ekspansji i wytwarzające nie co odmienne elementy kultury materialnej.

Około 500 roku kultura Moche rozpoczęła ekspansję na sąsiednie terytoria (faza Moche III - IV), daleko poza obszar cen-tralnych dolin Moche i Chicama. Wyprawy podejmowano zarówno w celu uzyskania dominacji politycznej, jak i by zaspokoić potrzeby ekonomiczne ludu Moche (handel towarami luksusowymi, jak lapis - lazuli czy muszle *spondyllusa*, przeznaczone na biżuterię i dary dla bogów). Ekspansja Moche na północy sięgnęła dolin Pacatnamu i Piury, gdzie odnaleziono pochówki, ceramikę i przepiękne wyroby ze złota, charakterystyczne dla rzemiosła mochikańskiego. Na południe wpływy Moche sięgnęły dolin Nepeòa i Casma, skąd znane są przykłady architektury w stylu Moche.

Około 600 roku, w tzw. fazie Moche IV nastąpił kryzys południowych terytoriów kultury. Idea silnej władzy kapłańskiej, wykorzystywanie mitologii i kultu przy sprawowania władzy i dla podporządkowania sobie jak największych terytoriów nie wytrzymały próby czasu. Najważniejszym ośrodkiem administracyjnym stał się rejon rzeki Lambayeque, gdzie usytuowane jest stano-wisko Pampa Grande. Pewien renesans nastąpił w połowie VIII wieku (faza Moche V); ta ostatnia fazy kultury różni się jednak w wielu elementach od tradycji wcześniejszych. Zmieniono praktyki pogrzebowe, ikonografię, wprowadzono rządy jedynowładcy.

Seria trzęsień ziemi, zjawisko el Niòo, burze piaskowe i potopy uderzające w wybrzeże pod koniec VIII wieku, na zmianę to zasypywały, to zalewały błotem pola, kanały nawadniające i osady. Załamanie się gospodarki oraz osłabienie polityczne ze względu na coraz silniejsze wpływy ze strony

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 66



Tradycje kultury Moche nadal tak żywe:
Tkaczka z okolic Trujillo i krosno znane z ikonografii Moche
(fot. archiwum autora)



Imperium Huari doprowadziły do upadku Moche.

Kultura materialna ludu Mochica zachwyca pięknem i jakością wyrobów; architektura publiczna jest jedną z najbardziej "spektakularnych" pośród zachowanych pre- kolumbijskich monumentów antycznego Peru, zarówno ze względu na swoją wielkość, jak i niezwykle barwną dekorację, łączącą w sobie kunszt reliefu i ściennego malarstwa polichromicznego. Skomplikowany system irygacyjny, budowa imponujących centrów religijnych nasuwa przekonanie o doskonałej organizacji społeczeństwa Moche. Naczelny wódz był jednocześnie najwyższym kapłanem, któremu przypisywano boskie pochodzenie. Dolinami zarządzali wyznaczeni administratorzy, tworzący uprzywilejowany krąg elity. Wyraźny podział społeczeństwa mochikańskiego jest dobrze widoczny w obrządku pogrzebowym gdzie tuż obok zwykłych pochówków (ciało zmarłego ułożone na wznak, zawinięte w bawełniane materie, wyposażone w parę naczyń) odkrywa się okazałe grobowce możnych i władców, kapłanów i wojowników wyposażone w oszałamiające bogactwo ozdobnych tkanin, biżuterii, antropo - lub zoomorficznej ceramiki i wyrobów z metali i kamieni szlachetnych. Zwyczaje, obrzędy, życie codzienne i charakter organizacji społeczeństwa Moche są znane z ikonografii i plastycznej formy naczyń Dzięki ceramice, dysponujemy niemal fotograficznym zapisem życia Mochican.

Szlak wędrówki w poszukiwaniu śladów ludu Moche winno zaczynać się w Trujillo, stolicy prowincji La Libertad, w doli-nie Moche. Podróżnikowi wędrującemu tropem zabytków towarzyszy charakterystyczny zapach drzewa opałowego, choć okolica wydaje się pustynna. Tuż za rogatkami miasta znajdują się jedne z najważniejszych i zarazem już chyba najsłynniejszych sanktuariów pre - kolumbijskiego Peru: *Huaca de la Luna* i *Huaca del Sol*.

W tej pierwszej prowadzone są od wielu lat wykopaliska, odkrywające przepiękne malowidła i stiuki; druga została do połowy zniszczona przez żądnych bogactw Hiszpanów w okresie konkwisty (na piramidę skierowano strumień rzeki, by "wypłukać z niej skarby) o katastrofy klimatyczne, przede wszystkim el Niòo. Na około poletka kukurydzy i ziemniaków, nawadniane siecią kanałów irygacyjnych budowanych według starożytnej tradycji i sposobu; ściany domów i warsztatów ceramicznych i pirotechnicznych (okolica słynie z produkcji sztucznych ogni) są wykonane z suszonych cegieł *adobe*, tak jak przed setkami lat. Kiedy zaglądniemy na podwórko jednego z domów, okaże się, iż kobiety nadal tkają swe chusty, "zapaski" i bieżniki na drewnianych, podwieszanych krosnach, znanych doskonale z ikonografii mochicańskiej. Mówi się też, że to w tej dolinie przygotowuje się najlepszą w Peru potrawkę z kaczki, danie wymyślone przez konkwistadorów tuż po przybyciu w te rejony po zmieszaniu ryżu z zupą z mięsa owego ptaka i piwem *chicha*, którą jadała miejscowi Indianie.

Niedaleko Trujillo znajduje się niewielka osada Huanchaco, gdzie suszą się w słońcu łódki rybaków, zrobione z trzciny *totora*. To te same tratwy, których używali przed setkami lat ich starożytni przodkowie. *Caballitos de totora* (trzcinowe koniki) jak nazywa się lekkie i szybkie, jednoosobowe łódki i tym razem są znane z przedstawień ikonograficznych ceramiki Moche.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 67

Jeszcze dalej na północ, w miejscowości Santa Magdalena de Cao w dolinie Chicama - znajduje się tam konstrukcja, która może być uznawana za jeden z najstarszych grobowców na wybrzeżu - *Huaca Prieta*. Zarówno tam, jak i w sąsiedztwie ruin piramidy El Brujo jeszcze do dziś widoczne są ruiny kościółków hiszpańskich, które wzniesiono na tym terenie, by zaznaczyć dominację religii chrześcijańskiej nad kultami lokalnymi.

W dolinie Jaquetepeque znajduje się stanowisko Dos Cabezas - ważne centrum administracyjne. Pampa Grande to spore założenie urbanistyczne, uznane za jedno z największych dla kultury Moche miast, charakteryzujące się podziałem na dzielnice, gęstą siatką ulic i budynkami wykonanymi z cegieł *adobe* i kamieni. I wreszcie stanowiska Vicús i Loma Negra w dolinie Piura, ziemi znanej z uprawy *algarrobina* (chlebowiec świętojański) - wyjątkowego drzewa, rosnącego tylko w tym miejscu na świecie, którego owoce do dziś stanowią składnik kuchni peruwiańskiej i z których syrop doskonale poprawia stan ducha i ciała.

Sądzę że najważniejszym ze stanowisk kultury Moche jest Sipan niedaleko Lambayeque. Jego historia ma posmak XIX - wiecznej przygody i romantyzmu początków archeologii: w 1987 roku niewielka grupa peruwiańskich archeologów, kierowana przez Waltera Alvę pospieszyła na pomoc lokalnej policji, by zapobiec kolejnej akcji *huaceros*. Okazało się, że dzięki temu udało się uratować przed wyrabowaniem i zniszczeniem niezwykle cenne znalezisko - pierwszy na terenie Peru nietknięty grób starożytnego władcy. Znalezisko, zwane "Grobowcem Pana z Sipan" jest porównywane z sensacyjnym odkryciem grobowca Tutenchamona z początku XX wieku lub grobowca króla Pacala na terenie kultury Majów. Odkrycie z Sipan zwróciło oczy całego świata na tajemniczą i bogatą kulturę Moche i na spuściznę kulturową Peru, stawiając je na równi z antycznymi kulturami starego świata, a niektórzy posuwają się do porównań kultury ludu Mochica z osiągnięciami wielkich cywilizacji pre- kolumbijskich, takich jak Majowie, Aztekowie i Inkowie.

W czasie wędrówki śladami kultury Moche podróżnik wspina się na wyżyny porośnięte lasami, przemierza pustynny krajobraz wybrzeża, można nawet wypłynąć daleko w morze, kierując wzrok w stronę Wyspy Wielkanocnej. Wszędzie natrafimy na żywe jeszcze tradycje i elementy kultury starożytnego ludu Moche. Wspomniane stanowiska pokazują, jak rozległa terytorialnie była kultura Moche: od doliny Piura na północy, po Casma na południu. Na terenie tym lud Mochica wznosił wspaniałe świątynie i piramidy, zakładał miasta i uprawiał swe nawadniane skomplikowanym systemem irygacyjnym pola między początkiem naszej ery po VIII wiek.

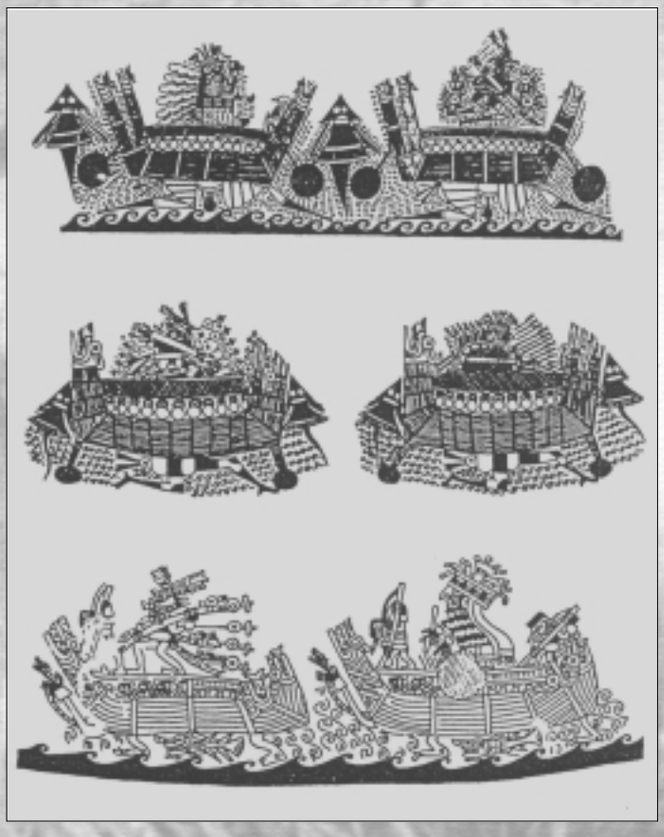
Mówi się w Peru powszechnie, iż społeczeństwa andyjskie nie mają przeszłości, tylko teraźniejszość. Mówi się, że społeczeństwa andyjskie wchłonęły to co przeszłe, by wyrazić to teraz na nowo, w postaci żywej kultury.

I ja się z tym zgadzam.

mgr Marta Kania jest absolwentką archeologii śródziemnomorskiej i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz doktorantką na amerykanistyce w Instytucie Studiów Regionalnych UJ w Krakowie.

Caballitos de Totora "Koniki" - tratwy z trzciny totora nadal używane przez rybaków w okolicy Trujillo (Huanchaco, półn. Peru), fot. archiwum autora





menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 68

Grobowiec Moche

Do jednych z najciekawszych i w pełni przebadanych obiektów kultury Moche, należy grobowiec odkryty w Sipán położonym niedaleko Lambayeque. Do jego odkrycia w roku 1987 przyczynili się rabusie grobów tzw. *huaqueros*...

Natalia Łukasiewicz









Na północnym wybrzeżu dzisiejszego Peru rozwijała się od I do VII wieku naszej ery kultura Moche. Jedna z najciekawszych kultur Nowego Świata. Powstała ona w dobie toczących się na początku ery walk wewnętrznych, pomiędzy szeregiem istniejących ówcześnie miast. Walki te trwały do momentu, gdy znaczącą rolę polityczną i ekonomiczną zaczęło wieźć agresywne plemię Mochicanów, którego centrum terytorialnym okazały się być doliny rzek Moche i Chicama. Wpływy ludu Mochica w niedługim czasie objęły terytoria na północ po rzekę Piura i na południe po dolinę rzeki Huarmey. Kultura Moche charakteryzowała się wysokim poziomem cywilizacyjnym, na który składało się konstruowanie wyspecjalizowanych systemów nawadniających, wznoszenie monumentalnych budowli z suszonej cegły, obróbka metali, tkactwo i wytwórczość ceramiczna. Znani są oni także z budowy dużych rozmiarów obiektów świątynnych, w obrębie których odnajdywane są grobowce.

Do jednych z najciekawszych i w pełni przebadanych należy grobowiec odkryty w Sipán położonym niedaleko Lambayeque. Został on odkryty w roku 1987 i to przez zupełny przypadek. Przyczynili się do jego ujawnienia rabusie grobów, tak zwani *huaqueros*. W domu bowiem, jednego z nich policja odnalazła niewielką część zrabowanych artefaktów, pochodzących z przyszłego stanowiska archeologicznego. Wtedy też, komendant tamtejszej policji powiadomił archeologa Waltera Alva, który po obejrzeniu znaleziska natychmiast podjął działania mające na celu przeszkodzenie trwającemu rabunkowi. Prace badawcze na stanowisku w Sipán, złożonym z dwóch piramid i niższej od nich platformy rozpoczęły się natychmiastowo.

W czasie prac archeologicznych w

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 69

najniższej platformie odkryto szereg grobowców. Zmarłych chowano tam na przestrzeni 120 lat, poczynając od I wieku n.e.

We wspomnianej wyżej platformie, zbudowanej z glinianych cegieł suszonych na słońcu zwanych adobe, odnaleziono szkielet mężczyzny pochowanego z hełmem i sztandarem. Ciekawe jest to, że pochowany osobnik, został pozbawiony stóp. Według wierzeń ludności Moche, tak pochowany człowiek miał najprawdopodobniej stać wiecznie na straży grobu.

Niecały metr niżej znajdywała się kolejna, drewniana komora grobowa zawierająca trumnę z podwójnym dnem, której wzmocnieniem, były wykonane z miedzianej blachy węzły. Trumna o wymiarach 2,8 na 1,5 metra mieściła pochówek mężczyzny nazwanego Władcą z Sipán. O wysokim statusie społecznym pochowanego świadczy bogate wyposażenie grobu. Nieboszczyk liczący około 40 lat, został ułożony w grobie w pozycji wyprostowanej, na plecach. Jego ciało spoczywało na drewnianych noszach, które tworzyły dolne pokrycie trumny. Ponadto odnaleziono tu przedmioty miedziane, wachlarze z ptasich piór, grzechotki, złoty diadem, przedmioty z muszli, czy miniaturowe wyobrażenia tarczy i maczugi.

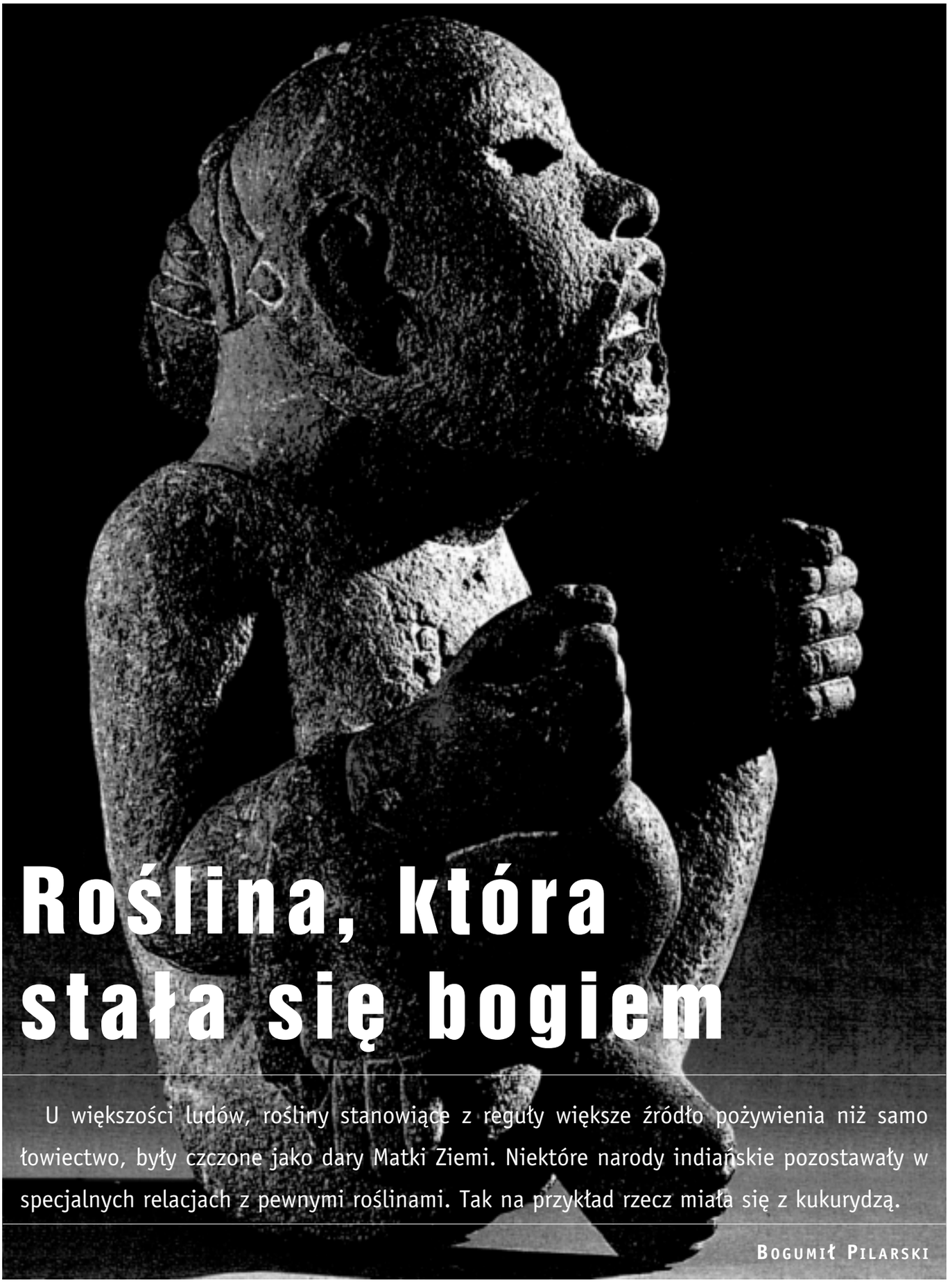
Władca z Sipán ubrany był w bawełnianą szatę aplikowaną płytkami ze złoconej miedzi i muszlami Spondylusa. Głowę zmarłego wieńczył złoty diadem a jego twarz chroniły płytki okrywające nos, podbródek i oczy. Uszy Władcy zdobiły wykonane ze złota *orejeras* (kolczyki), które pokryte zostały filigranową płaskorzeźbą. Dwubarwny naszyjnik okalający szyję pochowanego wykonany był ze złota i srebra. Druga ozdoba szyi Władcy złożona była z kolistych paciorków, także tworzących naszyjnik. Na klatce piersiowej zmarłego odnaleziono pektorał złożony z tysięcy, pomarańczowych, białych i czerwonych, niewielkich fragmentów muszli. Biodra chroniły stylizowane na siekiery płyty, z których prawa, była wykonana ze złota a lewa ze srebra. Ten dualizm przejawiał się ponadto tym, że zmarły w prawej ręce trzymał złote berło a w lewej srebrny nóż. Jego stopy zdobiły srebrne sandały. Ponadto w grobie odnaleziono diadem z miedzi i piór, dwa sztandary, przepaskę



na głowę, okrycie pokryte złotymi blaszkami, dwie pary wykonanych ze złota i turkusów orejeras, dwa noże, z który jeden wykonany był ze złota, a drugi ze srebra i szereg muszli *Spondylusa.* Przy głowie i nogach nieboszczyka znajdywały się szkielety trzech młodych kobiet w wieku niespełna dwudziestu lat. Najprawdopodobniej zostały one złożone w ofierze. W pobliżu szczątków kostnych kobiet znajdywały się ciała mężczyzn. Pochowanemu w drodze w zaświaty towarzyszyło także dziecko, które odnaleziono w jednym z rogów komory grobowej. Dodatkowo w pięknie zdobionych niszach komory, na których widniały sceny przedstawiające

Natalia Łukasiewicz jest studentką III roku archeologii powszechnej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 70



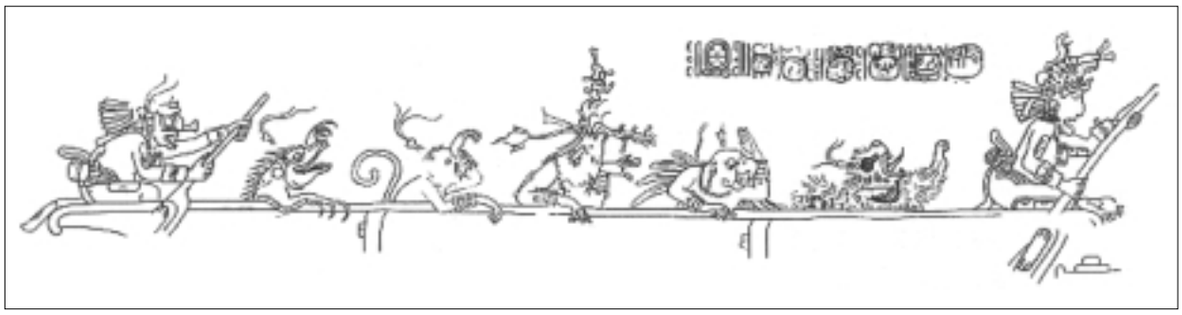
Rys. 1.

Roślina, która stała się bogiem

U większości ludów, rośliny stanowiące z reguły większe źródło pożywienia niż samo łowiectwo, były czczone jako dary Matki Ziemi. Niektóre narody indiańskie pozostawały w specjalnych relacjach z pewnymi roślinami. Tak na przykład rzecz miała się z kukurydzą.

BOGUMIŁ PILARSKI

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 71



Rys. 2.
Ranny Bóg Kukurydzy (postać centralna) transportowany w canoe.
(wg Martin S., Grube N., *Chronicle of the Maya Kings and Queens*, Thames & Hudson, London 2000)

U większości ludów, rośliny stanowiące z reguły większe źródło pożywienia niż samo łowiectwo, były czczone jako dary Matki Ziemi.

Niektóre narody indiańskie pozostawały w specjalnych relacjach z pewnymi roślinami. Tak na przykład rzecz miała się z kukurydzą.

Ale zacznijmy od początku, czyli od momentu, w którym jakiś łowca-zbieracz, niewątpliwie baczny obserwator przyrody, zwrócił większą uwagę na dziką trawę, zwaną obecnie teosinte. Nie była ona niczym innym jak tylko przodkiem dzisiejszej udomowionej kukurydzy.

Początki domestykacji tej rośliny datowane są na ok. 4800 p.n.e. i miały miejsce w stanie Tabasco na terenie dzisiejszego państwa Meksyk. Inne stanowiska, na których znaleziono najstarsze szczątki udomowionej kukurydzy to: Dolina Tehuacan, Dolina Oaxaca i region Tamaulipas.

Z terenów Meksyku roślina ta rozprzestrzenia się na obszary Ameryki Środkowej i Południowej. Początkowo zbiory nie były obfite, ale ok. 2000 p.n.e. poprawiły się znacznie dzięki ciągłej selekcji i krzyżówką odmian.

Popularność kukurydzy była tak duża, że już ok. 1500 p.n.e. dotarła ona do Ameryki Północnej. Jej uprawa przyjmowała się wszędzie tam, gdzie było dość dni wolnych od mrozu i gdzie niebo nie skąpiło opadów deszczu.

Stopniowy postęp w uprawie roli pozwalał na wyżywienie coraz większej liczby ludzi. Szacuje się, że dzięki temu już ok. 2500 p.n.e. przyrost zaludnienia na obszarze Peru i Mezoameryki zwiększył się 25-krotnie.

Stałe źródła żywności i wyprodukowana nadwyżka doprowadziła do istotnych zmian w życiu codziennym. Wtedy to właśnie powstają stałe osady, wioski a nawet aglomeracje liczące po 4 tys. mieszkańców.

Liczne znaleziska pochodzących z tego okresu glinianych figurek kobiecych, zdają się wskazywać na istnienie kultu płodności.

Pierwszymi śladami zorganizowanego kultu religijnego są platformy ceremonialne i świątynie, które pojawiają się na środkowym wybrzeżu Peru między 3000 a 2500 p.n.e.

Tam też powstają pierwsze niewielkie miasta, zbudowane z cegły mułowej i kamieni (Sechin Alto, Aspero, Huaca de las Reyes).

Uprawy roślinne lokowano głównie na wspomnianym już wybrzeżu peruwiańskim oraz na stokach Andów w Peru i Ekwadorze.

W Mezoameryce proces urbanizacji przebiegał wolniej. Stałe osady liczące po 5 do 10 domostw istniały już co prawda ok. 3000 p.n.e. jednak większa część pożywienia ich mieszkańców pochodziła nadal ze zbieractwa i łowiectwa.

Przejście od wczesnego rolnictwa łączonego ze zbieractwem do gospodarki w pełni rolniczej nastąpiło dopiero ok. 1500 p.n.e.

Około roku 1200 p.n.e. nad Zatoką Meksykańską, w rejonie Veracruz rozwija się pierwsza cywilizacja Mezoameryki, Olmekowie z centrum w dzisiejszym San Lorenzo.

Upadek Azeków datuje się na ok. 300 p.n.e. Po nich rozwijają się inne cywilizacje, takie jak kultura Teotihuacán, kultura Majów, Zapoteków, Mi steków, Tolteków i w końcu ostatnia z wielkich cywilizacji Mezoameryki - Aztekowie.

To właśnie wśród panteonu krwawych azteckich bóstw znalazło się miejsce dla kukurydzy. Wydaje się (a jest raczej pewne), że starożytni bogowie rolnictwa: Bóg Kukurydzy i Bóg Deszczu otaczani najwyższą czcią w kulturze azteckiej, znani byli już Majom oraz Zapotekom.

Mimo, że sami rolnicy mieli dość niski status społeczny w zmilitaryzowanym społeczeństwie Azteków, to jednak ważność uprawy roli podkreśla fakt, że wszystkie ich ceremonie i święta, wliczając w to te związane z wojną, organizowano w ramach roku rolniczego. Rok rolniczy liczył 365 dni i składał się z osiemnastu 20-dniowych miesięcy zakończonych okresem 5 dni "nieszczęśliwych".

Wszystkie miesiące znajdowały się pod patronatem różnych bogów, którym składano ofiary na początku każdego miesiąca.

Bogiem roku rolniczego podobnie jak wojny i ciemności był Huitzilopochtli. Krew składanych temu bogu ofiar uważano za jego pokarm. Miało to odzwierciedlać ideę, według której ze śmierci rozkwita życie.

Podobna idea towarzysząca zagadnieniu życia i śmierci przyświecała Tlacaxipeualiztli corocznemu świętu rolniczemu, które obchodzono na cześć pierwszego kiełkowania młodej kukurydzy ukazującej się nagle z ziarna.

Bóstwem czczonym podczas tego święta był Xipe Totec, patron drugiego miesiąca, bóg wiosny i nadchodzących deszczy, którego imię tłumaczy się "Nasz Pan Obdarty Ze Skóry" (ryc. 1). Swoje imię otrzymał on w wyniku związku łączącego go z rozsadzającą swą łupinę kukurydzą. W kulminacyjnym momencie rytuału ofiarniczego poświęcony jeniec był obdzierany żywcem ze skóry. Następnie skórę tę przywdziewał bądź to wojownik, do którego należał jeniec, bądź odprawiający ceremonię kapłan. Skórę zszywano na "nowym właścicielu", który nosił ją do czasu aż zgniła, a więzy rozpruwały się symbolizując kiełkowanie ziarna. Jak już zostało wspomniane, odzwierciedlało to konieczność śmierci i pochówku, gdyż ziarno kukurydzy umiera i zostaje zakopane. Dzięki temu odnowienie życia staje się możliwe.

Z mniej krwawymi (lub z goła bezkrwawymi) "kukurydzianymi" obrzędami mamy do czynienia w Ameryce Północnej, gdzie kukurydza była podstawowym płodem rolnym oraz

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 72

odgrywała dużą rolę w kosmologii i życiu obrzędowym tamtejszych społeczności.

W Ameryce Północnej wyróżnia się dwa centra uprawy kukurydzy. Pierwsze to Południowy Zachód gdzie kukurydza pojawia się najwcześniej, bo już ok. 1 500 p.n.e.

Istniejące nieco później na tym obszarze kultury, takie jak Hohokam, Mogollon i Anasazi uprawiały głównie kukurydzę, którą mogły doskonale przechowywać z uwagi na panujący na tych terenach suchy klimat.

Drugim północno-amerykańskim centrum uprawy kukurydzy był tzw. Wschodni Obszar leśny, gdzie z zaczątkowo uprawą tej rośliny mamy do czynienia w kulturach kupców grobowych (Adena i Hopewell) ok. 1000 r. p.n.e.

Natomiast na wielką skalę zaczęli ją uprawiać dopiero Indianie z Tradycji Missisipi. Kukurydza była podstawą



Rys. 3. Różne fazy (a-e) przejścia od teosinte do kukurydzy (wg Ford R.I., *Prehistoric Food Production in North America*, Ann Arbor, Michigan 1985)

utrzymania ich około 20-tysięcznego miasta - Cahoki i być może odgrywała znaczą rolę w obrzędowości.

Potomkowie tych pierwszych wielkich kultur- późniejsze znane już z czasów historycznych plemiona indiańskie- kultywowały nadal tradycje swych przodków.

Przykładowo u Indian Arikara postać Matki Kukurydzy zajmowała centralne miejsce w mitach stworzenia.

Innymi ludami, dla których kukurydza miała równie duże znaczenie, byli Mandanowie i Paunisi na Równinach, a także Czokotawowie na Południowym Wschodzie dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. U większości tych ludów akt stworzenia kukurydzy przypisywano kobiecie.

Zgodnie z tradycją Czirokezów, pierwsza kobieta Selu ("kukurydza") potarłszy swój brzuch, urodziła pierwszą kukurydzę.

Selu, z której piersi wydostały się na świat także pierwsze fasole szparagowe, upamiętniona została w Święcie Zielonej Kukurydzy. Reprezentują ją tam młode kobiety niosące kosze z pierwszymi plonami.

Zuni i inne ludy Pueblo z Południowego Zachodu przypisywały pojawienie się kukurydzy istotom, które znano jako Sześć Kukurydzianych Dziewic. U Indian Hopi w czasie obchodów Nowego Roku (dzień przesilenia zimowego) dwa duchy kachina*, siostry zwane Dziewczyna Niebieska Kukurydza i Dziewczyna Żóha Kukurydza, brały udział w obrzędach mających na celu uczczenie powrotu słońca.

Odbicie bardzo ciekawej i zorganizowanej formy kultu "kukurydzianego" znajdujemy u Mandanów. Według Mandanów istota o imieniu Dobra Futrzana Suknia założyła stowarzyszenie Kobiet Gęsi, których funkcją było zajmowanie się większością spraw związanych z sianiem, doglądniem i zbiorem kukurydzy.

Kobiety Gęsi miały średnio po 30 lat, ale do stowarzyszenia mogły wstępować w o wiele młodszym wieku, wypracowując sobie stopniowo coraz wyższą pozycję. Nad ich działalnością czuwała tzw Kapłanka Kukurydzy. W czasie całego kukurydzianego sezonu Kobiety Gęsi zajmowały się organizacją tańców. Wiosną i jesienią tań.ce wiązały się z wędrówkami dzikich gęsi. Ptaki te symbolizowały kukurydzę i były uważane za posłańców Starej Kobiety Która Nigdy Nie Umiera. To właśnie za jej przyczyną wschodziło ziarno.

Kukurydza, która była podstawowym pożywieniem wielu dawnych kultur Ameryki, ma nadal poważny udział w diecie współczesnych Amerykanów (główne odmiany uprawianej kukurydzy w kulturach indiańskich to: Maiz de Ocho, Chapalote oraz Pima Papago). Bogata w skrobie, białko i aminokwasy jest podawana najczęściej z fasolą pod postacią placków zwanych tortillas lub w postaci różnego rodzaju zup.

*Kachina - u Indian Hopi i innych Indian Pueblo słowem tym określano życzJiwe duchy przodków lub istoty boskie. Kachiny biorą udział w ważnych świętach indiańskich, reprezentują je tam zamaskowani aktorzy.

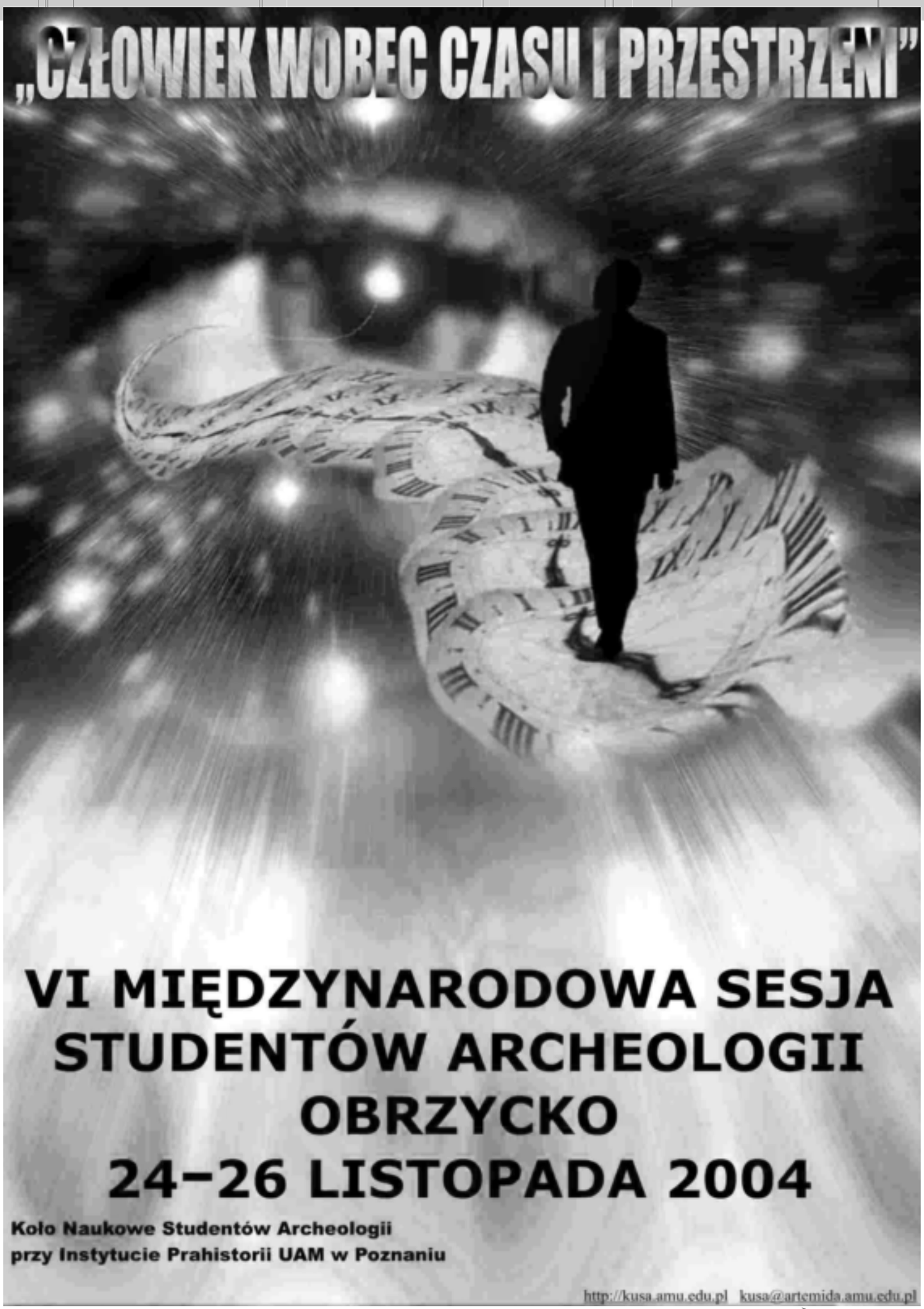
Bibliografia:

1. Banckroft Hunt N., "*Bogowie i mity Azteków*", Warszawa 1996.
2. Oliphant M., "*Antyczny Świat*", Warszawa 1996.
3. Zimmerman L. I., "*Indianie Ameryki Północnej*", Warszawa 2003.

Rys. 1. Figurka aztecka przedstawiająca Xipe Toteka w zdartej z jeńca i następnie zaszytej skórze. Museum fur Volkerkunde, Bazylea, Szwajcaria.
Źródło: Archiwum Wernera Formana [w:] Banckroft Hunt N., Bogowie i mity Azteków, Warszawa 1996, s. 99.

Bogumił Pilarski jest studentem II roku archeologii powszechnej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 73



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 74

Archeozoologia

Znaczenie konia w pradziejach

Dzięki swoim walorom fizycznym i specyficznym uwarunkowaniom psychicznym koń mógł

ULANA ZIELIŃSKA

Koń zaliczany jest do zwierząt utylitarnych, to znaczy takich, które człowiek oswoił dla własnych różnorodnych korzyści. Fakt iż koń nie jest pierwszym udomowionym gatunkiem jest nie zaprzeczalny. Jednak równie nie kwestionowane są jego zasługi w dziejach kulturowych oraz gospodarczych ludzkości. Dzięki swoim walorom fizycznym i specyficznym uwarunkowaniom psychicznym mógł on odegrać znaczącą rolę w rozwoju cywilizacji. Zwierze to posiada szereg cech, które predestynują go do służby człowiekowi. Być może właśnie z tego powodu był on w pradziejach gatunkiem traktowanym przez ludzi w sposób indywidualny. Przejawem takiej szczególnej więzi może być zwyczaj wspólnego pochówku z człowiekiem, zapoczątkowany już w eneolicie. Koń przyciąga uwagę badaczy wielu dyscyplin; paleontologów, archeozoologów, archeologów i innych.

Na temat konia powstała obszerna literatura, która jednak do dziś pozostawia wiele zagadnień otwartych, zwłaszcza dotyczących jego pochodzenia, jak i procesu oraz momentu jego domestykacji. Niniejsze doniesienie ma na celu ukazać w skrócie historie konia, a także zaakcentować jego rolę w poszczególnych okresach pradziejowych.

Krótka historia badań

Nobis (1971) kwalifikuje konie występujące w poprzedniej epoce do dwóch grup : dużych i średnich. Pierwsze z nich, nie posiadające szerokich możliwości adaptacyjnych wyginęły w plejstocenie. Przetrwały natomiast średnie konie (zwane *Equus ferus Boddaert*) zamieszkujące ogromne przestrzenie Europy i Azji. Autor wystosował wśród nich dwa podgatunki: *Equus gmelini* (tarpan) i *Equus przewalski* . Pogląd ten podzielają również inni autorzy (Bokonyi 1968). Uważa się zatem iż przodkiem konia domowego był tarpan. W pradziejach istotna jest grupa koni *Equus ferus*. Zaliczany jest do niej *Equus przewalski* spotykany jeszcze na stepach azjatyckich i w ogrodach zoologicznych . Natomiast tarpan *Equus gmelini,* będący niegdyś szeroko rozpowszechniony na terenach Eurazji, został doszczętnie wytępiony w XIX w. Z przedstawieniami jego wizerunków można spotkać się na ścianach jaskiń i w rzeźbie z okresu solutrejskiego. Oprócz tarpanowatych, w warstwach paleolitu Europy Zachodniej, napotykane są również szczątki ciężkich koni, które mogły być wykorzystywane przez człowieka



Kafsier, klacz achał - tekińska (fot. archiwum autora)



Akaf, ogier achał - tekiński (fot. arciwum autora)

jako źródło mięsa.

Zbliżone do Nobisa poglądy, dotyczące historii konia wyrażają tacy autorzy jak Gromowa W. I. (1941) i A. Lasota Moskalewska (1997). Jednakże w miejsce tarpana proponują wszystkie nieduże konie, które w pleistocenie i holocenie zasiedlały obszary Eurazji. Nie można wykluczyć że owe niskie holoceńskie koniki mogły podlegać domestykacji.

Na terenie ziem polskich, dla koni niskich, stosuje się określenie typ tarpanowaty .

Systematyka

W systematyce zoologicznej konia domowego zalicza się do gromady ssaków, rzędu nieparzystokopytnych (*perissodactyla*), rodziny koniowatych (*equdae*) i rodzaju koni (*Equus Linnaeus*).

Następnie wśród koni (*Equus*) wyszczególnia się cztery podrodzaje: konie właściwe (*Equus*) w tym dzikie i udomowione; zebry (*Equus hippotigris*) czyli konie paskowane; osły (*Equus asinus*) oraz pół osły (*Equus hemionus*).

Ewolucja

Ewolucję rodziny koniowatych (*Equidae*) da się prześledzić przede wszystkim na podstawie budowy zębów, oraz kończyn. Stanowią one najbardziej czułe na zmiany środowiska elementy szkieletu ssaków. Znajomość takiej zależności pomaga paleontologom rozpoznawać na podstawie kośćca zwierzęcego, rodzaj środowiska w czasie geologicznym.

Najstarszym przodkiem konia był cztero palczasty ssak zwany Hyracotherium, osiągający w kłębie od 30 cm do 50 cm (sic!). Występował on w dolnym eocenie na terenie Ameryki Północnej i Europy. W tej samej epoce geologicznej współwystępował z nim tzw. *Eohippus,* który posiadał podobne wymiary i również był roślinożerny.

W oligocenie, kiedy małpy wkroczyły w początkowe stadium rozwoju form człekokształtnych, egzystowała już trójpalczasta forma koniowatych, a mianowicie *Mesohippus*. Stąpając po ziemi używał on wszystkich trzech palców. Przejście od form wielo palczastych do

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 75

jedno palczastych miało miejsce dopiero w następnym okresie - miocenie. Formy przejściowe reprezentowane były przez *Parahippus* i *Merychippus*, warto wspomnieć, że towarzyszyły im w dalszym ciągu archaiczne trój palczaste *Anchitherium* i *Hippariony*. Kiedy w pliocenie rozwijała się już rodzina *Hominidae*, pojawił się *Pliohippus*, u którego dwa boczne palce są tak silnie zredukowane że w trakcie ruchu opiera się on jedynie na środkowym. Z końcem tej epoki pojawiają się już jedno palczaste ekwidy: *Plesippus* i *Equus stenonis*. To właśnie *Plesippus* był pierwszym koniowatym, który wywędrował na kontynent europejski, dając początek kolejnym typom i rasom koni. W Ameryce koń wymarł bezpotomnie, dlatego dzikie amerykańskie mustangi nie mogą być uznawane za autochtonów a jedynie efekt wtórnego zdziczenia populacji wprowadzonych przez Europejczyków. Pleistoceńskie bezleśne i rozległe przestrzenie warunkowały dalszy rozwój koni. Pojawił się rodzaj *Homo*, a rodzaj *Equus* uległ kolejnemu zróżnicowaniu na dalsze pod rodzaje, jak już wspomniałam wyżej. Nadrzędne znaczenie w pradziejach w dalszym ciągu odgrywały dwie formy : Koń Przewalskiego i konie tarpanowate. Pokrój konia Przewalskiego prezentuje się nie koniecznie efektownie: w kłębie osiąga 120-140cm, długa i duża głowa osadzona jest na krótkiej szyi, pierś i zad są szerokie, natomiast cienkokostne nogi posiadają kasztany na wszystkich kończynach. Wzdłuż grzbietu przeciągnięta jest czarna pręga, czasem takie pręgi występują na górnych częściach odnóży. U tarpana również występuje czarna pręga wzdłuż grzbietu, co jest cechą koni prymitywnych. Kończyny są nikle paskowane, a kasztany występują tylko na przedniej parze. W kłębie tarpan mierzył około 136 cm. Jego głowa była sucha, lżejsza niż u konia Przewalskiego, o wypukłym czole, słabo zaznaczonym garbem na nosie i szpiczastych uszach. Jeleniowata szyja przechodziła w prosty grzbiet, a następnie w lekko spadzisty zad. Nogi były suche, dobrze ustawione, zakończone twardymi kopytami, nad którymi powiewały włochate szczotki.

Opisałam tu pokrótce uproszczony schemat ewolucji koniowatych. Może się on wydać jednokierunkowy, ale w rzeczywistości nie jest to prosta ortogeneza tylko proces fluktuacyjny, polegający na pojawianiu się i zanikaniu określonej cechy w danej linii rozwojowej . Jest on szczególnie uchwytny na przykładzie wielkości koni stymulowanej przez środowisko i warunki klimatyczne. Okazuje się, że w okresach zlodowaceń konie stawały się bardziej masywne, a nawet zwiększały objętość kopyta, natomiast w okresach cieplejszych ich wymiary z powrotem ulegały zmniejszeniu. Analizując historię konia domowego nadal napotykamy na kwestie wymagające wyjaśnienia, na przykład, kiedy i w jaki sposób doszło do zróżnicowania na konie ciężkie, lekkie, szlachetne czy kuce, z którymi spotykamy się obecnie. Rozwikłanie tego problemu nastręcza trudności chociażby dlatego że dla dzisiejszych ras przyjmujemy inne kryteria oceny niż dla prahistorycznych. Oceny morfologii konia kopalnego możemy dokonać jedynie na podstawie szkieletu.

"Najstarsza" rasa

Obecnie wyróżnia się około kilkaset ras koni domowych. Rasa achał-tekińska pochodząca z pustynnych obszarów Azji Środkowej, jest jednak mniej znana europejskim specjalistom, którym może się ona wydawać egzotyczna. Nieco bardziej znane są natomiast konie partyjskie również bytujące na terenach pustynnych. Zwracam jednak szczególną uwagę na konie achał-tekińskie ze względu na ich istotną rolę w historii hodowli.

Na drodze adaptacji do środowiska, oraz poprzez swobodne krzyżowanie się między sobą, formowały się przeróżne rasy i typy koni. W trakcie badań nad ustaleniem która z ras jest tą pierwszą powstały liczne, i wciąż się mnożące opinie i zdania. Nie zamierzam jednak konfrontować tutaj wszystkich teorii dotyczących tego zagadnienia, lecz opisać jedną z ewentualności.

Wzmianki koniach pustyni pojawiały się w historii dość licznie. Były to źródła nie tylko przekazywane z pokolenia na pokolenie jako gawęda, lecz również w postaci opisów różnych podróżników. Z IV w ne pozostał opis koni partyjskich sporządzony przez Wegecjusza . Jego szczegółowa charakterystyka pozwala dzisiaj na skojarzenie ich z końmi achał-tekińskimi, spadkobiercami dawnych tradycji, zaginionych kultur .

Koń achałtekiński uważany jest za przedstawiciela najstarszej rasy koni szlachetnych na świecie. Rasa ta powstała w oazach pustyni Kara-Kum na wschód od Morza Kaspijskiego na terenie Turkmenii, gdzie konie te znano i ujeżdżano już od 3 000 lat. Obecnie z jego hodowlą można się spotkać w oazach na pustyniach Turkmeni, wzdłuż północnych stoków gór Kopet Dag, aż do pogranicza z Afganistanem na północy Iranu i w Aszchabadzie. Specyficzne warunki środowiska oraz bytowania wywarły ogromny wpływ na szczególną aparycję koni tekińskich. Sposób wychowu tych koni różni się od standardowych metod nie tylko europejskich, ale nawet azjatyckich. Mieszkańcy Turkmeni od wieków byli wojownikami, dlatego też potrzebowali koni dzielnych i wytrwałych. Pastwiska w Turkiestanie są rzadkością, więc konie te musiały przyzwyczaić się do szczupłych dawek żywieniowych. Pasza, którą je karmiono była jednak wysoko białkowa, składająca się z suszonej lucerny, kulek skrzepniętego baraniego tłuszczu, jaj, owsa i specjalnie przyrządzanych smażonych ciastek. Koczowniczy tryb życia Turkmenów nie pozwala na budowanie stajen, więc konie przez okrągły rok stoją przy jurtach swych panów, uwiązane na długich linkach do wbijanych w ziemię żelaznych palików. Przed nocnym chłodem i upałem w dzień konie chronione są specjalnie uszytymi i dopasowanymi wełnianymi derami.

Turkmeni od wieków kultywują tradycje wyścigów konnych. Nie są one przeprowadzane jedynie dla zabawy, jest to również sposób doskonalenia rasy i odpowiedniego selekcjonowania. Wybrane w ten sposób klacze i ogiery używane były do rozrodu .Wyścigi poprzedzone były żmudnymi treningami. W ten sposób wytworzyła się specjalna kasta trenerów i szkół trenerskich. Trasa którą koń musiał przebiec nie była długa (0,5 do 1 km), ale za to na starcie pojawiał się kilka razy dziennie z różnymi rywalami.

Pogłowie tych koni zawsze było skromne, jednakże dzisiaj uszczupliło się jeszcze bardziej. Współczesne konie achał-tekińskie zaliczają się do najpłytszych i najbardziej wysoko nożnych koni na świecie. Te szlachetne konie odznaczają się lekkością i smukłością, w sylwetce jednak uwidacznia się pewne przerasowienie. Ich głowa jest mała lub średniej wielkości o profilu prostym. Kłąb wysoki i długi, kłoda spłaszczona i szczupła, pierś wąska. Ożebrowanie jest płytkie, ale tylne żebra są tak krótkie że powstaje efekt podkasania. Wąski grzbiet, mocno rozciągnięty, przechodzi w długi zad lekko spadzisty. Nogi są cienkie, bardzo długi na dość stromych pęcinach. Sierść jest krótka, rzadka ale o niespotykanym metalicznym połysku. Ogólnie konie te prezentują się wspaniale budząc zachwyt, ale tylko u koneserów .

Dla doskonalenia rasy achał-tekińskiej w Machtum Kała i Dżambuł w Kazachstanie prowadzone są państwowe stadniny. Także działy achałtekińskie prowadzone są przez dwie stadniny państwowe: Taszkiencką w Uzbekistanie oraz Kiził Troicka na Syberii. W ojczyźnie tych koni jedynie kilkanaście kołchozów prowadzi hodowlę tej rasy w czystości.

Wydaje mi się że owa rasa może mieć nie małe znaczenie w rozważaniach dotyczących centrów domestykacji konia. Współcześni badacze wskazują na Ukrainę jako na teren udomowienia koni. Jednak biorąc pod uwagę

Ulana Zielińska jest studentką II roku archeologii powszechnej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 76

Architektura Sakralna

Kościół p.w. św. Salwatora

Kościół p.w. Najświętszego Salwatora w Krakowie znajdujący się w dzisiejszej dzielnicy Zwierzyniec, położony na wschodnim stoku wzniesienia zwanego Wzgórzem św. Bronisławy był ważnym ogniwem w rozwoju architektury sakralnej na średniowiecznych ziemiach

Olga Bardan

Kościół p.w. św. Salwator dziś:

Przy ul Bł. Bronisławy ujrzymy dziś kościół murowany z kamienia i cegły, podtynkowany z wyjątkiem części prezbiterialnej, tylko w nadbudowanych partiach murów. Na zewnątrz (w dolnych partiach szkarp północnej i południowej) i wewnątrz (w przyziemiu ściany zachodniej) obiektu ujrzeć można odkryte romańskie wątki ciosu i kostki wapiennej.

Dwuprzęsłowe prezbiterium ma kształt zbliżony do kwadratu, podobnie jak nawa, nieco wyższa i szersza. Od zachodu można zauważyć wieżę z klatką schodową znajdującą się w grubości muru i z nieznacznie występującym ku północy półkolem. Od tej strony występuje również przy prezbiterium, na planie wydłużonego prostokąta, zakrystia. Pod prezbiterium znajduje się krypta z I ćw. XVII w.

W poszczególnych częściach obiektu znajdują się różne sklepienia: w krypcie kolebkowe, w prezbiterium krzyżowe, w przęśle wschodnim kolebkowe oddzielone gurtem kamiennym, w nawie kolebkowo - krzyżowe, w kruchcie i na pomieszczeniach na piętrze wieży krzyżowe, zaś w zakrystii strop.

W bocznych ścianach prezbiterium występują mocno zrekonstruowane biforia z półkoliście zamkniętymi łukami, wsparte na filarkach z profilowanymi impostami z XII w. W południowej ścianie są one zamurowane, zaś na północy "otwarte", z dodatkowym przejściem do zakrystii.

W bocznych ścianach nawy występują w przęśle wschodnim półkolisto zamknięte płytki ołtarzowe, zaś w zachodnim wnęki, uprzednio mieszczące wejścia. Znajdują się tam również, jak i w prezbiterium, ostrołukowe okna. W ścianie wschodniej, występuje z kolei jedno duże półkoliste zamurowane okno. W nie, pośrodku, w kamiennym obramieniu ciosowym, wmurowano prawdopodobnie w XVII w., okienko typu strzelniczego. W zakrystii okna mają kształt niewielkich kwadratów.

Z zewnątrz, przy wschodnich narożnikach występują szerokie skośne szkarpy. Przy prezbiterium od strony południowej znajduje się późnorenesansowa ambona z elementami późnogotyckimi. Jest ona murowana, potynkowana z półkoliście zamkniętymi wnękami i z daszkiem namiotowym.

Od zachodu występuje (na rzucie kwadratu) wieża, przechodząca od połowy dachu w ośmiobok. Występują w niej okna: małe, półkoliste i prostokątne, o charakterze strzelnic, zaś w jej części górnej, ułożone na przemian, ostrołukowe blendy. Chełm wieży jest cebulasty z dwiema latarniami, podbity blachą.

Portale występujące w obiekcie posiadają cechy późnogotyckie, są ostrołukowe, kamienne, pochodzą z XVII w. Portal główny, do kruchty pod wieżą, jest ozdobiony płycinami z kluczem h. Brochowicz kseni Doroty Kąskiej. Drugi portal prowadzi z kruchty do nawy, gdzie w zewnętrznych bocznych ścianach zamurowane są dwa kolejne. Ostatni, piąty portal kościoła, znajduje się w kruchcie. Jest wczesnobarokowy, prostokątny i ujmuje wejście na wieżę.

Dachy kościółka są dwuspadowe pokryte dachówką, z tym, że dach nawy jest wyższy. Przy wschodnim jej końcu występuje czworoboczna wieżyczka na sygnaturkę z daszkiem namiotowym. Zakrystie przykrywa dach pulpitowy pokryty blachą.

We wnętrzu kościoła znajdują się dwa ołtarze: główny pseudoromański z 1970 r. w formie stołu ofiarnego z kamienną płytą na słupkach (wcześniejszy z 1 poł. XVII w. przeniesiony został do kaplicy św. Małgorzaty i Judyty), oraz barokowy pochodzący z 2 poł. XVII w. z dwiema kolumnami i przerywanym belkowaniem ze zwieńczeniem i obrazem ze sceną z legendy o św. Wilgefortis z 1605r. w polu głównym.

Ambona jest późnorenesansowa z 1 ćw. XVII w., widoczne na niej pilastry herbowe ujmują malowidło z przedstawieniami wizji św.

Wezwanie

Wezwanie Salwatora (dla ziem polskich wyjątkowe) jest szczególnie charakterystyczne dla budowli cesarskich. W tym przypadku jest jeszcze jednym przejawem silnych związków architektury wczesnopiastowskiej z tradycjami karolińsko - ottońskimi. Wezwanie to nadawano najstarszym świątyniom Europy Zachodniej (katedrom, pierwszym kościołom benedyktyńskim), fundowanym przy wprowadzaniu chrześcijaństwa (nie zostało to jednak potwierdzone przez badania archeologiczne). Dlatego też niektórzy historycy łączą je z najstarszą katedrą na Wawelu.

O dużym znaczeniu, jakie owo wezwanie ze sobą niosło świadczy fakt, że nadawano je najważniejszym świątyniom kościoła zachodniego, takim jak np.: katedra Konstantyna Wielkiego na Lateranie z IV w., katedra Cantenbury, katedra Fulda, katedra Val de Dios, czy też kościół pałacowy Teodoryka Wielkiego w Rawennie z VI w.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 77

Norberta, korpus o podziałach architektonicznych posiada prostokątne nimby.

Także późnorenesansowy jest chór muzyczny, wykonany z drewna, wsparty na dwóch słupach, z parapetem dzielonym herbowymi pilastrami oraz malowanymi w płycinach symetrycznymi wzorami roślinnymi.

Wnętrze ozdabiają liczne obrazy z XVII, XVIII i XIX w., wczesnobarokowe rzeźby, znajdujące się uprzednio w ołtarzu głównym (przedstawiają św. Augustyna, św. Norberta depczącego Tanhellina i szatana, św. Jana Chrzciciela oraz św. Hermana Józefa z dzieciątkiem Jezus), a także trzynaście epitafiów i dwie tablice pamiątkowe.

W kruchcie pod wieżą znajdują się dwie kropielnice barokowe z czarnego marmuru. W wyposażeniu kościoła jest też neobarokowy korpusowy świecznik ośmioramienny w typie holenderskim, a w zakrystii siedemnastowieczna kredencja barokowa z uszatymi płycinami malowana w motywy roślinne. Na uwagę zasługuje także malowidło wczesnorenesansowe z 1 ćw. XVI w. przedstawiające sceny ukrzyżowania orz cudownego rozmnożenie chleba niestety, częściowo uszkodzone.

Świątynię otacza dziś dawny cmentarz, użytkowany od czasu powstania kościoła (poświadczony jest w 1599 roku) do połowy lat 80tych XIX w., otoczony murem z lat 1841 - 1844.

Badania archeologiczne

Badania archeologiczne nad tym obiektem i próby jego datowania przyniosły w rezultacie wyodrębnienie przez archeologów trzech faz. Ostatnie prace archeologiczno - achitektoniczne, przeprowadzone z ramienia Muzeum Archeologicznego w Krakowie przez Teresę Radwańską w 1989 roku, rzuciły częściowo nowe światło na jego historię: dokładnie poznano całość założeń przestrzennych oraz porównano je do innych świątyń Polski, Nadrenii czy terenów nadmozańskich. W kwestii datowania świątyni, jej chronologia pozostała niezmieniona.

W badaniach określających czas powstania kościołów I-III (ich mury wybudowane są z kamienia bez dodatków elementów ceglanych), brano pod uwagę: wzajemne nawarstwianie się murów z wyróżnionych warstw świątyni, relacje warstw kulturowych z reliktami kościołów kamiennych oraz technikę budowy łącznie z rodzajem użytego materiału budowlanego i wiążącego.

Czas powstania I kościoła datowany jest pomiędzy przełomem XI i XII w., a w poł. XII w., zaś III kościoła na 2 poł. XII w. Pierwsza znana data roczna wiąże się z I kościołem. Datowanie ewentualnej II fazy kościoła, z której zachował się jedynie mur łukowy to ok. poł. XII w. Powyższą chronologię potwierdzają badania historyczne J. Rajmana nad dziejami klasztoru norbertanek zwierzynieckich i ich związków z kościołem Najświętszego Salwatora. Dane uzyskane podczas badań archeologicznych są istotne, gdyż ukazują obraz historii Zwierzyńca pod Krakowem w XII w. - ówczesnej krakowskiej siedziby Piotra Skrzyńskiego (Włostowica), pana dóbr na Śląsku i w Małopolsce.

Kościół Najświętszego Salwatora, z lokalizacją nawiązującą do innego kościoła kanonickiego p.w. św. Floriana (przy jednej z głównych dróg wylotowych ze znaczną odległością od Wawelu i dobrym widokiem na centrum miasta) pełnił w średniowiecznym Krakowie znaczącą rolę. Ze względu na swą znaczną wielkość, I i prawdopodobnie III obiekt ten można zestawić ze znanymi czołowymi obiektami sakralnymi Krakowa (np. bazyliką p.w. św. Andrzeja).

Bibliografia:

1. Fabiański M, Purchla J., *Przewodnik po architekturze Krakowa*, Kraków 2001.
2. *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. Miasto Kraków, t.4, cz.7. Kościoły i klasztory Zwierzyńca i Nowego Świata, Warszawa 1995.
3. Radwańska T., *Krakowski kościół Najświętszego Salwatora na Zwierzyńcu po badaniach archeologicznych w latach 80-tych*, Kraków 1993.
4. Rajman J., *Średniowieczne patrocinia krakowskie*, Kraków 2002

Olga Bardan jest studentką II roku na Wydziale Architektury Wnętrz ASP im. J. Matejki w Krakowie.

Historia kościoła zwierzynieckiego

XII w.

1148 r. - pojawia się pierwsza wiarygodna wzmianka w "Roczniku kapitulnym krakowskim", dotycząca wezwania św. Salwatora. Istnieje hipoteza, że z kościołem związana była pielęgnująca kult Krzyża św. grupa kanonicka. Przypuszcza się też, że była to pierwsza placówka norbertańska na Zwierzyńcu, ale ze względu na plan zabudowy, łączy się ją też z działalnością benedyktynów.

Kościół jest placówką parafialną, za biskupa Godeona zostaje włączony do klasztoru norbertańskiego.

XVI w.

1587 r. - pierwsze znaczne zniszczenie obiektu podczas oblężenia Krakowa przez księcia Maksymiliana.

Kościół zostaje od strony wschodniej częściowo rozebrany.

XVII w.

początek XVII w. - trwają prace restauracyjne. Budynek zasklepiono podwyższając ściany świątyni, zbudowano kryptę od strony zachodniej wzniesiono wieżę.

1622 r. - poświęcenie kościoła.

1626 r. - konsekracja kościoła.

1656 r. - obiekt zostaje zniszczony podczas najazdu Szwedów. Zostaje ponownie odrestaurowany.

1680 r. - w czasie kolejnej konsekracji poświęcone zostają ołtarze.

XVIII w.

Od południa zamurowano wejście, w miejscu dawnej kostnicy, przy południowej ścianie prezbiterium zbudowano zakrystię. Kościół wzmiankowany jest p.w. Przemienienia Pańskiego.

XX w.

Przeprowadzane są badania archeologiczne w latach:

1933 r.

1955 - 57 r. przez Zygmunta Gawlika i Zakład Historii Architektury Starożytnej i Średniowiecznej Wydziału Architektury Politechniki Wrocławskiej pod kierunkiem Jerzego Hawrota.

1961 - 66 r. i 1973 - 83 r. przez zespół Politechniki Krakowskiej pod kierunkiem Wiktora Zina.

W czasie tych prac kościół został

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 78

Archeologia w polskim Ruchu Rycerskim

W ostatnich latach organizuje się coraz więcej festynów archeologicznych, mających na celu popularyzację tej dziedziny nauki oraz prezentowanie elementów kultury materialnej minionych wieków, przy użyciu tzw. "archeologii eksperymentalnej".

MARCIN GLINIANOWICZ

Od kilku lat możemy zaobserwować w naszym kraju ciekawe zjawisko, swojego rodzaju, "powrotu do przeszłości". Blisko 3000 tysiące osób skupia się w różnego rodzaju grupach stawiających sobie za cel rekonstrukcję kultury materialnej minionych wieków, poczynając od czasów rzymskich a kończąc na Polsce szlacheckiej czy nawet okresie wojen napoleońskich. Większość z nich skupia się w tzw. Ruchu Rycerskim, ukierunkowując swoje zainteresowania na wybranym wycinku średniowiecza. Stowarzyszenia tego typu przybierają różne nazwy: bractwo, drużyna, kompania, rota i inne. Przyświeca im jednak wspólny cel, jak najwierniejsza rekonstrukcja życia codziennego wieków średnich. Wiele z tych grup stara się ściśle sprecyzować swoje zainteresowania i zamknąć je w spójnych ramach chronologicznych, odpowiadających zachodzącym w wiekach średnich zmianom w modzie i stylistyce ubioru, uzbrojenia i innego wyposażenia. W dużym uproszczeniu możemy powiedzieć, że w dzisiejszym Ruchu Rycerskim dominują cztery główne "nurty historyczne". Pierwszy z nich tworzą ludzie rekonstruujący schyłek okresu plemiennego i początki państwa polskiego (liczne drużyny wojów), kolejna grupa odtwarza czasy rozkwitu w Europie idei krucjatowych (XI-XIII w.). Dwa ostatnie nurty osadzone są już w późnym średniowieczu, mam tu na myśli czasy dwóch wojen z Zakonem Krzyżackim. Pierwszej z przełomu XIV i XV w., zakończonej bitwą pod Grunwaldem oraz wojny trzynastoletniej (1454-1466). Członkowie różnych "bractw" spotykają się na zjazdach, turniejach i festynach archeologicznych odbywających się w różnych zakątkach Polski, głównie w miesiącach wiosennych i letnich. Imprezy takie mogą mieć różną konwencję, mogą być inscenizacją historycznej bitwy jak np. Grunwald czy Cedynia, mogą nawiązywać do organizowanych w wiekach średnich zaciągów do armii zaciężnych. Uczestnicy takich imprez spotykają się na dłuższy okres (około jednego tygodnia), na ten czas wyznaczony teren zamienia się w tętniący życiem obóz wojskowy, pełen namiotów, ognisk oraz rycerstwa wraz z pocztami i innymi towarzyszącymi im osobami. W ostatnich latach organizuje się także coraz więcej festynów archeologicznych mających na celu popularyzację tej dziedziny nauki oraz prezentowanie elementów kultury materialnej minionych wieków, przy użyciu tzw. "archeologii eksperymentalnej".



Hełm ruski z miejscowości Kowale, XII/XIII w., zbiory Ermitażu (za: Z. Żygulski, 1975)



Rekonstrukcja hełmu odkrytego w Kowalach (wykonanie Michał Kosewski fot. Cezary Wyszyński)

W dążeniu do jak najwierniejszego odtwarzania realiów życia średniowiecznego często bardzo pomocne okazują się znaleziska archeologiczne. Dotyczy to szczególnie terenu naszego kraju, w którym liczne konflikty zbrojne i zabory przyczyniły się niestety do utracenia wielu zabytków średniowiecznych, i nie tylko, przechowywanych w muzeach i prywatnych kolekcjach. Z tego też powodu różnego typu publikacje archeologiczne prezentujące wyniki, zintensyfikowanych w ostatnich latach, badań nad okresem wczesnego i późnego średniowiecza w Polsce, stają się prawdziwą skarbnicą wiedzy dla ludzi zainteresowanych rekonstrukcją kultury materialnej minionych wieków. Szczególnie cenne dla członków "bractw rycerskich" są ustalenia polskich i zagranicznych badaczy dotyczące uzbrojenia, ubioru, ozdób i różnorakich przedmiotów codziennego użytku jak ceramika, naczynia szklane i metalowe, przybory toaletowe, narzędzia i wiele innych. W oparciu o te materiały w warsztatach rzemieślników związanych z Ruchem Rycerskim

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 79





Zdjęcie walczących rycerzy (fot. Dominik Mucha)

Zbroja typu "płaty" odkryta w pochówku zbiorowym pod Wisby, typ nr 1 (B. Thordeman 1939)



Replika zbroi Wisby typ nr 1. (wykonanie Przemysław Karcz, fot. Tomasz Rajtar)

powstają liczne mniej lub bardziej udane repliki średniowiecznych znalezisk. To właśnie owi kowale, płatnerze, jubilerzy, garncarze, bednarze, szewcy i inni są bardzo często najuważniejszymi czytelnikami publikacji archeologicznych. Na półkach ich biblioteczek możemy znaleźć szczegółowe opracowania naukowe dotyczące interesującego ich tematu. Z własnego doświadczenia mogę stwierdzić, że wśród polskich rzemieślników, produkujących np. uzbrojenie na potrzeby "bractw rycerskich" największym uznaniem cieszą się prace łódzkich bronioznawców, głównie A. Nadolskiego ("Studia nad uzbrojeniem polskim w X, XI i XII w." Łódź 1954, "Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450" łódź 1990) oraz M. Głoska ("Miecze środkowoeuropejskie X-XV w." Warszawa 1984, "Późnośredniowieczna broń obuchowa w zbiorach polskich" Łódź 1996). Chętnie wykorzystywane są także pozycje zagraniczne takie jak W. Boeheim ("Handbuch der Waffenkunde" Graz 1966), C. Blair ("Europea Armour circa 1066 to circa 1700" Londyn 1958), R. E. Oakeshotta ("The Sword in the Age of Chiwalry" Londyn 1964) w gronie badaczy rosyjskich wymienić trzeba A. N. Kirpiènikowa ("Drevnerusskoe oružie", t. 1-3, Archeologia SSSR, Leningrad 1965 i 1971; "Voennoe dielo na Rusi XIII-XV vv." Leningrad 1976). Bardzo popularna jest także ukazująca się w Wielkiej Brytanii seria Osprey Military Books, zajmująca się rozwojem oręża na przestrzenie dziejów, od starożytności po wiek XXI. Inni rzemieślnicy równie chętnie sięgają do literatury naukowej, śledząc w czasopismach archeologicznych sprawozdania z prac prowadzonych na terenach średniowiecznych miastach i grodzisk, wyławiają poszczególne interesujące ich zabytki (sprzączki, zapinki, naczynia itp.), które w późniejszej pracy służą im jako gotowe wzory. Niektóre z charakterystycznych zabytków odkrytych przez archeologów doczekały się wręcz masowej produkcji. przykładem mogą być wczesnośredniowieczne szyszaki tzw. typu "wielkopolskiego", hełmy "normańskie", z nosalem, odkryte w Jeziorze Orchowskim i Ostrowiu Legnickim, czy wreszcie przyłbica z Siedlątkowa (tzw. typ "klappenvisier") odkryta w ruinach spalonej siedziby rycerskiej wraz ze szczątkami kirysu krytego i naręczaka. Bardzo popularne wśród ludzi rekonstruujących wieki średnie jest opracowanie skandynawskiego archeologa Bengta Thordemana, prowadzącego jeszcze na początku XX w., prace wykopaliskowe na miejscu bitwy pod Wisby. Starcie to rozegrało się 27 lipca 1361 r., armia duńska pod wodzą Waldemara IV Atterdaga rozbiła wojska Gotlandczyków. Zwycięzcy ruszyli w kilkudniowy pościg za pokonanymi, pozostawiając na polu walki ponad dwa tysiące poległych. Upalne, letnie dni sprawiły, że ciała uległy szybkiemu rozkładowi. W obawie przed wybuchem epidemii pochowano je w pełnym rynsztunku bojowym. W toku późniejszych prac archeologicznych odkryto, na tym miejscu, kilkadziesiąt zbroi w typie płaty (różnej wielkości i kształtu płytki z blachy, nitowane pod wierzchni kaftan ze skóry lub mocnego materiału lnianego), oraz wiele innego typu uzbrojenia i wyposażenia osobistego poległych (na licznych czaszkach znajdowały się jeszcze kolcze kaptury, a przy pasach sakiewki z monetami!). B. Thordemana przedstawił swoje prace z Wisby w bardzo szczegółowym, dwutomowym opracowaniu, które to dzięki swej dokładności i wnikliwości, służy dzisiaj wielu osobom jako bezcenne źródło wiedzy na temat uzbrojenia ochronnego w późnośredniowiecznej europie ("Armour from the Battle of Wisby" t. 1-2, Uppsala 1939).

Niestety obecnie w naszym kraju publikuje się mało literatury podchodzącej do zagadnień kultury materialnej minionych wieków w sposób tak dokładny i drobiazgowy jak w pozycjach wymienionych powyżej. Mało jest prac, które obok przedstawienia danego tematu w postaci suchych tabelek i typologii podejmują także próbę jego "ożywienia", poprzez przeprowadzenie jakże ciekawych eksperymentów rekonstrukcyjnych. Wydaje się, że tym większą uwagę powinno się zwracać na środowiska zajmujące się właśnie odtwarzaniem życia naszych przodków. Ich, niejednokrotnie cenne, uwagi i spostrzeżenia mogą często prowadzić do weryfikacji ustaleń naukowych, gdyż niejednokrotnie to właśnie oni sprawdzają osobiście, w praktyce, słuszność teoretycznych ustaleń różnych badaczy.

Bibliografia:

1. Thordemana B., *Armour from the Battle of Wisby*, Uppsala 1939.
2. Żygylski Z., *Broń w dawnej Polsce. Na tle uzbrojenia Europy i bliskiego Wschodu*, 1975.

Marcin Glinianowicz jest studentem V roku archeologii powszechnej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie, członkiem Krakowskiego Bractwa Rycerskiego.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 80

Wandalowie i średniowiecznicy z Lublina

Drużyna "Ost Hasdingu Nerthu" działająca w ramach Koła Naukowego Studentów Archeologii UMCS powstała w 2002 r. i rozwijała się dzięki grupie zapaleńców, którzy w

Tomasz Baran, Jarosław Iwan, Andrzej Maziarz

W naszym mieście działają i rozwijają się liczne drużyny, bractwa, chorągwie prezentujące dawną kulturę materialną i obyczaje z różnych okresów historycznych. Również i my - studenci archeologii UMCS zrzeszeni w ramach Koła Naukowego przy naszej uczelni, postanowiliśmy "pobawić się" w odtwarzanie przeszłości. Owocem naszych prób i starań stały się dwie drużyny zajmujące się rekonstrukcją i prezentacją realiów życia z okresu wpływów rzymskich i wczesnego średniowiecza.

Drużyna "Ost Hasdingu Nerthu" działająca w ramach Koła Naukowego Studentów Archeologii UMCS powstała w 2002 r. i rozwijała się dzięki grupie zapaleńców, którzy w krótkim okresie czasu potrafili ją dość prężnie rozwinąć .

W początkach działalności drużyna składała się z 12 osób w tym trzech kobiet.

Z założenia miała to być grupa odtwarzająca nie tylko same militaria i walki, ale też życie codzienne, rzemiosła, obyczaje i wierzenia tej grupy ludności. Mówiąc o naszej historii wspomnieć wypada, iż w początkach naszego istnienia mieliśmy odtwarzać kulturę ludu Gotów. Ostatecznie jednak zdecydowaliśmy się na Wandalów utożsamianych na naszych ziemiach z kulturą przeworską.

Dość szybki rozwój naszej drużyny zawdzięczamy samozaparciu członków oraz pomocy merytorycznej pracowników naszego Instytutu, wtedy jeszcze Katedry Archeologii UMCS. Naszą wiedzę o strojach czerpaliśmy z tekstów pisarzy antycznych zwłaszcza Tacyta oraz obrazów z kolumny Marka Aureliusza. Bardzo pomocne były też liczne artykuły traktujące o ówczesnych ubiorach Rzymian, jak i barbarzyńców. Przedmioty kultury materialnej znaliśmy z publikacji oraz badań wykopaliskowych, w których brali udział członkowie drużyny.

Broń jaką dysponuje drużyna to włócznie, tarcze oraz miecze, a także łuki oraz młot bojowy. Przy rekonstrukcji mieczy, grotów włóczni, umb, imaczy korzystaliśmy z pomocy kowala, a stroje i resztę wyposażenia wykonywaliśmy we własnym zakresie.

Każdy z członków wyspecjalizował się w jakimś rzemiośle, tak abyśmy możliwie w pełni mogli odtworzyć realia kultury przeworskiej z przełomu II i III w. n.e. Na gruncie drużyny zainicjowaliśmy działalność sekcji kulinarnej, która stała się integralną częścią naszej małej

Wandalowie na wesoło, rysunek wykonany podczas Dni Kultury Studenckiej (archiwum autorów)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 81

społeczności wandalskiej.

Pierwszą imprezą w jakiej uczestniczyliśmy był festyn archeologiczny w Chodliku w roku 2002. Na imprezie tej stanowiliśmy przeciwwagę dla rzymskich legionistów z zakładu historii starożytnej UMCS, z którymi toczyliśmy batalie.Kolejną imprezą były dla nas Dymarki Świętokrzyskie w Nowej Słupi, gdzie mogliśmy poszczycić się większą ilością przedmiotów codziennego użytku. Poczynione obserwacje i nawiązane kontakty pozwoliły nam dostrzec braki i błędy które stopniowo udawało się nam eliminować i korygować.

Rok 2003 to ponownie festyn w Chodliku, uświetnianie imprez okolicznościowych m.in. w Muzeum Wsi Lubelskiej i przy okazji dni kultury studenckiej. W końcu roku drużyna uczestniczyła w otwarciu wystawy o Wandalach w Zamościu, natomiast 8 marca b.r. podczas otwarcia tej wystawy w PMA w Warszawie, drużynę reprezentowało dwóch wojowników.

Bardzo ważne w działalności naszej drużyny oraz całego Koła Naukowego jest projekt "Archeologia Dzieciom". Są to pokazy w szkołach podstawowych i gimnazjach na terenie Lublina i nie tylko, czego wyrazem był wyjazd do szkół w Beskidzie Niskim w drugim tygodniu marca. W czasie tych żywych lekcji historii prezentowane są slajdy, wyposażenie drużyny, a największym powodzeniem cieszą się inscenizacje sporów i pokazy walk. W tym roku szeregi drużyny zostały wzmocnione przez kilka osób z pierwszego roku archeologii, które w tej chwili kompletują sobie stroje i resztę wyposażenia.

Sekcja średniowieczna przy Kole Naukowym powstała jesienią 2002 roku, kilka osób miało swoje stroje średniowieczne, a kilka planowało je zrobić. Zmobilizowała nas do tego "Majówka Archeologiczna" w Chodliku z maja tego roku, kiedy to średniowiecze było reprezentowane bardzo słabo. Postanowiliśmy to zmienić i na festyn 2003 r. udało się nam wystawić skład trzech niewiast i czterech wojowników wczesnośredniowiecznych. Przy współpracy z przyjaciółmi z lubelskich bractw rycerskich udało się zaprezentować całkiem okazałe stoisko średniowieczne.

Dlaczego wczesne średniowiecze?

Bo jest bardziej archeologiczne i pasuje do idei festynu w Chodliku, który odbywa się na terenie grodziska z okresu plemiennego.

Z naszym wyposażeniem staramy się trzymać w ramach X i XI w. ciągle je doskonaląc i powiększając by wyglądać jak najlepiej. Bardzo nam w tym pomaga wiedza wyniesiona ze studiów i bogaty zbiór literatury w naszej bibliotece. Obecnie dołączyło do nas kilka osób z pierwszego roku i wspólnie wybieramy się na Chodlik w maju tego roku. Na razie z powodu zimy nasza działalność koncentruje się na prelekcjach i pokazach wraz z drużyną wandalską.



Walczący rycerze, Festyn Archeologiczny w Chodliku 2003 (archiwum autorów)

Mamy nadzieję że obecny rok będzie obfitował w wiele imprez i wyjazdów, w których obydwie nasze drużyny będą brały czynny udział.

To dla nas wielka frajda, satysfakcja i zaszczyt, że możemy wczuwać się w rolę

Tomasz Baran jest studentem IV roku archeologii powszechnej w Katedrze Archeologii UMCS w Lublinie, członkiem drużyny "Ost Hasdingu Nerthu".

Jarosław Iwan jest studentem IV roku archeologii powszechnej w Katedrze Archeologii UMCS w Lublinie, członkiem drużyny "Ost Hasdingu Nerthu".

Andrzej Maziarz jest studentem IV roku archeologii powszechnej w Katedrze Archeologii UMCS w Lublinie, członkiem drużyny "Ost Hasdingu Nerthu".



Zdjęcia pochodzą ze zbiorów członków KNSA UMCS
(w tle lubelski skansen)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 82

Archeologiczny plener w Górach Świętokrzyskich

Maj to miesiąc, w którym na terenie Gór Świętokrzyskich odbywa się jedna z największych

Dariusz Greń

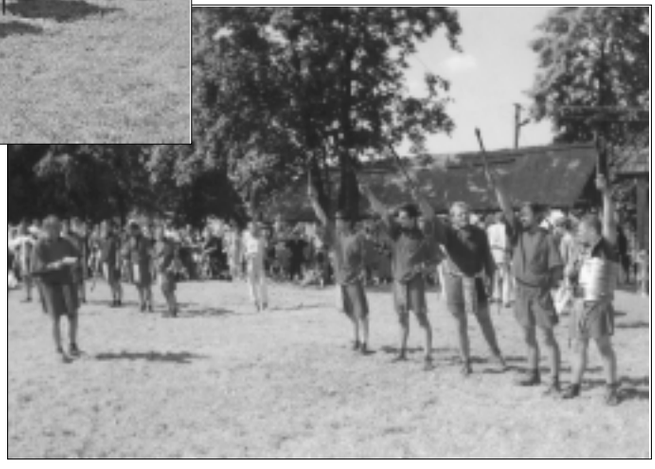
W tym roku po raz pierwszy impreza ta zostanie zorganizowana na terenie zabytkowego piecowiska w Starachowicach. Ze względu na to, że piknik odbywa się w czasie roku szkolnego, skierowany jest głównie do wycieczek szkolnych. Ma na celu przybliżenie gościom codziennego życia przodków nie tylko przez pokaz, ale również przez samo uczestnictwo. Największą atrakcją imprezy jest wytop żelaza w dymarskich piecach typu kotlinkowego, który to proces odtworzony jest na podstawie badań archeologicznych prowadzonych na tych terenach od kilkudziesięciu lat m in. przez prof. Kazimierza Bielenina (z Muzeum Archeologicznego w Krakowie). Bowiem właśnie tu - w Górach Świętokrzyskich w okresie rzymskim istniał jeden z największych ośrodków metalurgicznych w środkowo-wschodniej części barbarzyńskiej Europy. Na obszarze tym, o powierzchni ok. 800 km2, zarejestrowano ponad 6000 tys. tzw. stanowisk dymarskich grupujących ok. 400 tys. pieców. Przyjmuje się, że w pierwszych wiekach po Chrystusie wyprodukowano w tym regionie ponad 8000 ton żelaza. Zaspakajało to potrzeby ludności zamieszkującej na północ od Karpat, a istnieją także przesłanki, że część produkcji mogła trafiać na dalej położone tereny, na obrzeżu imperium.

Podczas imprezy archeolodzy zmieniają się w starożytnych rzemieślników, przybliżając zwiedzającym funkcjonowanie osady z początków naszej ery. Ubrani w zrekonstruowane na podstawie odkryć wykopaliskowych stroje zajmują się odtwarzaniem różnorakich starożytnych rzemiosł. Często powoływani są do broni w celu obrony osady lub znajdującego się w jej pobliżu "świętego gaju" przed legionami rzymskimi, które formują studenci UMCS w Lublinie prezentując szyki bojowe oraz elementy stroju i uzbrojenia armii rzymskiej (m.in. miecz krótki *gladius*, włócznia *pilum* i zbroje - *lorica segmentata* i *lorica hamata*). Ale to nie wojaczka była głównym zajęciem mieszkańców starożytnej osady. W jej funkcjonowaniu bowiem ważną rolę odgrywali rzemieślnicy, którzy produkowali przedmioty codziennego użytku.

Na stanowisku, czy raczej w warsztacie kowalskim można zobaczyć proces wytwarzania przedmiotów codziennego użytku (noże, sprzączki do pasa, nożyczki itp.) oraz bardziej zaawansowane techniki zgrzewania, dziweru i hartowania. Rekonstrukcja kuźni oparta jest wyłącznie na przypuszczeniach, natomiast narzędzia używane przez kowala zostały wykonane na podstawie autentycznych zabytków z II i III w. po Chr.

Jak lepiono naczynia gliniane w okresie rzymskim i jeszcze wcześniej można prześledzić podczas prezentacji techniki taśmowo-ślizgowej oraz obtaczania naczyń na kole wolnoobrotowym. Prezentacji towarzyszy komentarz dotyczący





Wszystkie zamieszczone w artykule zdjęcia pochodzą z archiwum autora

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 83

całości procesu: od wydobycia gliny, jej przygotowania, lepienia naczyń, a kończąc na wypale w ognisku i piecu garncarskim.

Strojami i ozdobami troszczą się prezenterzy na stanowisku tkackim, złotniczym, kaletniczym oraz w warsztacie obróbki kości i rogu. Narzędzia w warsztacie tkackim zrekonstruowano na podstawie znalezisk, natomiast same techniki tkackie i umiejętność ich zastosowania to efekt długich ćwiczeń i tzw. archeologii eksperymentalnej. Odlewnicy prezentują narzędzia i techniki (np. na wosk tracony), jakie stosowano w brązownictwie i złotnictwie w okresie wpływów rzymskich. Kaletnicy i szewcy pokazują, jakich narzędzi używano od obróbki jednego z najpopularniejszych w tamtych czasach surowców - skóry, a potem za ich pomocą robią skórzane torby-mieszki i buty. W warsztacie obróbki kości i rogu można zapoznać się z rogownictwem, zapomnianym już dzisiaj rzemiośle, które w pradziejach należało do najważniejszych dziedzin wytwórczości. Nowością ostatnich lat jest również warsztat produkujący ozdoby ze szkła i bursztynu.

Swoje "stanowisko" posiadają również "gospodynie domowe", które przygotowują pożywienie z produktów roślinnych i zwierzęcych. Uzupełnieniem tej diety są rośliny zbierane na okolicznych łąkach i lasach. Do głównego wyposażenia starożytnej kuchni należy palenisko, na którym wypieka się placki i gotuje zupy.

Myślę, że ta krótka prezentacja zachęci wielu z was do odwiedzenia starożytnej osady w Starachowicach.





Dariusz Greń jest studentem I roku archeologii w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie, wielokrotnym uczestnikiem festynu archeologicznego “Żelazne Korzenie”.

Rada Dzielnicy XIII, Dom Kultury "Podgórze",

Drużyna Wojów Wiślańskich "Krak"

zaprasza na

Tradycyjne Święto Rękawki

Wróżba: czary, gusła, odczyniania.

pod kopcem Krakusa

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:54 Page 84

Portyk Oktawii

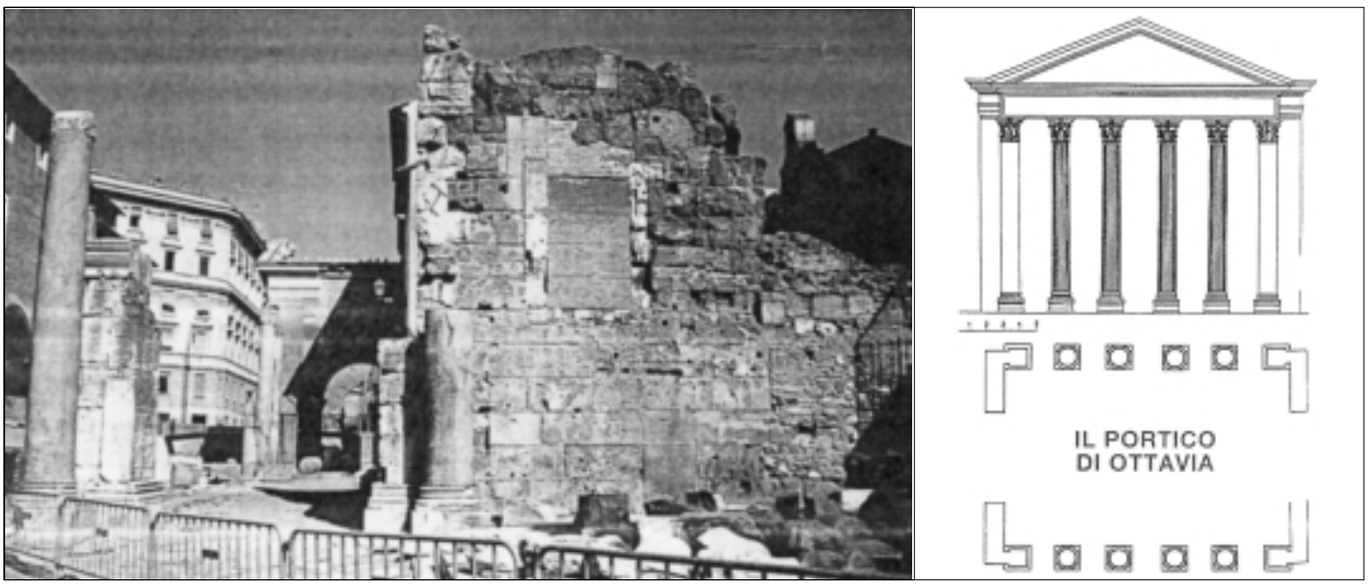
Dzięki sprzyjającym warunkom, sztuka rzymska za Augusta rozwijała się tak ilościowo, jak i jakościowo. Jednym z ciekawszych zabytków tego, okresu jest Portyk Oktawii, wchodzący

Lucyna Plata

Czasy panowania Oktawiana Augusta były okresem dynamicznego rozkwitu kultury i sztuki, jak to zresztą podczas względnego pokoju bywa. Sam Oktawian przejawiał ogromne zainteresowanie rozwojem sztuk pięknych, nie tylko teoretycznie, ale też praktycznie. Sztuka była dla niego formą dialogu ze społeczeństwem, przekaźnikiem poglądów i idei, które pragnął zademonstrować, a także wprowadzanych lub narzucanych projektów. Warto zaznaczyć, że licznym, prowadzonym wówczas przedsięwzięciom budowlanym pomogły również "pełne kieszenie" wysokich urzędników oraz zasobny skarb państwa. Dzięki sprzyjającym warunkom, sztuka rzymska za Augusta rozwijała się tak ilościowo, jak i jakościowo, mimo, iż względnie niewiele pojawiło się innowacyjnych (dotąd nieznanych) form. Jedną z nich jest Portyk Oktawii (budowle tego typu znane już były wcześniej), który wchodził w skład kompleksu zabudowań w południowej części Pola Marsowego. Teren ten uległ w dwóch ostatnich stuleciach Republiki najsilniejszemu przekształceniu. Po latach pełnienia funkcji placu wojskowych ćwiczeń, a następnie gromadnych zebrań, Pole Marsowe stało się reprezentacyjną dzielnicą miasta. Nie będziemy zagłębiać się w szczegóły dotyczące wszystkich wzniesionych na nim budowli, choć zaznaczmy, że są one równie godne uwagi i podziwu. Na obszarze nas interesującym znajdowały się kolejno: od Term Agryppy - Teatr Balbusa, a nad Tybrem Teatr Marcellusa, którego budowę rozpoczął Cezar, a ukończył August w 11 r. a. C., dedykując go nieżyjącemu już podówczas siostrzeńcowi; dalej: Portyk Lucjusza Marcjusza Filipa (na wschód od niego wznosił się nas Portyk Oktawii) oraz Cyrk Flaminiusza. Wraz ze starszym Teatrem i Portykiem Pompejusza budowle te tworzyły w południowej części Pola Marsowego ogromny kompleks rekreacyjny.

Portyk Oktawii, swoją nazwę zawdzięcza szanowanej przez wszystkich w owym czasie siostrze Oktawiana. Przebudowany z istniejącego już wcześniej Portyku Metellusa (ok. 146 r a. C., zainaugurowany w 131 r a. C), był pierwszą budowlą wykonana w całości z marmuru, dziełem architekta greckiego: Hermodorosa z Salaminy. Portyk był podwójny (porticus duplex), z propylejami na krótszym boku. W środku, na dziedzińcu otoczonym kolumnadą, znajdowały się dwie wcześniejsze świątynie: Junony Regina i Jowisza Statora. Były one kolejno: prostylosem (podpory były usytuowane przed zakończeniem murów bocznych) oraz peripterosem bez portyku (zapewne ta innowacja musiała mieć miejsce za czasów Augusta, gdyż Wetruwiusz pamięta jeszcze peripteros typowo grecki). Wartym odnotowania jest fakt, iż świątynie te budowali greccy architekci pochodzący ze Sparty: Sauras i Batrachos, zaś wznosili je za swoje pieniądze (niemało zresztą ich mieli), mając nadzieję, na pozwolenie umieszczenia na murach napisu dziękczynnego głoszącego ich zasługi. Nie uzyskawszy na to zgody, sprytni architekci uwiecznili swój udział w powstawaniu budowli w inny sposób: otóż na okrągłych bazach kolumn umieścili rzeźby przedstawiające jaszczurkę- po grecku *saura* i żabę- *batrachos*. Do dziś zachował

Portyk Oktawii (za: *Archeologia Viva*, 2003)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 85

się joński kapitel z oboma tymi zwierzętami wyrzeźbionymi pomiędzy wolutami. Przypuszcza się, iż pochodzi on właśnie z Portyku Oktawii. Oprócz niego, do naszych czasów przetrwały jeszcze inne kolumny i fronton wewnętrzny bramy, znajdujące się pomiędzy olbrzymim Teatrem Marcellusa a Synagogą. Natomiast bazy kolumn należące niegdyś do świątyni Junony Regina, tkwią obecnie w kantynie na via S. Angelo in Peschiera nr 5.

Przypuszcza się, że przebudowa Portyku Oktawii przez Augusta, rozpoczęła się już w roku 33 a. C. ,a w 23 r. a. C. miałaby być już zakończona. Niedługo później portyk został poważnie uszkodzony w wyniku pożaru, ale niezwłocznie- w 80 r. d. C. został odnowiony. Kolejna jego przebudowa miała miejsce za czasów Septymiusza Sewera, o czym zresztą informuje nas, widniejąca na architrawie inskrypcja (203 r. d. C.). Wygląd obecny, portyk zawdzięcza odbudowie po kolejnym pożarze, tym razem przypadającym na okres panowania Kommodusa (191r. d. C.) Dzięki niej możemy podziwiać propyleje znajdujące się na krótszym, południowym boku, a także dwie fasady, poprzedzone czterema korynckimi kolumnami.

W Portyku mieściły się dwie biblioteki, grecka i łacińska, przede wszystkim jednak pełnił on rolę galerii sztuki. Stała więc tam słynna grupa Lizypa, przedstawiająca Aleksandra i poległych nad Granikiem, Afrodyta Fidiasza, Eros z Tespiów Praksytelesa i wiele innych rzeźb, a wśród obrazów znajdowało się dzieło Antifilosa przedstawiające Aleksandra i Filipa z Ateną. Wszystkie te wspaniałości sprowadzono oczywiście z podbitej przez Rzymian Grecji.

W 1996 Regione Lazio i Comune di Roma postanowiły zrealizować wspólnie projekt zagospodarowania terenu byłego Getta i przekształcenia w park archeologiczny terenów, znajdujących się vis a vis bramy Portyku Oktawii, będącego równocześnie jedynym z odrestaurowanych portyków, otaczających plac Cyrku Flaminiusza. Areał ów jest naprawdę znacznych rozmiarów, oscylujących między 140x160m, ma on również objąć swym zasięgiem świątynie: Jowisza Statora i Junony Regina. Całe zagospodarowanie terenu nie było jednak tak proste, jak może się to się wydawać. Celem przedsięwzięcia było zarówno doprowadzenie Portyku do jego "pierwotnego" wyglądu, jak i wkomponowanie antycznej budowli w otaczające ją struktury współczesnego systemu urbanistycznego (co też nie powinno stanowić istotnego problemu, skoro takiego "tortu ze świeczkami" jeszcze do dziś nie zburzono, choć ewidentnie nie pasuje do przepięknych ruin Forum Romanum jak i w ogóle do całego Rzymu!)*. Warto zaznaczyć, bowiem, że w pobliżu Portyku Oktawii znajduje się między innymi kościół S. Angelo in Peschiera(wł. Rybiarnia/sklep rybny), nazwany tak od znajdującego się tu w średniowieczu, lokalizowanego od strony fasady, targu rybnego.

W trakcie prac wykopaliskowych odsłonięto fundamenty bramy, część podłóg należących do antycznego Cyrku Flaminiusza i wreszcie ważną nekropolą średniowieczną (X- XII w.), założoną na powierzchni w tejże bramie: liczne groby wskazują na usytuowanie na wielu poziomach, wydzielanych poprzez płyty z trawertynu i marmuru, wchodzące niegdyś w skład nawierzchni Portyku Oktawii i Cyrku Flaminiusza.

Na przestrzeni ostatnich lat, obszar archeologiczny wokół Teatru Marcellusa był przedmiotem ważnych prac, związanych z rozbudową parku archeologicznego, który obecnie obejmuje zasięgiem trzy świątynie na Forum Holitorium, świątynie Apollina Sosianusa (obecnie odnawiana) i Bellony z anonimowym maleńkim portykiem, insula z czasów cesarstwa oraz oczywiście sam Teatr, również z odnowioną fasadą i wewnętrznymi pomieszczeniami (krużgankami), gdzie odkryto *postscaenium* , w którym znaleziono przepiękną bazę posągu Herkulesa. Brama Portyku Oktawii, będącego właściwym przedmiotem naszego zainteresowania, stanowi obecnie nowe wejście do opisanego parku archeologicznego.

Zachęcam więc wszystkich, którzy kiedyś będą mieli możliwość wybrania się do "Wiecznego Miasta", do nieobojętnego przejścia obok tych zabytków. Z przykrością muszę jednak przyznać, iż niestety rzadko wspomina się w przewodnikach o najstarszych, małych w swych gabarytach, ale wielkich ze względu na znaczenie historyczne, zabytkach godnych uwagi zwłaszcza dla archeologa. No koniec, informacja praktyczna: Portyk Oktawii można zobaczyć z okna autobusu "H" lub innych jadących w stronę Piazza Venezia z Largo Argentina (mnie ten zaszczyt właśnie spotkał...), jakkolwiek polecam wykorzystanie "nożnego środka lokomocji" umożliwiającego dokładne podziwianie rezultatów pracy naszych kolegów po fachu, z Terza Universita' di Roma.

* Chodzi tu o Pomnik Wiktora Emanuela, zwany również Victorianum. Poza tym przez Rzymian nazywany jest on różnie, niekoniecznie pochlebnie dla tej "białej" budowli.

Bibliografia:
1. *Archeologia Viva*, Roma, 2003.
2. Coarelli F., *Guida archeologica di Roma*, Roma, 1974.
3. Ciechanowicz J., *Rzym - ludzie i budowle*, Warszawa, 1989.
4. Sadurska A., *Archeologia starożytnego Rzymu. Okres cesarstwa*. t.1-2, Warszawa 1980.

Teatr Marcellusa (za: Valigi C., *Rzym i Watykan,* 1996)



Lucyna Plata jest studentką II roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 86

Darczyńcy Gabinetu Archeologicznego UJ: Gotfryd Ossowski

Gotfryda Ossowski, najbardziej bodaj znany dzięki odkryciom dokonanym wraz z J. Talko-Hryncewiczem w Wielkim Kurhanie Ryżanowskim, jest przez niektórych uznawany wręcz za

KAROL DZIĘGIELEWSKI

W 1867 roku Józef Łepkowski, prekursor archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, za zgodą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, założył Gabinet Archeologiczny, mający gromadzić zabytki dla celów ekspozycyjnych oraz dydaktycznych. Podwalinę Gabinetu stworzyły prywatne zbiory Łepkowskiego. Zgodnie z ówczesnym pojęciem archeologii, do zbioru trafiały różnorodne kategorie przedmiotów zabytkowych: od dzieł sztuki antycznej, poprzez odlewy gipsowe, pamiątki historyczne, po tzw. "starożytności krajowe". Etap intensywnego rozwoju Gabinetu trwał do momentu odejścia Łepkowskiego z Uniwersytetu (1893). W tym czasie zgromadzono tysiące zabytków (ponad 9 tys. nr inwentarza), z których większość - wobec nikłego finansowania tego przedsięwzięcia przez Uniwersytet - pochodziła z darów prywatnych. Po 1893 r. gabinet przemianowano i jako "Połączone Zbiory Sztuki i Archeologii U.J.", trafił pod zarząd historyków sztuki. Przyrost źródeł archeologicznych trwał nadal, znacznie się jednak wówczas ograniczył.

Dopiero w 1921 roku, za sprawą Piotra Bieńkowskiego, założyciela katedry archeologii klasycznej UJ, wydzielono z kolekcji zbiory antyczne. W okresie powojennym jako własność Katedry były przez lata zdeponowane w Muzeum UJ, obecnie natomiast znajdują się w Instytucie i niestety nie są eksponowane. Tymczasem zabytki odnoszące się do prahistorii Polski, po wielu peregrynacjach, częściowo trafiły na wystawy w Muzeum Archeologicznym w Krakowie (jako depozyty), w większości zaś znajdują się do dziś w naszym instytucie i służą m.in. jako pomoce naukowe na zajęciach źródłoznawczych.

Kolekcja zabytków archeologicznych bogaciła się w czasach Gabinetu w małym tylko stopniu w wyniku badań wykopaliskowych, za to głównie dzięki hojności donatorów. Z pewnością warto



Ryc. 1. Gotfryd Ossowski (1835-1897) (za: B. Wawrzykowską)

przypomnieć sylwetki niektórych z nich - postaci często wyróżniających się na tle epoki, z których wiele odegrało niebagatelną rolę nie tylko w rozwoju Gabinetu, ale w dziejach polskiej archeologii w ogóle*.

Powyższej charakterystyce odpowiada w pełni osoba Gotfryda Ossowskiego (ryc. 1), przez niektórych uznawanego wręcz za największego archeologa polskiego XIX w., a najbardziej bodaj znanego dzięki odkryciom dokonanym wraz z J. Talko-Hryncewiczem w Wielkim Kurhanie Ryżanowskim. Dziś w zbiorach instytutu znajduje się zaledwie kilka zabytków pochodzących z jego badań - i to nie na Ukrainie, ale na Pomorzu - na cmentarzysku kultury pomorskiej w Jabłówku, w pow. starogardzkim. Składa się nań wyposażenie grobu skrzynkowego nr 4: cztery duże urny wazowate (ryc. 2:30-33), jeden dzbanuszek oraz dwie miski (ryc. 3). Żelazne szczypczyki (ryc. 2:34) wchodzące pierwotnie w skład wyposażenia grobu są obecnie wystawiane w krakowskim Muzeum Archeologicznym. Zabytki z pozostałych grobów, odkrytych przez Ossowskiego w Jabłówku, znajdują się w Muzeum Okręgowym w Toruniu, podobnie jak większość materiałów, pozyskanych przez tego badacza podczas wielkiej akcji badania i inwentaryzacji śladów najdawniejszej przeszłości Pomorza, czyli ówczesnych Prus Królewskich, prowadzonej w latach 1875-1878.

Pomorski epizod w karierze tego badacza, pochodzącego spod Żytomierza na Wołyniu, zajmującego się geologią i archeologią, rozpoczął się w 1874 r., kiedy na III. Słowiańskim Kongresie Archeologicznym w Kijowie zetknął się z Zygmuntem Działowskim, ziemianinem spod Grudziądza, żywo zainteresowanym dziejami i kulturą ziemi pomorskiej. Działowski, występujący na kijowskim kongresie z referatem m.in. na temat pomorskich urn twarzowych, zdawał sobie sprawę z faktu, że rozkopywane ówcześnie amatorsko cmentarzyska z kamiennymi grobami skrzynkowymi na Pomorzu wymagają metodycznych badań,

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 87

mogących uchronić przynajmniej część zabytków od rozproszenia. Prawdopodobnie zwrócił wówczas uwagę na Ossowskiego, który prezentował w Kijowie swe wołyńskie badania zarówno w dziedzinie geologii, jak też z zakresu epoki kamienia.

Ossowski był samoukiem: zarówno na polu geologii, jak i archeologii. Rozpoczętych w Kijowie studiów nie skończył, bo jako umysł niepokorny rychło naraził się władzom carskim. Będąc poniekąd przedstawicielem nauk przyrodniczych, odcinał się od tradycyjnego podejścia archeologii "historyzująco - kolekcjonerskiej" - widząc w tej gałęzi wiedzy raczej przedłużenie paleontologii. Pogląd ten zbliżał go ku rodzącej się dopiero w polskiej prahistorii szkole, czerpiącej inspirację z teorii Darwina. Być może ta świeżość spojrzenia skłoniła Działowskiego do zaproszenia Ossowskiego do Torunia i sfinansowania blisko czteroletniej kampanii wykopaliskowej w Prusach Królewskich.

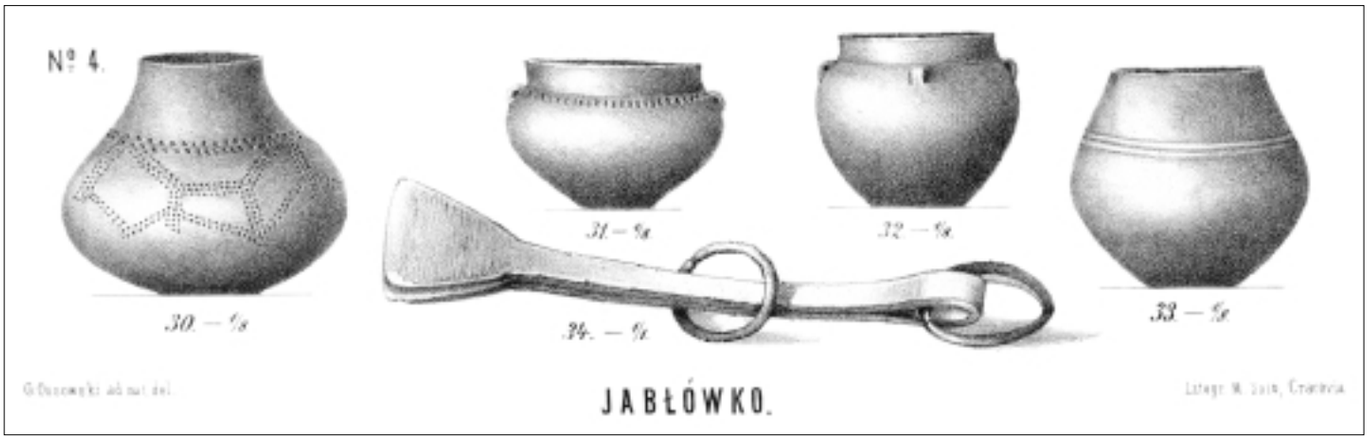
Jeszcze w tym samym, 1874 roku, Gotfryd Ossowski przybył na Pomorze i już wkrótce rozpoczął akcję wykopaliskową i inwentaryzacyjną. Przystępował do dzieła z jasno określonym programem i sprecyzowanymi zamiarami. Nie wahał się krytycznie oceniać dotychczasowych poczynań w tym zakresie. Jak sam mówił "chcemy, aby prace archeologiczne pozbyły się dotychczasowego ich charakteru, że tak powiem - uczonej tylko zabawki, a stanęły na szczeblu nowym, jako odpowiednie i godne źródło nauk na podstawie ścisłej opartych". Prócz własnych wykopalisk (z których najsłynniejsze to Gogolewo, Brąchnówko, Nawra, Gościeradz czy Brodnica Górna), zbierał również po rozlicznych dworach informacje o zabytkach, w czym, ze względu na swoje towarzyskie usposobienie i łatwość zawierania kontaktów, szczególnie celował. Zakres jego badań obejmował w zasadzie całe pradzieje i wczesne średniowiecze Pomorza, jednak ze względu na masowe wyorywanie skrzyń kamiennych, koncentrował się głównie na wyróżnionej później kulturze pomorskiej. Zabytki na bieżąco przekazywał do specjalnie w tym celu utworzonego Muzeum Towarzystwa Naukowego w Toruniu, którego organizacją, na prośbę Działowskiego, osobiście się zajął. W 2. poł. XIX w. nie istniał jeszcze podział kulturowy Pomorza, zatem badacz gromadził zbiory według stworzonego przez siebie schematu, opartego na kryterium konstrukcji grobu. Większość jego wykopalisk znalazła się w kategorii "groby kamienne skrzynkowe", z którą słusznie powiązał inny typ grobu - podkloszowy. W grupie "kamienie ustawiane" znalazły się natomiast obok siebie słynne kręgi kamienne z Odrów i megality neolityczne.

Obecnie różnie ocenia się czteroletnią działalność terenową Ossowskiego na Pomorzu. Niewątpliwie sposób prowadzenia badań znacznie odbiegał od przyjętych dziś standardów (zważywszy choćby na ilość rozkopanych w dość krótkim czasie cmentarzysk). Zwraca się jednak uwagę na rzetelną, choć wyidealizowaną, dokumentację, solidną bazę kartograficzną (szlify w dziedzinie kartografii Ossowski zbierał w carskim wojsku, m.in. podczas wojen krymskich), oraz na wspomniany już trud zebrania w terenie rozproszonych informacji o zabytkach. Pracę tego badacza ocenia się jednak przede wszystkim przez pryzmat wybitnych, jak na swoje czasy, publikacji, będących pokłosiem owych badań. W latach 1879-1888, już po przyjeździe Ossowskiego do Krakowa, Komisja Archeologiczna Akademii Umiejętności wydała w czterech zeszytach jego dzieło Prusy Królewskie, które miało być zaczątkiem serii Zabytki Przedhistoryczne Ziem Polskich (nie ukazały się jednak żadne z dalszych jej tomów). Mapa archeologiczna Prus Królewskich i jej komentarz, które ukazały się na początku lat osiemdziesiątych odbiły się szerokim echem w Europie, jako jedno ze szczytowych osiągnięć ówczesnej kartografii archeologicznej.

Talent plastyczny Ossowskiego dał się poznać szczególnie w Prusach Królewskich, w którym to dziele zamieścił szereg tablic, ilustrujących odkrycia (plany cmentarzysk, rzuty i niekiedy profile grobów, ryciny zabytków). Rysunkom towarzyszył katalog opisowy, uwzględniający podstawowe cechy ceramiki czy przedmiotów metalowych. Były to w zasadzie małe monografie zbadanych cmentarzysk. W tamtych czasach do wyjątków należało tak pełne publikowanie materiałów zabytkowych, a dla obszaru Pomorza w ogóle nie miało analogii. Większość stanowisk badanych przez członków niemieckich towarzystw naukowych w Gdańsku czy Toruniu nie doczekiwała się żadnych publikacji, chyba, że pojedyncze, najbardziej okazałe zabytki - z reguły urny twarzowe. Na tym tle dzieło Ossowskiego stanowiło nową jakość i godny wzór do naśladowania - tej roli jednak dla Pomorza nie odegrało. Ogromne zbiory, w tym dotyczące kultury pomorskiej, gromadzone do czasu drugiej wojny światowej w Muzeum Prowincjonalnym w Gdańsku, nigdy nie doczekały się porównywalnej choćby publikacji i uległy zniszczeniu podczas bombardowania miasta w styczniu 1945 r.

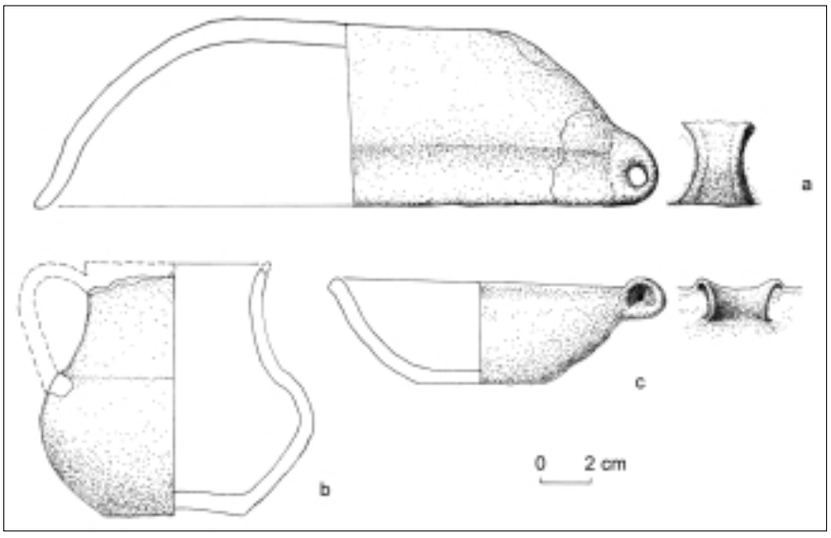
Paradoksalnie, akurat te najlepiej opublikowane (przez G. Ossowskiego) zabytki pomorskie z badań XIX-wiecznych - zachowały się po dzień dzisiejszy z reguły w nienaruszonym stanie. Zbiory muzeum toruńskiego przeżyły pożogę wojenną bez większych szkód (ucierpiały jedynie archiwalia), również Kraków szczęśliwie ominęła zawierucha dziejowa. Dzisiejszym

Ryc. 2. Jabłówko, pow. Starogard Gd. Inwentarz grobu nr 4 (za: G. Ossowski)



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 88

archeologom stwarza to szansę weryfikacji źródłowej wartości dzieła tego badacza. Osobiście muszę przyznać - na podstawie autopsji materiałów toruńskich i krakowskich, że współczesny archeolog nie tak znów wiele musi po Ossowskim "poprawiać". Niekiedy należy uzupełnić opis grobu o jakieś pojedyncze naczynia, uznane przez niego za mniej atrakcyjne i pominięte. W przypadku przechowywanego w naszym instytucie inwentarza grobu z Jabłówka chodzi o piątą popielnicę - mały, czarny, gładki dzbanuszek z utrąconym uchem, kryjący zapewne szczątki dziecka (ryc. 3b), brunatną misę-pokrywę, z uchem pod krawędzią (ryc. 3a) i małą miseczkę z pseudouszkiem o podniesionych krawędziach, o powierzchni gładkiej, brunatnej (ryc. 3c).



Ryc. 3. Jabłówko, pow. Starogard Gd. Pozostałe zabytki z gr. 4 (ze zbiorów Instytutu Archeologii UJ)

Po zorganizowaniu muzeum toruńskiego, Ossowski, już jako badacz o uznanej renomie, zostaje w 1879 r. zaproszony przez Akademię Umiejętności do Krakowa, w celu zbadania osadnictwa jaskiń podkrakowskich. Zapewne w tym okresie trafiają tu wybrane materiały zabytkowe z okresu pomorskiej działalności tego badacza (głównie do zbioru Muzeum Archeologicznego Akademii Umiejętności, ale też do zbiorów UJ - wspomniane naczynia i szczypczyki z Jabłówka). Ossowski prowadzi w latach 1879-1891 badania w ponad 80 podkrakowskich jaskiniach ze zmiennym szczęściem: od bardzo istotnych odkryć w Jaskini Maszyckiej po bardzo kontrowersyjne - w Mnikowie. Autentyczności "sztuki mnikowskiej", która ostatecznie okazała się wytworem mnikowskich chłopów, biorących udział w wykopaliskach (nota bene: stwierdzono to dopiero po niemal ćwierćwieczu), broni nie tylko sam Ossowski, ale i szacowna komisja wyłoniona z grona członków Akademii. Mimo to Ossowski coraz częściej spotyka się z nieufnością środowiska. Jak wiemy z przekazu Juliana Talko-Hryncewicza, żytomierzanin Ossowski niezbyt dobrze czuje się w Krakowie: "narzekał bardzo na klerykalizm i stosunki krakowskie, które malował w czarnych barwach. Z Kopernickim (antropologiem i archeologiem z AU - K.D.), z którym był początkowo blisko, teraz się rozszedł. Śmiał się z jego przystosowywania się do zacofanych krakowskich kołtunów, że udaje nabożnisia i jest faryzeuszem".

W 1887 r. Ossowski, na polecenie Akademii wyjeżdża na Ukrainę, by pomóc Hryncewiczowi w przebadaniu kurhanu w okolicy Ryżanówki koło Zwinogródki. Tak rozpoczyna się kolejna, fascynująca przygoda tego archeologa, która przysporzyła mu chyba największej sławy. Niezwykle barwną historię badań w Ryżanówce, przypomniał niedawno (1997) - w związku z własnymi głośnymi odkryciami w tym samym Wielkim Kurhanie Ryżanowskim - prof. Jan Chochorowski. Jak większość przedsięwzięć Ossowskiego, również i odkrycie grobowca scytyjskiej księżniczki zostaje rychło udostępnione w postaci monografii (1888).

Niezwykły życiorys badacza wieńczy dość smutny okres. Cały majątek poświęcił podobno archeologii, gdyż skromne pobory, jakie otrzymywał od Akademii nie starczały na pokrycie kosztów wykopalisk, które prowadził zawsze z niebywałym rozmachem. Ostatnie pięć lat życia (1892-1897) spędził Ossowski na dobrowolnym wygnaniu w syberyjskim Tomsku, gdzie znów poświęcił się geologii, tym razem w celu poszukiwania wody dla mieszkańców miasta. Czas ten spędza, jak wspominają świadkowie, "żyjąc przeszłością".

Oddajmy jednak na koniec ponownie głos Julianowi Talko-Hryncewiczowi, by zapamiętać Ossowskiego takiego, jakim był u szczytu swojej kariery: "Ossowski, bardziej towarzyski, lubiący wesołą kawalerską kompanię i większe zebrania, na których radby błyszczeć i wyróżniać się, dbały o swą powierzchowność i wygody, istny epikurejczyk. Pamiętam słowa Ossowskiego, które żartobliwie przypisywał Kirkorowi, a które całkowicie mogły być przystosowane do jego osoby, że dobry archeolog powinien lubić dobre wino, dobre cygaro i piękną kobietę".

* Historia zbiorów antycznych Gabinetu, a także ich darczyńców doczekała się stosunkowo wielu opracowań (m.in. C.Gałczyńska 1964; J. Śliwa 1991; por. również artykuły J. Śliwy, J. Ostrowskiego i E. Papuci-Władyki w kolejnych numerach "Alma Mater"). Niniejsze szkice dotyczyć będą postaci zasłużonych głównie dla rozwoju zbioru "prahistorycznego".

Bibliografia:

1. A. Abramowicz, *Historia archeologii polskiej. XIX i XX wiek*, Warszawa-Łódź 1991.
2. J. Chochorowski, *Ostatni władca Scytów*, Archeologia Żywa, nr 3/1997 (4), s. 3-11.
3. S. Czarniecki, *Gotfryd Ossowski*, [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. 24, Wrocław 1979.
4. C. Gałczyńska, *Historia zbioru zabytków archeologicznych w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Meander, t. 19, z. 10, 1964, s. 452-463.
5. J. Lech, *Początki archeologii w kręgu polskiego Towarzystwa Naukowego w Toruniu: 1875-1881*, [w:] Archeologia toruńska. Historia i teraźniejszość, Toruń 2002, s. 17-30.
6. G. Ossowski, *Prusy Królewskie, Zabytki Przedhistoryczne Ziem Polskich*, seryja I, z. 1-4, Kraków 1879-1888.
7. J. Śliwa, *Dzieje kolekcji zabytków starożytnych w Uniwersytecie Jagiellońskim*, Eos, t. 79, 1991, s. 251-264.
8. J. Talko-Hryncewicz, *Z moich wspomnień o dawnych archeologach*, Wiadomości Archeologiczne, t. 8, z. 2-4, 1923, s. 175-190.

mgr Karol Dzięgielewski jest doktorantem w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 89

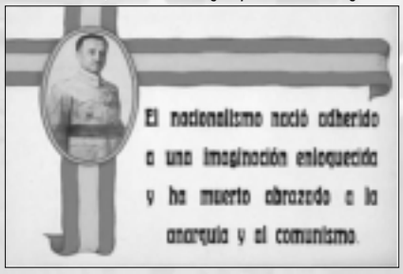
Archeologia i nacjonalizm

Archeologia w bardzo poważnym stopniu odegrała rolę w kreowaniu tożsamości narodowej, stanowiła narzędzie do realizacji niekiedy najbardziej wydumanych celów

Marta Kania

Truizmem było by dziś stwierdzenie, iż praktyka archeologiczna nie była i nie jest powiązana z nacjonalistyczną ideologią państw, które odkrywają swoje ślady przeszłości. Archeologia w bardzo poważnym stopniu odegrała rolę w kre-owaniu tożsamości narodowej, stanowiła narzędzie do realizacji niekiedy najbardziej wydumanych celów ideologicznych. Symbole nowopowstałych państw bywają zapożyczone z symboliki wywodzącej się z, nie raz bardzo odległej, i niekiedy nawet nie własnej tradycji kulturowej; narody szczycące się długą tradycją historyczną doszukują się w niej momentów szczególnej chwały i potęgi, by usprawiedliwić wiele ze swych politycznych posunięć (przede wszystkim kolonizatorskich i roszczeniowych względem terytoriów innych państw). Stanowiska archeologiczne posiadają bardzo duży potencjał symboliki, wykorzystywanej w kształtowaniu identyfikacji narodowej: Masada dla Żydów, Zimbabwe dla państwa Zimbabwe, grobowiec Filipa II Macedońskiego w Virginii (ob. Grecja) dla Macedończyów, i wiele wiele innych. Nie jest też żadną tajemnicą, iż niejednokrotnie polityczne manipulacje rządów, żonglujących wybranymi faktami historycznymi są charakterystyczne dla obszarów ogarniętych wojnami i konfliktami na tle etnicznym (Kaukaz, Bałkany) lub związane z upadkiem starych reżimów politycznych i pojawieniem się wraz z demokracją nowych państw, a zatem pojawieniem się szansy na powstanie suwerennych narodów (Hiszpania lat 70 - tych; Związek Radziecki ostatniej dekady XX wieku). Starożytność często wyko-rzystywana jest do legitymizacji rzeczywistości, by wzbudzić emocje wokół pojęcia narodu i tożsamości z jego wielkością i jednością.

Brak zainteresowania i niechęć wobec prowadzenia badań nad przebiegiem relacji pomiędzy wykopaliskami archeologicznymi i ideami nacjonalistycznymi w okresie poprzedzającym procesualne pojmowanie archeologii (tzw. Nowej Archeologii opartej na przekonaniu, iż należy przede wszystkim



wyjaśniać, a nie tylko opisywać zachodzące procesy kulturowe) wynikało prawdopodobnie z natury i tradycji badań prowadzonych na terenie Europy i Ameryk. Wysoki stopień zainteresowania nacjonalistycznym wykorzystaniem wyników pracy archeologów pojawił się w okresie poprzedzającym wybuch oraz w okresie pomiędzy I i II wojną światową, dwóch największych konfliktów zbrojnych na tle nacjonalistycznym w Europie. Po II wojnie światowej okazywanie szowinistycznego nastawienia wobec jakiejkolwiek nacji (utożsamiane z szowinizmem etnicznym) było po obu stronach żelaznej kurtyny niepoprawne politycznie. Krytyczna postawa wobec skrajnie nacjonalistycznej, nazistowskiej interpretacji przeszłości w Niemczech skazała archeologię etniczną na porażkę.

Dziś zatem można stwierdzić, iż nacjonalizm i archeologia to zagadnienia przeplatające się. Można się jednakowoż zastanowić nad tezą, czy jest to naturalna kolej dziejów i procesów narodowotwórczych oraz zjawisko niemal nie do uniknięcia. Wraz z integracyjnymi procesami zachodzącymi w ramach "społeczeństwa europejskiego", z jednej strony może okazać się trudnością dla poszczególnych państw Unii ignorancja lub minimalizowanie różnic etnicznych w obrębie ich granic dla wielu zaś organizmów państwowych Europy Środkowo - Wschodniej wręcz fundamentalnym założeniem jest podkreślanie własnej tożsamości narodowej na podstawie wartości kulturowych i tradycji historycznej, niekiedy nawet podług bardzo przekonywującej idei "invention of tradition" (E. Hobsbawm, 1983) o starszeństwie jednych kultur wobec innych.

Rozważania na temat tak interesujący jak archeologia w służbie idei nacjonalistycznych proponuję zacząć od zachodnich krańców Europy, Hiszpanii i Portugalii.

Przypadek pierwszy - Hiszpania:

Historia narodowa Hiszpanii została "wypracowana" nie bez trudności; nic w tym dziwnego - mamy tu wszak do czynienia ze skomplikowanym przenikaniem się wielu tradycji, wywodzących się z kompletnie różnych kręgów kulturowych; historia Hiszpanii stanowi amalgamat bardziej skomplikowany, niż na nie jednym terytorium europejskim.

Pojawienie się nacjonalizmu jako politycznej doktryny jest powiązane w tym przypadku z ukonstytuowaniem się w Hiszpanii archeologii jako dyscypliny naukowej. Wielu badaczy a jej powstanie i rozpoczęcie badań archeologicznych na terenie Hiszpanii największy wpływ miała potrzeba znalezienia dowodów na zrekonstruowanie poszczególnych okresów w dziejach narodu, z naciskiem na te, które świadczyły o jego potędze, sile i jedności. Znaleziska i stanowiska archeologiczne były interpretowane przez nacjonalistów i z

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 90



nacjonalistycznej perspektywy w bardzo wielu przypadkach. Krystalizacja tych tendencji nastąpiła w początkach XIX wieku poprzez szczególne zainteresowanie starożytną historią Półwyspu, powstaniem bibliotek, archiwów, prowadzenie szczegółowych badań historycznych, które zaowocowały potrzebą zorganizowania.... wykopalisk archeologicznych. Epoka Romantyzmu sprzyjała rozwijaniu pasji poszukiwania przeszłości; wiek XX nadał tym poszukiwaniom politycznego znaczenia i od tej chwili stały się one obowiązkiem wobec państwa, a następnie poszczegól-nych prowincji Hiszpanii.

A z a t e m p o j a w i e n i e s i ę XIX - wiecznego nacjonalizmu wywołało ogromne zainteresowanie historią, a tym samym archeologią kraju. Mogło być też na odwrót - zależy, którą z definicji nacjonalizmu przyjmiemy. Faktem jest jednak, iż potrzeba istnienia świadomości przynależenia do jednej nacji i jednego państwa, a przede wszystkim potrzeba unifikacji kulturowej i politycznej jedności całego Półwyspu mogły pojawić się już w wiekach średnich, a okres Renesansu stał się tym momentem w historii Hiszpanii (jak i wielu innych państw ówczesnej Europy), kiedy zaczęto ze szczególną uwagą przyglądać się swojej archeologicznej przeszłości. W Hiszpanii posiadanie rzymskich ruin na terenie swoich włości stanowiło powód do dumy; podróżnicy opisywali je nadając rangę miejscom. W XV wieku zaczęto kolekcjonować systematycznie starożytności. By zdobyć cenne dzieła sztuki i kopiować je dla dekoracji bogatych rezydencji rozpoczęto w wielu miejscach "wy-kopaliska" (np. w Italice). Wówczas jednak antyczne zabytki nie były jeszcze postrzegane jako dziedzictwo narodowe. Dopiero po 1830 roku, wraz z poważnymi przemianami społecznymi na fali rewolucyjnych wydarzeń w całej Europie zmie-nił się światopogląd i postrzeganie własnej przeszłości. Zakładano wiele muzeów i galerii i nie były to już skarbce królewskie, lecz własność tworzącego się, świadomego narodu. Trzeba jednakże przyznać, iż idee nacjonalistyczne rozwijały się na terenie XIX - wiecznej Hiszpanii stosunkowo wolno i bez werwy. W porównaniu z innymi krajami Europy literatura popularyzująca odkrycia i badania archeologiczne była daleko w tyle. Starania by wzmocnić lub nawet obudzić świadomość narodową poprzez gloryfikację określonych miejsc, ważnych dla rekonstrukcji spuścizny historycznej narodu były niewystarczające. Przykładem mogą być wykopaliska prowadzone na terenie Numancji: rozpoczęto je z wielką pompą w 1803 roku, lecz wyniki badań nie były publikowane, a kolekcja z pierwszych lat pracy zaginęła.

W 1842 roku rozpoczęto budowę pomnika, upamiętniającego miejsce ostatniego oporu Celtoiberów przeciw dominacji rzymskiej, by w ten sposób wzbudzić poczucie jedności i przynależności narodowej wśród - jak głoszono - potomków dzielnego ludu. Pomnik ten nie został wówczas ukończony, z powodu braku funduszy. Starożytna Numantia czekała na kontynuację badań przez dziesiątki lat.

Wiek XIX był bardzo trudnym okresem dla Hiszpanii, która w 1898 roku ostatecznie utraciła swoje dominia w Ameryce Łacińskiej. Wzrastały niepokoje i niezadowolenie społeczne. Wyzwaniem dla intelektualistów stało się przywróce-nie wiary w siłę i jedność narodu, a lekarstwem stało się zwrócenie w stronę własnej, kontynentalnej przeszłości i tradycji, kreowanych jako dziedzictwo ogólnonarodowe. Na początku XX wieku, wraz z gwałtownym rozwojem ideologii nacjonalistycznej w Hiszpanii, kwestia prac archeologicznych prowadzonych na terenie Numancji nabrała należnego rozgłosu. Z oburzeniem przyjęto fakt, iż prace wykopaliskowe są prowadzone przez ekipę niemieckich archeologów. Odkrywanie pozostałości heroicznego miasta Numancji jest naszym narodowym obowiązkiem - twierdził stanowczo Jose Ramon Melida, zagorzały nacjonalista, archeolog, który objął kierownictwo badań po wypowiedzeniu umowy Niemcom. W 1919 roku powstało Museo Numantino, a jego otwarcia dokonał sam król Alfons XIII.

Najbardziej znaczącym, i jak można określić, najbardziej spektakularnym powiązaniem polityki i ideologii pań-stwowej z archeologią był w Europie okres 20 - lecia międzywojennego: przyniósł on falę nacjonalizmów, w której skapało się pół kontynentu. Hiszpania lat 1936 - 1939 to lata Wojny Domowej, ale także ideologiczny spór o kształt państwa i inter-pretację charakteru narodu hiszpańskiego. Jedna strona widziała Hiszpanię jako multi - kulturową federację; druga, z generałem Francisco Franco na czele dążyła do politycznej i kulturowej jedności, a nawet homogenizacji narodu hiszpańskiego. Archeologia została zaprzęgnięta do określonych celów politycznych dyktatora: z zalecenia rządu należało "reorganizować" i reinterpretować przeszłość. Nacjonalizm hiszpański w wydaniu frankistowskim odwoływał się do ideału Imperium Hiszpańskiego z lat świetności epoki kolonialnej (XVI - XVII w), jako legitymizacji swojej władzy. Zainspirowane ową świetnością badania archeologiczne miały udowodnić, iż potęga Hiszpanii jest głęboko zakorzeniona w jej dziejach i wywodzi się bezpośrednio z przynależności do struktur Imperium Rzymskiego. Okres rzymski w historii Półwyspu Iberyjskiego był zdecydowanie faworyzowany; ślady "rzymskości" szczególnie pożądane, gdyż zwracały uwagę narodu na okres, kiedy Hiszpania po raz pierwszy została zjednoczona i zunifikowana kulturowo, a zarazem moment, w którym pojawiła się silna władza i kiełkować zaczęły podpatrzone na przykładzie Rzymu tendencje imperialistyczne. Równie przychylnie patrzono na okres wizygocki, który także zjednoczył Hiszpanię pod silnymi rządami. Co więcej - archeolodzy hiszpańscy pracujący dla gen. Franco, którzy z wielką atencją zwracali się w stronę nazistowskich Niemiec, starali się dowieść obecności Aryjczyków na terenie Półwyspu, czemu sprzyjały szczególnie traktowane liczne stanowiska wizygockie, badane we współpracy z archeologami niemieckimi.

Koniec II wojny światowej zmienił zasadniczo nastawienie i światopogląd prezentowany przez badaczy. Na terenie Hiszpanii pojawiła się ideologia otwartości na inne tradycje i multi - kulturalny charakter korzeni narodu hiszpańskiego. Odwoływano się do tradycji spoza kontynentu, które zaczęły być postrzegane jako wspólne dziedzictwo mieszkańców Półwyspu. Ta przemiana ideologiczna oraz rozwój nauk społecznych, filozoficznych i politycznych zepchnęły archeologię daleko poza sferę interpretacji rzeczywistości i kształtowania świadomości narodowej. Śmierć gen. Franco w 1975 roku pozwoliła dojść do głosu demokracji;

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 91

konstytucja z 1978 roku umożliwiła poszczególnym prowincjom uzyskać autonomię w ramach państwa hiszpańskiego. W konsekwencji w 1985 roku Hiszpania stała się federacją 17 autonomicznych regionów. Sytuacja ta znalazła odbicie w prowadzonych na ich terenach pracach archeologicznych i konserwatorskich: teraz każda z autonomii dbała o swoje własne dziedzictwo kulturowe, niekiedy sięgając po nad- interpretację faktów, lub odwołując się do Hobsb-awm'oskiego "invention of tradition", by uwypuklić swoją pozycję kulturową i uprawomocnić dążenia do suwerenności w ramach państwa hiszpańskiego. Idea dobra ogólno- narodowego straciła na znaczeniu. Archeologia nie służyła już legitymizacji jedności kulturowej Hiszpanii; kwestię powiązania tożsamości narodowej ze świadomością historyczną i spuścizną kulturową należało rozpatrywać posługując się odrębnymi pojęciami nacjonalizmu baskijskiego, galicyjskiego czy katalońskiego.

Przypadek drugi - Portugalia.

To, że archeologia wykazuje związek z ideologią nacjonalistyczną jest na terenie Portugalii kwestią bezsporną Polem zainteresowania tamtejszych badaczy jest sposób w jaki nacjonalizm wyraża i interpretuje związek z przeszłością dla konkretnych, jak najbardziej teraźniejszych celów. W przypadku Portugalii z zabiegami tego typu wiąże się nacjonalistyczny program rządów premiera Antonio de Oliveira Salazara (1932 - 1968), który sięgał do tradycji "portugalskiej Epoki Miedzi" z okresu 3000 - 2000 p.n.e. Dominujący pogląd o jakości społeczeństwa portugalskiego z lat 30 - tych XX wieku został ukształtowany na podstawie przekonania Salazara, iż jest on (naród) odzwierciedleniem idealnego społeczeństwa z III tysiąclecia p.n.e., - okresu niezwykle ważnego dla terenów dzisiejszej Portugalii, interpretowanego przez archeologów jako "wiek złoty" w prehistorycznych dziejach kraju.

Epoka Miedzi została zidentyfikowana na początku XIX wieku przez badaczy belgijskich na podstawie bogato wy-posażonych grobów (ceramika pięknie zdobiona, złota biżuteria, plakietki z dekoracją rytą). Dekoracja naczyń oraz kamienne idole znajdowane na stanowiskach portugalskich zostały wówczas zinterpretowane jako wpływy cywilizacji Egejskiej, Egip-skiej i bliskowschodniej. Żaden z okresów w historii państwa nie spotkał się z tak dużym zainteresowaniem badaczy i nie wywołał tak wielu emocji jak Epoka Miedzi. W ten sposób narodziła się tradycja "złotej ery" w prehistorii Portugalii, którą dostali w spadku archeolodzy z czasów Salazara. "Portugalska Epoka Miedzi", zdaniem archeologów stanowiła świe-tlany okres wysokiej aktywności kolonizacyjnej i handlowej Portugalii. Epoka Miedzi była reprezentowana w ich oczach przez społeczność kupców i rzemieślników oraz kolonizatorów, którzy przybyli z dalekiego krańca wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego w poszukiwaniu metali.

W czasie rządów Salazara poszukiwania pozostałości Epoki Miedzi na terenie Portugalii nabrały szczególnego zna-czenia. Jednym z najlepiej znanych jest stanowisko Villa Nova de Sao Pedro, badane dzięki hojnym dotacjom rządowym przez blisko 20 lat. Raporty z wykopalisk były na bieżąco publikowane oraz prezentowane podczas międzynarodowych konferencji. Stanowisko od razu uzyskało rangę dobra narodowego i zostało włączone na listę dziedzictwa kulturowego Portugalii. Podkreślanie wartości cywilizacyjnych stanowisk archeologicznych Portugalii, prezentujących kulturę, która odegrała zasadnicza rolę w rozwoju cywilizacyjnym całej Europy; Portugalia określana jako "symbol geniuszu cywilizacyj-nego Półwyspu, dzięki któremu znajomość obróbki metali została wprowadzona na terenie całej Europy" - to przykłady z nacjonalistycznego programu Salazara, kształtowane na bazie odkryć archeologicznych.

Przeszła gloria Portugalii (!) stała się tożsama z jej świetnością w czasach współczesnych; porównaniu temu i po-szukiwaniu kontynuacji kulturowej nie zaszkodziła nawet przepaść pięciu tysięcy lat: społeczność żyjąca w Epoce Miedzi została uznana za substrat pierwszych, prawdziwych Portugalczyków, który z niewielkimi zmianami, ulegając niewielkim wpływom przetrwał poprzez wieki historii do dziś. Salazar odwoływał się i gloryfikował Epokę Miedzi jako okres, w którym Portugalia (!) została skolonizowana przez przedstawicieli wyższej cywilizacji, pochodzącej ze wschodnich krańców Morza Śródziemnego, udowadniając, iż idea kolonizacji i podboju społeczności stojących niżej, przez naród o wyższym stopniu rozwoju kulturowego i politycznego jest słuszna i sprawiedliwa (w przypadku Portugalii kolonizacja okazała się przedsięwzięciem udanym, dlatego teraz ma ona prawo do tego samego ruchu wobec innych narodów). W podobny sposób propago-wał wizję państwa portugalskiego z czasów "złotej ery wielkich odkryć geograficznych", kiedy to Portugalia stanowiła nie-kwestionowane imperium kolonialne i posiadała najmocniejszą pozycję na arenie handlu międzynarodowego. Gloryfikowano rolę Portugalii w misji chrystianizacyjnej na terenach Afryki, Ameryki Południowej i Azji, legitymizując w ten sposób rosz-czenia wobec niegdysiejszych kolonialni (np. Goa, Angola, Mozambik).

Bogata, wysokiej jakości sztuka i kultura cywilizacji z III tys. p.n.e. stały się (czy raczej stać się miały) punktem odniesienia i powodem nacjonalistycznej dumy dla Portugalczyków. Służyły promowaniu pozytywnej wizji "złotego wieku" Portugalii i potęgi narodu portugalskiego, znaczenia jej historii. Reżim propagował i wspierał badania archeologiczne. Po upadku Salazara Epoka Miedzi dostała się pod wpływ ideologii marksistowskiej; została uznana jako okres konfliktów kla-sowych, kontroli terytorialnej i dominacji z zewnątrz. Archeologia była przez pewien czas instrumentem rządu Portugalii; dziś straciła tą pozycję, nadal jednak istnieje przekonanie, iż populacja z Epoki Miedzi reprezentuje zaczątek dzisiejszego narodu portugalskiego. W opracowaniach historycznych, w rozdziałach poświęconych historii tworzenia się narodowości portugalskiej spotkać można odniesienia do Epoki Miedzi ("the fundation of nationality begins with Copper Age", A. C. F. Silva 1983).

Zdjęcia pochodzą z adresu:
http://mailer.fsu.edu/~akirk/tanks/spain/

mgr Marta Kania jest absolwentką archeologii śródziemnomorskiej i kulturoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz doktorantką na amerykanistyce w Instytucie Studiów Regionalnych UJ w Krakowie.



Spain-N-Warposters.html

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 92



Koty, cyprysy i oliwki - moje studia w Atenach

Studia w Atenach mają zupełnie inny wymiar - to nauka *per se*, przemierzanie dawnych

Anna K. Zając

Ogrody Narodowe, Zappio, Plaka, Akropol - tak wyglądał mój pierwszy dzień w Atenach, pomimo zmęczenia po ponad dwudniowej podróży nie mogłam się doczekać, aby to wszystko zobaczyć, skonfrontować z oczekiwaniami. Przez kilka następnych miesięcy Ateny zaskakiwały i oczarowywały mnie z taką samą intensywnością, nie straciły w moich oczach nic z uroku tych pierwszych chwil.

Celem mojej podróży było odbycie części studiów na Ethniko kai Kapodistriako Panepistimio Athinon - najstarszej a zarazem największej spośród greckich uczelni wyższych. Główny gmach, w którym dokonuje się wszystkich formalności, to wspaniała neoklasycystyczna budowla zaprojektowana przez duńskiego architekta Cristiana Hansena. Budynek powstał w latach 1839 - 1864. Wejście główne flankują jońskie kolumny, których bazy wzorowano na tych z Propylejów. Fasadę zdobią malowidła o charakterze alegorycznym. Archeologię przedstawiono jako kobietę wspartą o bazę kolumny, z wazą w lewej ręce. Trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce do rozpoczęcia studiów w Grecji.

Kampus Uniwersytecki (Panepistimioupolis), na którym znajduje się Katedra Archeologii i Historii Sztuki (Tomeas Archaiologias kai Istorias tis Technis) mieści się w położonej na obrzeżach Aten dzielnicy Zographou. Niedogodności związane z oddaleniem od centrum nadrabia swoją lokalizacją w pobliżu majestatycznej góry Hymet (Imitos), na stokach której, pośród ogrodów zasilanych wodą źródeł Ilissosu, wznoszą się przepiękne klasztory - oaza spokoju i ciszy wśród zgiełku wielkiego miasta.

Katedra Archeologii i Historii Sztuki wchodzi w skład Szkoły Filozofii (Philosophiki Scholi). Studia prowadzone są w czterech głównych zakresach: Archeologia Prehistoryczna, Archeologia Klasyczna, Archeologia Bizantyjska, Historia Sztuki. Głównym terenem



archeologicznych zainteresowań badawczych jest obszar Grecji i Cypru.

Zajęcia prowadzone są w języku greckim. Istnieje jednak możliwość zaliczenia ich w języku angielskim. Skala ocen (od 1 do 10) zdecydowanie odbiega od systemu stosowanego w Polsce. Dlatego student zagraniczny oprócz stosownej do jego umiejętności noty otrzymuje odpowiedni opis, np. 10 gr. arista / ang. excellent - nota bene jest to odpowiednik stopnia celującego, którego nie przewiduje nasz regulamin studiów (ocena bardzo dobra w Grecji to 8). Wykładowca wybranego przedmiotu na początku roku akademickiego podaje tytuły publikacji, z którymi należy się zapoznać, np. na zajęcia przeze mnie wybrane, z zakresu archeologii prehistorycznej, były to pozycje w języku angielskim i francuskim.

Wszystkim studentom programu Socrates - Erasmus uniwersytet oferuje bezpłatne lektoraty języka greckiego. Odbywają się one trzy razy w tygodniu, zajęcia trwają trzy godziny. Zakończone są egzaminem, po którego zdaniu otrzymuje się certyfikat z oceną i określonym poziomem znajomości języka. Podstawy języka nowogreckiego warto poznać jeszcze przed przyjazdem do tego pięknego kraju. Są niezbędne, chociażby po to, by odczytać program zajęć, nie mówiąc już o zrozumieniu wykładów w nim prowadzonych.

Studia w Atenach mają zupełnie inny wymiar - to nauka *per se*, przemierzanie dawnych dróg, wędrówka na granicy mistycyzmu. Czyż może być coś wspanialszego niż cień gaju oliwnego w stóp Hefajstejonu? Cóż ma większą moc oddziaływania od lapidariów i ruin będących odbiciem dawnej świetności?

Oczywiście studia w obcym kraju to również ciężka praca, konieczność permanentnego posługiwania się obcym językiem, sprostania wymaganiom obcych wykładowców. Moje studia w Atenach zapamiętam jednak jako zgłębianie podręczników pośród snujących się po dachach kotów, zieleni cyprysów, w cieniu drzew oliwnych - owiana

Anna K. Zając jest studentką IV roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

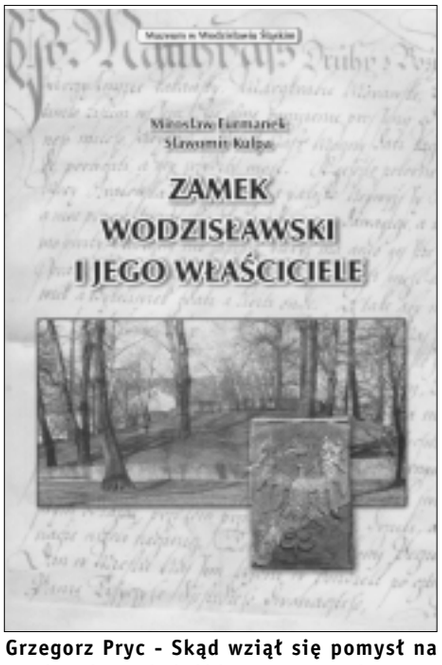
menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 93

Zamek wodzisławski i jego właściciele

Niezwykle frapującym odkryciem jest pochówek znaleziony w 1986 roku, w którym zmarłego pochowano w nietypowy sposób, prawdopodobnie na brzuchu, z jedną ręką podniesioną i zaciśniętą w pięść. Okazało się, że w grobie tym pochowano kobietę, która była

Z DR. MIROSŁAWEM FURMANKIEM ROZMAWIA GRZEGORZ PRYC

29 stycznia br. w Bibliotece Miejskiej w Wodzisławiu Śląskim odbyła się promocja książki "Zamek Wodzisławski i jego właściciele" autorstwa dr Mirosława Furmanka z Instytutu Archeologii we Wrocławiu oraz mgr Sławomira Kulpy z Działu Archeologii Muzeum Miejskiego w Wodzisławiu Śląskim.



Grzegorz Pryc - Skąd wziął się pomysł na napisanie książki o zamku w Wodzisławiu?

Mirosław Furmanek - Historia tej książki zaczęła się pewnego majowego popołudnia 1998 roku, kiedy niespodziewanie pod oknem działu archeologii Muzeum w Wodzisławiu Śląskim, mieszczącego się w budynku barokowego pałacu powstałego na miejscu starszego założenia zamkowego, rozpoczęła pracę koparka. Przy tej okazji przeprowadziliśmy niewielkie badania archeologiczne. W trakcie wykonywania kwerendy archiwalnej związanej z tymi badaniami przekonaliśmy się jak niewiele wiadomo na temat zamku wodzisławskiego i zresztą całego miasta. Wodzisław wyróżnia się spośród innych miast śląskich m.in. tym, że obecnie posiadamy bardzo niewiele źródeł dotyczących jego dziejów. Wiele z nich zostało zniszczonych w trakcie kolejnych pożarów miasta i wojen, jak również dzięki nieodpowiedzialności wielu osób. Dzięki naszym poszukiwaniom okazało się na szczęście, że pewna ilość dokumentów znajduje się w zagranicznych archiwach, w tym zwłaszcza w Opawie. Ta jednak znaczna ubogość źródeł pozostawia pole do popisu naszej dyscyplinie naukowej, jaką jest archeologia.

G.P. - Jak datowane są początki zamku w Wodzisławiu?

M.F. - W miejscu gdzie znajdował się pierwotny zamek wodzisławski stoi obecnie budynek barokowego pałacu i rozciąga się park. Czytelnym do dzisiaj świadectwem istnienia tutaj zamku jest kopiec kryjący w sobie pozostałości pierwszego założenia. Jego początki sięgają momentu kształtowania się lokacyjnego miasta w XIII wieku, stanowiąc ważny element układu przestrzennego miasta. Trudno nam na podstawie tylko niewielkich badań archeologicznych prowadzonych na terenie zamku powiedzieć cokolwiek pewnego na temat jego powstania i rozwoju. Przypuszczamy, że pierwsze założenie drewniane miało formę typowej wieży na kopcu. Początki założenia murowanego można związać księciem karniowskim Janem IV Starszym, który w trakcie walk z Maciejem Korwinem pozbawiony został swojego księstwa i musiał osiąść w Wodzisławiu. W chwili obecnej trudno określić wielkość i formę tego założenia. W ciągu XVI i XVII stulecia dochodzi do wielokrotnych zmian właścicieli zamku i Wodzisławia. Wśród nich można wymienić przedstawicieli rodu Wilczków, Planknarów czy też Plaweckich pochodzących ze Spisza i będących np. właścicielami Niedzicy. Przełomowym momentem w dziejach zamku była wojna trzydziestoletnia, która przyczynia się do powolnego upadku ówczesnego zamku, jak również miasta. W końcu XVII wieku właścicielem zamku zostaje wielki pochodzący z Moraw ród Dietrichstein. Jeden z jego przedstawicieli Guidobald von Dietrichstein doprowadził do uporządkowania terenu dawnej ruiny zamkowej i wzniósł w połowie XVIII w. obecnie istniejący pałac.

G.P. - Kiedy rozpoczęły się badania archeologiczne w Wodzisławiu i jaki obszar został przebadany do dnia dzisiejszego?

M.F. - Pierwsze badania archeologiczne w okolicach Wodzisławia prowadzone były w k. XIX wieku i dotyczyły znajdującego się w pobliżu miasta obiektu określanego jako Grodzisko. W 1971 r. powstało w mieście Muzeum, zdeponowane tu zostały przede wszystkim materiały z badań pobliskiego grodziska

Figurka gliniana - zabawka, XIV w., odkryta podczas badań archeologicznych w 1999 r. przy ul. Zamkowej 2 w Wodzisławiu Śl.



menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 94

plemiennego w Lubomi. Muzeum podjęto też w kolejnych latach różnego rodzaju badania na terenia miasta, które miały raczej charakter interwencji konserwatorskich. Intensyfikacja badań miała miejsce od około połowy lat 90. XX w., wraz z rozpoczęciem szeregu inwestycji na terenia miasta. Badania te jednak w niewielki zakresie objęły teren zamku. Niewielkie wykopy na terenie kopca przeprowadził w latach 70 i 80. Werner Pierzyna. Kolejne badania w latach 90. związane były tylko zniewielkimi pracami na terenie przypałacowym oraz w nieco szerszym zakresie na terenia dawnego browaru zamkowego przy ul. Zamkowej.

G.P. - Ilość materiału odkrytego podczas badań jest dosyć znaczna, ale czy mógłby Pan powiedzieć coś o tych najważniejszych odkryciach.

M.F. - Rzeczywiście pomimo niezbyt wielkiego zakresu badań na tereni zamku, jak również i miasta odkrytych zostało wiele interesujących materiałów. W trakcie badań przy ul. Zamkowej odkryliśmy pozostałości kilku faz zagospodarowania przestrzeni tego rejonu od najstarszych związanych z początkami miasta w 2. poł. XIII w. Po zespół nawarstwień i pozostałości architektury związanej z powstaniem i funkcjonowaniem w tym miejscu browaru zamkowego. Niezwykle bogaty jest materiał ruchomy odkryty podczas tych badań. Dominuje tu oczywiście ceramika i kości zwierzęce, ale udało się znaleźć szereg innych zabytków, w tym przedmioty związane z grami i zabawami, takie jak kulki do gry, astragale, kilka glinianych figurek koników, brązową aplikację w kształcie lilii, duży zespół różnorakich przedmiotów metalowych, niewielki skarb monet, wskazujących na związki ze Śląskiem i Węgrami. O różnokierunkowych kontaktach średniowiecznych wodzisławian i innymi terenami Europy świadczą także fragmenty importowanej ceramiki, w tym kamionki i ceramiki szkliwionej pochodzącej z obszarów Nadrenii czy też ceramiki typu Loštice. Innych ciekawych odkryć dokonano na terenie probostwa, gdzie zostały znalezione pozostałości XIV-wiecznej działki mieszczańskiej z drewnianą zabudową i ulicą. Przy okazji wielu inwestycji o charakterze liniowym w kilku częściach miasta natrafiliśmy na różnoczasowe pozostałości dawnych nawierzchni ulic i towarzyszącą im infrastrukturę.



Relikty browaru zamkowego odkrytego przy ul. Zamkowej 2 w Wodzisławiu Śl. w 1999 r.

G.P. - Wśród pochówków odkryto jeden, który w swoim wyglądzie był całkowicie odmienny od pozostałych. Prosze opowiedzieć o szczegółach.

M.F. - Rzeczywiście niezwykle frapującym odkryciem jest pochówek znaleziony w 1986 roku na przedmieściu średniowiecznego miasta, przy nieistniejącym obecnie kościele św. Krzyża. Oddając niedawno odkryte wówczas materiały kostne do analizy antropologicznej zostaliśmy niezwykle zaskoczeni jej efektem. Już wcześniej naszą uwagę zwrócił jeden z pochówków, w którym zmarłego pochowano w nietypowy sposób, prawdopodobnie na brzuchu, z jedną ręką podniesioną i zaciśniętą w pięść. Okazało się, że w grobie tym pochowano kobietę, która była przedstawicielką rasy żółtej. Jej potraktowanie po śmierci może świadczyć o tym, że osoba ta mogła być uznana za czarownicę.

G.P. - Czy w trakcie badań korzystaliście z pomocy innych dziedzin nauki, np antropologii czy dendrochronologii?

M.F. - W miarę możliwości oczywiście staramy się korzystać z pomocy różnego rodzaju specjalistów. Przy okazji naszych badań korzystaliśmy z pomocy m.in. prof. dr. hab. M. Krąpca, który wykonywał analizy dendrochronologiczne, dr. Henryka Głąba analizującego ludzkie materiały kostne, Renaty Abłamowicz, która zajęła się kośćmi zwierzęcymi. Podjęliśmy również próby analiz paleobotaniczych zmierzających do rekonstrukcji środowiska przyrodniczego w Wodzisławiu i okolicach.

G.P. - Na koniec chciałbym zapytać o źródła pisane nad wcześniejszą fazą Zamku w Wodzisławiu. Czy takie źródła są, jakie informacje zawierają i na ile one są pomocne w trakcie prowadzonych badań?

M.F. - Jak można było zauważyć nasza książka o Wodzisławiu oparta jest głownie na danych archiwalnych. Szczególnie ważne źródła udało się nam odnaleźć w archiwum w Opawie. Do najcenniejszych dokumentów tam się znajdujących można zaliczyć inwentarz zamku wodzisławskiego z 1584 roku, opisujący zarówno wygląd zamku, jak i jego wyposażenie oraz testament jednego z właścicieli zamku, Jerzego Plaweckiego, z 1616 r. Pracę tę traktujemy jednak jako pierwszy etap badań nad zamkiem wodzisławskim. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda nam się zweryfikować badaniami archeologicznym niektóre z hipotez dotyczących rozwoju tego założenia.

G.P. - Dziękuję za rozmowę, oraz życzę dalszych, owocnych badań dotyczących wodzisławskiego zamku.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 95

Muzyka starożytnej Grecji i Rzymu

KATARZYNA TATOŃ - WYROBA



Książka wydana przez Homini, w Krakowie 2003 r., jako jedna z serii wydawniczej monograficznych opracowań naukowych. Zawiera syntezę wiedzy na temat muzyki starożytnej Grecji i Rzymu przez cały czas istnienia obu antycznych mocarstw. Obejmuje szeroki zakres od ogólnej roli muzyki w każdej dziedzinie życia, zwłaszcza w powiązaniu z poezją i dramatem, poprzez zastosowane instrumentarium, zasady gry na poszczególnych instrumentach aż do twórczości muzycznej i pozostałych po niej zabytków. Twierdzenia zawarte w książce poparte są licznymi ilustracjami: przedstawieniami instrumentów i scen muzycznych, przykładami notacji a także cytatami zachowanych dzieł. Ponadto autor odwoływał się do innych nauk, takich jak historia literatury, filozofia czy fizyka, zwłaszcza podczas opisów funkcji jakie spełniała muzyka lub szczegółowej konstrukcji i zasady działania instrumentów. Przy omawianiu notacji muzycznej i zachowanych utworów pewien niedosyt może pozostawiać brak zdjęć oryginałów, a umieszczenie źródeł w rozdziale zamiast bibliografii, bez odnośników w tekście może dodatkowo utrudnić dotarcie do zachowanych, antycznych zapisów muzycznych. Nie czyni go jednak niemożli-wym, natomiast zastosowanie rysunków konturowych zamiast czasem złej jakości zdjęć, lub zdjęć bardzo zniszczonych zabytków podnosi znacznie czytelność książki, a tekst zyskuje przejrzystość i jest w pełni zrozumiały. Poziom uszczegółowienia - przeprowadzona analiza skal, harmonii, stosowanych interwałów, rytmiki i schematów metrycznych, a także strojów instrumentów sprawia, że książka skierowana jest raczej do muzykologów i osób zainteresowanych historią muzyki.

Do książki dołączona jest płyta, zawierająca nagrania utworów z antycznej Grecji. Stanowi ona cenny eksperyment i jest wspaniałą ilustracją muzyczną, która wprowadza słuchacza w świat staroży-tnych Greków.

Reasumując, zgodnie z założeniem autora książka nie jest podręcznikiem muzyki starożytnych Greków i Rzymian, stanowi raczej obszerne wprowadzenie do jej badań, jest solidnym kompendium wiedzy, niezbędnym w biblioteczce osoby interesującej się muzyką starożytną.

mgr Katarzyna Tatoń-Wyroba jest studentką II roku archeologii śródziemnomorskiej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.



prof. Zygmunt Kubiak (1929 - 2004)

19 marca b.r. zmarł Zygmunt Kubiak - eseista, krytyk, tłumacz, historyk. Miał 75 lat. Sławę przyniosły mu takie książki, jak "Mitologia Greków i Rzymian", "Literatura Greków i Rzymian", "Brewiarz Europejczyka".

Zygmunt Kubiak urodził się w 1929 roku. Studiował filologię klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim. Był związany z prasą katolicką, głównie z periodykami: "Dziś i jutro" i z "Tygodnikiem Powszechnym". W latach 1951-1953 i 1956-1959 był jego redaktorem.

Zygmunt Kubiak był autorem szkiców o literaturze staropolskiej, a przede wszystkim o tradycji klasycznej, zarówno chrześcijańskiej, jak i pogańskiej. Opublikował między innymi "Wędrówki po stuleciach", "Przestrzeń dzieł wiecznych. Eseje o tradycji kultury śródziemnomorskiej", "Kawafis Aleksandryjczyk".

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 96



Unikatowe zabytki z odeskiego muzeum już wkrótce w Polsce

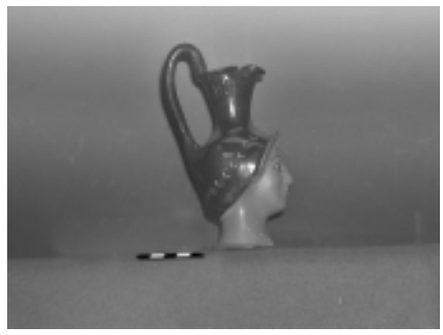
MARTA M. KORCZYŃSKA

Muzeum Archeologiczne w Odessie obchodzić będzie w przyszłym roku 180-lecie założenia. Wieloletnia współpraca tej placówki z krakowskim Muzeum Narodowym zaowocowała projektem wystawy, mającej z tej okazji w 2005 roku zaprezentować w Krakowie choć po części, bogatą kolekcję zbiorów odeskiego muzeum. Zapowiedzią tej ekspozycji był odczyt, wygłoszony 18 lutego br., przez nadzorującego projekt ze strony ukraińskiej, dr. Władimira Pietrowicza Wanczugowa, dyrektora Muzeum Archeologicznego w Odessie.

Odeskie muzeum jest jedną z najstarszych tego typu placówek na terenie Ukrainy. W początkowym okresie, jego działalność była finansowana przez posiadające monopol na prowadzenie badań wykopaliskowych w północnej części regionu nadczarnomorskiego, Odeskie Towarzystwo Historii i Starożytności. Pierwsze prace organizowane przez muzeum dotyczyły kolonizacji greckiej, a prowadzone były na Krymie oraz w Olbii. Od trzydziestu lat Muzeum jest częścią Ukraińskiej Akademii Nauk i pracuje na prawach instytutu badawczego. Obecnie prowadzi badania w zakresie dwóch głównych bloków tematycznych: kierunku kultur eneolitu i brązu, oraz w kierunku tzw. "scytyjsko - antycznym", a także zajmuje się działalnością *stricte* muzealną, polegającą na katalogowaniu i prowadzeniu publikacji. Współpracuje z wieloma placówkami archeologicznymi na terenie Europy, w tym z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum Narodowym w Krakowie.

Odeskie zbiory, z największą kolekcją zabytków eksponujących kulturę regionu północnego wybrzeża Morza Czarnego, liczą ponad 177 tysięcy obiektów. Podzielone są na szereg działów, obejmujących takie grupy artefaktów, jak: zabytki pochodzące z epoki kamienia i brązu, pochodzące ze starożytnej Grecji oraz z północnych wybrzeży Morza Czarnego zabytki greckie (m.in. unikatowa kolekcja waz), obiekty scytyjskie, eksponaty z terenu Italii i Cypru, a także zabytki egipskie (w tym kolekcja jedenastu sarkofagów). Warta podkreślenia jest bogata kolekcja numizmatyczna oraz skarbiec, zawierający artefakty wykonane ze złota i innych kruszców, datowane od okresu eneolitu po średniowiecze.

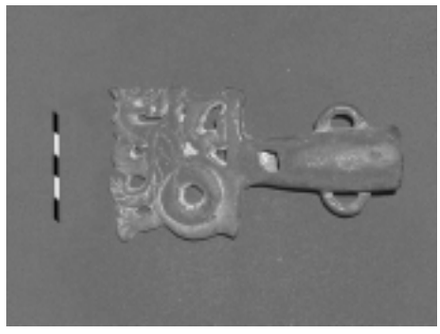
Jak zapewnił dr Wanczugow, w Krakowie zaprezentowany zostanie wachlarz ponad 500 eksponatów. Liczba wystawionych artefaktów przyporządkowana do danego działu ma być proporcjonalna do ilości takich zabytków w Odesssie. Jeżeli ta koncepcja zostanie zrealizowana, będzie to największy objazdowy projekt w historii odeskiego muzeum.



Fot. Jarosław Bodzek







menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 97

Egipt, Chiny, Małopolska...

...czyli krótka wyprawa w przeszłość

Spośród ciekawych propozycji krakowskiego Muzeum Archeologicznego, chciałabym wam, drodzy czytelnicy w szczególności polecić ekspozycję dotyczącą pradziejów i

ALICJA ROSTALSKA

Muzeum Archeologiczne w Krakowie. Godzina 11.24.

"Bogowie starożytnego Egiptu" to pierwsza wystawa na jaką (z nieukrywaną przyjemnością) udało mi się dostać. O rety! Jakie tu są pustki, prócz mnie i pań pilnujących nie ma tu nikogo! Może przyczyna leży w nietypowej, rannej godzinie zwiedzania i środku tygodnia. Tylko ja i m u m i e ! (Brrr...) Cóż, być może w czasie mojej ekscytującej "podróży po Starożytnym Egipcie" spotkam jeszcze jakiegoś pasjonata? Zaznaczę tylko jeszcze, że pisze te wiadomości na parapecie, a koło mnie stoją starożytne naczynia na wodę (cóż, dosyć specyficzne warunki, ale jeżeli ta relacja ma być opisem moich wrażeń, spisywanych "na gorąco", niech taka będzie). Przechodząc do rzeczy (a właściwie do ekspozycji), forma wystawy, o której tu mowa zachęca do odwiedzenia jej jeszcze raz... i jeszcze raz... Ekspozycja oczywiście poza niepowtarzalnymi zabytkami egipskimi takimi, jak: sarkofagi, ceramika, figurki przedstawiające sylwetki egipskich bóstw, umożliwia oglądnięcie także fragmentów całunów z II-go wieku. Jakby tego było mało, sale są specyficznie oświetlone - panuje półmrok, który potęguje uczucie "dreszczyku emocji" podczas zwiedzania. Jej... sarkofagi, półmrok i ja! Nie ma mocnych, przełykam nerwowo ślinę i idę dalej. Wystawę trzeba zobaczyć, bo naprawdę warto! Być może przemówi do was duch Ozyrysa. Tymczasem...

Muzeum Archeologiczne w Krakowie. Godzina 12.08

Ja wiedziałam, że tak będzie! Wrrr... ponownie sama! Żadnego Homo sapiens w zasięgu wzroku mojego nie ma... ehh... Właśnie przechadzam się ścieżkami ekspozycji zatytułowanej "Pradzieje i wczesne średniowiecze Małopolski". No, to jest wystawa! Istny raj dla tych, którzy lubią, studiują, czy też zawodowo zajmują się archeologią powszechną. Prócz mnóstwa rodzajów ceramiki, poczynając od neolitycznej, aż po średniowieczną (Ha! Tej to zawsze jest dużo!) można podziwiać kapitalne wyroby miedziane, bądź brązowe t. j. bransolety, siekierki, czy też żelazne groty, na które teraz patrzę (podkreślam, że owa "kapitalność" wyraża jedynie moje skromne, subiektywne zdanie). Ciekawe makiety i fotografie wspaniale dopełniają obraz naszych wiadomości o pradziejach. O! Fajna łyżwa kościana - hm... jakoś nie jestem ciekawa jak się na niej jeździ. Oooo... cicho! Widzę jednego Homo sapiens na horyzoncie, więc jednak nie jestem w muzeum sama.

Muzeum Archeologiczne w Krakowie. Godzina 12.46

Powoli moja wędrówka dobiega końca . Jestem właśnie na ostatniej wystawie zatytułowanej: "Sto najciekawszych odkryć archeologicznych w Chinach w XX w." W przeciwieństwie do ekspozycji poprzednich, ta jest czasowa, dosyć mała, składająca się głównie z kolorowych fotografii, które przedstawiają wykopaliska, m.in. w Daxi (4 400 - 3 300 r. p.n.e.). Pod każdym ze zdjęć widnieje krótka informacja dotycząca przedstawianych stanowisk. Na powyższych fotografiach znajdują się także wybrane artefakty pochodzące z opisywanych miejsc. Pokrótce są też wspomniane grobowce, takie jak Han w Mon Czeng (113-104 r. p. n. e), czy też te, położone wokół miasta Ji'nan (VII - III w. p. n. e)...

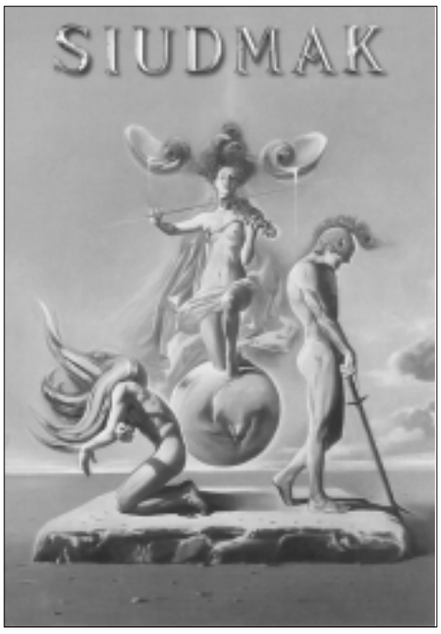
Całość ekspozycji jest zwieńczona w środku sali gablotą, w której możemy podziwiać tak ciekawe wyroby, jak choćby płaski grot włóczni w kształcie podwójnej siekierki o owalnej tulei, ozdobionej figurką tygrysa i ornamentami-spirali, rombów i fal (epoka brązu- Okres Królestw Walczących 480-221r. p. n .e) oraz wiele innych, pięknych przedmiotów. Cóż, pozostałe zapierające dech w piersi obiekty musicie sami zobaczyć.

Kieruję się w stronę wyjścia - mam nadzieję, że wyjdę stąd cało (wiecie, te mumie!)...

Kończąc swą (luźną, jakkolwiek mam nadzieję, że ciekawą) refleksję nad propozycją wystawienniczą krakowskiego Muzeum Archeologicznego heh... chciałabym wam, drodzy czytelnicy w szczególności polecić ekspozycję dotyczącą pradziejów i wczesnego średniowiecza Małopolski. Dlaczego? Ot, to prozaiczne, ale wydaje mi się ona najbardziej interesująca. Mam nadzieję że sami to zresztą będziecie mieć okazję ocenić!

Alicja Rostalska jest studentką II roku archeologii powszechnej w Instytucie Archeologii UJ w Krakowie.

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 98



Wojciech Siudmak - wirtuoz wyobraźni

"Jaka bezgraniczna fantazja i jaka cudowna zdolność realizowania jej. Talent niemalże niewiarygodny, zdolniejszy i bardziej nieskończony niż ten, który tworzy, wyraża i prowadzi nasze najbogatsze marzenia."

MARTA M. KORCZYŃSKA

Wojciech Siudmak jest artystą pochodzącym z Polski, lecz od 1966 r. mieszka we Francji. Uważa się go za jednego z czołowych reprezentantów realizmu fantastycznego; jakkolwiek sam nazywa siebie hiperrealistą fantastycznym. Realizm fantastyczny, łączący nadrealną wizję ze sztuką naturalistyczną, ma swe korzenie w surrealizmie reprezentowanym przez S. Dali, R. Magritte, P. Delvaux, i podobnie jak oni, Sidmak urzeka perfekcjonizmem w oddawaniu trójwymiarowego złudzenia przestrzeni, poczuciem światła i cienia, perspektywami linearnymi i powietrznymi. Artysta jednak do tych tradycyjnych środków wyrazu dodaje elementy czysto realistyczne i bardzo





menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 99

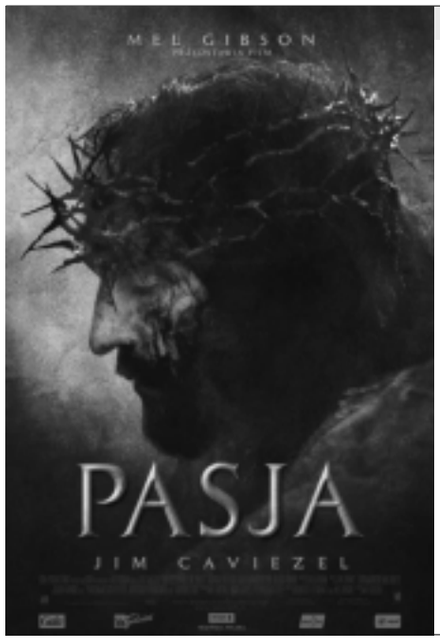
osobiste, a w jego dziełach perfekcja techniczna jest na usługach jego oryginalnej i bujnej wyobraźni.

Ponadczasowa sztuka Siudmaka kontynuuje tradycje wizjonerów naszej historii, zdumiewa wirtuozerią malarską, fascynuje wykraczającą poza normy wyobraźnią oraz bogactwem intelektualnym. Siudmak odsłania widzowi świat jedyny w swoim rodzaju, pełen fantastycznych konstrukcji o dziwnych i nieoczekiwanych splotach myślowych. W swojej twórczości odwołuje się do znanych mitów (Ikar,czy Laokoon), i co więcej, tak dalece przesyca swoje prace treścią i symboliką, że niemal na naszych oczach powstają nowe legendy. Krocząc śladami twórczości antyku czy renesansu, artysta proponuje nam podróż bez granic po jego fantastycznym świecie, w którym rządzi jego dewiza uświadamiająca nam,

Program wystaw w Polsce :

Zamek Książąt Pomorskich, Szczecin
14 VIII - 12 X 2003 r.
Muzeum Ziemi Wieluńskiej, Wieluń
17 X - 30 XI 2003 r,
Muzeum Miejskie, Ratusz Wrocław
4 XII 2003 r. - 18 I 2004 r.
Muzeum Narodowe, Kielce
22 I - 5 III 2003 r.
Galeria Sztuki Współczesnej, Katowice
12 III - 25 IV 2004 r.
Muzeum Historii Miasta Łodzi,
Pałac Poznańskich, Łódź
20 V - 4 VII 2004 r.
Muzeum Okręgowe, Ratusz Toruń
16 VII - 29 VIII 2004 r.
Muzeum Narodowe,
oddział Muzeum I. J. Paderewskiego,
Warszawa
3 IX - 31 X 2004 r.

W KINACH



już na ekranach

Pasja

The Passion of Christ (Włochy, USA, 2004)
Dramat, czas 125 min.

Wierny przekazom historycznym, biblijnym oraz teologicznym opis ostatnich 12 godzin życia Jezusa Chrystusa. Aby podkreślić autentyczność wydarzeń, aktorzy posługują się dwoma wymarłymi językami: aramejskim i łaciną. To film o wierze, nadziei, miłości i przebaczeniu.

Jezus Chrystus:	James Caviezel
Maria:	Maia Morgenstern
Maria Magdalena:	Monica Bellucci
Szatan:	Rosalinda Celentano
Żona Piłata:	Claudia Gerini
Piłat:	Hristo Shopov
Reżyseria:	Mel Gibson
Scenariusz:	Mel Gibson, Benedict Fitzgerald

już wkrótce



Aleksander Wielki

Alexander (USA, 2004)
Dramat historyczny

Aleksander:	Colin Farrell
Hefajstion:	Jared Leto
Ptolemeusz I Soter:	Anthony Hopkins
Roksana:	Rosario Dawson
Olimpias:	Angelina Jolie
Kassander:	J. Rhys-Meyers
Filip II:	Val Kilmer
Reżyseria:	Oliver Stone
Scenariusz:	Oliver Stone



Troja

Troy (USA, 2004), dramat wojenny/akcja
Na podstawie Iliady i Odysei: Homera

Achilles:	Brad Pitt
Hektor:	Eric Bana
Parys:	Orlando Bloom
Helena:	Diane Kruger
Odyseusz:	Sean Bean
Agamemnon:	Brian Cox
Priam:	Peter O'Toole
Menelaos:	Brendan Gleeson
Andromeda:	Saffron Burrows
Bryzeida:	Rose Byrne
Tetyda:	Julie Christie
Patroklos:	Garrett Hedlund
Triopas	Julian Glover
Reżyseria:	Wolfgang Petersen
Scenariusz:	David Benioff

już wkrótce

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 100

Rozpoczął się siódmy sezon badań na pre- i wczesnodynastycznym stanowisku Tell el-Farcha.

Jego unikatowość, polega na odsłonięciu w ramach jednego zespołu, osady prewczesnodynastycznej, zabudowań techniczno-godpodarczych, świątyni, nekropoli z pochówkami różnych warstw społeczeństwa oraz pałacu lokalnego wielmoży.

Trwające od kwietnia prace kierowane są przez prof. dr. hab. Krzysztofa M. Ciałowicza (Instytut Archologii UJ) oraz dr. Marka Chłodnickiego (Muzeum Archeologiczne w Poznaniu). Tegoroczny sezon niemal każdego dnia przynosi wiele spektakularnych odkryć. Podczas prac dokumentacyjnych w browarze na tellu W zlokalizowano jedną z kadzi pozostawioną w jednym z jego pomieszczeń. Dzięki temu niezwykłemu odkryciu możliwe będzie bardzo dokładne zrekonstruowanie procesu przygotowywania i warzenia piwa. Na tellu E (cmentarzysku) odkryto zarysy grobów położonych nad potężną mastabą oraz konstrukcji z cegieł mułowych. Pojawiły się także konstrukcje architektoniczne oraz wielkie naczynia, skłaniające do postawienia pytania czy odkryte zostały kolejne groby, czy też najwyżej położone warstwy tellu E zawierające pozostałości konstrukcji osadniczych ostatniego okresu funkcjonowania osady w Tell el-Farcha - okresu Starego Państwa. Na tellu C kontynuowane są prace badawcze nad konstrukcjami osadniczymi i gospodarczymi odkrywanymi tam od kilku lat. W obecym sezonie znaleziono szereg ciekawych zabytków m.in. gliniana figurkę siedzącego człowieka, naczynia gliniane i narzędzia krzemienne, kilka odcisków pieczęci ze znakami hieroglificznymi, dwie głowice lasek dostojników z okresu archaicznego, pionki do gry i tajemnicze gliniane ćwieki.

Przebieg badań zespołu pracującego w Tell el- Farcha śledzić można na stronie www.piramidion.pl.

PIRAMIDION.PL

Nowe odkrycia na egipskiej Saharze

Dwa wielkie kurhany sprzed ponad 4 tys. lat odkryli polscy archeolodzy w Nabta Playa na Pustyni Zachodniej w południowo-zachodnim Egipcie - poinformował PAP prof. Romuald Schild z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

Od stycznia do końca lutego pracowała tam pod kierownictwem prof. Schilda międzynarodowa Zjednoczona Ekspedycja Prehistoryczna, której współorganizatorem jest PAN. Tegoroczne prace wiążą się z wcześniejszymi badaniami wielkiego sanktuarium megalitycznego w Gebel Nabta. "Jest to cały zespół grobowców i kurhanów, alei wytyczonych z wielkich głazów oraz kamiennych kręgów - jedyny taki obiekt w Afryce, wzniesiony w IV-V tysiącleciu p.n.e. Spełniał on rolę obserwatorium astronomicznego" - przypomniał prof. Schild. Badania archeologiczne w Egipcie koncentrują się głównie w dolinie Nilu. Zjednoczona Ekspedycja Prehistoryczna powołana w 1962 roku przez PAN, amerykański Southern Methodist University w Dallas i Egipską Służbę Geologiczną, kierowana obecnie przez prof. Schilda, od lat penetruje niedostępne i bezludne dziś tereny Pustyni Zachodniej na południu Egiptu.

EGIPTOLOGIA.PL

Średniowieczny nóż bojowy wykopano w Kołobrzegu

"Kurier Szczeciński": Puginał, czyli nóż bojowy pochodzący prawdopodobnie z II połowy XIV lub z XV wieku wykopali archeolodzy w Kołobrzegu.

Prace w kwartale ulic Narutowicza i Rzecznej trwają od ubiegłego roku, a teraz zostały wznowione po zimowej przerwie.

Nóż znajduje się w skórzanej pochwie i jest owinięty skórzanym paskiem. W tamtym czasie bardzo modne było noszenie takich przedmiotów - powiedziała gazecie Beata Wywrot-Wyszkowska z zespołu badawczego Instytutu Archeologii i Etnologii Państwowej Akademii Nauk.

Znalezisko jest w bardzo dobrym stanie. Nóż ma rogową rękojeść, a na pasku zachowały się mosiężne lub brązowe okucia. Nietypowe jest także to, że pasek posiada rogową, a nie metalową sprzączkę - opisuje "KS". To najcenniejsza średniowieczna pamiątka, jaką wykopano dotąd w przeszukiwanym kwartale. Jesienią ub.r. wydobyto z ziemi kompletne koło od wozu - dodaje dziennik.

[PAP] 25-03-2004

Mur Antoninusa wśród najcenniejszych zabytków UNESCO

Mur Antoninusa ma szansę stać się kolejnym szkockim zabytkiem wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO.

Kwestię tę rozważa obecnie zespół europejskich ekspertów w dziedzinie ochrony zabytków - informuje serwis internetowy "Scottish Executive".

Decyzje podjęte na odbywającym się obecnie w Edynburgu spotkaniu europejskich specjalistów w zakresie ochrony dóbr kultury mogą zadecydować o wpisaniu Wału Antoniusa na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego. O zaliczenie Wału w poczet zabytków chronionych przez UNESCO starają się archeolodzy, konserwatorzy zabytków oraz przedstawiciele szkockich władz.Turystyka jest jedną z najważniejszych i najbardziej dochodowych gałęzi szkockiego przemysłu. Zdaniem Francka McAveety, szkockiego ministra kultury, Który przywitał europejskich delegatów UNESCO przybyłych do stolicy Szkocji, w minionych latach zagraniczni goście odwiedzali głównie szkockie zabytki, które znajdują się na Liście UNESCO.

Obecnie na terenie Szkocji leżą

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 101

cztery zespoły zabytków zaliczane w poczet Światowej Listy Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego: wulkaniczny archipelag St. Kilda należący do Hebrydów Zewnętrznych, zespół neolitycznych grobów i ołtarzy na Orkadach, kompleks Starego i Nowego Miasta Edynburga oraz fabryka włókiennicza w New Lanark.

Mur Antoninusa jest bliźniaczą konstrukcją słynnego Wału Hadriana, który już od 1987 r. znajduje się na Światowej Liście Dziedzictwa UNESCO. Umocnienia w Szkocji, najbardziej na północ wysunięte budowle Cesarstwa Rzymskiego, zostały wzniesione na polecenie Antoninusa Piusa, cesarza panującego w drugiej połowie II w. n.e. Wał ziemny z murowanymi umocnieniami został wybudowany w 142 r., 20 lat po wzniesieniu Wału Hadriana, 160 km na północ od pasa umocnień przecinających Anglię.Wał o szerokości 4,5 m i wysokości 3 m został wzmocniony 19 fortami oraz fosą na północnym przedmurzu o głębokości 4 metrów i szerokości 12 metrów. Oryginalnie pas umocnień rozciągał się na długości 58,5 km, od dzisiejszego Bo'ness leżącego na wschodzie do Old Kirkpatrick. Wał przecinał tereny Szkocji ze wschodu na zachód opierając się o rzeki Clyde i Forth.

Podobnie jak Wał Hadriana umocnienia wzniesione za panowania Antoninusa Piusa miały za zadanie powstrzymywać napór plemion Piktów z Kaledonii. Wraz ze zmianą koncepcji obronnej Cesarstwa Rzymskiego w drugiej połowie II w. n.e. Wał Antoninusa został opuszczony ok. 160 r. Do czasów obecnych przetrwało ok. 70 procent systemu starożytnych umocnień.

Oba wały stanowiły element polityki Cesarstwa w okresie panowania tzw. pięciu dobrych cesarzy: Nerwy, Trajana, Hadriana, Antoniunusa Piusa i Marka Aureliusza. Przez blisko 100 lat, począwszy od końca I w. n.e., członkowie dynastii Antoninów prowadzili pokojową politykę, która zaowocowała okresem pomyślności i dobrobytu w Cesarstwie, zwanym Pax Romana.

[PAP] 29-03-2004

Twarz wrocławskiej mumii

Dzięki technice tomograficznej i stereolitograficznej antropologom udało się zrekonstruować czaszkę egipskiej mumii z IV w. przed Chr., przechowywanej w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu.

Mumia ta najprawdopodobniej została sprowadzona do Wrocławia w okresie międzywojennym przez miejscowego aptekarza. Jest częściowo uszkodzona. Urządzenie zwane stereolitografem, z obrazu uzyskanego za pomocą tomografu, pomogło wykonać z żywicy czaszkę 26-letniej Egipcjanki. Uczeni chcą na tej podstawie wykonać pełną rekonstrukcję twarzy, wymaga to jednak pracochłonnych - i co niestety najważniejsze - kosztownych zabiegów.

EGIPTOLOGIA.PL

Inkaskie mumie odkryte na przedmieściach Limy

Inkaskie cmentarzysko pochodzące z XV w. odkryli peruwiańscy archeolodzy na przedmieściach Limy, stolicy kraju - informuje serwis informacyjny "BBC News".

Na pierwsze ślady grobów i zachowanych mumii natrafili robotnicy w trakcie prac przy planowaniu terenu pod budowę nowej drogi. Odkrycia dokonano na jednym z łagodnych wniesień leżących na peryferiach stolicy Peru. Wykopaliska ratunkowe prowadzone przez archeologów odsłoniły 26 grobów należących do cmentarzyska z XV w. Zdaniem badaczy są to pochówki członków lokalnej społeczności należącej do kręgu kultury inkaskiej. Groby zostały zbudowane pomiędzy 1472 a 1532 r. "Najważniejszy jest fakt, że odkryliśmy nienaruszone zabytki"- powiedział Guillermo Cock, prowadzący prace na stanowisku. Zwłokom towarzyszą ślady ceremonii pogrzebowych -są to ziarna kukurydzy i fasoli, liście koki oraz ceramika grobowa. Lima założona została przez Francisco Pizarra na terenie żyznej doliny nadbrzeżnej zasilanej przez wody Rio Rimac. Początkowo nosiła ona nazwę Ciudad de los Reyes (Miasto Królów), ponieważ została ufundowana w dzień Trzech Króli 1535 r. Miasto, stanowiące główną rezydencję hiszpańskiego pogromcy państwa Inków, powstało na miejscu wcześniejszej osady indiańskiej. Prace przy budowie drogi, która miała przebiegać przez środek cmentarzyska, zostały wstrzymane. W celu zachowania całego stanowiska w nienaruszonym stanie archeolodzy rozważają projekt budowy tunelu drogowego biegnącego pod wzgórzem. W zeszłym miesiącu, również w trakcie prac ziemnych, natrafiono w Peru na dwie mumie pochodzące sprzed co najmniej 700 lat. Odnalezione na południu kraju zwłoki członków preinkaskiej kultury Chiribaja są - zdaniem archeologów - najstarszymi mumiami, jakie do tej pory odkryto w Peru.

PIRAMIDION.PL

Kolejny sezon badań nad kulturą Majów w Nakum

W badaniach tych wezmą udział archeolodzy z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy będą kontynuować rozpoczęte przed kilkoma laty prace w rejonie peryferiów i centralnej części Nakum. Polscy badacze przeprowadzą także prace na terenie małego stanowiska o nazwie Naranjito.

W badaniach ze strony polskiej udział biorą mgr Wiesław Koszkul i mgr Jarosław Źrałka oraz student III roku Sławomir Konik.

PIRAMIDION.PL

Odkrycie nad Morzem Martwym

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 102

Rzadkie znalezisko - kobiece przybory kosmetyczne i biżuterię sprzed 2,5 tysiąca lat - odkryli archeolodzy izraelscy badający jaskinie nad brzegiemMorza Martwego.

Zbiór biżuterii, "zestaw do makijażu" i małe lustro, należały prawdopodobnie do Żydów, którzy w VI w. p.n.e. wracali z wygnania w Babilonie - ocenił Tsvika Tsuk, główny archeolog Israel Nature and Parks Authority. W jego ocenie, znalezisko jest wielką rzadkością zarówno z powodu bogactwa, jak i z powodu okresu, z którego pochodzi. Skarby, ukryte pod osadami naniesionymi prawdopodobnie przez pobliskie źródło, archeolodzy znaleźli z pomocą wykrywacza metali. Znajdował się tam m.in. naszyjnik złożony ze 130 paciorków - kamieni półszlachetnych oraz złota, skarabeusz, medalion z agatu pochodzenia babilońskiego oraz srebrny wisiorek z wygrawerowanym półokrągłym księżycem i granatami.

Inne znalezisko to pojemnik, który mógł stanowić coś w rodzaju zestawu do makijażu - z alabastrową miseczką na pudry, patyczkiem do nanoszenia kosmetyków oraz lustrem z brązu.

[PAP] 23-02-2004

Dawne uczty polskie na Zamku Żupnym w Wieliczce

Unikatowy "serwis ptaszkowy" książąt Sanguszków, kolekcję solniczek, naczyń i obrazy o tematyce biesiadnej można oglądać na wystawie "Chlebem i solą. Dawne uczty polskie" zorganizowanej na Zamku Żupnym w Wieliczce.

Celem wystawy jest prezentowanie znaczenia soli w tradycjach uczt i gościnności polskiej. Mówią na ten temat zgromadzone na wystawie eksponaty. Na wystawie, oprócz naczyń, zgromadzono również obrazy, prezentujące przykłady polskiej gościnności, oraz "martwe natury", dające wyobrażenie o bogactwie i rozmaitości dawnych stołów biesiadnych.

Ozdobą wystawy jest m.in. serwis miśnieński Sanguszków, tzw. "serwis ptaszkowy", wypożyczony z Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Każdy z 500 elementów serwisu ozdobiony jest ręcznie wymalowanym ptakiem, przy czym żaden wzór się nie powtarza. Na wystawie zaprezentowano dziesiątą część serwisu, czyli 50 elementów.

Jest także XVII-wieczny srebrny kufel ze scenami starotestamentowymi, oraz srebrny serwis kawowy z połowy XVIII wieku. Jednak jedyne pełne naczynia na wystawie to solniczki napełnione solą.

Wystawa w Muzeum Żup Krakowskich na Zamku Żupnym w Wieliczce potrwa do 8 czerwca.

Jak ustalili archeolodzy, sól na terenie obecnej Wieliczki warzono (czyli odparowywano z solanki) już ok. 3,5 tys. lat p.n.e., w epoce neolitu. Dopiero w XIII wieku zaczęto wydobywać sól kamienną.

ONET.PL

Toruń: Ciekaweodkrycia archeologiczne

Ciekawych odkryć dokonali archeolodzy prowadzący badania przy okazji wymiany nawierzchni na północnej pierzei toruńskiego Rynku Staromiejskiego.

Jak już informowały "Nowości", prace w tej części placu trwają od początku ubiegłego tygodnia. To ostatnia część rynku, na której odbywa się wymiana. Na północnej pierzei prace rozpoczęły się od zerwania kostki brukowej. Obecnie trwa wymiana podziemnej infrastruktury. Między innymi jedną z rur wymieniają Toruńskie Wodociągi. Wykonane przez nie wykopy badają archeolodzy.

"Odkryliśmy drewnianą nawierzchnię rynku, którą był wyłożony przed wiekami" - wyjaśnia Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska, prowadząca badania na Rynku Staromiejskim."Jest ona bardzo dobrze zachowana. Na tym fragmencie rynku drewno znajduje się w zdecydowanie najlepszym stanie. Szczególnie dotyczy to drewnianych półokrąglaków".Odkopana została również drewniana rura wodociągowa. Biegła ona do studni znajdującej się w północno-zachodnim narożniku rynku."Naszym zadaniem będzie zlokalizowanie tej studni. Dzięki tej rurze mniej więcej wiemy, gdzie się znajdowała" - podkreśla Lidia Grzeszkiewicz-Kotlewska.

Przed wiekami na Rynku Staromiejskim istniały trzy takie studnie. Są plany, że ujęcie wody w północno- zachodnim narożniku zostanie odtworzone.

[PAP] 2004-03-11

Cesarska rezydencja odnaleziona w dawnej stolicy Japonii

Pozostałości budowli z VII w. n.e. odnaleźli japońscy archeolodzy na stanowisku Asuka w zachodniej Japonii. Badacze uważają, że odsłonięty kompleks to szczątki pałacowej rezydencji cesarza Temmu.

W Asuka, japońskiej miejscowości leżącej w prowincji Nara, archeolodzy natrafili ostatnio na pozostałości kompleksu budowli mieszkalnych. Zdaniem japońskich badaczy są to ruiny siedziby cesarza Temmu z VII w. n.e., leżącej obok Pałacu Asuka Kiyomihara. Stanowisko znajduje się w zachodniej Japonii, ok. 400 km od Tokio.

Prace w Asuka trwają już od 10 lat, jednak dopiero wykopaliska rozpoczęte w nowym sektorze w zeszłym tygodniu, przyniosły odkrycie fundamentów budowli rezydencyjnej. Archeolodzy natrafili na kamienną powierzchnię głównego dziedzińca, jamy po drewnianych palach oraz staw. "Wcześniejsze wykopaliska odsłoniły pozostałości ścian, bram i innych fragmentów pałacu Temmu, znanego jako Asuka Kiyomihara, ale nigdy samej rezydencji władcy" - powiedział Kiyohide Saito, archeolog z Instytutu Archeologicznego Kashihara-Nara.

Dla naukowców jest to cenne odkrycie. W pobliżu żadnego z dotychczas

menhir_v29.qxd 2004-04-01 15:55 Page 103



Anna Biel
maj 2002

Festyn Archeologiczny

Dni Nauki, Kraków



Karolina Zwolska
maj 2003